

VETERA MONUMENTA POLONIAE ET LITHUANIAE

GENTIUMQUE FINITIMARUM HISTORIAM

illustrantia, maximam partem nondum edita ex Tabulariis Vaticanis deprompta, collecta ac serie chronologica disposita ab Augustino Theiner, presbytero Congregationis Oratorii, Consultore S. S. Congregationum Indicis librorum prohibitorum, episcoporum et regularium ac Sancti Officii, socii Collegii theologorum Archigymnasii Romanii, etc. etc., Tabulariorum Vaticanorum Praefecto. Tomus primus ab Honorio P. P. III. usque ad Gregorium P. P. XI., 1217—1409. Romae, typis Vaticanis, 1860.

Exegi monumentum aere perennius
Regalique situ pyramidum altius.

Horat.

Dzieło, którego tytuł, załując iż nie złotemi głoski, wypisałem powyżej, należy bez wątpienia do najważniejszych prac, jakich ojczyzna nasza była kiedykolwiek przedmiotem tak w kraju jak za granicą i ma dla Polski całą ważność wielkiego wypadku: jestto zbiór dokumentów, dotyczących historyi naszej a niemal wszystkich nieznanych, jakie w tajnym watykańskim archiwum istnieją, zbiór za osobliwem pozwoleniem i łaską Jego Świętobliwości Papieża Piusa IX wydawać się poczynający staraniem i trudem jednego z największych przyjaciół naszego kraju, słynnego dopełniacza Baroniusza i dziejopisarza Klemensa XIV, Ojca Augustyna Theinera.

Wiadomo czém jest archiwum watykańskie dla historyi powszechnej, która odkąd gmach potęgi rzymskiej runawszy odsłonił wielką pasterską postać stojącą na szczycie siedmiu pagórków i na czele dziejów, obraca się w koło papieztwa jako w koło osi swojej; wiadomo czém jest w szczególności dla naszego narodu, który od rozświtu his

cznych swych pierwiastków, od wyosobnienia się z bałwochwalczej tłuszczy słowiańskich plemion na wielką a niepożytą indywidualność, na członka ogromnej katolickiej i zachodniej rodziny, przyrósł całą istotą do Stolicy Apostolskiej, rozdawczyni i piastunce tych tajemniczych życia zarodków, których żaden zgon polityczny stłumić niezdolny w chrześcijańskich społeczeństwach. Życie to płynące ku nam z Rzymu, by przeniknąwszy i obiegłszy cały narodowy organizm wylewać znowu ku środkowi i sercu powszechniej jedności, miarkowało się jakoby dwiustym odśrodkowym i dośrodkowym biegiem. Stolica Apostolska przemawiała ustawicznie do duchowieństwa, do króla i do narodu w wielkich sprawach wiary, obowiązków i oświaty, wskazywała Polsce historyczną jej dążność, chrześcijańskie posłannictwo, wytykała jej promienną drogę przez mroczne pomorskie bory, przez żyzne Czerwoną Rusi pola, przez rzeki co pierwój Polsce hołdowały zanim poniosły dwojgu mórz wód swoich daninę, przez niewysledzone tatarskie szlaki, przez stepy co się na to tak równo posłały, by snadniej było krwi polskiej zapisać się na nich niestartem własności świadectwem, przez lasy cośmy wyrąbywali w naszych na północ pochodach, by ciepłe promienie katolickiej oświaty padły aż na moskiewskie lody, a wiosna polskiej wolności owionęła zimę niewoli i schizmy. Naród zaś jako powolny uczeń tej najczcigodniejszej piastunki swój i mistrzyni słuchał jej głosu z synowskimi uszanowaniem, uciekał się do niej we wszystkich swoich potrzebach, wzrastał pod jej przewodnią w tę historyczną wielkość i podniosłość czynów, która zdumiewa wszelkiego czytelnika jego dziejów, słabnąc przeciwnie i upadając ilekroć tracił z oczu wskazane sobie przez nią prawdy, składał nareszcie u apostolskich progów opłatę będącą jeno świętą narodową jałmużną i jak na rycerza i zastępcę chrześcijaństwa przystało, znajdował się na wiekuistym wsiadanem, szedł wystawiać na wszystkich polach to żywe i nieśmiertelne z własnych piersi przedmurze, co jak ruchomy szaniec przenosiło się wszędzie, gdzie tylko niebezpieczeństwo groziło Kościołowi, Europie, oświacie i stawał nawet w bezpośredniej ojcowizny Piotra obronie.

Pomniki tych nieprzerwanych ani na chwilę stosunków będące najwznioślejszą bez wątpienia i najfilozoficzniejszą kartą naszych dziejów, gdyż można w nich ująć myśl ożywą kierującą losami Polski, odbicie, że tak powiem, narodowego sumienia postawionego w obec Boga i w obec swego posłannictwa; pomniki, powiadam, tych stosunków w nader szczupłej i nieznaczącej części przechowały się w zbiorach dziejopisarzy i ocalały na ziemi naszej: miecz bowiem tatarski, szwedzki, moskiewski, turecki, kozacki, niszczył tam archiwa, pożogi je z dymem puszczały, grabież obcych przywłaszczycieli rozpraszała, a Polska szarpana zewnątrz najazdami nieubłaganych wrogów, co się naostatek w jej piersiach zagnieździła i rozwieliżyła, wewnątrz zaś toczona od robaka rokoszów, konfederacji i od dyssydenckiej zmił, tej srogiej nieprzyjaciółki i zdrajczyni w jej własnym łonie wylęglą, nie mogła gromadzić spokojnie w stós jeden rozsianych pomników swój przeszło-

ści, wówczas gdy burzliwa i wytchnienia nieznająca terażniejszość usiadła jęj ustawicznie na karku. Ale pomniki te w rozsypkę u nas idące i doszczętnęj niemal zagładzie dzisiaj już uległe, znajdowały gdzieindziej przytułek i ochronę od zniszczenia. Rzym był tu arką przymierza, co je ocalała i przechowywała w potomne czasy; z tym zachowawczym instynktem, którym jedyna na ziemi boska ustawa zawsze celowała, zaciągał on troskliwie do swych akt naszą wielką korespondencyę dziejową, a ślad naszego bohaterskiego przez historię pochodu, zawiany niejednokrotnie w ojczyźnie, wyciskał się niepożycie na opoce Piotrowej i uwieczniał w wieczności Rzymu. Jakoż niepodobna tutaj Polakowi niezłożyć Opatrzności serdecznęj dzięki za tę właśnie doczesną władzę, za tę niezawisłość Stolicy Apostolskięj, na którą dzisiaj tyłu z pomiędzy nas ulegając mamidłom fałszywego liberalizmu i wtorując bezrozumnym wrzaskom zagranicznęj prasy, tak nierozsądnie, ba, tak wyrodnie powstaje. W coby się były obróciły, pytam, pisma które papieżstwo nam przechowywało a teraz tak wspaniałomyślnie wraca, gdyby bezbożne zamachy dziś się powtarzające, ale nie od dzisiaj znane, zdołały były dawnięj obalić jego niepodległość, gdyby Garibaldi jaki połączył był przed kilką set laty Włochy całe w jedno państwo, a Cavourowie wszystkich wieków utrzymywali byli kontrolę nad korespondencyą Stolicy Apostolskięj i rewidowali jęj archiwa, wywożąc lub niszcząc to, coby drażniło machiawelską politykę wielkiego królestwa czy rzeczypospolitéj Italii? Zaiste, myśl się z przestrachem i oburzeniem cofa na samo przypuszczenie tak okropnego losu i wznosi do Boga gorącą modłę za to, iż w litościwych swych wyrokach darował Namiestnika Swego kawałkiem ziemi, będącym wspólną całego chrześcijaństwa własnością, a o który ci najwięcej stać powinni, co mieli nieszczęście wszystko stracić i w tęg chwili jeszcze odbierają od Stolicy Świętej oczywisty i promienny dowód, jak dalece jęj całkowita niepodległość niezbędną jest dla nich samych, nie tylko jako katolików, lecz nawet jako Polaków.

Ogólnym w ciągu wieków składem wszystkich pomników stosunków papieży z Polską stawalo się tajne watykańskie archiwum. Tam to wpływały wszystkie prośby i akta z kraju naszego przesyłane, a brevja i reskrypta w odpowiedzi na nie zostawały w wiernych odpisach. Ogromny ten a jedyny w świecie zbiór, przez to samo, iż stanowił częstkę rzonego archiwum, otoczony był aż do tęg chwili jak najzupełniejszą tajemnicą. Przeróżne względy nakazywały i nakazują po dzisiaj Stolicy Apostolskięj postępować ze szczególną ostrożnością w udzielaniu dokumentów jęj straży powierzanych. Nie wchodząc tutaj w ocenienie przyczyn, które ostrożność takową powodują i usprawiedliwiają, winniśmy dodać, iż niecierpliwiła ona częstokroć zbyt skwapliwą może i samolubną ciekawość badaczy nieprzyzwyczajonych do przeszkód, z jakimi łamać się musieli ilekroć usiłowali zajrzeć do wnętrza tęg najpočetnějszęg w świecie historycznęg świątyni. Była ona zamkniętą również dla nas jak dla innych. Wielce niedokładny spis kardynała Garampi

legata Stolicy Świętej przy dworze polskim i archiwisty watykańskiego, pozostawał jedyną wskazówką zawartych tam skarbów; te zaś były niewidzialnymi dla oka historyków i bibliografów kołających, lecz zawsze na próżno, do podwoi przebytku. Ani Albertrandi, ani Ciampi, nie zdołali tam wnikać. Szczęśliwszy nieco od nich pan Aleksander Przędziecki mógł otrzymać, za pomienioną wskazówką Garampiego, odpisy kilkudziesięciu dokumentów będących wszakże nieznaczącą częścią w porównaniu z ogromem całego zbioru. Kilkadzieciąt innych udzielono z rozkazu Grzegorza XVI panu Turgieniowowi na prośbę cesarza Mikołaja. Te obchodziły raczej przeszłość Moskwy, ale i naszej we wielu miejscach dotykały. Monsynior Marino Marini archiwista watykański odebrał znakomitą nagrodę i order z Petersburga, chociaż ich wcale nie żądał; zbieracz zaś rossyjski został w przekonaniu, iż mu najważniejsze doręczono dokumenta i że pozostałe w archiwum ani ilością ani jakością ogłoszonym przezeń wyrównać nie zdołają. Dziś jednak łatwo poznać ile to pochlebne mniemanie północnego wydawcy złudnem było, jeśli się zestawi zbiór jego z tym, którego pierwszy tom mamy przed oczyma. Okaże się on wtedy kroplą w tém morzu, równie co do wartości jak co do liczby dokumentów i przeświadczamy się, że Stolica Apostolska chcąc wrócić nam nasze dzieje, nie potrzebowała składać w ręce obcych przeznaczonego dla nas daru.

Jakoż wkrótce mieliśmy być udarowani nad wszelkie spodziewanie nasze, a zbieg okoliczności, w którym niepodobna nieuznać téj wszechstronnej opieki Bożej, co czuwać nad naszym narodem nie przestaje, miał uchylić dla nas zasłonę ocieniającą watykańskie archiwum i wtajemniczyć nas do leżącej tam pod strażą niebieskich kluczy polskiej puścizny. Po Grzegorzu XVI zrazu mniej przychylniej dla nas usposobionym, wstąpił na Stolicę Apostolską Wielki Pius IX. Kiedy zaś bezbożny i antynarodowy rokosz, do którego na hańbę naszą dwiestu Polaków przyczynić się nie wahało, zniewolił go szukać schronienia w Gaecie, watykańskie archiwum, którego w pospiesznej ucieczce niepodobna było zabrać, zostawało wystawione przez cały czas nierządu na świętokradzkie rozproszenie, jeśli nie na Aleksandryjską zagładę ze strony włoskich Omarów mniej nierównie w Boga wierzących niż arabski. Opatrzne jednak niebios zrządzeniem ocalało zapomniane snąć i prześlępione raczej niż uszanowane przez dzisiejszych muzułmanów. Ze zdumieniem wszystkich co drzeli o ten skarbiec wszechnarodowy, stopa mahometañska nie powstała nawet na tych wązkich śrubowatych wschodach co doń prowadzą przy najstronniejszym dziedzińcu Watykanu. Zaiste, gdyby zbrodnicze dłonie, co dziś groźniej jeszcze i piekielniej niż w 1848 r. ściągają się na ojcowiznę Piotrową, miały dopiąć swego celu, nie można by się powtórnie spodziewać tak cudownego jak wówczas ocalenia, a zemsta rewolucyi nieomieszkaby zapewne za przykładem wspomnianego kalifa puścić z dymem archiwów téj ustawy, której Europa wyższość swą i oświatę zawdzięcza, pomnika ośmnastowiecznego panowania krzyża nad światem. Jeżeli Bóg nie zatrzyma Garibaldegó, jak

Atyllę zatrzymał i nie powie rozhukanemu wałowi rewolucyi przeciw władzy kościelnój: Niepójdiesz dalej! Polska może się od dziś dnia pożegnać z dalszym ciągiem dzieła O. Theinera....

Pius IX za szczęśliwym swoim powrotem do stolicy znalazł tedy watykańskie archiwum w tym samym stanie, w jakim je był zostawił. Urząd zawiadowczy onego, jeden z najważniejszych w Rzymie, sprawował jeszcze przez lat cztery zwyż wspomniany Monsynior Marino Marini; ale po jego zgonie Najwyższy Pasterz, obdarzony rzadkim zmysłem poznawania i oceniania ludzi, powołał na jego miejsce zakonnika, którego niesłychana nauka i zdolności zwracały na siebie oczy uczonego świata w zaciszu klasztorném, gdzie ze skromnością średniowiecznego Benedyktyna pracował. Zakonnikiem tym był sławny Ojciec Augustyn Theiner, Szlązak, Filipin. Już Pius IX był mu od dawna powierzył oczyszczenie pamięci Klemensa XIV z zarzutów i oszczerstw, jakimi nieważ i zemsta ją ścigały, a pióro ex-redaktora rossyjskiego *Norda* p. Crétineau-Joly ostatecznie obryzgało. Od tego czasu archiwum watykańskie stało już otworem dla niezmordowanego pracownika, który wiadomo wszystkim jak się z poleconej sobie rehabilitacyi wywiązał. Objęcie tedy przezeń prefektury watykańskiego archiwum było tylko poniekąd zatwierdzeniem ze strony papieżkiej przyznanego mu już *de facto* dostojenstwa. Ale nominacya ta równie zaszczytna dla zakonnika jak dla papieża wielki wzbudziła podziw z powodu, iż był to pierwszy cudzoziemiec, któremu powierzano urząd wyłącznie od czasów Platiny przez krajowców piastowany. Wybór ten przyjęty z oklaskiem przez wszystkich uczonych, chociaż głęboko zasmucił nieprzyjaciół Klemensa XIV, nie mógł pomyślniej wypaść dla nas. Szlązak rodem, uniesion wrodzonym szlachetną swą i kłiwą duszą popędem ku naszej przeszłości, ogarniający nieszczęścia nasze współczuciem, które nigdy nie ulegało zmianie, Ojciec Theiner w dawniej podjętych już pracach obdarzył nas był nieocenionymi dokumentami z watykańskich źródeł, a *Prześledowania kościoła katolickiego w Rosyi, Dzieje i korespondencya Klemensa XIV*, tudzież dalszy ciąg *Roczników Baroniusza* wystarczyłyby same do zjednania mu niewygasłej wdzięczności z naszej strony. Zbiór pomników odnośnych do panowania Michała Korybuta i Jana Sobieskiego niefortunnie otrzymał tytuł (*Monuments historiques de Russie*), co wywołał nawet głośne skargi i sarkanie tych z pomiędzy nas, co nieszczęsnym a właściwym nam obyczajem skwapliwi są do bezwarunkowego od razu potępienia wszelkiej czynności i rzeczy nie dość dla siebie jasnej, nie wdając się bynajmniej w jej rozbiór. Owóż wiedzieć należy, iż Ojciec Theiner z niemałym żalem zgodził się na wydanie dokumentów obchodzących przeszłość polską — to jedyne dobro, jakiego żaden wróg niemocen nam wydrzeć — pod firmą, że tak rzekę, jednego z mocarstw, które kraj nasz rozebrały. Obawiał się on i słusznie, iż zbyt skorzy do oszczerstwa rodacy nasi, jakkolwiek tak drogiemi obdarzeni przezeń pomnikami, zwrócą raczej uwagę na tytuł, niż na treść i posądzą go o solidarność z Rosyją, o uznanie i pochwałę niegodzi-

wego naszego rozbioru. Tymczasem czysto materyalne względy spowodowały podówczas podobną maskaradę dzieła. Z jednej strony wpływ podejrzliwej zewsząd dyplomacyi, z którym Stolica Święta nieustannie winna się mocować, zagrażał wówczas dziełu z polską przystrojonemu odpowiednią osnowie nazwą; z drugiej zaś ubogi zakonnik nie miał tych nawet szczupłych środków, jakimi na dzisiejsze wydawnictwo rozporządzać jest w stanie, i zniewolon był z obcej ręki wypatrywać pomocy, z jaką żadna polska doń nie pospieszyła. Jakoż jednej to z wielkich księżeń rossyjskich winniśmy ogłoszenie pamiętnych i porywających listów króla Jana do Klemensa X i do Inocentego XI, toż tylu innych czcigodnych aktów. W zamian zaś za tę pomoc trzeba było zbiór polski pod obcym wydać hasłem.

Ukończywszy wielką swoją pracę około pomników do węgierskich dziejów, do podjęcia której był mu głównym doradcą kardynał Scitowski, prymas węgierski, przybyły do Rzymu na dogmatyczne orzeczenie Niepokalanego Poczęcia Bogarodzicy, O. Theiner wszystkie myśli swoje ku Polsce obrócił i zapragnął tę starodawną Węgier sąsiadkę i siostrę wiecznotrwałą także obdarzyć pamiątką. Były mu bodźcem do tego przedsięwzięcia już prośby wielu dostojnych Polaków, których w przedmowie swój wymienia, już wyraźne uznanie i zachęta papieża, któremu się z zamiarem swoim otworzył, a bez upoważnienia którego żaden archiwista nie ma prawa ogłaszać najmniejszej części tak niedostępnych metryk, już nareszcie sama niesłychana okwitość dokumentów Polski dotyczących, których spodziewanie jego przechodząca ważność i nowość w zdumienie i zachwyt wprawiały żarliwego ojczyzny naszej przyjaciela. „Nieraz, powiadał mi sam, w ciszy tego odwiecznego dziejów przybytku, do którego nikt krom Ojca Świętego i mnie wstępować nie ma prawa bez dyspensy papieżkiej, sam na sam zostając z zapyłonemi przeszłości zabytkami, i obcując z ludźmi upłynionych wieków, których mię własnoręczne pisma otaczały, spotykałem się z waszymi królami, biskupami, hetmanami, mężami stanu, rozwijałem po raz pierwszy pargaminy nowe całkiem światło na waszą historję rzucające, pargaminy w których mieściło się niejednokrotnie prawdziwe historyczne objawienie, i byłem niewymownie wzruszony jasnowidzeniem, że tak rzekę, waszję niezrównanej wielkości dziejowej, posłannictwa i opieki Bożej, uwybitnionych we wszystkich kolejach polskiego narodu, synowskiego przywiązania do Stolicy Świętej waszych królów i wielkich ludzi, przywiązania, jakiego żadne może inne plemię tak świetnych jak te co miałem przed oczyma nie złożyło dowodów. Te wielorakie i przeróżne pamiątki, których każda badania godzina znaczną ilość przysparzała, obudzały i utwierdzały niezachwiane we mnie przekonanie, iż wielka wam jeszcze zgotowana jest przyszłość, i ażeby tę wiarę moją w was przelać nie szczędziłem trudów dla zapoznania was z przeszłością wzniciąją onę.“

Jakoż trudy znakomitego badacza były w rzeczy samój i są do-
tąd niezmierne, i tylko serce uniesione szlachetnym porywem mogło

starczyć podniety do tak zmuǳnej i ciężkiej roboty, gdzie ani żadnej ziemskiej nagrody można się spodziewać u kresu, ani korzyści, jakie usługi oddawane społeczeństwu używającym pełni bytu i szczęścia sprawcom swym zjednywać zwykły. Większa część listów i ważnych naszej przeszłości dotyczących się aktów objęta jest w archiwum watykańskim, w tak zwanych *Rejestrach papieżkich*. Są to ogromne w parę gamin lub drzewo oprawne rękopisy parę tysięcy stronic najmniej zawierające. Brevia i listy papieżkie są w nich wypisane *per extensum*. Dawem mi było rzucić okiem na niektóre z nich. Te co XIII i połowy XIV wieku sięgają zalecają się częstokroć prześliczną kaligrafią przypominającą ówczesne mszały, jedyne w swym rodzaju arcydzieła mistrystwa i zakonnej cierpliwości. Późniejsze zaś a mianowicie piętnastowieczne najbieglejszym nawet paleografom przedstawiają siła trudności, zwłaszcza dla zagęszczonych do zbytku a całkiem niezrozumiałych abrewiacy. Pismo ich rzeczywiście drobne jak makowe ziarnka zabojećem jest dla wzroku, podczas gdy skrócenia stają się niezwykłą dla domyslności i cierpliwości próbą. Dokumenta Polski dotyczące nie następują w nich porządkiem, nie poddane są żadnej klasyfikacyi, ale dorywczo wraz z tysiącem innych do tych monumentalnych ksiąg pozaciągane zaledwie chronologicznych trzymają się prawideł. Starano się zgromadzić pomniki panowania każdego papieża, nie troszcząc się bynajmniej o inny porządek. Nie dodano nadto do pospisywanych w taki sposób foliałów żadnych tablic materyi ułatwiających poszukiwania. Chcąc tedy dostać się do jakiegokolwiek dokumentu, trzeba mnogie nieraz tomy wertować, przezierać, decyfrować. Jestto *mare magnum*, na którym żadna magnesowa iglica, żadna gwiazda nie usnadnia żeglugi i nie przewodniczy oku błąǳącemu po nieskończoności staroświeckich znaków.

Niespracowany zakonnik nie miał przeto żadnej pewnej poszlaki, żadnej dokładnej wskazówki, i na żadną się też spuszczać nie chciał, wiedząc dobrze iż mozolne tylko wcztywanie się w tekst a naoczne przekonywanie się o tém co mieszczą w sobie, zdolne jest owaćdnąć nieznanemi skarby ukrytymi częstokroć w średniowiecznych paragrafach jak bryła złota w głębi rudy. Zkądinąd zaś tajemnica otaczająca watykańskie archiwum nie dozwalała mu óbecj używać pomocy i przybierać współpracowników, którzyby mu przejrzenie *Rejestrów* ułatwili. Zaledwie w czysto mechanicznej przepisywania pracy mógł się on drugimi wyręczać. Sam tedy i na niczyjm nie sparty ramieniu, a jedyne uzbroyon w żelazną wytrwałość we wspaniałomyślném przedsięwzięciu, przewartował on przeszło *trzy tysiące* pisanych woluminów, pracując codziennie po kilkanaście godzin. Zapewniał mię, iż praca ta około rzeczy polskich bardziej jego wzrok wysiliła i osłabiła jak wszystkie dotychczasowe, zwłaszcza gdy przychodziło mu wyczytywać stronicę po stronicę rejestra prawdziwie zagadkowemi znaki pisane. Z przemnoństwem zaś dokumentów w *Rejestrach* nie objętych niełacna takóć była sprawa dla nieładu, jaki w nich panował. Przechowują się one bowiem w wielkich szufladach z herbami różnych papieży, gdzie listy królów, bisku-

pów, dostojników i duchowieństwa polskiego, niekiedy pozszywane, najczęściej zaś luźno leżą. Należało to wszystko nieraz z kilkowiecznej kurzawy odmuchiwać, poskładane listy otwierać, zwoje pergaminowe rozwijać, a potem każdy z kolei i z osobna odczytywać, porządkować, często własną ręką przepisywać. Wiele z tych pergaminów O. Theiner za pozwoleniem papieżkiem prznosił do swojej pracowni. Tam mając niekiedy uprzejmie dozwolony sobie wstęp od przyjaciela, zastawałem go wśród pożółkłych stosów przeróżnych pism nigdy dotąd przez żadne polskie oko nieoglądanych, a teraz z odwiecznych swoich krajówek wprost ku publicznej jawności idących. Mamże wyznać? częstokroć łza wzruszenia zasłaniała mi źrenicę, gdym baczył w jedno zgromadzone pamiątki, jakich zaledwie ślad na biednej naszej ziemi pozostał; niewymowna mi jakaś uroczystość ogarniała, gdym podziwiał ich zdumiewającą całość, gdym podziwiał tutaj pieczęcie koronne i litewskie, owdzie znaki notaryuszów polskich z XIV i XV wieku, herbowe godła prymasów i biskupów naszych, tutaj podpisy Kazimierza Wielkiego, Władysława Jagiełły, Jagiellonów, Zygmunta I i II, których obu kilkadziesiąt własnoręcznych listów w archiwum watykańskim się przechowuje, królowej Bony, której cała istnieje tam korespondencya, Stefana Batorego, którego pamiątki od lat najmłodszych dałyby się ułożyć podług pism jego i tych co się jego osoby tyczą; owdzie znów listy sławnych Polaków lub nieprzyjaciół Polski w sprawach duchownych, w najważniejszych materyach i tajemnicach stanu pisane: Erazma Ciołka, Jana Łaskiego, Marcina Kromera, Jana Zamojskiego, itd. itd., więc listy hetmanów zaporozkich kirylicą skreślone na sążnistych arkuszach złotem arabeski dokoła obwiedzionych, i te tak liczne co pisał Bohdan Chmielnicki do papieża, i owe dawniejszych jeszcze wrogów, co rozbioru naszego w XVI już wieku, jak się pokazuje, układali plany..... A cóż dopiero oryginalny akt Unii Brzeskiej podwojnym rzędem pieczęci ozdobiony, toż inne nieocenione dokumenta dotyczące się Unii i Rusi.... Ale zatrzymuję się, nie czując się upoważnionym do wyliczania materyi, jakie dalszy ciąg dzieła Ojca Theinera obejmie zapewne, ani mając chęci chełpienia się przed publicznością, iż oglądałem inaczej jak pobieżnie, zewnątrz i jednym, że tak powiem, rzutem oka, oryginały, w które się wczytywać samemu tylko wolno archiwiscie. Nie wdając się tedy w przedwczesne a zawsze niedokładne opisy nieogłoszonych jeszcze pomników polskich, dołożę słów parę o pierwszym odbitym już watykańskimi czcionkami tomie dzieła *Vetera Monumenta Poloniae et Lithuaniae* będącego dla nas najważniejszym może literackim XIX wieku zjawiskiem, historycznym prawdziwie wypadkiem.

Jestto, że od zewnętrznej strony zaczęę, wielkie *in folio* składające się z 788 stronnic bitego druku, których korektą sam Ojciec Theiner jak najstaranniej się zajmował. Niniejsze przeto wydanie idealnej, że tak rzeke, poprawności, równa się nadto jasnością i artystyczną pięknnością głosek, jako też przepychem papieru, słynnym wydaniom Elzevirów, a przewyższa tegoczesne edycje klasyków z pod pras braci Fir-

min Didot wyszłe. Można je śmiało nazwać, co do powierzchowności nawet, najokazalszym historycznym pomnikiem, jakim bibliografia polska dotąd się szczyciła. Ten pierwszy tom, po którym nastąpią dwa inne jeszcze grubsze, jeśli patryotyzm i uczynność ziomków naszych przyjdą nadal w pomoc tak jak już pierwszą razą przyszły znamienitemu badaczowi, obejmuje dwuwiekowy okres naszych dziejów od 1217 do 1409 roku, i zawiera listy dwudziestu pięciu średniowiecznych papieży: Honoriusza III, Grzegorza IX, Inocentego IV, Aleksandra IV, Urbana IV, Klemensa IV, Grzegorza X, Jana XXI, Mikołaja III, Marcina IV, Honoriusza IV, Mikołaja IV, Bonifacego VIII, Benedykta XI, Klemensa V, Jana XXII, Benedykta XII, Klemensa VI, Inocentego VI, Urbana V, Grzegorza XI, Urbana VI, Bonifacego IX, Inocentego VII i Grzegorza XII. Są one pisane do książąt polskich, do królów polskich, do książąt ruskich i litewskich, do prymasów, biskupów i legatów Stolicy Świętej, do duchownych wszelkiego rzędu, do mistrzów krzyżackich, do wielu prywatnych osób, itd. Towarzyszą im rozliczne nadania książąt i królów naszych, które papieże potwierdzając przytaczają w całości, relacje legatów do Polski w XIII wieku słanych itd., a nareszcie księgi świętopietrza w XIII i XIV wieku w Polsce zbieranego.

Zbyteczném byłoby wykazywać niezmierną wszechstronną ważność tych pomników, z których nie tylko dzieje nasze kościelne i świeckie, ale ziemiopstwo, prawoznawstwo, starożytnictwo, numizmatyka, filologia nawet krajowa pełną może czerpać dłoń, ile że w listach papieży, w sprawozdaniach nuncyuszów i w nadaniach książąt niemało znajduje się starodawnych polskich nazw i wyrazów. W skutek tego niespodzianego wskrzeszenia znacznej części naszej przeszłości siła nieznanych lub zamierzchłych wydarzeń i szczegółów rozjaśnia się, uwydatnia i na jaw wychodzi; mroczne początki biskupstw polskich, szlaskich i pruskich, ich wzajemne stosunki, tudzież ogólny ich stosunek do Stolicy Świętej wyprowadzone są na jaśnią z mgły, jaką zapewne żaden nasz do téj chwili historyk nie czuł się mocnym rozwiąć. Rozbłyska nade wszystko w całej świetności i posąguje się w całym majestacie swoim opatrzna rola papieztwa w dziejach Polski ubezpieczona raz na zawsze tem mnóstwem nieodpartyh świadectw od chytrych zarzutów, jakimi ją zła wiara naszych historycznych dyssydentów, naszych polskich gallikanów zaćmić tylekrotnie usiłowała. Odczytywać niepodobna bez wzruszenia tych nieustannych przemówień wiecznie żyjącego Piotra do wiecznie walczącego narodu, téj wymowy z wysoka, co ducha narodowego usiłuje utrzymać w ciągłym podniesieniu i brzmi jak mszalne *sursum corda*, tych ognistych wezwań do wojny krzyżowej, co odgłosem anielskiej trąby rozlegały się po całej szerokiej rzeczypospolitej naszej, a na które odpowiadał chrzest oręża, tętent koni i szum tysiącznych proporców. Cóż mam rzec o nieocenionych nabytkach, które wzbogacają historię zakonu krzyżackiego, jego zatargów z Polską i Litwą, a oraz udziału jaki Stolica Apostolska brała w takowych, a jaki rzeczeni dziejopisarze

nasi zarażeni duchem nienawiści przeciwko kościołowi starali się za nieprzyjazny nam udać i jak najnieспrawiedliwiej spotwarzyli? Próżném byłoby zwracać uwagę czytelnika na rejestra świętopietrza, w których tyle drogich jeograficznych i statystycznych znajduje się szczegółów. Dokumenta nareszcie tyżące się średniowiecznych towarzystw Bardich, Azajalich i Alfanich rzucają wielkie światło na historią handlu w Polsce, itd..... W tym pobieżnym zaś rysie mającym na celu nie już rozbiór dzieła, z którego krytycy nasi i pisarze jak z ogromnej kopalni przez czas długi czerpać będą mogli, nie już wykaz nawet ważniejszych materyi, co dla ich samėj okwitości pociągałaby koniecznie za sobą przydłuższe ocenienie wychodzące z zakresu tych słów kilku; ale li tylko wprowadzenie polskiej publiczności do wspaniałego gmachu, który Ojciec Theiner dla ojczyzny naszej dźwignął, nie mogłem pofolgować żadną miarą pióru lgnącemu do tych i owych stron jego, do tych i owych lapidarnych części historycznej świątnicy, którą inni po mnie rozświecą, zmierzają, zbadają, opiszają. Wbrew tedy własnym chęciom, lecz kwoli pospiechowi, jaki w tak groźnej dla kościoła dobie ręką mą wśród wielu niezbędnych prac kieruje, zostawiam przedmiot ten całkowity i nietknięty, ograniczając się na zupełnym spisie rzeczy objętych w pierwszym tomie. Da on zarazem wyobrażenie o nadzwyczajnych bogactwach, co są w nim złożone i ułatwi poszukiwania badaczom, którzyby od razu nabyć nie mogli dzieła w Rzymie wydanego, i wypisywać z niego kazali przez innych potrzebne sobie części:

Listy papieża Honorjusza III.

1217. 9 lutego. Papież dziękuje Władysławowi księciu kaliskiemu za pokój zawarty z Władysławem księciem polskim.
- 9 „ Oznajmia arcybiskupowi gnieźnieńskiemu, iż przymierze między tymi dwoma książętami potwierdził.
- 9 „ Papież Władysława księcia kaliskiego bierze w Stolicy Apostolskiej obronę.
- 14 „ Henryka Kietlicza arcybiskupa gnieźnieńskiego uwalnia od ślubowanej do ziemi św. pielgrzymki.
- 15 „ Papież potwierdza układy księcia szlązkiego z biskupem wrocławskim względem dziesięcin.
- 22 „ Do księcia kaliskiego, ażeby księciu szlązkiemu zamek kaliski zwrócił.
- 22 „ Do sędziów, ażeby Władysława księcia kaliskiego naglili do zwrócenia Kalisza księciu szlązkiemu.
- 28 „ Do Henryka Kietlicza arcybiskupa gnieźnieńskiego o poborze podatków i o rozdawaniu onych krzyżowcom na zasiłek dla ziemi świętej.
1218. 28 kwietnia. Do arcybiskupa gnieźnieńskiego, by skarcił książąt i panów uciskających kościoły i kościelnych poddanych.
- 5 maja. Do wszystkich wiernych w Polsce i na Pomorzu, by

- Prusakom świeżo na wiarę nawróconym pomoc przeciwko poganom nieśli.
1218. 6 maja Do arcybiskupów niemieckich i polskich, by pobożnemi dary pomagali biskupowi pruskiemu bronić Prusaków świeżo na wiarę nawróconych.
- 9 „ Potwierdzenie układów księcia szlązkiego z księciem polskim względem zamku Lubuskiego.
- 9 „ Do biskupów polskich, ażeby rzeczzone układy cenzurami kościelnymi zawarowali.
- 16 „ Do krzyżowców polskich, ażeby pomagając biskupowi pruskiemu pracującemu około nawrócenia pogan, na ziemskie się korzyści nie oglądali.
- 26 „ Do sędziów, ażeby dopilnowali zwrócenia Kalisza księciu szlązkiemu.
- 29 „ Papież potwierdza biskupowi pruskiemu nadanie wsi Ciechowic, toż inne przywileje kościołowi jego przez księcia kaliskiego udzielone, przytaczając nadanie tegoż księcia.
- 16 czerwca. Do arcybiskupa gnieźnieńskiego, ażeby do poprawy dyecezyi płockiej wedle przepisów kanonicznych przystąpił.
- 22 „ Do księcia kaliskiego donosząc mu, iż papież przyjął pod opiekę Stolicy świętej kościół św. Pawła w Kaliszu.
1219. 11 maja. Do arcybiskupa gnieźnieńskiego, ażeby urząd legata w Prusiech złożył.
- 4 listopada. Do kapituły i duchowieństwa miasta i dyecezyi gnieźnieńskiej, ażeby biskupa, którego im papież wyznaczy, z uszanowaniem przyjęli.
1220. 20 marca. Do Pełki kantora gnieźnieńskiego potwierdzając jego uprawnienie.
- 13 maja. Do biskupa i opata N. M. P. wrocławskiej, by zachęcali kapitułę gnieźnieńską do obrania dostojnego pasterza.
- 5 października. Do kapituły gnieźnieńskiej potwierdzając wybór Wincentego herbu Nałęcz.
- 31 grudnia. Do arcybiskupa gnieźnieńskiego i do przełożonych jego dyecezyi, by kardynała św. Teodora legata apostolskiego uprzejmie przyjęli.
1221. 13 stycznia. Do opata św. Wincentego wrocławskiego potwierdzając sędziów polubownych obranych przez jego klasztor.
- 14 kwietnia. Do sędziów, ażeby uwolnili księcia polskiego od ślubu zamorskiej w pomoc ziemi świętej pielgrzymki, i nakazali mu natomiast, odpowiednio prośbie przez niego samego zaniesionej, pomagać biskupowi pru-

skiemu do nawracania pogan pod jego zarządem znajdujących się.

1221. 20 kwietnia. Do sędziów, ażeby zachęcali krzyżowców polskich do wspierania biskupa pruskiego w nawracaniu pogan i udzielali im odpusty nadane przeprawiającym się do ziemi świętej.

1222. 9 kwietnia. Do sędziów, aby dyspensowali biskupa krakowskiego pragnącego opuścić pasterską stolicę dla klasztornego zacisza i kapitule krakowskiej doradzali wybór godnego pasterza.

1223. 11 kwietnia. Do biskupa pruskiego potwierdzając nadanie wsi i zamków w ziemi chełmińskiej uczynione jemu i jego kościołowi przez mazowieckiego i kujawskiego księcia, tudzież przez biskupa płockiego.

— 17 listopada. Do sędziów, aby zachęcali biskupa krakowskiego do złożenia sukni zakonnej i powrotu na swoją stolicę.

— 17 „ Do dziekana i kapituły krakowskiej w tymże przedmiocie.

— 24 „ Archidyakonowi zawichostkiemu z dyecezyi krakowskiej od panów swych okolic za gorliwość prześladowanemu papież dozwala, by spełniał przez zastępców obowiązki około kościołów, w których ma beneficia.

1224. 27 stycznia. Do króla czeskiego, ażeby starał się o zwrócenie dóbr, które margrabia morawski gwałtem oderwał od wrocławskiego kościoła.

Listy papieża Grzegorza IX.

1227. 5 maja. Do sędziów, ażeby książąt polskich odводzili od prześladowania nowo nawróconych pogan w ziemi książąt gdańskich.

— 5 „ Do Michała Godziemby biskupa kujawskiego, by wszystkich pracujących w Prusiech około nawrócenia pogan mógł rozgrzeszać w razie gdyby którzy z nich cenzirom kanonicznym podpadli.

1228. 28 października. Braci milicyi Chrystusowej na Mazowszu wraz z posiadłościami, nadanymi im przez biskupa i książąt mazowieckich, papież bierze w obronę Stolicy świętej.

1229. 7 czerwca. Do biskupa krakowskiego, tudzież do przełożonych pragskiego i św. Michała krakowskiego, by spór między biskupami ołomunieckim i wrocławskim rozstrzygnęli, lub też stósowną w tym względzie instrukcyą przesłali do Rzymu.

1230. 12 stycznia. Papież potwierdza nadanie uczynione braciom szpitalnym przez księcia polskiego (mazowieckiego) i upoważnia ich, aby wiarę świętą żarliwie między pogany krzewili.

1230. czerwca. Nadanie ziemi chełmińskiej braciom szpitalnym przez księcia mazowieckiego.
- 12 września. Do tychże braci w tym samym przedmiocie.
- 13 „ Do wszystkich wiernych ziem północnych, by braciom szpitalnym pomagali w nawracaniu Prusaków.
- 13 „ Do braci zakonu kaznodziejskiego w tymże przedmiocie.
1231. 9 lipca. Papież dziękuje Pomorzanom za nawrócenie się ich na wiarę świętą i zaleca im braci zakonu kaznodziejskiego.
1232. 18 maja. Do elekta gnieźnieńskiego, ażeby dla ubóstwa własnego kościoła korzystał z niektórych dochodów do kościoła krakowskiego należących.
1233. 24 lutego. Do prowincyała zakonu kaznodziejskiego w Polsce i do jego kolegów, ażeby opierali się małżeńskim związkom katolickich niewiast z Rusinami schizmatykami.
- 25 „ Do Pełki herbu Lis arcybiskupa gnieźnieńskiego i do jego kolegów, by odводzili książąt polskich od niegodziwego poddanych swych uciemiężenia.
- 27 „ Do tychże, by poważnionych między sobą książąt polskich godzili i odwracali od używania pogańskiej pomocy we wspólnych zatargach.
- 15 marca. Do braci zakonu kaznodziejskiego na Rusi, by swawoli błędnych kleryków i zakonników tamę położyli.
- 15 „ Papież udziela odpusty ugęszczającym na kazania dominikańskie na Rusi, zakonnikom tym zaś władzę rozgrzeszania podpalaczy i krzywdzicieli osób duchownych.
- 3 grudnia. Papież bierze w opiekę Stolicy Apostolskiej księżnę Opolską wdowę.
- 23 „ Do arcybiskupa gnieźnieńskiego i do biskupów wrocławskiego i ołmunieckiego, ażeby rzeczonęj księżnej nikomu niepokoić niedozwalali.
- 23 „ Papież bierze w opiekę Stolicy św. wdowę po księciu sandomirskim.
1233. 23 grudnia. Do Kolomana króla węgierskiego, by księżnę sandomirską i jej syna bronił.
1234. 15 czerwca. Papież bierze w opiekę św. Piotra obywateli kijowskich obrządku łacińskiego.
- 15 „ Papież poleca duchowieństwu sandomirskiemu, by czuwało nad spokojnością rzeczonych obywateli.
- 3 sierpnia. Papież ziemię chełmińską braciom szpitalnym przez księcia polskiego nadaną, a w obronę i jurysdykcją św. Piotra przyjętą, na wieczne czasy tymże braciom oddaje wraz ze wszystkimi ziemiami, które zdobędą na poganach.
- 31 „ Wszystkim wiernym Chrystusowym w Polsce i Cze-

- chach mieszkającym papież nadaje odpust roku jednego z powodu poświęcenia klasztoru świętego Franciszka w Pradze.
1234. 9 września. Papież dziękuje księciu polskiemu za łaski świadczone braciom szpitalnym w Prusiech i oświadcza, iż bierze pod opiekę św. Piotra wszystko, cokolwiek bracia ci nadal w tym kraju na poganach zdobędą.
1235. 20 marca. Do Wilhelma byłego biskupa modeńskiego Stolicy Apostolskiej w Polsce legata, ażeby o stanie kościoła kamińskiego doniósł.
- 22 czerwca. Papież bierze w opiekę Stolicy św. Henryka syna księcia na Szlązku i Krakowie.
- 26 „ Do Henryka księcia na Szlązku i Krakowie potwierdzając układy zawarte przezeń z Władysławem księciem polskim.
- 26 „ Powtórne potwierdzenie rzeczonych układów z dołączeniem listu księcia polskiego.
1236. 17 czerwca. Do tegoż, by poddanych kościołów bronił od ucisku tamecznych książąt.
- 17 „ Do biskupa modeńskiego apostolskiego legata, by księcia szlązkiego skłaniał do powetowania szkód uczynionych kościołowi gnieźnieńskiemu.
- 17 „ Papież dozwala arcybiskupowi gnieźnieńskiemu, by o dwa dni jazdy po za granicami swęj dyecezyi nie mógł być do sądu zapozwany.
1237. 29 września. Do opata stragowskiego i jego kolegów, by o kłątwe rzuconęj na księcia szlązkiego w sprawie gnieźnieńskiego kościoła postanowili.
- 23 października. Do biskupa płockiego i do jego kolegów, ażeby o sprawie biskupa wrocławskiego z księciem szląskim postanowili.
1238. 13 stycznia. Do Henryka księcia na Szlązku, by przestał trapić kościół wrocławski.
- 25 marca. Do Konrada księcia mazowieckiego i łęczyckiego, toż do innych książąt polskich, by poddanych kościoła gnieźnieńskiego nie uciemęzali.
- 25 maja. Do księcia na Szlązku i Krakowie o zadośćuczynieniu należącem się arcybiskupowi gnieźnieńskiemu.
- 4 czerwca. Papież pozwala arcybiskupowi gnieźnieńskiemu, by krzyż przed sobą nosić kazał.
1240. 11 kwietnia. Do sędziów, ażeby braci szpitalnych od niepokojenia biskupa pruskiego powściągali.
- 5 sierpnia. Do biskupa wrocławskiego, ażeby księcia łęczyckiego za przyzwoitą rękomią z kłatwy rozgrzeszył.

Listy papieża Inocentego IV.

1243. 29 lipca. Do byłego biskupa modeńskiego Stolicy Apostolskiej legata, aby w Prusiech i ziemi chełmińskiej nowe zakładał dyecezye.
- 30 „ Do biskupa pruskiego donosząc mu o nowych dyecezyach przez legata apostolskiego pozakładanych i pozwalając mu, by tę sobie wybrał, która mu się więcej podoba.
- 23 września. Doj prowincyałów i braci zakonu kaznodziejskiego w Polsce, w Niemczech, toż w innych północnych stronach, by krucyatę przeciwko pruskim i inflanckim poganom ogłosili.
- 1 października. Braciom szpitalnym wszystkie przywileje i dobra przez księcia polskiego w Prusiech nadane papież potwierdza i oznajmia, iż pr uską ziemię przyjął w jurysdykcją i posiadanie św. Piotra, pod warunkiem, by kościołowi rzymskiemu roczna opłata składana była.
1245. 26 stycznia. Do arcybiskupa gnieźnieńskiego, by elekta plockiego pomimo niektórych niedostatków wyswięcił.
- 1 lutego. Do księcia pomorskiego, by prześladować braci szpitalnych zaprzestał.
- 1 „ Henrykowi zakonu kaznodziejskiego papież winszuje szybkiego postępu w opowiadaniu słowa Bożego Prusakom i udziela mu pewne dla tych stron przywileje.
- 1 „ Do braci szpitalnych i krzyżaków w Prusiech, by pogan pruskich i letońskich dzielnem poskramiali ramięm.
- 1 „ Do arcybiskupa gnieźnieńskiego i do sufraganów, by braci szpitalnych od napadów Świętopelka księcia pomorskiego chronili i kary kościelne obostrzyli na tegoż.
- 24 sierpnia. Papież potwierdza przywileje opatowi i klasztorowi jędrzejowskiemu zakonu Cystersów w dyecezyi krakowskiej przez Bolesława księcia krakowskiego nadane, z przytoczeniem listu tegoż księcia.
- 11 października. Do opata de Mezano nuncjusza apostolskiego w Prusiech, by nawróconym Prusakom wszystkie przywileje od Stolicy świętej nadane potwierdził.
- 11 „ Do tegoż, by biskupa kujawskiego i książąt polskich z księciem pomorskim i pruskimi nowowiercami pogodził.
1246. 6 października. Do arcybiskupa pruskiego, by Wenera zakonu kaznodziejskiego biskupem warmińskim mianował.
1247. 14 marca. Do przełożonych i panów polskich i pomorskich, by P... kardynała legata Stolicy Apostolskiej uprzejmie przyjęli.
- 18 „ Do P.... św. Jerzego *ad Velum aureum* kardynała

Stolicy Apostolskiej legata, by wszystkich przełożonych kościelnych w Niemczech, Dacyi i Polsce zachęcał do opowiadania krucjaty przeciwko Fryderykowi cesarzowi rzymskiemu.

1247. 26 czerwca. Do arcybiskupa gnieźnieńskiego, by z duchowieństwem krakowskim łagodnie się obchodził w rzeczy poborów.

— 19 listopada. Do J..... archidyakona leodyjskiego nuncjusza apostolskiego w Polsce, Prusiech i na Pomorzu nadając mu niektóre prawa.

— 19 „ Do arcybiskupów gnieźnieńskiego i pruskiego, tudzież do ich sufraganów, by rzeczonoego nuncjusza łaskawie przyjęli.

— 22 „ Do tegoż nuncjusza apostolskiego, by rozejm między braćmi szpitalnymi i książętami polskimi a kamińskim z jednej, księciem zaś pomorskim i nowo nawróconymi Prusakami z drugiej strony naznaczył.

1248. 2 czerwca. Do arcybiskupa gnieźnieńskiego, by książąt polskich od napastowania biskupa i duchowieństwa plockiego.

— 15 września. Papież winszuje Aleksandrowi księciu nowogrodzkiemu powrotu jego na łono św. rzymskiego kościoła, jako też zamiaru założenia biskupiej łacińskiego obrzędu stolicy w Pskowie i śle doń arcybiskupa pruskiego.

1249. 11 lutego. Do arcybiskupa pruskiego by brata Henryka N. M. P. Szpitalnej na warmińską stolicę wyniosł i wyświęcił.

— 11 kwietnia. Do biskupów stron północnych, ażeby na prośbę arcybiskupa pruskiego Henrykowi zakonu kaznodziejskiego nad ziemią Jadźwingów przez papieża przełożonemu święcenie udzielili.

1251. 9 marca. Papież potwierdza ugodę między braćmi szpitalnymi a arcybiskupem pruskim.

— 9 „ Do biskupa ołomunieckiego, by czuwał nad wykonaniem pomienionej ugody.

— 15 lipca. Do biskupa chełmińskiego, by dziesięcinę duchowną z umiarkowaniem pobierać kazał w królestwie litewskim.

— 17 „ Do Mindowego króla litewskiego biorąc go w obronę św. Piotra.

— 17 „ Do biskupów Ezelskiego i Kurońskiego, by króla litewskiego na wiarę chrześcijańską nawróconego niepokoić niepozwalali.

— 17 „ Do biskupa chełmińskiego, by króla litewskiego zaszczycił królewskim wieniec.

— 17 „ Do biskupa chełmińskiego, by starał się o założenie

- kościół katedralny na Litwie i dał mu za biskupa dostojnego męża.
1251. 26 lipca. Do rygskiego, dorpckiego i ezelskiego biskupów by królowi litewskiemu pogan na wiarę św. nawracać skutecznie pomagali.
1253. 14 maja. Do wszystkich wiernych w Polsce zamieszkałych, by tatarskim zagonom mężny opór stawili i chorągiew krzyża podnieśli przeciw nim.
- 17 „ Do opata de Mezano Stolicy Apostolskiej legata, by niedozwalał nikomu książąt polskich niepokoić.
- 19 „ Do tegoż, by za zezwoleniem księcia łęczyckiego i kujawskiego ziemie pogańskie do ościennych dyecezyi przyłączał.
- 19 „ Do księcia łęczyckiego i kujawskiego, by ziemie pogan na wiarę nawróconych przyjął pod swą opiekę i władzę.
- 24 czerwca. Do arcybiskupa pruskiego, by chęciom króla litewskiego czyniąc zadość do królestwa jego zdolnego męża na biskupa przeznaczył.
- 17 września. Kanonizacya św. Stanisława biskupa i męczennika krakowskiego wpisanego w poczet Świętych z ustanowieniem święta jego w dzień 8 maja.
- 29 „ Wszystkim wiernym nawiedzającym kościół krakowski w uroczystość św. Stanisława papież odpusty udziela.
1254. 31 marca. Papież potwierdza założenie szpitalu św. Elżbiety wybudowanego i uposażonego w mieście Wrocławiu przez Annę księżną na Szlązku i Krakowie i przez jej synów Henryka, Władysława, Bolesława i Konrada z dodatkiem aktu fundacyi.
- 17 kwietnia. P. Kardynałowi św. Jerzego legatowi apostolskiemu papież dozwala, by klerycy przy nim bawiący dochody ze swych beneficjów w całkowitości pobierali.
- 7 maja. Do tegoż, by Henryka zakonu kaznodziejskiego przeznosił z warmińskiej nad sambieńską biskupią stolicę.
- 10 „ Do biskupów chełmińskiego, pomezańskiego i warmińskiego, by braciom szpitalnym sprzyjali i wspierali ich.
- 11 czerwca. Do P. kardynała Stolicy Apostolskiej w Polsce legata, by kościołowi sambieńskiemu dostojnego wybrał biskupa.
- 13 lipca. Do opata de Mezano legata w Polsce, by biskupa krakowskiego z urzędu uprzedził, iż w razie gdyby ten zaniedbał, on sam założy stolicę biskupią w Łukowie i w godnego ją pasterza zaopatrzy.

1254. 3 września. Do biskupa naumburskiego, by przysięgę od biskupa litewskiego w imieniu Stolicy Apostolskiej przyjął, unieważniając pierwszą, którą tenże przed arcybiskupem pruskim złożył.

— 20 „ Chrystyna biskupa litewskiego papież wyjmuje z pod jurysdykcji arcybiskupa inflanckiego i każe mu bezpośrednio ze Stolicą Apostolską się znosić.

Listy papieża Aleksandra IV.

1254. 19 grudnia. Do biskupa brandenburgskiego, by wydał ślubną dyspensę dla Konrada syna margrabi brandenburgskiego i Konstancyi córki księcia polskiego.

1255. 6 marca. Papież dziękuje królowi litewskiemu za jego nawrócenie się na wiarę świętą, potwierdza posiadanie ziem ruskich przezeń podbitych i pozwala mu, by przez biskupa łacińskiego syn jego był na króla całej Litwy namaszczon.

— 31 „ Papież bierze kościół rygski ze wszystkimi jego posiadłościami w obronę św. Piotra.

— 2 sierpnia. Papież potwierdza nadanie uczynione szpitalowi ubogich w Zawichościu przez księcia krakowskiego, przytaczając akt nadania.

— 6 „ Do Bartłomieja z Czech zakonu braci mniejszych, by krucyatę przeciwko Litwie, Jadźwingom i innym poganom sam ogłosił i ogłosić kazał w Polsce, Czechach, Morawii i Austrii.

— 13 grudnia. Do arcybiskupa gnieźnieńskiego oraz do biskupów krakowskiego i kujawskiego, by powściągali bezbożne zamachy księcia szlązkiego na biskupa i duchowieństwo wrocławskie.

1256. 3 stycznia. Papież nadaje odpusty wszystkim nawiedzającym grób św. Stanisława w Krakowie.

— 21 „ Do biskupa krakowskiego, by wiernych z innych dycezyi polskich do grobu św. Stanisława przybywających rozgrzeszać mógł.

— 21 „ Papież potwierdza przywileje i swobody nadane kapitulie krakowskiej przez Bolesława księcia krakowskiego jako też przez jego matkę Grzymisławę i żonę Kunegundę dla wynagrodzenia zbrodni przez ich przodka króla Bolesława na św. Stanisławie biskupie krakowskim popełnionej, z przytoczeniem aktu nadania.

— 26 „ Papież potwierdza przywileje i swobody nadane biskupowi i kapitulie krakowskiej przez Bolesława księcia sandomierskiego toż przez jego matkę Grzymisławę, przytaczając list książęcy i wymazując zeń wszystko, cokolwiek wolności się duchownej sprzeciwia.

1256. 28 stycznia. Do sędziów, by księcia krakowskiego od pogwałcenia swobód kościelnych powściągali.
- 9 lutego. Papież nadaje odpusty wiernym nawiedzającym kościół św. Stanisława w Krakowie w dzień tego świętego i w oktawę jego przeniesienia.
- 12 „ Papież dziękuje księciu krakowskiemu za swobody kościołowi krakowskiemu nadane i donosi mu, iż potwierdził takowe, z wyłączeniem wszakże tych, co się wolności duchownej sprzeciwiały.
- 25 „ Do biskupa krakowskiego, by wiernych co dzień i w oktawę św. Stanisława do jego grobu przystępujących mógł rozgrzeszać.
- 4 marca. Do biskupa krakowskiego potwierdzając przez wzgląd na zasługi św. Stanisława starodawny zwyczaj pierwszeństwa, jakie ten biskup po arcybiskupie gnieźnieńskim otrzymuje.
- 11 marca. Do prowincyałów dominikańskich w Niemczech, Polsce i t. d. by ślali braci swego zakonu do Inflant i Prus ku opowiadaniu wojny krzyżowej przeciwko poganom.
- 3 lipca. Do przełożonych i do całego duchowieństwa polskiego, by zobowiązani byli okazywać swe prokuracye jednym tylko nuncyuszom do Polski przysłanym.
- 15 „ Do biskupa wrocławskiego, do przełożonego dominikańskiego w Chełmnie i do Bartłomieja zakonu braci mniejszych, ażeby wszystkich nowo nawróconych w Polsce pod szczególną opiekę swą przyjęli.
- 31 grudnia. Papież wszystkim wiernym w Polsce i w Prusiech kościoły braci mniejszych nawiedzającym odpusty nadaje.
1257. 5 stycznia. Do przełożonych zakonu kaznodziejskiego i do gwardyanów braci mniejszych w Polsce, by czuwali nad utrzymaniem klątwy na Krzyżaków rzuconej.
- 5 „ Papież bierze w obronę Stolicy Świętej księcia kujawskiego, tudzież innych książąt, panów i wszystkich krzyżowców polskich.
- 1 lutego. Do arcybiskupa gnieźnieńskiego i do biskupa krakowskiego, by w Łukowie na pograniczu litewskim kościół katedralny założyli i Bartłomieja z Czech dali mu za biskupa.
- 11 „ Do biskupa lubuskiego, by jurysdykcyą swą nad łacinnikami na Rusi mieszkającymi rozciągał.
- 16 czerwca. Do braci mniejszych w Polsce, by krzyżowców polskich nikt bez osobliwego upoważnienia Stolicy Apostolskiej od ślubów krucyaty rozwiązywać nie miał prawa.
- 26 lipca. Papież ziemię chełmińską krzyżakom przez księcia

polskiego nadaną a pod opiekę i jurysdykcyą św. Piotra przyjętą, równie jak inne ziemie, które na poganiach zdobędą na wieczne posiadanie oddaje pod warunkiem, by roczną kościołowi rzymskiemu płacili daninę.

Listy papieża Urbana IV.

1263. 23 sierpnia. Do opata N. M. P. Wrocławskiej, by starał się o kanonię w kościele Pragskim dla Jana kanonika poznańskiego kapelana księcia łęczyckiego.
- 31 grudnia. Do Prandoty z Białaczowa biskupa krakowskiego, by przychylając się do prośb księcia krakowskiego posłał ludzi zdolnych dla nawracania Litwinów i kościoły w ich kraju zakładał.
1264. 4 czerwca. Do króla czeskiego, by Rusinów odszczepieńców i Litwę wraz z Tatarami Polskę i Prusy najeżdżających poskromił.
- 16 sierpnia. Do biskupa herbipoleńskiego, by Fryderyka brata szpitalnego N. M. P. Syońskiej nad kościołem chełmińskim przełożył.

List papieża Klemensa IV.

1267. 22 maja. Papież wynosi Mikołaja herbu Lis na stolicę poznańską i zaleca go księciu polskiemu.
1268. 20 stycznia. Do Otokara króla czeskiego, by na ziemi litewskiej, jeśli ją z rąk pogańskich wybawić zdoła, stolicę królewską założył i posadził na niej męża odznaczającego się wiernością i przywiązaniem do rzymskiego kościoła.
- 20 " Do Otokara króla czeskiego, by nie ustawał w wyprawie swój przeciw niewiernym Galandyi, Getwazyi i Litwy, lecz ich owszem na wiarę katolicką nawracał i kościoły katedralne w rzeczonych stronach zakładał.
- 25 " Do biskupa ołomunieckiego, by ziemie Galandyi, Getwazyi i Litwy przez króla czeskiego z rąk pogańskich wyswobodzone przyjął w zarząd duchowny.
- 26 " Do Otokara króla czeskiego, by ziemie które na Litwinach jako też innych poganach zdobył zatrzymać i niemi swobodnie mógł rozporządzać.
- 31 " Do mistrza i do zakonu krzyżackiego w Prusiech potwierdzając ugodę zawartą między nimi a Otokarem królem czeskim względem zajęcia ziem pogańskich.

List papieża Grzegorza X.

1274. 17 stycznia. Papież pisze do biskupa kujawskiego donosząc mu

iż z powodu rozdwojenia istniejącego między kanonikami gnieźnieńskimi, z których jedni Konrada przełożonego, drudzy zaś Jana Rydlicę arcybiskupem chcą ogłosić, rozstrzygnięcie téj sprawy kardynałowi św. Marcina *ad Montes* powierzwszy, samego administratorem kościoła gnieźnieńskiego mianuje.

List papieża Jana XXI.

1276. 28 listopada. Do Prokopa kantora gnieźnieńskiego poruczając mu administracyą archidiecezyi gnieźnieńskiej po śmierci biskupa kujawskiego administratora.

Listy papieża Mikołaja III.

1278. 22 czerwca. Do Marcina herbu Bođuła zakonu kaznodziejskiego wynosząc go na stolicę gnieźnieńską, posyłając mu paliusz i zalecając go szlachcie prowincyi gnieźnieńskiej.

1279. 21 marca. Papież mianuje Henryka biskupem warmińskim i zaleca go kapitule, duchowieństwu i ludowi warmińskiemu.

— 23 grudnia. Do Filipa biskupa firmańskiego Stolicy Apostolskiej w Węgrzech legata, by Włostyborza herbu Pomian elekta gnieźnieńskiego, jeśli wybór jego prawnym znajdzie, potwierdził na urządzie.

Listy papieża Marcina IV.

1281. 23 grudnia. Papież mianuje Henryka bremeńskiego arcybiskupem gnieźnieńskim i zaleca go książętom polskim i diecezji mieszkańcom.

1283. 10 kwietnia. Do biskupów poznańskiego i warszawskiego, by niegodziwe zamachy Leszka księcia krakowskiego na Pawła z Przemankowa biskupa krakowskiego poskrąmiali i kary kościelne nań obostrzyli.

— 30 czerwca. Papież mianuje Jakóba herbu Świnka arcybiskupem gnieźnieńskim i zaleca go duchowieństwu, sufraganom i księciu polskiemu.

— 13 sierpnia. Do biskupów sufraganów kościoła gnieźnieńskiego, by rzezonemu Jakóbowi udzielili święcenie kapłańskie.

— 13 „ Do tegoż elekta gnieźnieńskiego posyłając mu paliusz arcybiskupi i zachęcając do świętobliwego sprawowania urzędu swego.

— 13 „ Do biskupów sufraganów kościoła gnieźnieńskiego by Jakóba elekta gnieźnieńskiego do porządku kapłańskiego wynieśli.

1284. 18 stycznia. Do tegoż elekta gnieźnieńskiego pozwalając mu, by urząd pisarski dwom zdatnym mężom powierzył.
- 4 czerwca. Do tegoż Jakóba Świnki arcybiskupa gnieźnieńskiego, by wakujące w swęj dycezyi kościoły zdolnym osobom porozdawał.
- 28 grudnia. Do Jana Muskaty archidyakona łęczyckiego, by świętopietrze w Polsce i na Pomorzu wytykał i zbierał.
1285. 6 stycznia. Do książąt polskich i pomorskich, by rzeczonemu poborcy pomagali w zbieraniu świętopietrza.
- 9 „ Papiież nadaje archidyakonowi łęczykiemu władzę pobierania świętopietrza toż innych należnych kościołowi rzymskiemu opłat w Polsce i na Pomorzu.
- 12 „ Do książąt opolskich, by Niemcom w księstwach swych osiadłym świętopietrze płacić kazali.
- 12 „ Do arcybiskupa gnieźnieńskiego i do jego sufraganów, by archidyakona łęczyckiego wysłanego do Polski i na Pomorze dla poboru świętopietrza, łaskawie przyjęli.
- 13 „ Glejt dla tegoż poborcy świętopietrza w Polsce i na Pomorzu, by wszystkie jego potrzeby opatrywano.

Listy papieża Honoryusza IV.

1285. 11 lipca. Do książąt polskich i pomorskich, by archidyakonowi łęczykiemu w poborze świętopietrza pomagali.
- 11 „ Do książąt opolskich w tymże przedmiocie.
- 11 „ Do arcybiskupa gnieźnieńskiego i do jego sufraganów w tymże przedmiocie.
1286. 28 marca. Do biskupów kujawskiego i poznańskiego, by księcia szlązkiego za powtórne gwałty, jakich się dopuścił względem biskupa i duchowieństwa wrocławskiego, publicznie wykleli i podwładną mu ziemię interdyktem obłożyli.
- 31 maja. Papiież zleca Janowi biskupowi tuskulańskiemu urząd legata w Niemczech, Polsce, Rusi, tudzież w innych północnych krajach i rekomenduje go przełożonym i książętom tamecznym.
- 18 lipca. Do biskupa krakowskiego, by siedmiu kleryków, którzy w czasie interdyktu nabożeństwo odprawiali, dyspensował.
1287. 6 lutego. Papiież mianuje Adę kanonika krakowskiego poborcą dziesięciny w pomoc dla ziemi świętęj w Polsce i w Węgrzech.
- 6 „ Do tegoż, by dochód z tęg dziesięciny uzbierany przesłał na ręce Alfaniich kupców florenckich.

Listy papieża Mikołaja IV.

1290. 16 lutego. Do Bernarda biskupa dorpackiego, by świeckich krzywdzących osoby duchowne mógł rozgrzeszać.

1290. 24 lutego. Do biskupa hawelbergskiego, by wydał ślubną dyspensę dla Bogusława księcia słowiańskiego i dla Greta księżnej Rugii.
- 23 sierpnia. Do ksieni i do zgromadzenia de Scala lapidis Sanctae Mariæ zakonu św. Klary w dyecezyi krakowskiej, by wolnemi zostały od dziesięcin.
- 9 września. Papież potwierdza przywileje nadane biskupowi i kapitule wrocławskiej przez księcia Henryka przytaczając list tegoż.
1291. 1 sierpnia. Do wszystkich wiernych Chrystusowych, ażeby krzyż wzięli dla wyzwolenia ziemi świętej.
- 1 „ Do arcybiskupa gnieźnieńskiego i do jego sufraganów, ażeby krucyatę dla wyzwolenia ziemi świętej ogłosili.
1292. 2 stycznia. Do przełożonego brandenburgskiego, by wydał ślubną dyspensę dla Alberta, syna margrabi brandenburgskiego i dla Eufemii córki księcia szlązkiego.

Listy papieża Bonifacego VIII.

1296. 1 lutego. Do biskupa lubuskiego i do opata de Lubens w dyecezyi wrocławskiej, by książąt szlązkich nikomu napaść niepozwolali.
- 1 „ Papież bierze książąt szlązkich w obronę stolicy św.
- 1 „ Papież dozwala tymże, by mszą odprawiać kazali w miejscach pod interdyktem zostających.
1298. 20 kwietnia. Papież mianuje Henryka biskupem rewelskim i zalega go kapitule, duchowieństwu, ludowi i królowi dackiemu.
1299. 18 marca. Do arcybiskupa rygskiego i do biskupów dorpackiego i ezelskiego, by napadom pogan w Estonii czoło stawili.
- 13 czerwca. Do krzyżaków uwalniając ich w skutek pokoju z arcybiskupem rygskim zawartego od pozwu i stawienia się przed Najwyższym Pasterzem.
1300. 19 grudnia. Papież posyła palusz Izarnowi arcybiskupowi rygskiemu.
1301. 9 kwietnia. Do tegoż arcybiskupa, by beneficia duchowne, jakich w czasie promocyi swęj używał, na trzy lata mógł zatrzymać.
- 8 listopada. Do kardynała ostyjskiego legata, by biskupa krakowskiego za niezgodę w Węgrzech wznieconą przed papieża zapozwał.
- 7 grudnia. Papież dozwala biskupowi rewelskiemu, by interdyktu na królestwo dackie rzuconego wolnym był nieprzestrzegać w swojej dyecezyi przez wzgląd na Litwinów, Karelów, toż innych nowo na wiarę nawróconych.

List papieża Benedykta XI.

1304. 12 stycznia. Do Jakóba Świnki arcybiskupa gnieźnieńskiego, by zachęcał i naglił biskupa wrocławskiego do przywrócenia archidyakona glogowskiego do jego urzędu.

Listy papieża Klemensa V.

1309. 4 marca. Do sędziów, by Jana biskupa krakowskiego od gwałtów Wratysława księcia krakowskiego strzegli i starali się o zwróceniu mu zagrabionych dóbr.

— 16 kwietnia. Do arcybiskupa gnieźnieńskiego i do jego kolegów, ażeby biskupa wrocławskiego zapozwali do dworu rzymskiego o udział w morderstwie posłańca legata Stolicy Apostolskiej.

1310. 19 czerwca. Do sędziów, ażeby wytoczyli śledztwo o gwałty popełnione przez krzyżaków na poganach litewskich tudzież na innych i zniewolili ich do zwrócenia niektórych zamków niesłusznie u tychże pogan porwanych.

— 19 „ Do arcybiskupa bremeńskiego, ażeby spór między arcybiskupem rygskim a elektem pomezańskim względem elekcji tego ostatniego rozstrzygnął.

— 23 listop. Arcybiskupowi bremeńskiemu i jego koledze papież potrzebne wyznacza zasiłki.

1311. 17 lutego. Do arcybiskupa rygskiego, by braci zakonu mniejszych i kaznodziejskiego do prowincji swęj powołał i klasztory im ponadawał.

1313. 1 marca. Papież dozwala Mikołajowi biskupowi dorpackiemu zaciągnąć dług tysiąca pięciu set florenów złotych.

— 12 paździer. Papież przywraca Henrykowi biskupowi wrocławskiemu zarząd jego dyecezyi.

— 3 listop. Do Guntera de Biberstein kapłana wrocławskiego potwierdzając ugodę jego z biskupem wrocławskim.

Listy papieża Jana XXII.

1317. 15 stycznia. Papież mianuje Borysława herbu Belina arcybiskupem gnieźnieńskim.

— 3 lutego. Do biskupa płockiego i do jego kolegi, by szlachtę i kleryków, którzy kościoły prowincji gnieźnieńskiej bezprawnie pozajeżdżali do zadośćuczynienia zniewolili.

— 7 listop. Papież mianuje Janisława arcybiskupem gnieźnieńskim i zaleca go kapitule i sufraganom.

— 19 grudnia. Papież temuż Janisławowi paliusz posyła.

— 21 „ Papież związek i układy kanoników rygskich i ich lenników z krzyżakami przeciw arcybiskupowi i kościołowi rygskiemu w Inflanciech zawarte za bezbożne i nieważne ogłasza przytaczając akt pomienionego związku.

1317. 23 grudnia. Przerzeczonym związki takie zawierającym nieważność onych zapowiada.
1318. 23 lutego. Do przełożonych inflanckich, aby prokuratorów do dworu rzymskiego ślali i papieża uwiadomili o stanie swych kościołów.
- 23 „ Pozew przeciw krzyżakom i innym, by w przeciagu sześciu miesięcy przed papieżem się stawili i ze stanu Infant sprawę dali.
- 23 „ Do wszystkich arcybiskupów i biskupów, ażeby powyższy pozew ogłosili.
- 1 maja. Do biskupa krakowskiego, by powstał i dla grasujących w Polsce kacerstw inkwizycyę świętą w swęj dyecezyi zaprowadził.
- 1 „ Do książąt krakowskiego i wrocławskiego, tudzież do króla czeskiego i do margrabi myszańskiego, by inkwizytorów kacerskiej nieprawości wspierali i bronili.
- 1 „ Papież mianuje Peregryna opolskiego zak. kazn. i Mikołaja Hospodyńca zakonu braci mniejszych inkwizytorami w dyecezyach krakowskiej i wrocławskiej.
- Księga dochodów z beneficyów wakujących we wrocławskiej, gnieźnieńskiej, płockiej, kujawskiej, krakowskiej, lubuskiej, ołomunieckiej i pragskiej dyecezyach przez Gabryela prałata kościoła św. Michała Archanioła w dyecezyi Rimini, pobórcy rzeczonych dochodów roku pańs. MCCCXVIII.
1319. 14 kwietnia. Do biskupa herbipoleńskiego, by wydał ślubną dyspensę dla Henryka hrabi de Hennemberg i dla Jukty księżnej wrocławskiej.
- 25 lipca. Do krzyżaków potwierdzając kupno zamku czyli klasztoru cystercyeńskiego w Dunamundzie.
- 20 sierpnia. Do arcybiskupa gnieźnieńskiego, do jego sufraganów i innych, którzy do papieża pisali błagając by księcia Władysława królem polskim ogłosił i koronować kazał, z wyszczególnieniem powodów, dla których papież winien się wstrzymać z przyznaniem temuż księciu królewskiego dostojęstwa.
- 20 „ Do Gerwarda herbu Leszczyc biskupa kujawskiego, by zezwolił na wzajemną zamianę prebend między Janem de Verulis a Nankierem kanonikami gnieźnieńskimi, i każdemu z nich konferował prebendę przez drugiego ustąpioną.
- 20 „ Do tegoż, by wakujące dziekaństwo kościoła krakowskiego Nankierowi nadał.
- 10 września. Papież nadaje kanonię kościoła kujawskiego Maciejowi Pałuce.
- 11 „ Do sędziów, ażeby sektę Begardów zniewolili do zwró-

cenia biskupowi kujawskiemu niektórych dóbr położonych w dyecezyi chełmińskiej.

1319. 11 września. Do sędziów, aby Władysławowi księciu polskiemu wymierzili sprawiedliwość przeciw braciom szpitalnym.
- 11 „ Do arcybiskupa gnieźnieńskiego i do jego kolegów, ażeby wykupili dobra kościoła kujawskiego sprzedane lub oddane w zamian.
- 11 „ Do Gerwarda herbu Leszczyc biskupa kujawskiego, aby dziesięcioro osób klątwą obłożonych za gwałty na duchowieństwie popełnione rozgrzeszył.
- 11 „ Papież dozwala temuż, aby odpusty przytomnym udzielał ilekroć celebruje *in pontificalibus*.
- 11 „ Papież dozwala temuż, aby spowiednik jego udzielił mu odpust zupełny *in articulo mortis*.
- 11 „ Papież dozwala temuż testament uczynić.
- 11 „ Do dziekana i scholastyka kościoła gnieźnieńskiego, by dozwolili biskupowi kujawskiemu wybierać dziesięcinę.
- 11 „ Do biskupa kujawskiego, by parafialny kościół Panny Maryi Krakowskiej zdatnemu człowiekowi porучzył.
- 11 „ Glejt dla Gerwarda herbu Leszczyc biskupa kujawskiego.
- 11 „ Papież dozwala Władysławowi księciu polskiemu, ażeby modlący się za niego i za jego małżonkę XX dni odpustu dostępywali.
- 11 „ Papież księciu Władysławowi i wszystkim wespół z nim walczącym przeciw schizmatykom i niewiernym odpusty nadaje.
- 11 „ Jadwidze i Władysławowi książętom polskim papież dozwala, by spowiednik udzielił im przy śmierci odpust zupełny.
- 11 „ Papież nadaje Jędrzejowi de Verulis kanonię kościoła warmińskiego.
- 13 paździer. Mikołajowi Afremu biskupowi chełmińskiemu papież pozwala zaciągnąć dług tysiąca florenów.
- 18 „ Papież mianuje Mikołaja zakonu kazn. biskupem chełmińskim i zaleca go kapitule, duchowieństwu i ludowi.
- 1 listop. Do sędziów, by sprawę o pewną jurysdykcję toczącą się między biskupem methelińskim i kamińskim rozsądzi.
- 3 grudnia. Papież mianuje Ludichona biskupem pomezańskim i zaleca go kapitule, duchowieństwu i ludowi.
- 3 „ Papież mianuje Jana biskupem sambieńskim i zaleca go kapitule, duchowieństwu i ludowi.
1320. 7 marca. Papież dozwala Jadwidze księżnej polskiej wchodzić ilekroć pragnie do klasztoru św. Klary w Krakowie.
- 31 maja. Do egzekutorów, by Stefana elekta lubuskiego i tych, którzy go potwierdzili, zapozwali przed papieża.

1320. 15 grudnia. Papież chcąc zaradzić niedostatkom kościoła kijowskiego, na pograniczu ruskim i tatarskim, pozbawionego od lat stu przez schyzmę pasterza swego i duchowieństwa, mianuje Henryka zakonu kaznodziejskiego biskupem kijowskim na prośbę Stefana biskupa lubuskiego.
1321. 23 stycznia. Papież potwierdza biskupowi kujawskiemu wykupno i własność dóbr stołowych biskupich, które poprzednik jego odstąpił był pod pewnemi warunkami sekcje Begardów w dyecezyi chełmińskiej.
- 18 lutego. Do biskupa kijowskiego, by objął zarząd swęj dyecezyi.
 - 26 " Wyrok przez sędziów od Stolicy Apostolskiej zesłanych przeciwko zakonowi krzyżackiemu w sprawie ziemi pomorskiej wydany z przytoczeniem listów papieża, króla polskiego i wielkiego mistrza.
 - 12 kwietnia. Papież dozwala braciom zakonu kazn. zamieszkać w Świdnicy w dyecezyi wrocławskiej,
 - 24 maja. Janisław arcybiskup gnieźnieński i Gerward biskup kujawski, poborcy świętopietrza w królestwie polskim od Stolicy Apostolskiej ustanowieni, piszą do Mikołaja biskupa chełmińskiego, by duchowieństwo swe do uiszczania się przez cenzury kościelne zniewalał.
 - 22 września. Papież dozwala Jadwidze królowej polskiej, by do sądeckiego i gnieźnieńskiego klasztoru św. Klary kwoli własnemu nabożeństwu wstępować mogła.
 - 22 " Do Władysława i do Eufrozyny księstwa oświęcimskich, by zdolnego kapłana na spowiednika sobie obrali.
 - 18 paździer. Dyspensa dla Henryka i Matyldy księstwa głogowskich, których opiekunowie pomimo pokrewieństwa w czwartym stopniu ożenili bez wiedzy Stolicy Apostolskiej.
 - 22 " Papież mianuje Jana syna Władysława księcia oświęcimskiego scholastykiem krakowskim.
1322. 3 marca. Papież mianuje Jakóba biskupem ezelskim i zaleca go kapitule, duchowieństwu i ludowi.
- 5 " Papież mianuje Pawła biskupem kurońskim i rozkazuje mu, by po wyświęceniu się objął rządy swęj dyecezyi.
 - 5 " Papież mianuje Rudolfa biskupem pomezkańskim i rozkazuje mu, by po wyświęceniu się objął rządy swęj dyecezyi.
 - 14 " Papież upomina Jakóba biskupa ezelskiego, by po wyświęceniu się dyecezyi swęj zarząd objął.
 - 28 maja. Do przełożonego wrocławskiego, by udzielił ślubną dyspensę Konradowi i Elżbiecie księstwu oleśnickim, którzy pomimo blizkiego pokrewieństwa pobrali się bez wiedzy Stolicy Apostolskiej.
 - 28 " Dyspensa dla Henryka księcia szlązkiego pana wro-

clawskiego, który pojął był Annę siostrę Fryderyka króla rzymskiego nie wiedząc o swojém z nią pokrewieństwie, acz Anna o takowém wiedziała.

1323. 5 sierpnia. Papież nadaje odpusty Henrykowi de Swin i Konradowi de Crenen rycerzom wrocławskim wyprawiającym się przeciw Saracenom.

— Papież nadaje beneficya kilku osobom duchownym.

— 26 listop. Papież mianuje Engelberta biskupem dorpackim i zaleca go kapitule, duchowieństwu i ludowi.

— 3 grudnia. Papież mianuje Macieja Golanczewskiego biskupem kujawskim i zaleca go kapitule, duchowieństwu i ludowi.

— 3 „ Do Władysława Łokietka króla polskiego zalecając mu biskupa kujawskiego.

— 3 „ Do Leszka, Przemysława i Kazimierza książąt kujawskich, zalecając im Macieja Golanczewskiego.

— 9 „ Papież pozwala Engelbertowi biskupowi dorpackiemu udać się po wyświęceniu na stolicę biskupią.

— 19 „ Do Jana Lasa nadając mu kanonię, prebendę i scholastryę w kościele dorpackim.

— 23 „ Papież mianuje Olawa biskupem rewelskim.

— 23 „ Papież mianuje Ottona biskupem chełmińskim, zaleca go odpowiednio zwyczajowi i daje mu pozwolenie objęcia rządów dyecezyi po wyświęceniu się.

1324. 13 stycznia. Papież pozwala Maciejowi biskupowi kujawskiemu, by po wyświęceniu się do dyecezyi odjechał.

— 10 lutego. Rozporządzenia papieżkie dotyczące się gwałtów i bezprawioń mistrza i braci zakonu krzyżackiego w Inflanciech, tudzież odwołanie i unieważnienie związków ich i sojuszków.

— 11 „ Do Ottona biskupa chełmińskiego, ażeby kanonię, którą w kościele rewelskim piastował, mógł zdać godnej osobie.

— 11 „ Do egzekutorów, ażeby Bernardowi rzeczonemu de Holsesatia kanonikowi rewelskiemu prebendę w tymże kościele wakującą nadali.

— 3 marca. Papież scholastryę kujawską Bogufałowi de Kowale kanonikowi tegoż kościoła nadaje.

— 3 „ Papież mianuje Wojciecha Pałukę dziekanem kujawskim.

— 3 „ Papież nadaje Mikołajowi z Mazowsza kościół parafialny chlewicki w dyecezyi kujawskiej.

— 3 „ Papież nadaje Sędziwojowi rzeczonemu Pałuka de Wąsosze kanonię w kościele krakowskim.

— 3 „ Papież nadaje temuż Sędziwojowi kanonię plocką.

— 3 „ Papież nadaje Gotkowi de Brost kanonię poznańską.

— 3 „ Papież nadaje Wojciechowi Pałuce kanonię wrocławską.

1324. 11 marca. Do wikarego kapituły wrocławskiej by kanoników klasztoru N. M. P. pod Wrocławiem z kłatwy rozgrzeszył.
- 28 maja. Papież pozwala Bartłomiejowi biskupowi elekteńskiemu i Bernardowi opatowi św. Teofreda anicieńskiego, nuncyuszom apostolskim, by w podróży swęj na Litwę celebrować mogli w miejscach interdyktem obłożonych.
- 28 „ Dla tychże pozwolenie, by w czasie swego poselstwa mszą sami odprawiali i odprawiać kazali przed zorzą.
- 1 czerwca. Papież wyprawia tychże nuncyuszów do Gedymina króla litewskiego, który, jak zapewnia, gotów jest wraz z narodem swoim wiarę katolicką przyjąć.
- 1 „ Papież rzuca kłatwę na wszystkich, którzyby rzeczonym nuncyuszom przeszkadzali w jakibądź sposób w przeprowadzeniu powierzonego im dzieła.
- 1 „ Papież udziela tymże nuncyuszom moc pozywania do Stolicy Apostolskiej wszystkich przeszkadzających sobie.
- Papież dozwala tymże, by braci wszelkiego zakonu za pomocników przybierali sobie.
- List papieża do Gedymina króla litewskiego o jego nawróceniu się, o Trójcy Świętej i o katolickiej wierze.
- Papież daje biskupowi elekteńskiemu i opatowi św. Teofreda nuncyuszom apostolskim potrzebne opatrzenie na drogę.
- Do zakonu braci szpitalnych, by Gedymina króla litewskiego i naród jego, chcących się na wiarę św. nawrócić, napastować się nie wazyli.
- Gleit dla rzeczonych nuncyuszów, by im wszystkiego po drodze dostarczano.
- Papież podaje rzeczonym nuncyuszom artykuły wiary katolickiej, by je wyłożyli i objaśnili królowi i narodowi litewskiemu.
- 5 lipca. List żelazny dla Fryderyka arcybiskupa ryckiego wracającego do ojczyzny.
- 17 czerwca. Papież dyspensuje Macieja biskupa kujawskiego od nawiedzenia apostolskich progów.
- 19 sierpnia. Dyspensa ślubna dla Kazimierza i dla Eufemii księstwa teszyńskich w czwartym stopniu spokrewnionych.
- 19 „ Papież nadaje Janowi synowi Bogusława beneficjum duchowne z obowiązkami i bez obowiązków zależące od biskupa wrocławskiego jako od kołatora.
- 19 września. Do arcybiskupa magdeburgskiego, by wydał ślubną dyspensę dla Jana i Małgorzaty księstwa szlązkich.
1325. 4 kwietnia. Papież potwierdza przeniesienie ksieni i zamian klasztoru św. Jędrzeja w Krakowie przez króla Władysława i królowę Jadwigę nakazane.

1325. 4 kwietnia. Do króla Władysława i do królowej Jadwigi, by spowiednik mógł ich raz jeden zupełnie rozgrzeszyć.
- 4 „ Do tychże, by mogli kazać celebrować w miejscach interdyktem obłożonych.
- 4 „ Do tychże, by spowiednik miał prawo rozgrzeszyć ich od wszelkiej klątwy, gdyby takowej podpadli.
- 4 „ Do tychże, by spowiednik, którego obiorą, mógł ich rozgrzeszać z władzy apostolskiej.
- 25 „ Papież nadaje Jędrzejowi z Mazowsza beneficyum należące do klasztoru tynieckiego w dyecezyi krakowskiej.
- 25 „ Papież pozwala Kazimierzowi królewiczowi polskiemu, by spowiednika sobie wybrał.
- 10 czerwca. Papież pisze do króla polskiego donosząc, iż Piotra i Mikołaja posłów polskich łaskawie przyjął i przeprasza go że ich przydłużej u dworu awenionskiego zatrzymał.
- 17 „ Do hrabi Spicimira herbu Leliwa wojewody krakowskiego i do żony jego Stanisławy, ażeby spowiednik mógł ich rozgrzeszać z tych nawet win, które są Stolicy Apostolskiej do rozgrzeszenia zostawione.
- 17 „ Do egzekutorów, by Jędrzejowi z Wiślicy z dyecezyi krakowskiej przełożenstwo w kościele poznańskim było dane.
- 20 „ Odpust zupełny dla wszystkich wiernych królestwa polskiego ginących na wojnie z Tatarami i schyzmatykami.
- 22 „ Do Jędrzeja de Verulis i Piotra z Alwernii, by resztę dochodów z wakujących w królestwie polskiem beneficyów podbierali.
- 22 „ Do tychże nuncyuszów, by zawiadowców dóbr biskupstwa wrocławskiego podczas zawieszenia biskupa Henryka do zdania liczby pociągęli.
- 22 „ Do tychże, by od arcybiskupa gnieźnieńskiego i od biskupa kijowskiego zażądali rachunku z uzbieranego świętopietrza.
- 22 „ Do tychże, by od Rimbolda archidyakona krakowskiego liczby z dochodów biskupstwa krakowskiego przez ciąg administracyi jego zażądali i takową katedrę apostolskiej przesłali.
- 22 „ Papież mianuje tychże poborcami sześćioletniej dziesięciny uchwalonej przez Klemensa V na soborze wiedeńskim.
- 22 „ Do przełożonych polskich, by rzeczoną dziesięcinę sami składali i innym składać kazali w ręce wspomnianych poborców.

1325. 22 czerwca. List żelazny dla tychże nuncyuszów Apostolskich.
- 22 „ Papież dozwala tymże nuncyuszom używać i zniewalać wszelką osobę duchowną do jakich chcą posług i zatrudnień.
- 22 „ Do Władysława króla polskiego, tudzież do książąt szlązkiego, opolskiego, głogowskiego i do arcybiskupa gnieźnieńskiego listy świadeczne dla tychże nuncyuszów.
- 22 „ Do tychże nuncyuszów, by świętopietrze u mieszkańców królestwa polskiego wybierali.
- 22 „ Do tychże, aby wzbraniających się płacić świętopietrze przez cenzury kościelne do uiszczenia się zniewalali.
- 22 „ Do tychże nuncyuszów, by na miejscach interdyktowi podpadłych sami celebrować mogli, toż innym kazali.
- 22 „ Do tychże nuncyuszów, ażeby indult papieżki dotyczący się odprawiania nabożeństwa w miejscach pod interdyktem zostających, niektórym szlachcie polskiej nadany zawiesili w razie potrzeby.
- 22 „ Do tychże nuncyuszów, by wszystkich duchownych nieposłusznych rozkazom papieżkim o składaniu dziesięcin, przed papieża pozywali.
- 22 „ Do tychże, ażeby każdy z nich urząd pisarza dworu mężom zdatnym powierzył.
- 22 „ Do tychże, by zapisy kościołowi rzymskiemu uczynione przyjmowali.
- 1 lipca. Papież nadaje odpust królowi Władysławowi i Polakom walczącym przeciw niewiernym i schyzmatykom.
- 15 „ Do Władysława króla polskiego, by nieprzyjaciołom kościoła czoło stawiał i wspomnianych nuncyuszów miał sobie zaleconych.
- 17 „ Do egzekutorów, by Dominikowi de Zarow kanonikowi poznańskiemu dziekaństwo nadali.
- 17 „ Papież wyznacza płacę i stósowne opatrzenie Jędrzejowi de Verulis i Piotrowi z Alwernii.
- 18 „ Do tychże nuncyuszów, by dochody z wakujących beneficjów zbierali i do kamery apostolskiej przesyłali.
- 1 sierpnia. Do przełożonych polskich, by fałszerzy listów apostolskich surowo karali.
- 1 „ Papież przedłuża o dwa lata odpust królowi Władysławowi i Polakom przeciw niewiernym i schyzmatykom walczącym na trzy lata nadany.
- 6 „ Akt uroczysty, którym Floryan Łaskary herbu Ogończyk biskup płocki ogłasza w swój dyecezyi kłatwę rzuconą przez papieża Jana XXII na Ludwika bawarskiego.

1325. 10 sierpnia. Do książąt szlązkich, by opierali się wszystkimi siły Ludwikowi synowi Ludwika bawarskiego kuszącemu się o margrabstwo brandeburskie.
- 13 „ Do egzekutorów, by Bolesława księcia na Brzegu zniewolili do zwrócenia księstwa lignickiego bratu swemu Władysławowi subdyakonowi.
- 13 „ Do Henryka, księcia szląskiego, by spowiednik udzielił mu odpust zupełny *in articulo mortis*.
- 13 „ Papież dozwala temuż, by sam z żoną i domownikami odprawiać kazał nabożeństwo w miejscach interdyktem obłożonych.
- 18 „ Do przełożonych polskich, by jednoroczne dochody z wakujących beneficjów kościołowi rzymskiemu zostawione na rzecz własną zbierali.
- 24 września. Dyspensa ślubna dla Henryka księcia szląskiego i dla Agnieszki królowej czeskiej, którzy się pobrali byli mimo pokrewieństwa.
- 24 „ Papież nadaje beneficjum duchowne w kościele warmińskim Henrykowi de Lewenberg.
- 16 paździer. Papież naznacza opiekunów ksieni i klasztorowi Kларыsek w Owińskach w dyecezyi poznańskiej.
- 29 „ Do biskupa wrocławskiego by wydał ślubną dyspensę dla Henryka księcia falkenbergskiego i dla żony jego Eufemii, którzy się poślubili pomimo pokrewieństwa.
- 18 listop. Papież pisze do Władysława Łokietka, iż prowizyi w kościele krakowskim nadanych odwołać nie może.
- 28 „ Papież nadaje Janowi z Włodzimierza kanonię krakowską.
- 15 grudnia. Do nuncyuszów apostolskich, ażeby o wartości przełożenia św. Michała w grodzie się krakowskim dowiedzieli.
- 15 „ Papież nadaje kanonię krakowską Częstoborowi Mezczinocz.
- 18 „ Papież chwali Nankera biskupa krakowskiego za to iż klątwę na Ludwika bawarskiego ciśniętą w dyecezyi swojej ogłosił.
1326. 24 stycznia. Do biskupa kujawskiego, by dwóch opatów tudzież innych z dyecezyi wrocławskiej, którzy się starali przeszkodzić ogłoszeniu sprawy przeciw Ludwikowi bawarskiemu wytoczonej, zapozwali natychmiast przed papieża.
- 29 „ Papież dziękuje biskupowi kujawskiemu za to iż tak on, jak jego krewni w sprawie Ludwika bawarskiego i syna tegoż odważnie stronę Stolicy Apostolskiej biorą*).

*) Ciekawy ten dokument został takż ogłoszony przezemnie przy pracy mojej *Papieżstwo i Anneksja*.

- 1326... .. Księga liczby z sześćioletniej dziesięciny przez papieża Klemensa V na soborze wiedeńskim uchwalonej, a w Polsce uzbieranej roku 1326 i następnych.
- Księga liczby z tejże sześćioletniej dziesięciny w mieście i dyecezyi kujawskiej.
- Księga liczby ze świętopietrza we wrocławskiej, gnieźnieńskiej, krakowskiej, kujawskiej, poznańskiej i płockiej dyecezyach i miastach roku MCCCXXV i następnych przez arcybiskupa gnieźnieńskiego, biskupa kujawskiego, toż innych zebranego i Jędrzejowi de Verulis poborcy złożonego.
- Kwity świętopietrza w Gnieźnie, Krakowie, Wrocławiu, Kujawach, Poznaniu i Płocku, jako też w dyecezyach do tych miast należących przez arcybiskupa gnieźnieńskiego i biskupa kujawskiego zebranego od roku MCCCIX do MCCCXXVIII.
- Liczba dochodów z beneficyów wakujących, sprzętów u fałszerzy zabranych, tudzież summa wszystkich pieniędzy z dziesięcin sześćoletnich, ze świętopietrza i t. d. nagromadzonych i złożonych kamerze apostolskiej przez Jędrzeja de Verulis poborcę.
- 6 marca. Papież nadaje kanonię warminską Mikołajowi z Lignicy kanonikowi wrocławskiemu.
- 2 maja. Papież przez wzgląd na króla polskiego nadaje kanonię w kościele opolskim w dyecezyi wrocławskiej Grzegorzowi de Hehel.
- 2 „ Papież nadaje Maciejowi Brochocie kanonię kościoła św. Michała w dyecezyi krakowskiej.
- 9 „ Papież nadaje kanonię w kościele kruświckim w dyecezyi kujawskiej Hermanowi z Opatowa.
- 9 „ Papież pozwala Jadwidze królowej polskiej jadać i nocować raz do roku w klasztorach zakonu św. Klary.
- 1 paździer. Papież przenosi Nankiera ze stolicy biskupiej krakowskiej na wrocławską i zaleca go stósownie do zwyczaju.
- 1 „ Papież mianuje Jana Grota biskupem krakowskim i zaleca go kapitule, duchowieństwu i ludowi krakowskiemu.
- 1 „ Do Władysława Łokietka króla polskiego zalecając mu Jana Grota.
- 1 „ Do nuncyuszów apostolskich w Polsce, ażeby poskromili pewnych kwestarzy dziesięcin zasłaniających się listami apostolskimi.
- 6 „ Do Nankiera biskupa wrocławskiego by się udał do swęj dyecezyi.

1327. 31 stycznia. Do elekta krakowskiego, by kanonie swe w Gnieźnie, Krakowie i Poznaniu zdolnymi ludźmi poobsadzał.
- 5 lutego. Papież dozwala temuż, ażeby od któregoś biskupa katolickiego wyświęconym został.
- 20 „ Do tegoż, ażeby Brachocius de Swentine wracający z niewoli tatarskiej otrzymał sprawiedliwość przeciwko gwałtom kmieci i kanoników, chcących jego syna do poddaństwa przymusić.
- 1 marca. Do arcybiskupa gnieźnieńskiego, by nie dozwolił sąsiadnym biskupom niepokoić Stefana biskupa lubuskiego.
- 1 „ Do króla polskiego, by pomagał biskupowi lubuskiemu odzyskać dobra i prawa kościoła swego i bronić onych.
- 1 „ Do sędziów, ażeby się wywieźli i papieżowi znali, dokąd stolica lubuska dogodniej mogłaby być przeniesioną.
- 23 „ Do Stefana biskupa lubuskiego na nowo potwierdzonego, dozwalając mu wrócić do kościoła swego.
- 1 kwietnia. Papież zaleca przełożonym polskim braci zakonu kaznodziejskiego inkwizytorów kacerskiej nieprawości.
- 1 „ Do Władysława króla polskiego, ażeby kacerzy z królestwa swego rugował i inkwizytorów przyjął.
- 23 maja. Do biskupa wrocławskiego, by wydał indult dla Bolesława księcia opolskiego i dla Elżbiety księżniczki szląskiej, którzy się pobrali w zakazanym pokrewieństwa stopniu.
- 16 czerwca. Do Władysława króla polskiego by Rościława księcia ruskiego od schyzmy greckiej do jedności z kościołem przywiódł.
- 16 „ Do Rościława księcia ruskiego, by się nawrócił na katolicką wiarę.
- 30 lipca. Do egzekutorów, by pewnego wtęży z kościoła N. M. P. na Piaskach pod Wrocławiem wyrugowali, a opata i mnichów wypędzonych na nowo wprowadzili.
- 12 sierpnia. Papież mianuje Jordana biskupem warmińskim i zaleca go kapitule, duchowieństwu i ludowi.
- 31 „ Do Jordana herbu Księga otwarta, biskupa warmińskiego, by po wyświęceniu się zarząd dyecezyi objął.
- 1 września. Papież potwierdza polubowny sąd między biskupami kujawskim i płockim względem rozgraniczenia ich dyecezyi.
- 16 „ Do biskupa wrocławskiego, by dwie kanonie we wrocławskim i krakowskim kościołach nadał dwom dostojnym mężom.
- 16 „ Papież przywraca posprzedawane dobra stołowe biskupstwa wrocławskiego.

1327. 16 września. Papież Nankierowi biskupowi wrocławskiemu dozwala, by dopóki na stolicy wrocławskiej zasiadać będzie, pierwsze miejsca na kongregacyach otrzymywał.
- 30 listop. Papież zastrzega scholastrią krakowską dla Piotra rzeczonoego *Żołnierz*, gdyby zawakowała przez ożenie nie się lub zrzeczenie Jana syna księcia Władysława.
- 3 grudnia. Do egzekutorów, by dziekanowi poznańskiemu przeciw niektórym przywłaszczycielom zamków i dóbr jego sprawiedliwość wymierzili.
- .. „ Do Jadwigi królowej polskiej radując się z wyzdrowienia jój syna królewicza Kazimierza.
- 23 „ Do Jędrzeja de Verulis kanonika wrocławskiego, by do dworu rzymskiego przybył.
1328. 14 lipca. Papież przyłącza przełożęństwo kościoła św. Michała na zamku krakowskim do stołu biskupiego kujawskiego.
- 1 paździer. Papież rozkazuje Piotrowi z Alwernii, by w niebytności kolegi swego polecenia apostolskie spełniał.
- 1 „ Do arcybiskupa gnieźnieńskiego, by biskupowi wrocławskiemu pomagał przeciwko książętom szlązkim i obywatelom wrocławskim.
- 1 „ Papież odpisuje Nankierowi biskupowi wrocławskiemu w tymże przedmiocie.
- 1 „ Do Piotra z Alwernii, by z biskupem wrocławskim uciśnionym od książąt szlązkich łagodnie się obchodził w pobieraniu dziesięcin.
- 1 „ Do króla Władysława, by biskupa wrocławskiego zasłaniał przeciwko książętom szlązkim i obywatelom wrocławskim.
- 13 „ Dyspensa dla Zbigniewa dyakona dyecezyi krakowskiej, który nie mając kapłańskiego święcenia trzymał niektóre kościoły.
- 13 „ Do egzekutorów, by temuż Zbigniewowi kanonię krakowską nadali.
- 11 grudnia. Papież potwierdza biskupowi kujawskiemu, przełożonym i innym prałatom kujawskiego i kruszwickiego kościoła przywileje i wolności nadane przez Ziemomysła księcia kujawskiego, przytaczając list książęcy.
- 21 „ Do Nankiera biskupa wrocławskiego, by pacierze kapłańskie obyczajem kościoła krakowskiego mógł odmawiać.
- 21 „ Papież dozwala temuż, by od poddanych swych żądał umiarkowanego zasiłku.
- 21 „ Papież dozwala temuż by sześciu kleryków w jego służbie zostających pobierało przez trzy lata dochody ze swych beneficjów.

1328. 21 grudnia. Do tegoż, by kanonie i prebendy swego kościoła zdolnym osobom rozdawał.
- 21 „ Papież przydaje arcybiskupa gnieźnieńskiego tudzież biskupów poznańskiego i ołunieckiego za konserwatorów biskupowi wrocławskiemu.
1329. 18 stycznia. Papież pisze do królowej czeskiej, iż brata jej mianować nie może wrocławskim lub bamberskim biskupem.
- 18 „ Do biskupa wrocławskiego, by sprawy proboszcza wiślickiego wysłuchał i papieża o nię zawiadomił.
- 11 lutego. Do biskupa płockiego; by odpowiednio prawom kanonicznym postąpił sobie z Krzywoszem, rycerzem krakowskim i przymusił go uwolnić Jana kleryka wrocławskiego uwięzionego przezeń.
- „ „ Do biskupa krakowskiego, by ksieni i zakonnikom św. Jędrzeja krakowskiego zakonu św. Klary nie dokuczał o dziesięciny.
- 11 „ Papież pozwala Nankierowi biskupowi wrocławskiemu wrócić do krakowskiego kościoła.
- 1 marca. Papież daje arcybiskupa gnieźnieńskiego i opatów mogińskiego i jędrzejowskiego za konserwatorów (stosownie do dekretu Bonifacego VIII *super cathedram*) plebanom i rektorom miasta i diecezji krakowskiej przeciwko dominikanom i franciszkanom, a tym zaś przeciwko pierwszym.
- 23 „ Papież przedłuża zawieszenie interdyktu rzuconego na krzyżaków za odmówienie świętopietrza.
- 12 kwietnia. Do króla polskiego, by pomścił zniewagę wyrządzoną Piotrowi z Alwernii przez księcia szlązkiego.
- 12 „ Do biskupa wrocławskiego, by przeciwko księciu szlązkiemu i jego współnikom, którzy obdarli Piotra z Alwernii, wedle praw postąpił.
- 17 „ Do egzekutorów, by sędziogo i rajców miasta Ujścia zniewolili do wrócenia biskupowi krakowskiemu wydartych pieniędzy.
- 14 maja. Papież nadaje Częstoborowi de Meczidlincza kanonikowi kruświckiemu wieś do kapituły należącą.
- 1 czerwca. Do Władysława króla polskiego, by Nankiera biskupa wrocławskiego bronił od gwałtów księcia szlązkiego.
- 5 „ Do arcybiskupa gnieźnieńskiego, ażeby biskupa wrocławskiego do złożenia dziesięcin przynaglił.
- 12 „ Do królowej polskiej pozwalając, by raz do roku nocowała w sądeckim św. Klary klasztorze.
- 25 sierpnia. Do arcybiskupa bremeńskiego, by biskupa kamińskiego przeciw zbuntowanym kanonikom bronił.
- „ „ „ Papież nadaje beneficya niektórym osobom duchownym.

1329. 1 listop. Do biskupa wrocławskiego, by niektóre wsi i dochody Jędrzejowi de Verulis odjęte, temuż powrócił.
- 5 „ Papież dyspensuje Jana Grota biskupa krakowskiego od nawiedzenia apostolskich progów.
- 5 „ Do króla polskiego, by biskupowi krakowskiemu dopomógł do odzyskania dziesięcin toż innych praw.
- 17 „ Do biskupa prenastyńskiego, ażeby biskupa wrocławskiego, który Jędrzeja de Verulis odarł z beneficjów, zapozwał przed papieża.
- 4 grudnia. Papież powtórnie przedłuża zawieszenie interdyktu rzuconego na zakon krzyżacki.
- 7 „ Do nuncjusza apostolskiego, by zawieszenie interdyktu w ziemi chełmińskiej pod warunkami przedłużył.
1330. 10 lutego. Do biskupów wrocławskiego i lubuskiego, by papieża uwiadomili o prawach Henryka księcia szlązkiego do margrabstwa brandenburgskiego zajęchanego przez Ludwika bawarskiego.
- 24 kwietnia. Papież upoważnia towarzystwo Bardich do odebrania od biskupów krakowskiego i kujawskiego pieniędzy do kamery apostolskiej.
- 7 maja. Akt którym towarzystwo Bardich z Florencyi uznaje, iż odebrało do kamery apostolskiej oznaczoną ilość grzywien srebra z sum w Polsce zebranych.
- 13 czerwca. ... Kustoszowi i Mikołajowi z Miłosławia kanonikowi krakowskiemu papież nadaje władzę rozgrzeszenia biskupa krakowskiego, który podpadł był kłątwie przeto, iż pieniędzy na termin nie złożył.
- 13 „ Papież rozgrzesza Jana Grota biskupa krakowskiego od kłatwy za nieuiszczenie się.
- 7 paździer. Papież przedłuża aż do następnej wielkanocy kłatwę rzuconą na krzyżaków za odmówienie świętopietrza.
- 30 listop. Papież przywraca Nassano Similonis klerykowi krakowskiemu prawo piastowania beneficjów (*denovo aptus redditur*).
- 13 grudnia. Do proboszcza św. Seweryna kolońskiego, by Walrama kontura krzyżackiego, który w imieniu biskupa krakowskiego złożył 4 tysiące florenów należących się kamerze apostolskiej, rozgrzeszył.
- 31 „ Papież kwituje biskupa krakowskiego z dziesięciu grzywien złota, które obiecał był wypłacić w Brydze.
1331. 19 lutego. Do Władysława króla polskiego, by dworzanom swym zakazał niepokoić biskupa krakowskiego.
- 23 marca. Do sędziów, by z podpalaczami kościołów w dyecezyi kujawskiej postąpili z całą surowością praw kościelnych
- 9 czerwca. Papież kwituje z pewnych sum Jana biskupa krakowskiego, równie jak innych tejże dyecezyi duchownych.

1331. 30 sierpnia. Papież przedłuża po roku krzyżakom termin wypłaty świętopietrza z dyecezyi chełmińskiej.
- 2 paździer. Papież strofuje Jana biskupa krakowskiego za to iż nie pomaga poborcy apostolskiemu w zbieraniu dziesięcin.
- 30 listop. Papież tegoż biskupa i duchowieństwo krakowskie kwituje z dziesięciny.
1332. 13 kwietnia. Do nuncyusza apostolskiego, by pogodził króla polskiego z krzyżakami.
- 13 „ Do króla polskiego, by wrócił do pokoju i zgody z zakonem krzyżackim.
- 30 „ Papież dozwala Janowi biskupowi ezelskiemu, by stolice biskupie kurrońską, sambieńską, chełmińską i pomeziańską, w razie gdyby zawakowały obsadził godnymi pasterzami i takowych wyświęcił.
- 25 czerwca. Papież dozwala Fryderykowi arcybiskupowi rygskiemu, by księgozbiorem swoim rozporządził.
- 2 sierpnia. Papież nadaje Janowi de Haynonia beneficjum alloydalne w kościele wrocławskim.
- Papież nadaje beneficja niektórym duchownym.
- 10 września. Indult dla Engelberta Tyzenhauza i dla Elżbiety wdowy po Mikołaju de Rope z dyecezyi dorpackiej.
1333. 3 stycznia. Do biskupa wrocławskiego, by wydał indult dla Leszka księcia raciborskiego i Agnieszki księżniczki szlązkiej, którzy się pomimo pokrewieństwa pobrali.
- 6 lutego. Papież uwalnia Jakóba biskupa ezelskiego od obowiązku nawiedzenia apostolskich progów.
- 6 marca. Piotr z Alwernii prosi biskupa krakowskiego, by mu udzielił inwestyturę kanonii i prebendy kościoła św. Floryana w Krakowie nadanych mu przez króla Władysława.
- 28 kwietnia. Piotr z Alwernii naznacza pełnomocników, którzyby w jego imieniu objęli kanonię i prebendę św. Floryana, nadane mu przez króla Władysława.
- 28 maja. Do Piotra z Alwernii nuncyusza apostolskiego, ażeby pieniądze do kamery przesłał a sam się w kuryi stawił.
- 5 lipca. Założenie miasta i biskupstwa chersońskiego w Gocyi.
- 5 „ Założenie kościoła metropolitalnego w Vosprum w ziemi chazarskiej z sufraganiami chersońską, sebastopolską i t. d.
- 15 „ Papierz mianuje Ryszarda anglika biskupem chersońskim.
- 21 „ Do towarzystwa Bardich we Flandryi, by odebrali pieniądze od Piotra z Alwernii i z odebranych pokwitowali go.
- 4 sierpnia. Do Franciszka arcybiskupa vospreńskiego i do Ry-

szarda biskupa chersońskiego, ażeby duchowieństwo i ludność grecką do czystości katolickiej wiary skłaniali.

1333. 23 września. Do biskupa wrocławskiego, by nadał księciu szlązkiemu prawo założenia na nowo w mieście Brzegu klasztoru dominikańskiego i zakonnikom wejść w posiadanie dozwolił.
- 13 grudnia. Do biskupa chełmińskiego, by dycezan swoich i kujawskich, którzy przez odmówienie świętopietrza kłótwie podpadli, rozgrzeszył.
- 13 " Do biskupa kujawskiego w tymże przedmiocie.
1334. 1 lutego. Papież mianuje Galharda de Carceribus poborcą świętopietrza w Polsce.
- 1 " Papież nadaje mu władzę odroczenia terminu wypłaty świętopietrza w ziemi chełmińskiej i na Pomorzu.
- 1 " Papież przydaje tegoż Gwalharda za kolegę Piotrowi z Alwernii nuncyuszowi apostolskiemu w Polsce.
- 8 kwietnia. Do tegoż, aby pojednał krzyżaków z królem polskim.
- 8 " Do Piotra z Alwernii, by pieniądze do kamery apostolskiej przesłał a sam do Stolicy świętej powrócił.
- 8 " Do tegoż wyznaczając mu stósowne opatrzenie.
- 10 " Do króla polskiego, by Galhardowi de Carceribus w sprawach Stolicy Apostolskiej dopomagał i pokój zachował z krzyżakami.
- 10 " Do Ludera w. mistrza krzyżackiego w tymże przedmiocie.
- 10 " Do Jadwigi królowej polskiej w tymże przedmiocie.
- 10 " Papież zaleca tegoż nuncjusza biskupom polskim.
- 25 " Papież nadaje Galhardowi de Carceribus nuncyuszowi apostolskiemu władzę ustanowienia sześciu pisarzy.
- 26 " Do tegoż Galharda, by Henryka kustosa klasztoru mogińskiego pod Krakowem na przywróconym urzędzie potwierdził.
- 30 " Do tegoż, by Jana biskupa krakowskiego do dworu rzymskiego zapozwał.
- 30 " Do tegoż, by biskupa krakowskiego od niektórych kroków nieprzystojnych przeciw królowi wstrzymał i zalecił go temuż wraz z kościołem krakowskim.
- 5 czerwca. Do tegoż, ażeby proces wytoczony biskupowi i kapitulie krakowskiej z powodu dziesięcin ciągnął dalej i ukończył.
- 7 listop. Do Jędrzeja de Verulis kanonika krakowskiego, by gospoda jego w Awenionie wolną została od wszelkiego podatku.

Listy papieża Benedykta XII.

1335. 5 marca. Papież potwierdza Galharda de Carceribus nuncyusza apostolskiego i poborcę dziesięcin w Polsce.
- 9 „ Papież zaleca tegoż nuncyusza królowi polskiemu.
- 24 kwietnia. Do tegoż nuncyusza, by prałatów polskich miał prawo zniewalać do wydawania sobie listów żelaznych na drogę.
- 24 „ Do tegoż, ażeby przysłał Piotra z Alwernii do kuryi rzymskiej dla zdania liczby z uzbieranych sum.
- 24 „ Do tegoż, ażeby sprawy polecone sobie przez Jana XXII niezwłocznie pozaklatwiał.
- 24 „ Do tegoż, ażeby pobierał świętopietrze w królestwie polskiem.
- 24 „ Do tegoż, by resztę dziesięcin wypłacić w Polsce kazał.
- 29 sierpnia. Do oficynała poznańskiego, by zniewolił biskupa kamińskiego do oddania biskupowi kujawskiemu pewnej części jego dyecezyi przez siebie zajechanej.
- 30 „ Papież kwituje Macieja biskupa kujawskiego ze świętopietrza w części Pomorza do jego dyecezyi należącój, uzbieranego w ciągu lat trzech i kamerze apostolskiej wypłaconego, przytaczając akt ugody z Janem XXII zawartej.
- 10 września. Do Macieja biskupa kujawskiego o wypłacie świętopietrza.
- 10 „ Do biskupa chełmińskiego, ażeby stósownie do konkordatu zdawał liczbę ze świętopietrza, które zebrał i zbierze w swojej dyecezyi.
- 23 „ Do sędziów, ażeby Jarosława archidyakona gnieźnieńskiego uwolnili od zawieszenia.
- 24 „ Do nuncyusza apostolskiego, by Piotra z Alwernii poborcę dziesięcin w dyecezyi krakowskiej zniewolił do zwrócenia wszystkiego, co swawolnie zabrał u biskupa i duchowieństwa rzeczonój dyecezyi.
- 21 paździer. Do tegoż, by Piotrowi z Alwernii kazał zaprzestać wszelkiego nalegania na biskupa wrocławskiego o dziesięcinę.
- Rejestr ostatka sześciolietniej dziesięciny zebranej przez Galharda de Carceribus w dyecezyi wrocławskiej.
1336. 13 stycznia. Do biskupa wrocławskiego, by księcia szlązkiego zniewolił do zwrócenia wszystkiego, cokolwiek sam lub podwładni jego zabrali klasztorowi lubuskiemu.
- 13 „ Do króla czeskiego zalecając mu klasztory lubuski i siedlicki zakonu cyst. we wrocławskiej i pragskiej dyecezyach.

1336. 1 lutego. Do nuncjusza apostolskiego, by pieniądze z dziesięcin uzbierane do kamery apostolskiej przesłał.
- 15 „ Galhardus de Carceribus nuncjusz apostolski i poborca dziesięcin w Polsce przesyła instrukcyę przez inkwizytorów ułożoną o sprawie Bolka księcia szlązkiego z Piotrem z Alwernii.
- 30 kwietnia. Do biskupa dorpackiego, by zniewolił krzyżaków na mocy listu Jana XXII do zwrócenia zajechanych dóbr arcybiskupowi i kościołowi rygskiemu.
- 8 maja. Do biskupa poznańskiego, by Piotrowi zak. cyster., który w młodości swojej wytrzebić się kazał, udzielił dyspensę.
- 25 „ Rajcy i obywatele krakowscy błagają papieża przez Galharda nuncjusza apostolskiego, by upoważnił kupców w Brydze do odebrania pieniędzy, które winni są kamerze apostolskiej.
- 9 sierpnia. Do nuncjusza apostolskiego, by pieniądze z dziesięcin uzbierane towarzystwu Bardich do Brygi odesłał.
- 20 września. Do tegoż, aby sumę piętnastu tysięcy grzywien srebra, którą król polski kamerze apostolskiej darował, odebrał.
- 20 „ Do tegoż, aby obywatelom krakowskim termin wypłaty odroczył.
- 6 paździer. Do tegoż, aby wszystkich którzy kłótwie w skutek nieuiszczenia się podpadli, rozgrzeszył.
- 28 listop. Do tegoż, aby Nankierowi biskupowi wrocławskiemu termin wypłaty dziesięcin odroczył.
- 28 „ Do Nankiera biskupa wrocławskiego, ażeby pieniądze należące się do kamery apostolskiej Galhardowi nuncjuszowi apostolskiemu złożył.
- 28 „ Do Galharda nuncjusza, ażeby wyż pomienione pieniądze od biskupa wrocławskiego odebrał.
- Nuncjusz apostolski kwituje biskupa kujawskiego z dziesięcin i świętopietrza złożonego Piotrowi z Alwernii.
- 12 grudnia. Do biskupa krakowskiego, by starał się przejednać króla Kazimierza i przychylność jego zyskać.
- 12 „ Do Kazimierza króla polskiego o pokoju zawartym przezeń z królami węgierskim i czeskim.
1337. 10 lutego. Papież naznacza konserwatorów opatowi i klasztorowi lubuskiemu zak. cyster. w diecezyi wrocławskiej.
- 12 marca. Do nuncjusza apostolskiego, ażeby o sprawach wytoczonych kapitule wrocławskiej przez Piotra z Alwernii poborcę dziesięcin śledztwo uczynił.
- 10 maja. Do towarzystwa Azajalich we Flandryi, by Nankiera biskupa wrocławskiego z wypłaconych pieniędzy pokwitowali.

1337. 19 czerwca. Janisław arcybiskup gnieźnieński oznajmia opatom klasztorów lubuskiego, św. Wincentego wrocławskiego i kamińskiego protestacyę Galharda nuncjusza apostolskiego przeciwko ich pozwowi i jego odwołanie się do Stolicy Apostolskiej.
- Galhardus nuncyusz apostolski zdaje sprawę papieżowi ze swych czynności w Polsce i zawiadamia go o przeszkodach utrudniających pobór dziesięcin i świętopietrza w dyecezyi wrocławskiej i w krajach przez krzyżaków podbitych.
1337. 12 września. Do Galharda nuncjusza apostolskiego, by następne listy biskupowi i kapitule wrocławskiej doręczył.
- 12 „ Do biskupa i kapituły wrocławskiej zakazując im sprzedawać zamek Milicz bez dołożenia się Stolicy Apostolskiej.
- 12 „ Do Galharda nuncjusza apostolskiego, by proces wytoczony nieskładającym powinnej opłaty kościołowi rzymskiemu prowadził dalej.
- 12 „ Do Kazimierza króla polskiego, ażeby wiernym pozostał Stolicy Apostolskiej.
- 13 „ Do archidyakona poznańskiego, ażeby sprawiedliwość wymierzył Maciejowi biskupowi kujawskiemu, którego część dyecezyi biskup kamiński przywłaszczył sobie.
- 24 listopada. Galhardus poborca dziekana oświęcimskiego z dziesięcin Piotrowi z Alwernii złożonych kwituje.
- 3 grudnia. Papież mianuje Hermana de Libenstein biskupem warmińskim i zaleca go kapitule, duchowieństwu i ludowi.
- 21 „ Papież назнача konserwatorów klasztorom kamińskiemu i henrykowskiemu w dyecezyi wrocławskiej.
1338. 20 lutego. Do sędziów, by ustawę zakonu Mniejszych o odstępcach zastosowali do Tomasza Raciborskiego.
- 28 „ Do Piotra syna Gerwazego, by strony w sprawie Mikołaja Bancza kanonika wrocławskiego zapozwał przed papieża.
- 28 „ Do Galharda de Carceribus i do Piotra syna Gerwazego, aby biskupa chełmińskiego zniewolili do poddania się wyrokowi za nieniszczenie się ze świętopietrza.
- 19 marca. Do Kazimierza króla polskiego, ażeby kościoły i duchowieństwo królestwa swego pozostawił przy ich prawach i swobodach i na biskupa krakowskiego łaskawym się okazał.
- 19 „ Do biskupa krakowskiego, by dziesięcinę zebraną na zamorską wyprawę oddał i starał się pogodzić z królem Kazimierzem i z królową Anną.

1338. 19 marca. Do Galharda nuncyusza apostolskiego by usiłował pojednać biskupa krakowskiego z królem polskim.
- 19 „ Do tegoż Galharda, by biskupa krakowskiego naglił do zwrócenia pewnej części sześćioletniej dziesięciny.
- 22 kwietnia. Everhardus do Meneheim, mistrz krzyżacki w Inflanciech, gdy Markwardowi wikaremu jeneralnemu Fryderyka arcybiskupa rygskiego 4500 florenów złotych florenckich z dochodów z dóbr dyecezyi rygskiej w ciągu czterech lat uzbieranych chce wypłacić, a ten ich nie przyjmuje dla pewnych przywiązanych do tej wypłaty warunków, składa tysiąc sto dwadzieścia pięć grzywien srebra u dominikanów rygskich dla tegoż arcybiskupa.
- 27 „ Do biskupa warmińskiego Hermana, ażeby się do swojej dyecezyi udał.
- 28 „ Do biskupa wrocławskiego, ażeby udzielił indult Henrykowi księciu głogowskiemu i żonie jego Eufemii pomimo pokrewieństwa małżeńskim związkiem złączonym.
- 30 „ Papież uwalnia Hermana biskupa ezelskiego od obowiązku nawiedzenia apostolskich progów.
- 30 „ Papież kwituje Jana biskupa krakowskiego z pieniędzy wypłaconych do kamery apostolskiej.
- 4 maja. Do nuncyuszów apostolskich, ażeby uczynili śledztwo o gwałtach krzyżaków w ziemiach polskich popełnionych i działali prawnie przeciwko nim.
- 4 „ Do tychże nuncyuszów, ażeby arcybiskupowi gnieźnińskiemu sprawiedliwość wymierzili przeciw mistrzowi krzyżackiemu i braciom.
- 3 wrześ. Obywatele krakowscy przepraszają papieża za nieuiszczenie się z długu i proszą ażeby nadał pewne odpusty kaplicy Panny Maryi na smętarzu krakowskim przez Mikołaja Wierzyńka wybudowanej.
- 8 „ Akt którym Kazimierz Wielki daruje kamerze apostolskiej 15,000 grzywien należących mu się od krzyżaków.
- 21 „ Gwalhardus nuncyusz apostolski zawiadamia papieża o rzeczach w Polsce i w dyecezyi wrocławskiej działywanych, jako też o wyrządzonych sobie krzywdach.
1339. 4 stycznia. Do biskupów polskich, ażeby ogłosili iż sprawy wytoczone Galhardowi nuncyuszowi apostolskiemu są nieważne podług konstytucyi Jana XXII, która zakazuje sędziom prawnych przeciwko nuncyuszom kroków.
- 19 „ Do towarzystwa Azajalich, ażeby pieniądze od obywateli krakowskich należące się do kamery apostolskiej w Brydze przyjęli.

1339. 2 maja. Do Anny królowej polskiej, aby nabożeństwo odprawić kazała w miejscach interdyktem obłożonych.
- 2 „ Do tejże królowej, by do klasztorów zakonnic zamkniętych swobodnie wchodzić mogła.
- 13 czerwca. Do towarzystwa Azajalich, aby pieniądze należące się do kamery apostolskiej od obywateli krakowskich w Brydze odebrali.
- 15 „ Do tychże, aby Gwidonowi bratu i spadkobiercy Piotra z Alwernii sto pięćdziesiąt czerwonych złotych z przereczonej sumy wypłacili.
- 17 „ Do arcybiskupa gnieźnieńskiego, aby niektórych zakonników z klasztoru miechowskiego w diecezji krakowskiej przywrócił, a przełożonego wygnał.
- 17 sierpnia. Do Kazimierza króla polskiego, aby dla nuncjusza apostolskiego miał względy i trwał w przywiązaniu do Stolicy Apostolskiej.
- 17 „ Do Galharda nuncjusza apostolskiego o świętopietrze i ażeby powyższy list królowi doręczył.
- 17 „ Do tegoż, ażeby działał z całą surowością praw kanonicznych przeciw nieskładającym świętopietrza.
- 4 wrześn. Do sędziów, ażeby staranie mieli o uszanowanie i posłuszeństwo poddanych Hermana biskupa warmińskiego dla ich pana.
- 1 listop. Nuncyusz apostolski poleca duchowieństwu diecezji wrocławskiej by wyrok kławy i interdyktu wydali na wszystkich, którzy świętopietrza odmawiają.
- Papież nadaje kanonie niektórym klerykom.
1340. 10 wrześn. Do Jana biskupa krakowskiego, by niektórych mieszkańców diecezji swojej od kławy rozgrzeszył.
1341. 9 lutego. Do krzyżaków w Inlanciech, by opatów klasztorów de Valhana, de Pades i de Guthualia od przemocy starosty szwedzkiego bronili.
- 20 kwietn. Do starosty szwedzkiego w księstwie rewelskim, by wstrzymał się od prześladowania pomienionych opatów.
- 14 maja. Papież potwierdza przywileje nadane katedralnemu kościołowi krakowskiemu, toż innym tejże diecezji kościołom, przez Bolesława księcia krakowskiego i sandomirskiego, przytaczając nadanie książęce.
- 14 „ Papież potwierdza przywileje nadane kapitule krakowskiej przez tegoż księcia Bolesława.
- 27 czerw. Papież pozwala Janowi biskupowi krakowskiemu, by niektórym diecezji swój klerykom kanonie ponadawał.
- 29 „ Do króla polskiego, by do niektórych klasztorów zakonu św. Klary w towarzystwie kilku uczciwych ludzi raz do roku mógł wstępować.

1341. 29 czerwca. Do biskupa krakowskiego, ażeby uwolnił Kazimierza Wielkiego od pewnej zaprzysiężonej ugody i układów.
- 7 lipca. Do tegoż, aby dał indult Pełce z Zochowa i żonie jego Małgorzacie wbrew ustawom kościelnym ożenionym.
- 18 „ Papiież oznajmia Kazimierzowi Wielkiemu dla czego potwierdzić nie może wyroku ferowanego na krzyżaków.
- 23 „ List żelazny dla posłów polskich.
- 18 paźdż. Papiież mianuje Engelberta arcybiskupem rygskim i zaleca go kapitule, duchowieństwu i ludowi.
1342. 28 stycznia. Papiież mianuje Przeclawa Pogorzeleckiego biskupem wrocławskim i zaleca go kapitule, duchowieństwu i ludowi.
- 19 marca. Papiież pozwala Przeclawowi biskupowi wrocławskiemu udać się do swojej dyecezyi.
- Rejestr ostatka sześćoletniej dziesięciny i świętopietrza przez Galharda de Carecibus w dyecezyi krakowskiej zebranego.
- Sumaryusz rejestru świętopietrza zebranego przez Galharda de Carceribus w królestwie polskim od 1335 aż do 1342 roku.

Listy papiieża Klemensa VI.

1342. 8 lipca. Papiież mianuje Jarosława Skotnickiego arcybiskupem gnieźnieńskim i zaleca go kapitule, duchowieństwu i ludowi.
- 8 „ Papiież zaleca tegoż Jarosława Kazimierzowi królowi polskiemu.
- 11 „ Papiież rozwiązuje Jarosława arcybiskupa gnieźnieńskiego od klątwy, której podpadł i odrocza mu termin wypłaty pieniędzy, które winien.
- 11 „ Papiież udziela paliusz temuż Jarosławowi.
- 23 „ Do biskupa krakowskiego, ażeby Władysławowi księciu bychomskiemu i żonie jego Ludgardzie udzielił indult z powodu małżeństwa wbrew ustawom kościelnym zawartego.
- 4 sierpnia. Do krzyżaków, ażeby wykonali to, co biskup myszeński i jego koledzy sprawili dla pojednania ich z królem polskim.
- 4 „ Do sędziów, ażeby traktat pokoju zawartego między królem polskim a zakonem krzyżackim streścili i zmienili.
- 26 „ Papiież mianuje Wessla biskupem dorpackim i zaleca go kapitule, duchowieństwu i ludowi.
1343. 26 marca. Papiież udziela dyspensę Wernerowi z Chmielnika dyakonowi krakowskiemu.

1343. 27 marca. Do arcybiskupa gnieźnieńskiego, aby dyspensował dziesięciu kleryków, dzieci nieślubnych związków.
- 19 kwietn. Do egzekutorów, aby Wilhelmowi kardynałowi tytułu N. M. P. *in Cosmedin* przeznaczili niektóre prebendy we wrocławskim kościele.
- 21 „ Dyspensa dla Stanisława z Krakowa zakonu kazn. ażeby pomimo nieprawego urodzenia biskupem mógł zostać.
- 21 „ Papież nadaje odpusty wszystkim wiernym przynoszącym jałmużnę na odbudowanie gnieźnieńskiego kościoła.
- Papież nadaje niektórym klerykom beneficya duchowne.
- 8 czerwca. Do biskupów krakowskiego, mysneńskiego i chełmińskiego, ażeby do pojednania zakonu krzyż. z królem polskim przystąpili według danych sobie przepisów.
- 27 „ Do biskupa pomezańskiego, by Mikołaja de Risenburg pomówionego o fałszowanie listów apostolskich schwytać kazał.
- 4 lipca. Do sędziów, ażeby nadanie pewnych dziesięcin klasztorowi de Cziritz w krakowskiej diecezyi potwierdzili.
- 11 „ Do biskupa wrocławskiego, ażeby dziesięcinę z dochodów kościelnych Janowi królowi czeskiemu na dwa lata ustąpioną w swojej diecezyi zbierał i temuż królowi złożył.
- 13 „ Papież potwierdza upoważnienie dane przez arcybiskupa gnieźnieńskiego Galhardowi de Carceribus do poboru świętopietrza.
- 13 „ Do tegoż, aby świętopietrze przez siebie i przez biskupa poznańskiego zebrane do kamery apostolskiej przesłał.
- 13 „ Do biskupa krakowskiego, ażeby świętopietrze, które zbierze, do kamery apostolskiej przesłał.
- 13 „ Do biskupa kujawskiego, ażeby świętopietrze przez siebie i przez biskupów płockiego a chełmińskiego zebrane do kamery apostolskiej przesłał.
- 13 „ Do biskupów płockiego i chełmińskiego, ażeby świętopietrze w diecezyach swoich zebrane biskupowi kujawskiemu oddali.
- 13 „ Do biskupa poznańskiego, ażeby zebrane przez siebie świętopietrze arcybiskupowi gnieźnieńskiemu doręczył.
- 17 sierpn. Do Ernesta biskupa pragskiego, ażeby się ułożył z obywatelami wrocławskimi względem wypłaty świętopietrza i powtórny interdykt, jakiemu Wrocław podpadł był za przytrzymanie takowego, odpuścił.

1343. 25 września. Do egzekutorów, ażeby Zbigniewowi proboszczowi kościoła krakowskiego nadali kanonię w sandomirskim kościele w krakowskiej dyecezyi.
- 10 paździ. Papież potwierdza biskupów wrocławskiego, lubuskiego i kamińskiego na urzędzie poborców świętopietrza w dyecezyach swoich.
- 10 „ Do tychże biskupów, by świętopietrze przez siebie i przez subkollektorów swych zebrane arcybiskupowi gnieźnieńskiemu doręczyli.
- 10 „ Do arcybiskupa gnieźnieńskiego, by rzeczzone pieniądze odebrał i do kamery apostolskiej przesłał.
- 1 grudn. Do egzekutorów, ażeby mieli pieczę o pobieraniu dziesięciny ze wszystkich dochodów kościelnych w Polsce i oddawali one królowi Kazimierzowi na poskromienie Tatarów, Rusi i Litwy.
- 1 „ Papież ustępuje na dwa lata Kazimierzowi Wielkiemu dziesięcinę ze wszystkich intrat duchownych w dyecezyach gnieźnieńskiej, krakowskiej, poznańskiej, kujawskiej, płockiej, lubuskiej i kamińskiej.
1344. 20 kwietnia. Papież mianuje arcybiskupa gnieźnieńskiego i dwóch opatów konserwatorami klasztoru tynieckiego zakonu św. Benedykta w krakowskiej dyecezyi.
- 3 maja. Do Arnalda de Lacaucina, ażeby sprawy przez Galharda de Carceribus niepłacącym świętopietrza powytaczane, wznowił.
- 3 „ Do tegoż, ażeby proces Mikołajowi de Bancz kanonikowi wrocławskiemu i Bolesławowi księciu na Brzegu przez tegoż Galharda wytoczony, obostrzył.
- 3 „ Do arcybiskupa gnieźnieńskiego i do jego sufraganów, ażeby pieniądze, które w imieniu kamery apostolskiej odbiorą, do tejże przesłali.
- 3 „ Do Arnalda de Lacaucina, ażeby Jakóbowi de Malabayla z pieniędzy przez siebie uzbieranych aż do stu grzywien złota mógł wypłacić.
- 6 „ Do Jakóba de Malabayla, ażeby rzeczoną sumę odebrał.
- 21 „ Do biskupa krakowskiego, ażeby wyroki za Wojciechem Lelowskim wydane wykonał.
- 1 lipca. Do Kazimierza króla polskiego zapewniając go, iż konserwatorowie biskupowi i kapituła wrocławskiej przydani nie mogą działać przeciwko niemu na mocy udzielonego sobie prawa.
- 15 „ Do arcybiskupa gnieźnieńskiego, by czynsz kościołowi rzymskiemu należny w miastach i dyecezyach kamińskiej i lubuskiej zbierał.

1344. 24 sierpnia. Do biskupa wrocławskiego i do kolegi jego, by Ernestowi niegdyś biskupowi a teraz arcybiskupowi pragskiemu paliusz oddali.
- 2 września. Do Przeclawa biskupa wrocławskiego, ażeby zbierał w swój dyecezyi dziesięcinę ustąpioną królowi czeskiemu.
- 26 „ Papież na prozbę opata tynickiego każe wypisywać z rejestru Benedykta XII listy, któremi zastrzeżono, by zakonnicy zakonów zebrzących nie mogli przechodzić do Benedyktynów i do Cystersów.
- 2 listopada. Do Jakóba biskupa sambieńskiego, by z błogosławieństwem apostolskiem jechał do stolicy swojej.
1345. 9 marca. Papież odpisuje Janowi królowi czeskiemu o sprawach Ludwika bawarskiego i Kazimierza króla polskiego.
- 27 maja. Do arcybiskupa gnieźnieńskiego, aby świętopietrze przez siebie i przez innych uzbierane do kamery apostolskiej odesłał i sufraganów swoich do płacenia pomienionego podatku zniewolił.
- 18 czerwca. Do Ottona de Russin rektora kościoła brunsberskiego przydając mu konserwatorów.
- 5 sierpnia. Do biskupa kujawskiego, ażeby zniósł klątwy, jakimi niektóre księstwa, na prozbę Kazimierza króla polskiego, obłożone były.
- ... Sumaryusz rejestru świętopietrza i dziesięcin zebranych w Polsce od roku 1344 aż do roku 1358.
- 18 paździer. Do Wilhelma Pusterli nuncjusza apostolskiego, by starał się o pokój między królami polskim a czeskim.
- 18 „ Do tegoż ażeby wspomnionym królom, jeźliby jego napomnień usłuchać nie chcieli, rozejm z mocy apostolskiej nakazał.
- 18 „ Do Jana króla czeskiego, by uczynił zawieszenie broni z królem polskim.
- 18 „ Do Karola margrabi morawskiego w tymże przedmiocie.
- 18 „ Do Kazimierza króla polskiego, aby wyrzekł się pokrewieństwa z Ludwikiem bawarskim i żadnej z odszczepieńcami nie miał spółki.
- 19 „ Papież mianuje Apeczka de Frankenstein biskupem lubuskim i zaleca go kapitule, duchowieństwu i ludowi.
- 19 „ Papież zaleca tegoż arcybiskupowi gnieźnieńskiemu.
- 19 „ Do Kazimierza króla polskiego zalecając mu tegoż elekta.
- 29 „ Do Jana króla czeskiego, ażeby z Kazimierzem królem polskim rozejm przedłużył i pokój zachował.
- 29 „ Do Karola królewicza czeskiego w tymże przedmiocie.

1345. 3 grudnia. Do arcybiskupa gnieźnieńskiego i do biskupów wrocławskiego i krakowskiego, ażeby fałszerzy listów apostolskich chwycić kazali.
- Suma świętopietrza Mikołajowi Wierzyńkowi, toż innym kupcom krakowskim dla oddania do kamery apostolskiej przez Arnalda de Lacaucina doręzonego od r. 1345 aż do r. 1354.
1346. 9 stycznia. Do króla polskiego, by nuncyuszom apostolskim do Ludwika króla węgierskiego wysłanym okazał się przychylnym i wspierał ich.
- 31 „ Papież dozwala biskupowi lubuskiemu ażeby się po wyświęceniu udał do swego kościoła.
- 9 lutego. Do biskupa wrocławskiego, aby Piotra proboszcza z Reisenbach zakonu św. Augustyna, który z Mikołajem tegoż zakonu miał zwadę i drągiem ciężko go ranił a może też był przyczyną Mikołajowej śmierci, rozgrzeszył.
- 9 maja. Do tegoż biskupa, ażeby wyszedł ażali liczba kanoników i dochody lutomyskiego kościoła są dostateczne, i ażeby Stolicę Apostolską w tym względzie uwiadomił.
- 22 „ Do króla polskiego, ażeby posłów swych wysłał do Awenionu celem zawarcia pokoju z królem czeskim.
- 22 „ Do Jarosława Skotnickiego arcybiskupa gnieźnieńskiego, ażeby króla do zawarcia pokoju skłaniał.
- 3 czerwca. Do arcybiskupów gnieźnieńskiego i pragskiego, ażeby Gamocie de Albinio dworzaninowi papieżkiemu do królów polskiego i węgierskiego wyprawionemu dla przywrócenia pokoju między królem Kazimierzem a królem Janem, dał 150 florenów złotych na utrzymanie.
- 1 lipca. Dyspensa dla Alberta, syna księcia saskiego, krzyżaka ze spokrewnionych rodziców spółzonego.
- 1 „ Dyspensa dla Magnusa syna tegoż księcia saskiego.
- 18 „ Dyspensa dla Jana kleryka dyecezyi krakowskiej, ażeby pomimo to, iż wydał złoczyńców, którzy za jego doniesieniem na gardło ukarani zostali, mógł przyjąć święcenia mniejsze.
- 3 sierpnia. Akt którym obywatele krakowscy zobowiązują się do zapłacenia ośmiu grzywien złota do kamery apostolskiej.
- 2 września. Do biskupa i do kapituły lubuskiej, ażeby stolicę biskupią na bezpieczniejsze miejsce przenieśli i takowe do rządu miasta podwyższyli.
- 23 paździer. Papież mianuje Jana de Vishusen biskupem dorpackim i zaleca go kapitule, duchowieństwu i ludowi.
- 12 listopada. Do egzekutorów, ażeby biskupa i duchowieństwo ka-

- mińskie niepozwolali niepokoić z powodu dziesięciny królowi polskiemu ustąpić.
1346. 19 listopada. Do biskupa dorpackiego, by po wyświęceniu swoim odjechał do dyecezyi.
- 21 „ Papież nadaje odpusty wszystkim wiernym nawiedzającym dorpacki kościół.
1347. 4 stycznia. Do arcybiskupa gnieźnieńskiego, by księciu mazowieckiemu pomimo blizkiego z małżonką pokrewieństwa ożenionemu indult udzielił.
- 19 lutego. Papież mianuje Jędrzeja biskupem poznańskim i zaleca go kapitule, duchowieństwu i ludowi.
- 19 „ Papież zaleca tegoż Jędrzeja Kazimierzowi królowi polskiemu.
- 5 marca. Papież pozwala Jędrzejowi biskupowi poznańskiemu, ażeby po wyświęceniu się do kościoła swego odjechał.
- 7 maja. Mikołajowi de Heylsberg papież nadaje beneficyum przy kościele warmińskim.
- 4 czerwca. Papież mianuje Arnolda biskupem pomezańskim i zaleca go kapitule, duchowieństwu i ludowi.
- 6 „ Papież pozwala temuż biskupowi pomezańskiemu zaciągnąć dług dwóch tysięcy florenów złotych.
- 15 sierpnia. Instrument którym Wilezko pisarz królewski i Mikołaj Wierzynek oświadczają, że winni są kamerze apostolskiej 3 grzywny złota.
- 21 „ Papież naznacza konserwatorów Arnoldowi biskupowi pomezańskiemu.
- 21 „ Do biskupa pomezańskiego, by klasztor zakonnictwo i reguły braci szpitalnych założył i uposażył, tudzież dwa parafialne miasta swego kościoła przyłączył do niego.
- 21 „ Papież nadaje Mikołajowi z Holandyi klerykowi beneficyum duchowne w dyecezyi pomezańskiej.
- 21 listopada. Akt którym rajcy krakowscy uznają, iż się należy od nich do kamery apostolskiej trzydzieści trzy grzywien złota.
- 28 „ Papież przydaje biskupowi pomezańskiemu za konserwatorów biskupa wrocławskiego z dwoma opatami.
- 12 grudnia. Papież mianuje Piotra Falkowskiego biskupem krakowskim i zaleca go kapitule, duchowieństwu i ludowi.
- 31 „ Papież potwierdza nadanie i rozporządzenia uczynione przez Henryka biskupa wrocławskiego i jego brata a synowców względem parafialnego kościoła w Virbena na rzecz opata i klasztoru kamińskiego (Camentz) zakonu cyst. w dyecezyi wrocławskiej.
1348. 17 stycznia. Do biskupa krakowskiego, ażeby udzielił indult Janowi Bogucie i Pryce z Rudna (Priikka de Rudno).

1348. 8 lutego. Papież potwierdza krzyżakom kupno i nadanie księstwa Estonii przez Waldemara króla duńskiego uczynione, przytaczając list tegoż króla.
- 28 „ Do Piotra biskupa krakowskiego, by do dyecezyi swój odjechał.
- 17 marca. Papież mianuje Wojciecha Pałukę biskupem poznańskim i zaleca go kapitule, duchowieństwu i ludowi.
- 17 „ Papież przenosi Jędrzeja biskupa z poznańskiej na stolicę zwerinensis (?) i zaleca go kapitule, duchowieństwu i ludowi.*)
- 17 „ Papież mianuje Urmolda arcybiskupem rygskim i zaleca go kapitule, duchowieństwu i ludowi.
- 5 maja. Papież dozwala temuż Urmoldowi odjechać po wyświęceniu do dyecezyi.
- 2 czerwca. Do nuncyusza apostolskiego, ażeby pieniądze z dzieściń w Węgrzech i Polsce zebrane braciom Malabayla wręczył.
- 2 „ Do Antoniego i Gwideta Malabayla braci, ażeby pokwitowali tych od których pieniądze, należące się do kamery apostolskiej, w Polsce i w Węgrzech w imieniu tejże kamery odebrali.
- 10 „ Do Urmolda arcybiskupa rygskiego posyłając mu paliusz.
- 13 „ Papież mianuje Bodzentę Jankowskiego biskupem krakowskim i zaleca go kapitule, duchowieństwu i ludowi.
- 29 „ Papież dozwala temuż zaciągnąć dług dwóch tysięcy pięciu set florenów.
- 19 lipca. Papież dozwala temuż odjechać po wyświęceniu się do swojej dyecezyi.
- 23 „ Papież nadaje odpusty wszystkim wiernym^o nawiedzającym krakowski kościół.
- 10 września. Do Urmolda arcybiskupa rygskiego pozwalając mu zapisy czynić.
- 10 „ Do proboszcza i do kapituły rygskiej, aby przeorstwo kościoła rygskiego dostojnej osobie nadali.
- 8 paździer. Akt którym burmistrz krakowski protestuje przeciw braciom Malabayla za to, iż nie przyjęli od niego 1223 szkudów.
- 30 listopada. Ramwoldowi Szaszkwowi rycerzowi wrocławskiemu papież dozwala, aby z sześciami towarzyszami ziemię świętą zwiedził i po raz jeden od spowiednika odpustu zupełnego dostąpił.

*) W spisie biskupów poznańskich niema wzmianki o żadnym Jędrzeju w tej poce.

1348. 5 grudnia. Papież dozwala Urmoldowi arcybiskupowi rygskiemu, by przez sposobnych kapłanów kościoły i cmentarze pogwałcone na nowo poświęcił.
- 21 „ Do biskupa kujawskiego i do jego kolegów, ażeby konstytucję Benedykta XII o odstępcach na korzyść Mikołaja de Dirsovia zastósowali.
1349. 1 marca. Do braci szpitalnych, by dawny spór swój z arcybiskupem rygskim po przyjacielsku załatwili.
- 1 „ Papież zaleca arcybiskupa rygskiego Karólowi królowi Rzymian.
- 18 sierpnia. Do prałatów polskich, ażeby ogłosili jubileusz 1350 roku dla wszystkich wiernych nawiedzających bazylikę św. Piotra i Laterańską w Rzymie.
- 13 września. Do nuncjusza apostolskiego, by biskupa krakowskiego naglił do zwrócenia pewnej sumy kamerze apostolskiej.
- 16 „ Do króla polskiego, by arcybiskup gnieźnieński wysłał kapłanów do Litwinów chcących się na wiarę nawrócić.
- 16 „ Do arcybiskupa gnieźnieńskiego w tymże przedmiocie.
- 19 „ Do Kiejstuta i do jego krewnych książąt litewskich, dziękując im za oświadczoną chęć nawrócenia się na wiarę świętą.
- 20 paździer. Do arcybiskupa gnieźnieńskiego i do jego sufraganów, ażeby sektę biczowników z dyecezyi swoich rugowali.
1350. 5 lutego. Do Karóla króla Rzymian, oznajmując mu, iż list jego dotyczący spraw kościoła herbipoleńskiego i zależności kościoła wrocławskiego odebrał, lecz że dla oporu stawionego na konsystorzu przez kanclerza króla Kazimierza nie może w téj ostatniej sprawie na żądanie cesarskie przystać.
- 29 kwietnia. Papież mianuje Jana biskupem warmińskim i zaleca go kapitule, duchowieństwu i ludowi.
- 29 „ Papież dozwala temuż zaciągnąć dług trzech tysięcy florenów złotych.
- 18 sierpnia. Papież potwierdza Jakóba de Colmsche biskupa chełmińskiego.
- 25 „ Do tegoż biskupa chełmińskiego pozwalając mu zaciągnąć dług trzech tysięcy florenów złotych.
1351. 14 marca. Do biskupa ezelskiego i do jego kolegów, ażeby wszystkim swoich stron kupcom zakazali broń, żelazo, konie i żywność Rusinom nieprzyjaciołom katolickiej wiary sprzedawać i dostarczać takowych.
- 14 „ Do krzyżaków, ażeby Karelom i Jugrom wspólnie z królem szwedzkim pomoc nieśli.

1351. 14 marca. Papież rozkazuje prałatom polskim dziesięcinę ze wszystkich dochodów kościelnych obracać na potrzeby kościoła rzymskiego i królowi polskiemu takową przez cztery lata składać na nawrócenie Rusi.
- 14 „ Do tychże, aby mieli staranie o rzeczonęj dziesięcinie.
- 9 lipca. Do biskupa wrocławskiego, aby wydał indult dla Ludwika i dla Agnieszki księstwa lignickich wbrew pokrewieństwu połączonym.
- 12 „ Do króla i do królowej polskiej, by na obłożonych interdyktem miejscach nabożeństwo odprawiać kazali.
- 12 „ Dyspensa dla Franciszka z Opatowa kapłana krakowskiej dyecezyi z powodu nieprawego urodzenia i innęj jeszcze kanonicznęj przeszkody.
- 15 „ Wilhelmowi de Guttstad klerykowi warmińskiej dyecezyi papież pozwala, ażeby pomimo niekanonicznego wieku piastował beneficya kościelne.
1352. 15 stycznia. Papież nadaje prebendę w kościele wrocławskim Jędrzejowi z Raclawic kanonikowi wrocławskiemu.
- 2 marca. Do Arnalda kardynała św. Syxtusa, ażeby ustanowił na swoim miejscu wizytatora archydyakonatu opolskiego w dyecezyi wrocławskiej zależącego od siebie.
- 2 „ Papież potwierdza Mikołaja Zanissy z Młyna na probostwie wiślickiem.
- 25 „ Papież nadaje Teodorykowi biskupowi szleswickiemu de Novofoło parafialny kościół w dyecezyi wrocławskiej, którym Jan elekt neuburgski rządził.
- 26 „ Papież potwierdza Wilhelma opata św. Wincentego pod Wrocławiem.
- 15 maja. Do arcybiskupa gnieźnieńskiego i do biskupów krakowskiego i wrocławskiego, aby w Polsce wojnę krzyżową przeciw Tatarom ogłosili.
- Papież nadaje beneficya niektórym duchownym.
- 27 lipca. Papież nadaje odpust wszystkim modlącym się podczas mszy św. za zdrowie króla polskiego.
- 13 września. Indult dla Ottona de Rosen i Małgorzaty Tyzenhauz.
- Papież nadaje beneficya kościelne niektórym duchownym.

(Dokończenie nastąpi.)

Władysław Kulczycki.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

ROZMAITOŚCI.

Opis kaplicy Niepokalanego Serca Maryi przy kościele OO. Kapucynów w Lublinie.

Kiedy w całym katolickim świecie cześć Maryi tak wysoko pojęta została, kiedy wszystkie katolickie narody wyścigają się w uwielbieniu Matki Zbawiciela, a kościół przodkując tej czci i zarazem odpowiadając życzeniom wiernych, uświęcił wiek nasz ogłoszeniem dogmatu Niepokalanego Poczęcia, kiedy mówię dzieją się tak wielkie rzeczy w przedmocie nabożeństwa do Maryi, jakżeby Polska wyprzedzić się dała — ona, ta wybrana ziemia Bogarodzicy, która w tylu miejscach tego kraju cudowny pobyt założyła, a na Jasnej Górze Częstochowskiej jakby stolicę swój chwałę utrzymuje.

I nie dali się też wyprzedzić Polacy, oto na Grzybowie wznosi się kościół pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia, a pierwój jeszcze jakby zwiastując tę cześć, która się miała wielu pomnikami objawić arcybractwo Maryi już od lat kilkunastu przy kościele bernardynów istniejące, nową siłą zajaśniało, nową gorliwością do wiernych przemówiło. Widzieliśmy owe uroczyste obchody, owo wprowadzenie obrazu, którym pobożna polka toż bractwo obdarzyła, widzimy coraz wzrastającą liczbę członków a pojmując cel tego bractwa, głęboką myśl modlitwy za grzeszników wszelkiego kraju, wszelkiego wyznania, nie możemy nieuznać cudownego związku tego zgromadzenia, z tą miłością ludzi, do której pomimo wszelkich przeszkód wiek nasz po chrześcijańsku zdążać usiłuje.

I nie możemy zarazem nieuwielbiać tej głębokiej mądrości kościoła, który jak prawdziwa matka szczególnymi odpustami obdarzył to braterskie zgromadzenie.

Pojęły i inne części Polski ważność tego bractwa i oto widzimy Lublin zdążający w szczególny i prawdziwie cudowny sposób za tym przykładem.

W przeciągu lat trzech niespełna powstało tam bractwo Niepokalanego Serca Maryi, które dziś liczy trzydzieści kilka tysięcy członków, odpowiadając każdemu tysiącom milionom na całym świecie rozproszonych braci.

Zawiązało się ono w 1857 roku za pozwoleniem i błogosławieństwem JWX. biskupa Pieńkowskiego i upoważnieniem tutejszego arcybractwa; za staraniem zaś ówczesnego gwardyana klasztoru OO. kapucynów, oraz O. Melitona, który pomimo sił słabych całkiem jest temu bractwu oddany.

Ale koroną tego dzieła, uwieńczeniem tej pracy jest kaplica Niepokalanego Serca Maryi wzniesiona przy kościele OO. kapucynów wyłączenie dla bractwa.

Już O. Sylwester miał tę myśl, ale dopiero za następnego gwardyana dzieło to rozpoczęte i szczęśliwie a z chwałą Bożą i pożytkiem wiernych do skutku doprowadzone zostało. Wspomnieliśmy gwardyana, znając wszakże wysoką pokorę tego zakonnika, nie pozwalamy sobie wymienić jego nazwiska. I po cóż byśmy zresztą to czynili? On nie potrzebuje ludzkiej nagrody, on dla kościoła pracował, bo Marya to jakby kościół, Marya żyje w kościele, ona rozlewa życie, które sama pierwsza dostała w pełni, aby się stała jego rozdawczynią dla wszystkich wiernych, „ona zwołuje swoje dzieci, jak mówi św. Klemens aleksandryjski, i pozywia je mlekiem świętym, słowem, które się stało dziecięciem.”

Ten to więc kapłan ulegając usilnym prośbom członków bractwa, zajął się tem dziełem i poświęcił mu przez lat trzy wysokie swoje zdolności, nieporównaną gorliwość i biegłość w dziedzinie sztuk pięknych.

Kto widział ile obok ciągłych zajęć gwardyaństwa a zarazem obowiązków zakonnika i kapłana, dodawszy do tego jeszcze nadzwyczaj wątłe zdrowie, kto widział, mówię, ile musiał znaleźć chwil na zbadać prawdziwego gotyku, na przejrzenie najdoskonalszych wzorów w tym rodzaju, ten przyzna wraz z nami, iż dziełu temu towarzyszyła ta cudowna moc co czas pomnażać umie.

Tę to samą moc, tę samą opiekę łaski upatrujemy w tej hojności wiernych, która tak szybko przysłała w pomoc świętobliwemu przedsięwzięciu, iż w krótkim czasie można było rozpocząć budowę kaplicy, według najwyższych wymagań sztuki i ze wspaniałością odpowiednią przedmiotowi. Nie możemy wszystkich szczegółowo wymienić, powiemy tylko, że każdy w miarę możliwości brał udział w tém przedsięwzięciu, a były nawet znakomite ofiary, pomiędzy którymi pierwsze miejsce zajmują te, które złożyła JW. hrabina Jezierska dziś hrabina Plater i W. Jadwiga Bielska, która wkrótce potem sama na służbę Bogu się poświęciła. *)

Powiedzieliśmy powyżej, że śmiały kierownik tego przedsięwzięcia zamierzył wystawić tę kaplicę w stylu gotyckim, jako najbardziej odpowiednim religii katolickiej i związanym z nią węzłem nierozdzielnej tradycji. Aby więc wszystkie cechy tego stylu zajaśniały w zupełnej czystości, radził się wielu znawców w kraju i za granicą, kilkakrotnie wszystko przerabiał i zmieniał, i na koniec doprowadził do tej piękności, do której wiodły go wysokie pojęcie sztuki i myśl religijna. Całą tę jego pracę, wszystkie owoce starań wcielił w plan architektoniczny znakomity budowniczy pan Kamiński, któremu należy chwała wykonania tej budowy; a następnie uczony Podczaszyński dorzucił nie jedną myśl do

*) Dar W. Jadwigi Bielskiej znakomity a pierwszy z porządku zdecydował rozpoczęcie budowy.

tego dzieła, głównie zaś zajął się rysunkiem ołtarza, który wspaniale odpowiada ogólnej myśli.

Teraz następowała druga część dzieła: artystyczne urządzenie wnętrza, rzecz mniejszej wagi w obec świętego przedmiotu tak wzniośle pomyślanej budowy.

Dwie sztuki jak dwie siostry rodzone walczyły o pierwszeństwo w tém dziele, obie nastęrczały się myśli kierującego, obie przedstawiały bogactwa, które mają w swęj mocy.

Malarstwo i rzeźba były tu do wyboru; ostatnia jednak przeważała i jęj się dostało w podziale uzupełnienie wzniosłej myśli, pod warunkiem jednak, że zapominając o swoim pogańskim początku, zrozumie ducha chrześcijańskiej sztuki, przeniknie się jęj spirytualnęm natchnieniem. Aby tak było w istocie, potrzebny był mistrz godny tego zadania. I nie zawiódł tęż pobożnych i wysokich nadziei artysta obrany do tego przez światłego kapłana. Któż nie zna u nas zasług Władysława Oleszczyńskiego? Któż nie wie że właśnie uduchownienie plastyki i podniesienie jęj do chrześcijańskiego ideału stanowi cechę prac jęgo? Taki to rzeźbiarz wykonał statnę Najświętszję Panny i wszystkie płaskorzeźby.

Przystąpmy teraz do opisanja całego urządzenia wnętrza tēj kaplicy. Cała powleczone jest wewnątrz kolorem brązowym, sklepienie niebieskie z białemi gwiazdami. Okna kolorowe podług najznakomitszych wzorów z bazyliki rzymskich. Posąg N. M. Panny naturalnej wielkości, z sercem gorejącem w ręku, odbijający na tle błękitnego okna, umieszczony jest na postumencie, w którym znajduje się tabernakul, ozdobiony dokoła czterema aniołami, trzymającymi w ręku tajemnice. Na drzwiczkach widzisz serce N. Panny, w którym jest hostya: ma to być wyobrażenie tego podania, które głosi, że ostatnia hostya na ziemi, przy końcu świata, będzie umieszczona przez aniołów w sercu N. M. Panny i tam na wieki zostanie.

Dwie części architektoniczne ołtarza z dwóch stron cymboryum, a z którym jedność stanowią, ozdobione są dwiema płaskorzeźbami. Pierwsza z nich po lewój stronie wyobraża modlitwę czyli ofiarę, którą przedstawia Lublinianin w ubiorze polskim, klęczący u stóp Bogarodzicy i oddający jęj obraz miasta rodzinnego. Towarzyszą mu: anioł przewodnik i św. Franciszek patron OO. kapucynów. Druga płaskorzeźba z prawej strony cymboryum tłumaczy następstwo ofiary czyli odrodzenie, oddane w paraboli powrotu marnotrawnego syna. Syn marnotrawny udaje się pod opiekę N. Panny, która go do ojca prowadzi i przebaczenie mu wyjednywa.

Na drugim planie dwóch aniołów: modlitwy i zmartwychwstania. Mensa jak i ołtarz w kamieniu ciosowym, jest ozdobiona dwoma figurami w wypukłej płaskorzeźbie, wystawiającymi Magdalene i łotra nawróconego, jakoby świadków mocy serca N. Panny, której doznali pod krzyżem. Na dole, na antypedyum jest wypisana brązowemi literami modlitewka św. Bernarda: „Pomnij Przenajświętsza Panno Maryjo.“

Cały ołtarz wraz z mensą umieszczony jest na czterech stopniach, co razem wzięte wynosić może do dziewięciu łokci wysokości, to jest od posadzki do szczytu diademu, który koronuje głowę posągu.*)

Wszystkie te jednak szczegóły, jakkolwiekbyśmy je wymienili starannie, niemogą uprzytomnić efektu całości tēj gry światła i cieni, tēj harmonii moralnej i artystycznej, która uderza obecnych i przejmując ich głębokięm wzruszeniem.

*) To wyniesienie ołtarza niezmiernie robi wrażenie, podnosząc powagę najważniejszej części świątyni.

A harmonia ta nie jest przypadkowa, nie jest dziełem chwili, lub wrażeniem nowości, lecz skutkiem szczęśliwie i głęboko obmyślanej kombinacji potęg artystycznych. Po bokach kaplicy w stylu gotyckim stałe a nad niemi różne napisy *) z pisma św., o miłosierdziu Boga dla grzeszników; w środku na arkadzie napis: „Ucieczko grzesznych“; a na szybie tylniej: „Módl się za nami.“

Zgoła wszystko w téj kaplicy, każdy napis, każdy obraz, pobudza grzesznika do ufnosci; tak że wchodząc tam zdaje się jakby był już w mieście ucieczki, gdzie go sprawiedliwość Boska dosięgnąć nie może; jakby był w domu matki, która wybiega na przeciw niemu ośmielając do ufnosci, na podobieństwo owego syna marnotrawnego, wracającego do rodzicielskiego domu, któremu zaraz dobry ojciec zachodzi drogę.

Kaplica oddzielona jest od reszty kościoła nie tylko ciemną kratą, ale i zasłoną, która tylko w czasie nabożeństw brackich bywa uchyloną.

Teraz powiemy jeszcze słówko o uroczystem poświęceniu téj kaplicy, które odbyło się dnia 1go maja.

W wigilią przyjechał JWX. biskup Pieńkowski pomimo słabości, dla której nie może celebrować, i w obecności wszystkich zakonników odbył poświęcenie statuy, chcąc sam rozpocząć służbę Bożą, gdzie jego owieczki tak licznie gnać się będą.

Kaplicę zaś poświęcił uroczyście JWX. biskup Baranowski, po którym nastąpiło processjonalne przeniesienie obrazu Serca N. M. Panny z głównego ołtarza do nowéj kaplicy. Niosły go siostry Śgo Feliksa, które umyślnie na ten cel przybyły z Warszawy, chcąc się temu sercu jedynéj swéj opiekunki polecić; asystowały im miejscowe siostry miłosierdzia.

Znakomici kaznodzieje OO. Kapucynów: Bronisław i Honorat wymową swą uczcili tę uroczystość, głosząc miłosierdzie Maryi.

Eleonora Ziemiańska.

Ojciec Lacordaire i szkoła w Sorrèze.

Pamiętka z podróży 1858.

Sławne konferencye O. Lacordaire w Paryżu od dawna przerwane zostały. Wyprawiono go do Tuluzy dla sprawowania urzędu prowincyała zakonu kaznodziejskiego we Francyi. Tam on powziął myśl urządzenia oddziału tercyarskiego nauczycielskiego zak. św. Dominika, i otrzymał od Stolicy Apostolskiej stosowne upoważnienie. Przy końcu r. 1853 stanął on już na czele chylącej się do upadku szkoły w Sorrèze, której obszerne pobenedyktynskie kolegium, jak niegdyś krzemienieckie, czekało potężnego ducha i silnéj woli, ażeby ożyło z niemocy.

Tem bardziej zapragnąłem poznać wielbionego przezemnie kapłana — obywatela, że uchylenie się jego z wielkiéj widowni czyniło go dostępniejszym dla pospolitego podróżnego. I wolałem okazać mu uwielbienie moje przedsięwzięciem długiéj podróży, aniżeli dobozem wyrażen,

*) W napisach tych jaśnieje zawsze głęboka i stósowna myśl, na tabernaklu np. napis: „Jam jest którym jest.“ Możnaż było znaleźć właściwsze słowa!!

które jak moneta wytarta w obiegu, w tym kraju wielomowstwa i wielopistwa, straciły piętno swoje i wartość. Wszyscy tam tak pięknie i gładko mówią i piszą, że mało już o kim, jak o Lacorderze powiedzieć można: *le style c'est l'homme*, a właściwiej ogólnie się wyrazić: *le style c'est tout le monde*.

W Tuluzie mało zastałem śladów jego pobytu mogących ogół zajmować; pospieszyłem więc o mil kilka do małego miasteczka Sorreze, gdzie jest owa szkoła której dyrektorem Lacordaire.

Spieszno mi przytoczyć własne słowa Lacordaira o tej szkole, słowa które w przekładzie przytaczam niżej; ale nie mogę odmówić sobie aby wprzody nadać jakiegokolwiek wyobrażenia o tej postaci udatnej, znajomej publiczności z portretów. Chciałbym okazać ją w pełni życia, ruchu swobodnym, z tém obliczem myślącym a niezamysłonym, oddać tę mowę treściwą i płynną, trochę powolniejszą od myśli jaśniejącej w pogodnym i pięknym obliczu, to chwilowe na mgnienie oka zastanowienie się, skuteczniejsze od głębokiego zamyślenia. Ale ktośto wypowie? — chyba tysiące tej młodzieży, która napełniała niegdyś świątynię P. Maryi w Paryżu, od szóstej z rana, ażeby na drugą po południu zapewnić sobie miejsce do słuchania jego konferencji; albo ta młodzież, w pączku dopiero, kiedy na męża wyrośnie, jego duchem żyjąca, w którą on, co ma najzaciejszego w jestestwie swoim przelewa, aby odżyło, kiedy już on nie będzie na świecie, w słowie wcielonym — jeżeli wolno tak się wyrazić. Ależ potrzeba jeszcze cokolwiek o samym zakładzie powiedzieć, czego nam Lacordaire nie powie.

Dwudziestego siódmego marca z rana, oznajmiłem generalnemu inspektorowi szkoły soredkiej p. Wincentemu Bogdanowiczowi chęć złożenia uszanowania mego dyrektorowi szkoły. Dziesiątą godzinę z rana naznaczył on na moje przyjęcie. Zastałem go w dużym o trzech oknach pokoju, czysto wybielonym, ze zwyczajną podłogą, który jak cela zakonnika, mieścił w jednym końcu skromne łóżko pod jedną ze ścian ubocznych, prostą kanapę pod średnim oknem i kilka krzesełek spadkowych po benedyktynach. W środku drugiej ściany odpowiedniej pierwszjej gdzie łóżko, jest kominek, płonący naówczas ogniem; niedaleko komina, ku narożnikowi pokoju, proste z białego drewna biurko, przy któtem zastałem go piszącego. Powstał rześko od niego; ledwom go powitał, przysunął krzesło swoje ku kominowi, nimem się rozpatrzył gdzie szukać drugiego, już mi je podał gospodarz.

Po krótkiej rozmowie, gdy oświadczyłem chęć obejrzenia zakładu, odpowiedział: oprowadzi pana po nim jego ziomek, a ja proszę na obiad o pół do pierwszjej.

Opatrzywszy obszerne kolegium, bibliotekę, gabinety, odpowiednie wyższemu zakładowi naukowemu, ogród, maneż, arsenał i t. d. weszliśmy z kolei do sali, tak zwaney, sztuk pięknych. Był to niegdyś teatr, na którym dawni uczniowie benedyktynów odegrywali pobożne dialogi; została z niego tylko estrada, na której dzisiejsi występują na popisach publicznych i bez zmiany szkolnego ubrania deklamują niektóre sceny dramatyczne, poezye, albo wzorowe mowy. Któraby to szkoła nie zechciała korzystać z gotowego teatru dla rozrywki młodzieży? — dla rozrywki, wymagającej więcej przygotowania, nie potrzebnego mizdrzenia się, aniżeli warta zabawa, która na długo po tem bródzi w pamięci i niepotrzebnie a niedorzecznie ją zaprzęta.

W obszernych sypialniach, urządzone są środkiem dla każdego ucznia, we dwa rzędy, celijki z desek, z drzwiczkami, i nad nimi drugie podobne. W każdej sali dozorca ma swoje łóżko, a generalny inspektor w sali starszych; ale w żadnej niema ani pieca ani komina.

W tem, uczniowie zaczęli z klas wychodzić, bez hałasu i zgłasku, ale i bez ordynku, mało dając baczości na gościa, z tą swobodą przyzwyczajoną, której nigdy nie nada rygor, a tylko jedynie dobre obchodzenie się zaszczenia, przy wrodzonym uczuciu godności człowieka, czyli honoru, tego bóstwa Francuzów, którzy do niego modlą się na śpiewniku Beranżera. Ale ksiądz dyrektor na jego miejsce podsunął *officium* katolickie do rąk młodzieży; a bóstwu Francyi bez żadnej ujemy obywatelską cześć zapewnić potrafił. Wszakże i Bogarodzica-Dziewica prowadziła kiedyś zwyciężkie zastępy. Ale to wszystko na myśl mi nie przyszło w owej chwili, czego później pożałowałem.

Już nie w swojej celi czekał na moje przybycie gospodarz, ale w starożytnym salonie, który zdobiły wypłowiałe już trochę gobeliny i lionńskie materye pokrywające kanapy i krzesła, które czasy Ludwika XIV pamiętały. Zastałem w salonie młodego obywatela ze wsi, i w krótkie nadszedł wezwany na obiad p. Teofil Skrodzki, nauczyciel języka niemieckiego, jak się później dowiedziałem, Wołynianin. Po zabraniu znajomości, zasiedliśmy do stołu zastawionego postronkami potrawami, niedostatecznie cokolwiek na nasze przyzwyczajenie. W ogólności, jedzących dużo rzadko się we Francyi napotyka, lud nawet pracowity nie używa nad ścisłą potrzebę posiłku.

Po zapytaniu jak znalazłem zakład, i odpowiedzi mojej, rozmowa toczyła się o zamierzonej reformie w cesarstwie rosyjskiem. Z bystrością właściwą dawnemu prawnikowi Lacordaire pojął od razu obecne położenie ludu wiejskiego u nas i całe zadanie, a przybyłemu gościowi lepiej odemnie objaśniał okoliczności, których on nie pojmował; ja nawzajem starałem się powziąć wiadomość o innych stosunkach, i otrzymałem nawet od przybyłego ziemianina notatkę o *fermierach*, *metejerach* i położeniu dziennych robotników, którymi być nieprzystają drobni właściciele ziemi, pracując na cudzej; bo własna im nie wystarcza na potrzeby do życia.

Nagrodził mi gospodarz delikatność, że go nie wyciągnął na szczegóły o zakładzie, udarowując mię uwiadomieniem i sprawozdaniem o szkole, które poniżej zamieszczam.*) Ale, gdy namieniłem, że p. Prosper Dumont, w sprawozdaniu swoim o szkołach początkowych na stałym lądzie które zwiedzał z polecenia akademii, z zachwyceniem unosił się nad szkołą Fellenberga w Szwajcaryi w Krajencach założoną, i że szkoły dla prostych rolników posunięte na wyższy zakład agronomiczny, w którym zasada emulacyi, jako na próżności opierająca się, nie jest przyjętą, tak dalece że nawet popisy publiczne miejsca nie mają i ustawicznie przypominają tam uczniom, że nie zdolność, ale pilność i dobre obyczaje stanowią osobistą zaletę i t. d. nie na to nie odpowiedział, a ja pomiarkowałem się że się wyrwał niepotrzebnie ze zdaniem niestosownem dla dzieci Francyi. Jakoż nie potrzebował mi dawać odpowiedzi, znalazłem ją w programie o wychowaniu nie klasztorne, ale obywatelskie, które nie tłumi namietności będących siłami ziemskiego społeczeństwa, ale je trzyma na wodzy i daje kierunek chrześcijański, tak że np. upor nie łamie się, ale zamienia w stałość; zuchwalstwo w odwagę i mężstwo; zarozumiałość w zaufanie w siebie, które kiedy jest na rzetelnej zasłudze oparte, daje uczucie godności, udziela się drugim, wlewa w nich ufność, wraza uszanowanie. W tej ostatniej uwadze jest klucz do poszukiwanej i otrzymanej przez Lacordaire godności członka akademii.

Er. M....

*) Przyłączam tłumaczenie programu i odezwy jakie z Sorrèze zabrałem.

Szkoła Sorezka.

Religioni, scientiis, artibus, armis.

Od IX wieku Sorrèze było jednem z tych opactw, któremi zakon s. Benedykta pokrył ziemie chrześcijaństwa. Założone na krańcu łańcucha gór opartych o gromadę Cewennów a pochylających się ku ostatnim spadziściom Pireneów, Sorrèze stało się głośnem szkołą benedyktynów założoną przy końcu XVII wieku, która między 1757 i 1790 rokiem ostatecznie urządzona została pod zwierzchnością dom Figueras i dom Despaulx, chwalebnych następców dom Hody pierwszego Ojca tego zakładu. Podówczas kiedy grecczyzna i łacina stanowiły powszechną podstawę nauk klasycznych, twórcy sorezkiej szkoły powzięli myśl połączenia w jedną ośnowę religię, literaturę, nauki, sztuki umysłu i ciała, i wpajania ich razem młodzieży w wykładzie urozmaiconym i silnym. Z takiego postępowania, nowego na owe czasy, wynikło ukształcenie przyspieszające dojrzałość człowieka bez zwiędnięcia wdzięku młodości. Poznać była ucznia Sorezu po wczesnej grzeczności, postawie uderzającej w oczy, i rychlejszym rozwoju przymiotów duszy i darów powierzchownych. Zamiast codziennej przez cały rok styczności z jednym tylko nauczycielem, mającym obowiązek wtajemniczania w monotonne ukształcenie, uczeń sorezki codziennie słuchał kilku nauczycieli, pobudzających na wyścigi jego pojętność, zostawując mu czas ściśle obrachowany na przyjęcie i przyswojenie własną rozważą ustnej nauki. Żadna chwila nie była stracona, bo każda godzina była krótka i droga. Jeżeli który z nauczycieli niedość miał wpływu na uczniów, inny go zastępował swoim, i niepodobieństwo było, ażeby po tylu bródzjach otwartych, pod wpływem tylu głosów przyjaznych, dziecię nie poczuło w sobie kiedykolwiek światłego promienia budzącego zamiłowanie nauki i odsłaniającego mu tajemnicę prawdziwego powołania.

Otóż, kiedy nad krajem naszym zerwała się burza mająca wszystkie jego instytucje przekształcić pomiędzy takim tłumem ludzi, który ojczyzna ujrzyć miała na polu bitew i cywilnej zasługi, Sorez z niemałą garstką wystąpił, a stary dom Despaulx, snując się po Paryżu, poznany został i uczczony przez tego, który naówczas przeznaczeniami Francji kierował, i który od niejednego z najdroższych towarzyszków swej młodej chwały dowiedział się o imieniu i zasługach ostatniego fundatora Sorezu. I cudownym wyjątkiem, życie tej szkoły ani na jeden dzień przerwane nie było. Kiedy się wszystko waliło pod ciosami zniszczenia, nie mającego poczucia ani przeszłości ani przyszłości, Sorrèze stało niewzruszone u stóp swej góry: ani jeden kamień nie runął z jego murów, ani jedno drzewo z jego ogrodu obalone nie zostało, a wierny dzwonek nie przestał zwoływać uczniów na naukę.

Nie w samą tylko Francji sławne było imie starego opactwa: przeszło one za Pireneje i za morze. Hiszpania ze swemi koloniami, Stany Zjednoczone, Włochy, Grecya, Holandya, Polska wysyłały do Sorrèze jakby jaki legion cudzoziemski, który wlewał nowe życie rozmaitością fizjonomii i zdolności swych, do życia pełnego już i płodnego z siebie. Czas pomimo swe zmiany, nie zdołał zniszczyć tych stosunków z poza Francją, z poza morzem. Dawna sława szkoły sprowadza jeszcze do siebie z głębi Hiszpanii potomków pierwszych jej uczniów, a płęć innych wyjawia tę krew, którą wyswobodziło chrześcijaństwo i garnących się teraz do niego z daleka, obdarza skuteczną dzielnością.

Nie sądźmy wcale, aby co ważnego było do odmienienia w tradycjach pedagogicznych Sorezu. Religia zajmuje tu, i zajmować wszędzie powinna, pierwsze miejsce, dla tego że jest nauką o Bogu, o duszy i jej przeznaczeniach, największem światłem człowieka, jego mocą stanowiącą przeciw namiętnościom zmysłów i rozumu, jedynem na koniec narzędziem uszczęśliwienia. Literatura idzie po niej. Pierwsza córa prawdy, którą objawia słowem i pismem dając obojgu poprawność, ścisłość, wymowę i poezję. Literatura i chrześcijaństwo są zasadą cywilizacyi. Inteligencya, która jej niezna, leży odłogiem, lud który nią gardzi, zostaje w barba-

rzyństwie. Jeżeli nie każdego z miłujących ją nawet nauczyć ona 'zdola sekretu mówienia dobrze, to przynajmniej każdego zrobi czułym na wdzięk głosu żywego i utkwionego w piśmie; każdemu da zdolność smakowania w utworach myśli i z inteligencji uczyni nieprzebraną skarbnicę najczystszych i najosobistszych przyjemności. Literat nadużyć może nauki przeciwko prawdzie; ale naród mający literaturę, ma duszę jakiej mieć nie może lud pozbawiony wiedzy i przyjemności umysłowych, i dla tego wszędzie, gdzie część ludzkości chyli się do upadku z nią razem upada literatura. Wiek Milcyadesa i Leonidasa wydał wiek Peryklesa: a niższe cesarstwo tak stało nisko w literaturze jak i we wszystkim.

Nauki zwane fizyczne, trzecie dopiero miejsce zajmują. Na odwrót literaturze religii, kwitnąć mogą w epoce upadku, bo ściągają się tylko do materii; i jeżeli pośredni ich wypadek nie jest bez pożytku w rozwoju porządku moralnego i religijnego, to wpływ ich bezpośredni i ustawiczny zależy na otworzeniu świata źródeł dobrego bytu. Otóż dobry byt, chociaż nie jest sam z siebie koniecznie zepsuciem, skłania wszakże człowieka do rozkoszy ciała, i w żadnym razie nie ma nic w sobie takiego, coby podnosiło duszę, nic coby ją umacniało, nic coby dawało charakterowi hart mocny i to zrzeczenie się świętych Pańskich i bohaterów.

Ponad fizycznymi naukami z jednej strony, ze strony piękna, po pod niemi z drugiej, ze strony prawdy, mieszczą się sztuki rozumu, jak muzyka, rysunek, malarstwo, rzeźba, architektura. Ukształcenie zupełne zaniechać ich nie może. Pominąwszy to, że sztuki dokonywają ukształcenie gustu, są jeszcze źródłem przyjemności czystszych aniżeli cielesne, i kto dosięgnąć nie może aż do świętych rozkoszy literatury, może w sztukach pięknych znaleźć jeszcze boskie pociechy wiodące do Tego, który trzyma w rękę wieczny smyczek harmonii, będąc sam w swęj istności tém pierwszym niewymowném słowem, z którego wypływa wszystka wymowa, wszystka poezja.

Nakoniec sztuki ciała, jako jazda konna, gimnastyka, robienie bronią i fechtunek, nie są obojętne w wykształceniu, które nic ominąć nie chce z tego co dane jest człowiekowi, ażeby nic z niego nie uronić. Siły ciała są warunkiem dobrze zrównoważonego życia, a jego wdzięk nie jest obojętny ani dla wymowy, która chce przekonać, ani dla dobroci, która chce ująć, ani dla chrześcianina, który chce w swęj osobie z godnością przedstawić dzieło rąk boskich, stawiając je bez pychy i bez zawstydenia w obec społ-ludzi, których uszanowanie chce zjednać.

Sorrèze w pełném urzędzeniu swém zadośćuczyniło zebraniu w jedno tych żywiołów. Nie jest to ani klasztor oddany wyłącznie nauce grecczyny i łaciny, ani koszary poświęcone naukom fizycznym, jako jednemu środkowi liberalnej i postępowej kultury, ani téż akademii nauk przyjemnych zdolna usposobić młodych dzieciów do honorów i przyjemności salonowych: jest to szkoła gdzie religia, literatura, nauki, sztuki, to jest co boskie, prawdziwe, pożyteczne, piękne i przyjemne zabierają godziny młodzieńca, porywając jego serce, by w nim założyć posadę trudną, ale konieczną do życia męzkiego.

Wprowadziliśmy trzy nowe bodźce spółubiegania się, które się łącząc z sobą w stopniowém dążeniu do góry, wieńczą to wszystko co nam stary Sorrèze zostawił dla pobudzenia w młodem sercu szlachetnych popędów: jest to *Ateneum*, *Instytut* i *Towarzystwo Uczniów Honorowych*.

Ateneum, jest akademii literacka składająca się z dwudziestu czterech członków, do której przypuszczenie zależy od przedstawienia dyrektora i wotów sekretnych akademików; wstęp do niego mają uczniowie klas wyższych na ten wybór zasługujący obyczajami i postępek w naukach. *Ateneum* jest wstępem do dystynkcji szkolnych. Prowadzi do *Instytutu*, wydziału uprzywilejowanego, złożonego z dwunastu członków, mających swęj salę do nauki i osobną sypialnię w skrzydle nauczycieli, z którymi siadają do stołu i w zabawach swoich mają wstęp do ogrodu. Tylko członkowie *Ateneum*, z małemi bardzo wyjątkami, mogą zostać członkami *Instytutu*, skoro nowa zasługa da im prawo dostąpienia téj godności. Wybiera ich dyrektor, zbliżając tém samém do swęj osoby i pożycia towarzyskiego małą liczbę uczniów, których pier-

wszeństwo, lata, cnoty i zasługa stawia na czele szkoły, której tradycję utrzymywać mają przykładem, a sławę odznaczeniem się swoim.

Te dwie instytucje uzupełnia *towarzystwo honorowych studentów*, składające się z dwudziestu czterech członków. Tytuł *honorowego studenta* nadany bywa przez dyrektora w czasie uroczystego rozdawania nagród. Zachowuje go uczeń po wyjściu ze szkół, z nim otrzymuje następujące przywileje: 1) imię jego zapisuje się na tablicy w wielkim salonie szkoły; 2) ma on prawo do mieszkania i stołu szkolnego przez dwa tygodnie w roku; 3) zapraszany jest listownie na rozdawanie nagród a udzielają mu się urzędownie szczegóły dotyczące się szkoły; 4) po jego śmierci odprawia się za niego nabożeństwo żałobne w kaplicy w obecności nauczycieli i uczniów, a dyrektor ma mowę na uczczenie jego pamięci.

Nauki szkolne rozłożone są na dziesięć klas*), od dziewiątej aż do filozofii. Obejmują one wszystkie przedmioty, które wedle istniejących urzędzeń prowadzą do bakałarstwa literatury i bakałarstwa nauk i różnych szkół rządowych, jako: szkoły leśnej, szkoły morskiej, szkoły wojskowej, szkoły politechnicznej. Poczynając od trzeciej klasy, każda dzieli się na dwa wydziały: wydział nauk i wydział literatury, jak to niedawno weszło we zwyczaj w uniwersytecie.

Trzy dziedzice drzewami zasadzone dzielą szkołę na trzy oddziały. Pierwszy *kołnierzőw czerwonych* obejmuje dwie klasy wymowy i filozofii; drugi *kołnierzőw niebieskich* obejmuje klasę czwartą i trzecią; ostatni *kołnierzőw żółtych* obejmuje klasy dziewiątą, ósmą, siódmą, szóstą i piątą. Każdy ma też swoją salę do nauki, swój refektarz i sypialnię. Kaplica tylko spólna jest dla wszystkich, równie jak sala popisów publicznych, znana pod nazwiskiem sali sztuk pięknych.

Oprócz tych trzech dziedziców szkoła ma w obwodzie swoim park, ogród botaniczny, sadzawkę do pływania, stajnię o dwunastu do szesnastu koni wierzcho- wych, manez pod dachem, manez otwarty, gimnastykę, arsenał, gabinet fizyczny, bibliotekę, zbiory do historii naturalnej.

Sorrèze będąc ogniskiem zupełnego wychowania, nie mniej dla tego dostępny jest dzieciom średniego stanu. Przed rewolucją 1789 r. ta szkoła szczególnie ucze- szczana była przez szlachtę niedostatnią i mieszczań różnego położenia: te różne klasy stykały się z sobą w najlepszym zachowaniu i nigdzie nie znalazłyby za równie pomierną cenę korzyści tak niezaprzeczonej.

Od dnia 8 sierpnia 1854 szkoła zostaje pod zarządem trzeciego zakonu świę- tego Dominika, nowej gałęzi zakonu kaznodziejskiego, którego jeneralnym wikaryu- szem we Francji jest wielbny O. Lacordaire.

Warunki przyjęcia uczniów:

1. Dzieci od siedmiu lat wieku mogą być przyjmowane. Dozór ich, w tym wieku bardzo drobnostkowy, dopełnia się przez siostry zakonne przywiązane do za- kładu. Nie przyjmują się dzieci czternastoletnie, oprócz wyjątków usprawiedli- wiających.

2. Dzieci wychodząc z domu rodzicielskiego powinno być opatrzone świade- ctwem szczepionej ospy; przybywające z innego zakładu powinno oprócz tego zło- żyć świadectwo o dobrym prowadzeniu się.

3. Cena pensyi za dziesięć miesięcy szkolnych jest 1000 fr. dla wszystkich bez wyjątku uczniów; mogą jednak bez podwyższenia tej ceny przepędzać wakacye w zakładzie. Jeżeli dwóch albo trzech braci jest w zakładzie, mają prawo do zni- żenia po 50 fr. od każdego z nich. Pensya opłaca się kwartalnie z góry przy wejściu 1go kwietnia. Kwartał zaczęty liczy się na korzyść zakładu.

4. Nawzajem, zakład winien uczniom wychowanie, naukę, licząc w to metrów sztuk wszystkich, żywność, utrzymanie w infirmarii z doktorem, dentystą, utrzyma- niem garderoby, potrzebami do pisania, jako papier, atrament, pióra.

*) Klasa dziesiąta, najniższa mieści w sobie dzieci od 7 do 9 lat.

5. Książki do nauki i nabożeństwa i tygodniowa pensyjka na drobnotki, po 50 centymów najmniej do 2 fr. najwyższej, odnoszą się do rodziców, i jeszcze 10 fr. na kaplicę.

6. Dzieci nie mają prawa do konnej jazdy aż po czterech latach szkolnych, i w latach szesnastu. Jednakże mogą i bez tych warunków być przypuszczeni dając konia lub 500 fr. Gdyby z powodu wieku nie dłużej jak rok lub dwa lata zostawać mieli w szkole, ta summa niża się na 250 fr.

7. Wyprawa składa się, jak następuje: z dwóch surducików i szarawarek orzechowych, codziennego munduru; jednego surducika i szarawarek takichże, munduru niedzielnego; szarawarek z drylu białego bawełnianego, dwóch innych w paski niebieskie i kamizelek takichże; trzech kaszkiełtów skórzanych; jednego kepi, kiedy dojdą do wieku, w którym wchodzi do kompanii wojskowej; dwóch prześcieradeł po 3 metry i pół długich a 1 metr i 80 centymetrów szerokich; dwóch ręczników, dwunastu koszul płóciennych; dwunastu chustek płóciennych; dwunastu krawatek włosiennych; sześciu par szkarpetek bawełnianych i sześciu wełnianych z dubeltowymi piętami; sześciu szlafmyc dubeltowych; szczotki z grzebieniem, jednej do sukien, jednej do zębów; dwóch grzebieni, z tych jeden z kości słoniowej; dwóch worków, jednego na bieliznę, drugiego na szczotki i grzebienie; jednego stołowego sztućca i kubka srebrnego.

8. Wszystkie przedmioty wyprawy znaczą się numerem, pod którym przybył uczeń.

9. Zakład przyjmuje na siebie wyprawę, wyjawszy sztuciec stołowy i kubek, za 500 fr.

10. Jeżeli rodzice będą woleli sami utrzymywać garderobę swoich dzieci, to się niża 75 fr. z pensji na rok szkolny.

11. Jeżeli uczeń opuszcza zakład, wyprawa zwraca mu się w stanie, w jakim jest, wyjawszy prześcieradła i ręczniki, które zostają na korzyść infirmarii.

12. Uczniowie z kolonii i zagraniczni powinni mieć we Francji korespondentów obowiązanych płacić za nich pensją i mogących odebrać ich, jeżeli wypadnie.

13. Też same warunki służą dla wszystkich wydziałów szkoły.

14. Cena dla externów jest 200 fr. na rok szkolny, jeżeli ci należą do rodziny zamieszkałych w Sorrèze; 300 franków dla rodziny obcych. Nie przyjmuje się innych externów, jak tylko zostających przy rodzicach.

Sorrèze, 12 sierpnia 1857 r.

Do akcyonaryuszów i rodziny.

Szkoła Sorezka, 15 stycznia 1858 r.

Trzy lata przeszło upłynęły, odkąd idąc za wskazaniem Opatrzności, objąłem zarząd szkoły sorezkiej. W tym długim przeciągu czasu poświęciłem jęj bez przerwy wszystkie dni moje i chwile. Bóg raczył błogosławić tę pracę, w której pomagali mi bracia w religii i grono nauczycielskie duchowne i świeckie, godne równie wdzięczności jak i szacunku mojego. Osiągnąwszy razem z nimi następstw rychlejsze i nad spodziewanie nasze, poczytałem za powinność ucieszyć się niemi razem z wami panowie, którzyście wspierali tę szkołę zaufaniem waszém i niezachwianém poświęceniem w najkrytyczniejszych okolicznościach, tak dalece przeczuwaliście, że w niebie postanowiono było, aby szkoła sorezka nie zginęła, a znalazła przyjaciół godnych wiary w jęj przyszłość i zdolnych ją ocalić.

Tém chętniej odzywam się do was, że przyszedł dla mnie czas nie opuszczania szkoły, ale zajęcia w niej stanowiska, które pozwala mi żyć w niej i umrzeć, bez obarczenia się ciężarem, którym podzielić się mogę bez żadnej ujemy wpływu mojego i powagi.

Dotąd wszystko było w mych ręku, kierunek religijny i moralny, karny, administracyjny, rachunkowy. Żaden szczegół nie uchodził méj uwagi, żaden ruch nie

był mi obcy; wszystko się o moje drzwi opierało, o mój próg, za którym mieścił się pierwszy pierwiastek, nie chcę mówić jedyny pierwiastek wszelkiego porządku w zakładzie. Wynikało ztąd powikłanie obszernych bardzo obowiązków i trudność dotrzymania w jednej osobie dobroci ojca i ścisłości naczelnika karności, namaszczenia rządcy sumienia i surowości sędziego, który bada, potępia i karze. Jeżeli w początkach, pod urokiem nowości, mogłem robić wszystko, a przynajmniej robić wszystkiego po trosze, nie mniej przecież tak rozliczna praca moja zasługiwała na zarzut wyrażony w przysłowiu: *Qui trop embrasse mal étreint*. Wyniknąć ztąd jeszcze mogła druga niedogodność, że prędzej czy później, nieprzewidziane okoliczności mogły mię oderwać od zatrudnień odejmujących mi swobodę zadośćuczynienia innym potrzebom, innym usługom. Zastanowiwszy się nad tém położeniem, przejęty żądzą nierozłączenia się nigdy z Sorezem, chyba na wypadek nieprawdopodobny rozkazu zwierzchności duchownej, postanowiłem złożyć z siebie część tego ciężaru, jaki przez lat cztery niemal dźwigałem, przez obranie subdyrektora szkoły, który przyjmując odemnie zupełną prawie jurysdykcję karności, przyniosłby mi nawzajem, przez pomoc swą zależną wprawdzie, ale bardzo znaczną, większą swobodę działalności moralnej i religijnej trzymającej pierwsze miejsce w wychowaniu, równie jak i w społeczeństwie.

W tym celu obrałem wielbego O. Mourcy tercyarza zakonu nauczycielskiego św. Dominika, wprzód cenzora szkoły, znanego rodzicom poważanego przez całe grono współpracowników naszych, którego gruntowna świadomość rzeczy i osób tej szkoły dorównywa poświęceniu jego dla niej. Mianowałem go subdyrektorem. Z tego miejsca rządzić on będzie codziennymi ustawicznymi szczegółami karności, stanowić o wszystkich okolicznościach odnoszących się do rozlicznych potrzeb ciała i duszy wychowanców zakładu, wymierzać kary ustanowione regulaminem, które są rękojmnią porządku, wyjąwszy oddalenie ze szkoły, które nie inaczej nastąpić może, jak za wyraźnem zgodzeniem się dyrektora. Czuwać będzie nad wszystkimi wydziałami nauki, wywiadywać o postępie uczniów od wszystkich profesorów, względem których będzie miał prawo ostrzeżenia, ale nie wezwania ich do szkoły, ani podziękowania im za ich usługi.

Jednem słowem, aby to wszystko jasnie wyrazić: cały zarząd szkoły rozdziela się na cztery oddzielne kierunki:

- 1) Kierunek administracyjny: zachowuję go przy sobie bez podziału.
- 2) Kierunek moralny i religijny: zatrzymuję i podzielam z wielbnym O. Jałmużnikiem.
- 3) Kierunek karności sądowniczy: ustępuję subdyrektorowi, z niejakim wyjątkiem zdarzeń ważniejszych.
- 4) Kierunek pedagogiczny: zdaję na subdyrektora, wyjąwszy ogólne kwestye metody i zachęceń.

W ten sposób zostaje na mnie brzemię znaczne jeszcze i pewno najpożyteczniejsze dla szkoły. Zostaję dyrektorem jój w całej rozciągłości znaczenia tego wyrazu i może wielu z pomiędzy panów, widząc że dotąd nie wiele zrobiłem, zdziwi się że potrzebuję im to oznajmić. Pracowałem jednak. Przybywszy z kilku młodymi zakonnikami do szkoły sławnej, zagrożonej upadkiem, który się zdawał niechybnym, nie mogłem zdać na nikogo najdrobniejszych szczegółów. Dziś gdy już dokonane przekształcenie, urządzenie ustalone, karność zaprowadzona, praca okwita, religia i obyczaje na stopniu pocieszającym nas wszystkich, mogę sobie ulżyć ciężaru, bez ujmy gorliwości i miłości dla młodzieży mnie powierzonej, i przekładam to wam, panowie, w sposób, zdaje się, dostateczny do odwrócenia fałszywych, błędnych albo nieprzyjaznych wniosków. Słysząc było nie raz, że nie zostanie w Sorreze, zapewne i jeszcze mówić to będą. Ta nadzieja, o ile ma w niej znaczenia postanowienie moje i wola, ziści się chyba ze śmiercią moją. Czas zmocnił mój związek ze szkołą; błogosławieństwo boskie poświęciło go, i jeżeli składałam część prac moich, to powtarzam raz jeszcze, jedynie dla tego, aby zapewnić sobie silniejszą działalność i wydatniejszy charakter, to jest ojcostwo wyraźniejsze i niczém niezmaczone;

a także, aby nie wyrzec się na zawsze swobody umysłu i nie odjąć sobie sposobności służenia jeszcze Bogu i jego kościołowi w okolicznościach nakazujących pisać lub mówić.

Korzystam z tej sposobności panowie, do oznajmienia wam wypadków do-
czesnych i finansowych mojego zarządu.

W przeciągu upłynionych trzech lat szkolnych, spłaciliśmy wszy- stkie długi szkoły wynoszące.....	76,306 fr.
Dokonaaliśmy budowli, reparacyi, przyozdobień na summe.....	41,981 „
Urządziliśmy uroczystość na obchód stuletniej rocznicy zało- żenia szkoły za.....	24,842 „ *)
Powiększyliśmy liczbę profesorów z trzydziestu sześciu do czter- dziestu sześciu, a wynagrodzenie ich z 47,600 na 75,500, co podwyż- szyło wydatki szkoły przez te trzy lata na.....	45,995 „
Ogółem...	189,124 fr.

Podolałszy utrzymać szkołę przez trzy lata drożyzny nadzwyczajnej, nie wy-
magając od rodziców podwyższenia tradycyjalnej pensyi.

Oto panowie, w treści finansowe położenie nasze. Pomyślność jego nie ztąd
jedynie poszła, że się rok rocznie liczba pensyonarzy o piętnastu zwiększała; winni-
śmy ją też osobistym pomocom tercyarzów nauczycielskiego zakonu św. Dominika
i poświęceniu zakonników.

Mamy nadzieję, panowie, że Bóg nam wsparcia swego i na przyszłość nie
odmówi, że rodzice zachowają nam swą ufność; i że ta szkoła, jedyna podobno
w kraju, w której ukształcenie obejmuje razem literaturę, nauki, sztuki, w ogólnym
planie bez powikłania i zawał, podźwignie się szczęśliwie z rozwałin i długie mieć
będzia trwanie.

Wznowienie szkoły niedzielnej.

Odbieramy prospekt na nowe pismo dla ludu, które ma być wzno-
wieniem innego, dawniej wielce rozpowszechnionego i bardzo zasłużonego.
Życzymy z serca, aby ożyła *Szkółka niedzielna* wedle tradycyi czcigo-
dnego swego założyciela ś. p. ks. Tomasza Borowicza i aby tak jak nie-
gdyś, użyteczną się okazała.

Oto prospekt:

Szkółka niedzielna, pismo poświęcone ludowi naszemu, wychodziła w Lesznie
przez lat siedmnaście, najpierw pod redakcyą ś. p. Jks. Tomasza Borowicza, a na-
koniec ś. p. Ign. Koteckiego, do którego współredakcyi także należałem. Cieszyło
się to pismo świetnym powodzeniem, lecz po siedmnastu latach istnienia ustało dla
zbiegu różnych okoliczności, a szczególnie dla tego, że w czasach brzemiennych
olbrzymimi wypadkami mało uwagi zwracano na te pozornie drobne usiłowania.
A jednak teraz wszystkie niemal dzielnice obszerniej ziemi naszej poczuły gwałtowną
potrzebę pism ludowych, i nieraz w nader przystępny i ujmujący sposób tej potrzebie
zaradzają, jak np. *Dzwonek* i *Dodatek do Nadwiślanina*. Tylko nasze W. Księstwo
Poznańskie nie zdobyło się jeszcze po zgonie *Szkółki* na podobne pismo, a widoczna,
że potrzeba jego u nas wielka, i nader wielka.

Z tych to powodów, i pobudzony Ojcowskiem zachęceniem Najprzewielebniej-
szego naszego Arcypasterza podejmuję się na nowo tej pracy, mając w Bogu na-
dzieję, że mi doda Swój łaski w owym przedsięwzięciu i natchnie tych wszystkich
którym oświecenie ludu naszego leży na sercu, że nie dozwolą na nowo upaść temu
tak niezbędnemu potrzebemu pismu. A więc w Imie Boże do dzieła!

*) Wchodzi w to wzniesienie w parku obelisku na tę pamiątkę.

Szkółka niedzielna wychodzić będzie od 1 października r. b. w tym samym, jak dawniej formacie, pół arkusza w tydzień. Zawierać będzie artykuły treści religijnej, gospodarskie, z medycyny domowej, również objaśniające pojawy fizyczne i meteorologiczne, a nakoniec i pouczające rozmaitości; a to wszystko w języku dla ludu naszego przystępnym i zrozumiałym. Prostota bez prostactwa gminnego, i treściwe obznajmianie ludu z tém, co jemu do życia duchownego i ziemskiego najbardziej potrzebném, oto zadanie nasze!

Prenumerować można na wszystkich ekspedycjach pocztowych za cenę ćwierćroczną 1½ zł. pol.

Upraszam przeto wszystkich Braci Duchownych, którzy zbawienie dusz ludzkich mają sobie powierzone; również wszystkich Obywateli i Nauczycieli ludu, aby mnie w zamierzonym przedsięwzięciu tak swemi pracami, jako też i rozszerzaniem tego pisma łaskawie wspierać zechcieli; bo za słabe są siły moje, abym miał sam jeden wszystkiemu przez długi czas podołać. Zespólmy więc siły nasze, aby tylko dla ludu naszego największy z tego wypłynął pożytek. Albowiem tylko przez oświecanie rozumu i uszlachetnienie serca jego możemy skutecznie działać dla szczęścia jego, naszego i wszystkich, a tém samém i na coraz większą chwałę Bożą, co właśnie jest celem naszym najpierwszym i ostatecznym.

Konojad pod Kościanem w wrześniu 1860.

X. S. Tomicki.

PIŚMIENNICTWO.

Ostatnie pismo księdza Zygmunta Goliana w sprawie papieżkiej.

Ks. Zygmunt Golian napisał w lipcu i oddał do druku w Krakowie broszurę p. t. *Nieprzyjacielem sprawy papieżkiej w Polsce stawieni w obec prawdy dziejowej. Rozbiór broszury pod tytułem: Papież i Polska*. Broszura ta niemogła się ukazać dla przyczyn niezależnych od woli autora. My mając ją sobie łaskawie udzieloną czynimy z niej niejakie wyjątki.

Wstęp tak się zaczyna:

Na zapytanie: „czy są w Polsce nieprzyjacielem sprawy papieżkiej“, niech odpowiadają wszystkie niemal dzienniki polityczne na ziemi polskiej wydawane. Gdyby dziennikarstwo było u nas wiernym wyrazem usposobień i przekonań powszechności, wtenczas wypadłoby zrobić ten nad wszystko boleśniejszy, bo rozpaczliwy wniosek, że naród polski pod naciskiem potencji nieprzyjaznych katolickiemu kościołowi, stracił już dla tego kościoła wszelkie przychylności uczucia, że w ciele jego religia, ten najgłówniejszy nerw życia już zmartwiał. Wszakże zanadto tego narodu czujemy się sercem, abyśmy w ocenieniu jego usposobień tak grubo pomylić się mogli. Pomiedzy ludem polskim a polskimi dziennikarzami jest wielki chaos wypadków, a chaos niebył nigdy siłą kojarzącą. Nie tego się też obawiamy, tylko aby dzisiejsze zmańcenie i gmatwanie się zdarzeń z zasadami, zasad z opiniami, opinii z fałszami, nie napędzało mniej ostrożnych w sieci zastawione. Dziennikarstwo nasze uważamy za takie sieci. Nieoskarżamy go o złe zamiary, bo sieci zamiarów niemają, ale niemogąc wskazać na rękę, która nimi kieruje, wskazujemy na to, co widzimy, a czego wielu zdaje się niepostrzegać. Tem to śmieliej czynimy i tém skorzniej, im jest rzeczą pewniejszą, że ogół naszych publicystów ignorując przekonanie narodu, a objawionóm gardząc, lub je niebezpiecznym sądząc, stawia się za regulatora powszechności.

Z ręką na zbolałym sercu podejmujemy trudną i niewdzięczną pracę ostrzegania, a z przekonaniem, że każdy szczerze myślący i dobrze rzeczy świadomy zgodzi się na zdanie nasze, zdanie to wypowiadamy z góry, niezachwianie twierdząc, iż na całej ziemi polskiej няма prawie jednego dziennika politycznego tendencyjnego,

któryby niewział jakiegoś udziału w zaciętej walce wytoczonej Papieżtwu przez na-
paść na państwo kościelne, a przez Papieżtwo Kościołowi.

Są różnice w środkach i formach, ale pod względem tej wielkiej kwestyi
niema różnicy w dążnościach, tych zaś ostatnich niepotrzebujemy się domyslać, bo
mieliśmy dosyć czasu, aby się w nich należycie rozpatrzyć. Jedni występują bez
ogródek, drudzy z pewnemi zastrzeżeniami, inni w dekoracjach katolicyzmu zasłu-
żonych w chwilach mniej krytycznych niż ta obecna, w sprawach mniej drażliwych,
niż ta dzisiejsza; inni wreszcie strzelają z poza Achillesowej tarczy męstwa i znakomitości
tych, którzy od czasu do czasu poskoczą z obozów Agamemnona ku chwalebnym
bojom, ale którzy nic wspólnego mieć niechcą z krzykliwą Agamemnona gawiedzią.
Koniec końców, jest to tylko różność tonów spływająca w jedność akordu. Nieposą-
dzamy nawet tych wszystkich, aby działali z zupełną świadomością nieuniknionego
a wspólnego rezultatu — ale to nieprzeszkadza smutnemu przekonaniu, że wszyscy na
jedno pracują, a tem jednym jest osłabienie miłości i zaufania dla ojca chrześcijaństwa, osta-
tecznie zaś osłabienie ducha katolickiego w narodzie, i przygotowanie go na łup schizmie.

Różnice w środkach mogły ludzi na chwilę, ale gdy po tylekroć razy sku-
tkiem wypadków, dążność została zdradzoną, różnice te dowodziłyby tylko mogły
ułożonej z góry strategii. Czy ją ktoś rzeczywiście ułożył, czy też zgoda jest tylko
przypadkową? w to niewchodzimy — wskazujemy tylko na nieunikniony rezultat.
Mniejsza mi o to, kto zdecydował ostatecznie moją zgubę i czy był taki, jeżeli ta
zguba jest nieuniknionym rezultatem napaści z kilku stron przeciwnych, lub jeżeli
uniknąć jej mogę, przez samo unikanie zmówionej czy przypadkowej zasadzki.
Nie jestże zresztą rzeczą uderzającą, że dzienniki nie tylko różnych barw, ale na-
wet najsprzeczniejszych zasad politycznych lub społecznych, dzienniki niedawno je-
szcze bawiące swych czytelników zajądłemi kłótniami, lub zgrzytliwym traktowaniem
się wzajemnem, dziś nie tylko że się tolerują, ale owszem wzajem się turfikują? Jak
nad głową wydanego wrogom Chrystusa zeszła się ręka dumnego Prokonsula z ręką
Tetrarchy Idumei, przedtem sobie nienawistnych, tak nad głową Chrystusowego Na-
miestnika wydanego na łup niewdzięczności jednych, dumy i chciwości drugich,
a ukartowanej nienawiści trzecich, zeszły się w uścisk pięście najuporczywiej przed-
tem wznesione przeciwko sobie! Wszystko się wszystkim przebacza i puszcza
w niepamięć kosztom ofiary z tego uczucia, które miało w nas dowieść wewnętrznej
jedności i życia. Jeżeli ktoś był przedmiotem raniących żartów, lub niemiłosiernie
prześladującej krytyki, dzisiaj otwarta mu brama do rehabilitacyi. Niech tylko
przynajmniej wyzna, że w obecnych okolicznościach ze sprawy papieżkiej obmył
swoje ręce, a zaraz rozsunie się przed nim, co dopiero ściśnięty zastęp przeciwni-
ków i z uprzejmością graniczącą z uwielbieniem, wskaże mu w pośród siebie, jak
można tylko, najniepośledniejsze miejsce.

Dla tego też, z drugiej strony, w samej nawet neutralności niektórych, wi-
dzimy tylko manewrowanie, jak każde inne. Bo neutralnym w pośród dwóch prze-
ciwnych spraw można być tylko wtenczas, kiedy obiedwie te sprawy są dla nas je-
dnako obojętne. A czyż podobna, aby dla katolików polskich obojętną być mogła
sprawa papieżka, albo sprawa wolności włoskiej zagrożona despotyzmem anarchii
demagogicznej, lub despotyzmem biurokratycznej i militarnej centralizacyi? Milczyć
więc lub dyssymulować znaczy dzisiaj toż samo, co wczoraj znaczyło krzyczeć. Jak
przed pół rokiem broszura Cesarska dała hasło do otwartego boju, tak znowu dzi-
siaj urzędowe i półurzędowe Dzienniki zachodnie, skinieniem swoim do milczenia
wzywają. Broszura ta bowiem, przerachowała się nieco, a twórca jej lub inspirator,
który żartuje z projektów i pogroźek zbrojnej lub politycznej koalicyi, cofnął się
przed bezbronną koalicją tych biskupów, którzy przed wszechmocnością jego cofnąć
się nieumieli, i przed jednomyślnym krzykiem oburzenia wydobytym z piersi milio-
nów katolików, którzy niedoszli jeszcze do tej cywilizacyi, aby swe obowiązki
i uczucia religijne mierzyli jakimikolwiek bądź widokami i rachubami poli-
tycznemi.

Dzięki tej przegranej — dzięki refleksyi tego Rozumu, w obec którego świat

dzisiejszy wyznał swoją bezrozumność i nicość swoich przekonań, i nędzę swych uczuć — dzięki nowemu przyrzeczeniu danemu Stolicy świętej, a raczej przyrzeczeniu do tych, na które powoływać się znaczy toż samo, co wyznawać naiwną ignorancję dyplomatyczną — dzięki takim artykułom, jak ów, który z księcia Gramont usiłował zdjąć odpowiedzialność za pamflet skarżący postępowanie rządu papieżkiego — dzięki urzędowemu występowaniu Grandguillotów przeciw takim pisarzom jak About et Comp., zaczynamy lżej niby oddychać — wszakże sobie nierobimy żadnego złudzenia, i jesteśmy pewni, że jeżeli dziś wieczór termometr anty-papieżkich opinii poskoczy w Paryżu — jutro da się to we znaki naszym katolickim uczuciom. System przemilczania każe nam tylko być ostrożniejszymi, ale nas bynajmniej nieubezpiecza. Czyliż mu bowiem nie towarzyszy ów bez granic entuzjazm dla wypraw *tej ręki*, która niedawno jakby krwią napisała wyrok śmierci na Papieża i na całe duchowieństwo we Włoszech, jako na głównego wroga wolności zrozumianej w duchu Mazziniego lub w duchu polityki rozbiorowej i anneksyjnej?

A jeżeli sama ta nawet, zbyt jeszcze łaskawa w naszym dziennikarstwie neutralność dla sprawy papieżkiej tak jest podejrzana i takie w nas wzbudza obawy, cóż mówić o występowaniu tych, którzy uwinęci w spłowieale i zbyt już dziurawe protestacje swjej katolicyzacji, zapuszczają w umysły katolickie jad bezbożnych zdań i obelżywych o Papieżtwie opowiadań? Co mówić o pieniących się wściekłą hryjach demagogicznych, a błotem i krwią bądź z zagranicy, bądź z kraju miotanych w pocziwe serca polskie? Co mówić o pisanych ręką polską prowokacych, w obec których słynna odezwa *do młodzieży w Pawii* wydaje się jeszcze zbyt bładą? I go-dziłoby nam się milczyć, kiedy ta propaganda odbywa się w najlepsze — kiedy wrogi sprawy papieżkiej w najdroższe nam imiona przygotowują nam jedno z największych nieszczęść, albo raczej nieszczęście ze wszystkich największe, to jest zerwanie tego nerwu, który nas z ogniskiem życia jednoczy, a tem samem rzucenie nas w wyciągnięte ramiona odszczepieństwa, w uścisku których znaleźć mamy niesławną śmierć bez żadnej nadziei!

Milczyć w obec podobnych niebezpieczeństw! Milczyć, gdy sumienie z całej siły krzyczy? Milczyć, gdy nieprzyjaciel chce naraz wszystkie opanować stanowiska, gdy naraz poruszył wszelakich fałszów sprężyny, gdy w nieświadomych i nieostrożnych tylko co nie wmówi potrzeby zdradzenia wszystkich naraz świętych uczuć i to w imię Wolności, Patriotyzmu, Religii!

O broszurze *Papież i Polska* tak na samym początku wspomina ks. Gólian:

Broszura pod tytułem: *Papież i Polska* drukowana w stolicy niemieckiego protestantyzmu, podjęła w pośrodku nas to apostołstwo na obszerniejszą skalę — ją więc zapożyczamy przed trybunał polskiej prawowierności.

Autor tej broszury zamaskowany anonimem *tam właśnie, gdzie miał zupełną wolność jawnego wystąpienia*, chce nas Polaków i katolików nauczać, jakie są nasze obowiązki względem dzisiejszej sprawy Papieżstwa.

Broszura ta jest summa wszystkich publikacji zaczepiających i walczących u nas doczesną władzę Papieża. To w pewien sposób usprawiedliwia tajemniczość jaką się okrył jej autor — to też i pracę naszą ułatwia, albowiem wytaczając proces jednemu, wytaczamy go tym wszystkim, których ten jeden jest kompilatorem. Wszystkim odpowiadamy, odpowiadając autorowi broszury *Papież i Polska*.

W rozdziale: Tytuł broszury *Papież i Polska* czytamy:

Czemu autor taki położył tytuł na czele swjej broszury? Ta broszura jestże przedstawieniem żywotnych stosunków między Polską a Stolicą świętą? Składa się ona z siedmiu ustępów, wstępu i epilogu, a w ogólności z czterdziestu siedmiu stronnic. Gdzież mowa o papieżu w odniesieniu do Polski? Zaledwie znajdujemy o tem wzmiankę w ustępie drugim i to tylko jako przykład mający stwierdzić zdanie, iż „doczesna władza Papieża tamowała ich energię w stosunkach z rządami różnowiedców.“ A trzeba wiedzieć, iż ten ustęp składa się z trzech stronnice. Trzy stronnice

na czterdzieści siedm, na których Polska figuruje jako pobieżnie przytoczony przykład — to doprawdy za mało — i daleko byłoby stósowniej broszurę tę nazwać: *Papież przed sądem złego Polaka, a gorszego jeszcze katolika*. Taki tytuł odpowiadałby doskonale i szczegółom i całości i celowi i środkom tej pracy.

Zapewnie, że Polska wezwana na świadectwo Papieżowi, powiedziałaby bardzo wiele — ale nie przeciw Papieżowi. Mnóstwo dokumentów odnoszących się do historii Kościoła w Polsce, a w tytu już dziełach ogłoszonych przez archiwistę watykańskiego Augustyna Theinera, mogłoby być dostarczyć najpiękniejszych materiałów do napisania nie broszurki, ale dzieła pod tytułem *Papież i Polska*. Wszakże to dzieło byłoby właśnie dowodem wiernej zawsze dla nas miłości Ojca chrześcijaństwa, byłoby dowodem, jak dalece w samą rzecz doczesna Władza papieżka zbawienną jest i potrzebną dla narodów przez niekatolickie potencje rządzonych. A autor broszury wcale nie tego szukał, nie w tym zamiarze pisał.

Tylko w jakim? Tylko w takim, żeby w Polaków wmówić, iż się powinni oświadczyć przeciw Papieżowi, bo Papieństwo nie tylko, że Polsce nie było pomocne, ale nawet było szkodliwe. Naturalnie, gdy na to niema żadnych dowodów, bo wszystkie świadczą przeciwnie, przeto też żadnego nie przytoczyłeś, a gdy przytoczyć choćby jeden koniecznie potrzebowaleś, nie wahałeś się ten właśnie podjąć i sfałszować, w którym Papież dla zasłonięcia Polaków przed rozżarzonem przesładowaniem zrobił koncesyję nie słabości, ale — miłości.

Nazwałeś więc swoją broszurę *Papież i Polska* dlatego, że Polakom chciałeś obrzydzić i nienawistnym uczynić Papieża, a Papieżowi chciałeś ręką polską dodać jeden policzek do tych, których mu dzisiejsze wrogi Kościoła nie szczędzą. Dla tego tak nazwałeś swoją broszurę, iżby serca Polaków oderwać od tego ogniska prawdy, z którego ich Ojczyzna po wszystkie wieki swojego bytu zaczerpywała życie — lub słabnące odmładzała. Dlatego taki położyłeś tytuł, aby nim zaostriżyć ciekawość podniecaną razem kwestyą religijną i patryotyczną — aby Polakom dowieść, że Papież z władzą doczesną, równa się zupełnie carowi z władzą papieżką — że zatem kto już ma drugiego, może niebać o pierwszego, może i powinien przeciw niemu stanąć. Czy to ostatnie miało istotnie w zamiarze, nie chcę przypuszczać; to jednak pewna, że zostałeś tak zrozumianym w Rosyi, gdyż kiedy publikacye podjęte w obrobie sprawy papieżkiej są pod rządem rosyjskim najsurowiej zakazane, twoja tymczasem broszura odbywa tam swoje apostołstwo nader swobodnie i serca polskich katolików jadem schizmy zaraża. Niechże cię katoliku i patryoto rozraduje ten szczególniejszy przywilej — ułatwia on bowiem twoją propagandę i zyskuje ci czytelników, do których małej części my obrońcy sprawy papieżkiej ledwie się przekraść zdołamy.

Ks. Golian przechodzi do oznaczenia stosunku między pisarzem broszury i autorem pięknego w *Wiadomościach polskich* artykułu. Do pierwszego tak się odzywa:

Uznajesz że między Kościołem a Polską jest nic tajemnicza, że cześć dla Głowy Kościoła jest nie tylko naszym obowiązkiem ale nawet, jak powtarzasz z *Wiadomościami*, naszym interesem.

Z tem wszystkiem zgodzić się na to niemożesz, aby się onemu związkowi *tajemniczej nici*, miało sprzeciwiać otwarte krępowanie nas z jawnymi wrogami Kościoła — a tajemnicze wzmacnianie kajdan ukutych na nas przez protestantyzm i odszczepieństwo. Z tem wszystkiem że *czcią* dla Głowy Kościoła chcesz, abyśmy pogodzili *bluźnierstwa* przeciw niej miotane a pomawiające tę Głowę o spisek z największym nieprzyjacielem Kościoła — o zdradę interesów religijnych dla interesów doczesnych — o podobieństwo tej Głowy z głową schizmy! Czy nas być sądzisz już tak spodlonymi, żebyśmy byli zdolnymi czcić to, co nam przez wieków jedenaście tak sprośnem ukazuje — na czém wyciskasz piętno chciwości, fałszu, tyranii i zdrady!?

„Cześć dla Głowy Kościoła jest naszym obowiązkiem“ powtarzasz, niby potakując *Wiadomościom*. I jakże tego obowiązkowi każesz nam dzisiaj dopełniać, dzisiaj,

gdy z Głowy Kościoła świat antychrystowy chce zedrzeć koronę — kiedy ją wieńczy w krzywd straszliwych ciernie? Oto nam każesz podnieść świętokradzko i głosy i ręce, aby brać udział w tém piekielném dziele. Każesz nam z Judaszami wydać cierpiącego na łup tych wszystkich, którzy się ku niemu skradają z kijami i nożami? Powiadasz, że to tak będzie po polsku!

„Cześć dla Głowy Kościoła jest *nawet* naszym interesem?“ My katolicy takiej żydowskiej mowy nierozumiemy. My nie wiemy, co to jest cześć dla Głowy Religii *z interesu*. Słowo takie jest dla nas zniewagą, gdy wychodzi, *choćby powtórzone*, z pod pióra, które ukoronowane Papieztwo ważyło się porównać z Caratem rosyjskim w tyarze.

Polacy rozumieją cześć religijną, która się umie poświęcać nawet z uszczerbkiem własnych interesów, ale dziękują Bogu, że na podobieństwo boskiego Syna swojego, dał im uczucie najwyższej wzdargi dla téj obłudy, w której ich uczysz naśladować zawsze *interesowanych* faryzeuszów.

W XIV wieku, kiedy Papież Urban V zagrożony był w swoich doczesnych posiadłościach przez dumę i chciwość Viscontego Księcia Medyolanu, wyklętego przez Kościół — panujący wówczas w Polsce Kazimierz W. wyprawił umyślnego posła do Awinionu z wyrażeniem najwyższego oburzenia Polaków na wieść o grabieży spełnionej na własności Kościelnej. Tym posłem był Jan z Rzeszowa syn Pakosława, walczący potem na czele licznego oddziału Polaków za sprawę Papieża w tychże samych Romaniach, i tak samo jak dzisiaj pogwałconej przez chciwość i zdradę.

Oto, jak Polacy umieją czcić Głowę Kościoła! — jakbyśmy i dzisiaj uczcić ją pragnęli.

W wieku XVIII, kiedy królowie i mędrcy zeszli się w jedno, aby nie już z doczesnej władzy obedrzeć Papieża — ale zniszczyć Papieztwo — zamordować Kościół, wytępić religię — wówczas Voltaire, adwokat wolności ludów — przyjaciel od serca Fryderyka W., (któremu wiesz Obywatelu, jak wiele mamy do zawdzięczenia), oraz chwalcą północnej Semiramidy, za jęj tkliwą dla wolności ludów miłość — puścił to słowo, jak hasło do strasznej roboty zniszczenia:

„Całujmy w nogi Papieża a zwiążmy mu ręce.“

Oto jest właśnie, co ty doradzasz Polakom, *w ich własnym interesie*.

Następuje rozdział treści historycznej, poczynający się tak:

Klnie się autor broszury, że jest człowiekiem sumiennym. Czemu? Bo przeczuwał, że czytelnik znajdzie na każdej stronicy mocne powody, choćby tylko do podejrzywania go o niesumienność. Cóż zatem na obronę swojej szczerości przytacza? „Ja, powiada, chciałem najprzód w jakiej gazecie tylko odpowiedzieć *Wiadomościom*, ale mi się tak dużo nagromadziło materyałów — praca pod piórem tak urosła, że osądziłem, iż daleko lepiej będzie ją wydać, jak osobną całość.“ Już więc nieodpowiada *Wiadomościom* — ale komu? Duchowi całej naszej przeszłości — sumieniu całego narodu, które jeźli dzisiaj milczy, to tylko dlatego, że niemoże mówić do Cavourów, jak mówiło w XIV wieku do Viscontich. Autor tedy czując, co się w tém sumieniu dzieje, występuje z traktatem mającym je uspokoić, uciszyć w boleściach oburzenia i żalu. To pierwszy dowód jego sumienności. A drugi jeszcze mocniejszy. W téj dzisiejszej sprawie papieżkiej już ludziom niewystarczają same gadaniny — ale się pytają coraz głośniej o dokumenta historyczne mające sprawdzić wielkość i wielość skarg wytoczonych przeciwko doczesnemu panowaniu Papieży. Autor uprzedza czytelników i odpowiada: „Otóż właśnie dlatego praca moja niewyszła jako artykuł w Dzienniku, ale jako broszura, iż mi się nagromadziło bardzo wiele materyałów.“ I ty czytelniku myślisz zapewne, iż przez materyały trzeba rozumieć także właśnie dokumenta — a przynajmniej fakta historyczne? Wcale nie — owe bogate materyały, to broszura *le Pape et le Congrès*, broszura: *La papauté à Jérusalem*, adres Gallikanów i złych Księży, cytacya z Leopolda Ranckiego, i druga (zobaczycie jaka?) z Antoiniego Ranieri. — Co się tyczy słynnego breve Grzegorza XVI, oraz cytat z ś. Bernarda i Gelazego Papieża, jeżeli autor chce, abyśmy się na to zgodzili, że miał przed sobą

i to breve i dzieła ś. Bernarda i list Gelazego, to chyba dlatego, żebyśmy mu powiedzieli: „a więc nie cytowałeś, tylko fałszowałeś.“ Dowiodę mu tego na swoim miejscu.

Bojąc się, następnie, aby go nieposądzono o zarozumiałość, (co nam zresztą i przez głowę nieprzeszło, gdyż o tyle innych rzeczy nieposądzać, ale najśluszniej) sądzić go trzeba), zapobiega temu przyznaniem się z góry do zarozumiałości, ale tej, którą nadaje (sic) pewność posiadania prawdy. Któręj prawdy? Bo w broszurze żadnej nieznajdujemy. „Tą prawdą, odpowiada, są rezultaty, do których doszliśmy, których nikt na seryo zbić niepotrafi.“ Zobaczymy czy się te prawdy same nie zbijają. Czy autor sam na seryo sądzi, że się opierał na faktach i loice? Jeżeli jest coś w tej całej broszurze wzięte na seryo — to chyba wzgardliwe przekonanie o nieuctwie i łatwości czytelników.

Ks. Golian zbija jedno po drugim twierdzenia broszury berlińskiej prostując fakta, wykazując nicość zarzutów. W jednym miejscu czytamy:

Powiadasz najprzód, iż Papież niebędąc monarchą, niepotrzebowałby się bać monarchów tam, gdzie w sprawie religii powinien wystąpić z całą odwagą przeciwko nim. Przypuszczenie niewiedzieć na czém oparte, i ze zdaniem powszechnem sprzeczne; my katolicy wiemy, iż Chrystus zostawił Piotrowi obietnicę nieomylności w strzeżeniu wiary, ale niezostawił zapewnienia nieustraszonosci w występowaniu obronnem za tymi lub owymi katolikami. Papież, powiadasz mógłby się śmiele stać carowi rossyjskiemu w interesie religii, gdyby się niebał jego zemsty przy zdarzonej sposobności. Naprzykład jakiej zemsty? Naprzykład połączenia się z Prusami w jedno *votum* (sic), za odpadnięciem Legacyi, albo za zupełnem zniesieniem państwa kościelnego. — Czemuż Pan niewspominasz nie o *możliwym*, ale o *rzeczywistym* łączeniu się w tym celu Rossyi z Piemontem? Czy niewiesz, co urzędowe dzienniki petersburskie piszą o odpadnięciu Legacyi? Czy niewiesz o szczególniejszej predylekcyi dworu rossyjskiego dla polityki Cavourowskiej? Cóż bardziej może być w duchu Rossyi — jak polityka *du fait accompli*, polityka korzystająca ze słabości sąsiadów — polityka annexyi i podziałów? Dziwne przypuszczenie! Papież bałby się Rossyi sprzymierzonej przeciw sobie z Prusami, i z powodu tej bojaźni, zdradzałby interesa religii — a nieboi się Piemontu sprzymierzonego jawnie z Francją a tajemnie z Rossją — i głuchy jest na wszystkie przedstawienia dzisiejszego kolosu Europy. I kiedyż to zresztą, gdzie Papież z powodu takich obaw politycznych, zdradził sprawę Kościoła, sprawę religii?

Odpowiadasz: „Tym to względem monarszym przypisać należy nieszczęśliwą „politykę Grzegorza XVI, w obec polskiego powstania z r. 1831.“ Jaką politykę? Co Grzegorz XVI miał czynić? Czy wysłać wojsko na obronę sprawy polskiej? ale wojska nie miał. Czy pogrozić carowi kłtwą? Ależ car niepodlegał jurydykcyi kościelnej. Czy wezwać obce państwa do interwencji? Któreż? Czy Anglię syrymatycką czy ateuszowski rząd francuzki? Czy protestancką Szwecję? „Ale mógł sam pośredniczyć u mocarstw europejskich, jako ojciec narodu katolickiego, mógł znaleźć w ojcowskiem swém sercu słowo pociechy dla nieszczęsnego narodu?“ Mógł, i znalazł. Świadectwem tego odpowiedź na list Marszałka Ostrowskiego, w której czytamy te słowa: „iż Ojciec święty był do żywego rozczulony ufnością, jaką w nim, „w krytycznym swém położeniu pokłada naród polski, że go to ucieszyło, iż droga „ta cząstka jego owczarni, umiała tak dobrze ocenić jego, dla niej ojcowską troskliwość, i że niczego niezaniebda, coby tylko mógł uczynić dla dobra narodu, który „jako szczególniej religijny, na szczególniejszą też zasługuje troskliwość u ojca „wszech wiernych.“ Owszem w tej samej odpowiedzi czytamy, że Papież „postanowił jak można będzie najprędzej zanieść swe wstawienie do mocarstw katolickich, „aby się zechciały podjąć przyjacielskiego pośredniczenia — gdyż jego stanowisko na „taką tylko politykę chętnie zezwala.“

Powiadasz, że odpowiedź ta nadeszła dopiero w pół roku. Rzecz bardzo naturalna, bo list na który była napisana, datowany jest 1 marca 1831, a więc w cztery

miesiące przeszło po rozpoczętym powstaniu, wtenczas zaś pomiędzy Rzymem a Warszawą, niebyło jeszcze ani telegrafów, ani kolei żelaznej. — Mniej niż dwa miesiące na wyprawienie listu z Warszawy do Rzymu, i odpowiedzi z Rzymu do Warszawy; czyż to może się nazwać jakąś zwłoką? A jeżeli te pół roku rachujesz od dnia wręczenia listu Marszałkowskiego (czego dojść niemożemy, bo odpowiedź tę znajdujemy zamieszczoną w dziele Tajnerowskim bez daty), więc chyba odpowiedź rzymska pisana była w połowie września, to jest po wzięciu Warszawy. Pisana więc była w chwili kiedy w Rzymie mogli już wiedzieć o chyleniu się sprawy powstania ku upadkowi — co jeźliby mogło skrzyżać rzymską politykę, niech każdy osądzi.

Przynosisz wreszcie ów wielki dokument, który ma stanowić największe *corpus delicti* papieżkiej, względem nas, polityki. Tu, co powiesz słowo, to skłamiesz. List papieżki z 9 czerwca 1832 r. do biskupów polskich, bywa u nas zwykle tym kamieniem zgorzenia, którym faryzeusze nasi ciskają na Papieża — jak niegdyś faryzeusze żydowscy chcieli ciskać na Chrystusa, za to, że ich żydowskie rachuby zawodził. Podejmują oni ten akt papieżki jako *klątwe* rzuconą na Polaków za powstanie 1830 r. Tymczasem jest to tylko prosty list pasterski do biskupów. Czy ten list potępia rzeczywiście powstanie z 1830 r.? Ależ on był datowany blisko w rok po skończonym powstaniu. — A potem, list ten wydany został w skutek zaskarżeń, wystósowanych przez ministra Rossyi, księcia Gagarina, który chcąc usprawiedliwić w imieniu swego Pana, prześladowanie podniesione przeciw *duchowieństwu*, zarzuca mu ducha buntu i krwawych poduszceń. — Duchowieństwo zatem było oskarżone i encyklika wystósowana, *nie do narodu, ale do biskupów*, nie naród potępiająca, ale ganiąca postępowanie *duchownych*.

Książe Gagarin pisze: „*C'est pourquoi Sa Majesté forte de la persuasion, qu'elle n'agit que dans des intérêts communs à tous les souverains, s'adresse à Sa Sainteté pour en obtenir envers le clergé polonais une démarche etc. ...* Cóż miał czynić Ojciec św.? Mógłże to żądanie zostawić bez odpowiedzi w chwili, gdy miecz prześladowania już widział wzniesionym nad głowami milionów katolików polskich? Mógłże ich milczeniem swoim, lub odpowiedzią drażniącą nowego Dyoklecjana, narażać na krwawe następstwa? Jeżeli to była koncessya — to pytamy wszystkich serc uczciwych, choćby najnieprzychylniejszych — byłażto koncessya na rzecz doczesnej polityki Rzymu, lub téż na rzecz nieszczęśliwego ludu katolickiego, pochwyczonego w szpony nieubłaganej schizmy?

A tyś śmiał napisać, że Papież z doczesnych względów „niewachał się wydać breve *potępiające*”? Człowieku bez serca, jeżeliś miał przed oczyma to breve, jakżeś się ważył na podobnie raniące kłamstwo, a jeżeliś go nieczytał, tylko w pismach niewiastnych Kościołowi, jakżeś go śmiał tak stanowczo cytować?

Oto są słowa, w których się zawiera treść i duch papieżkiego listu. Sądzić, czy to są słowa *potępiające*: „Wysłaliśmy do was, czcigodni bracia encyklikę, abyście z nią wyrozumieli, że i waszych nieszczęść ciężarem czujemy się uciśnionymi, i abyśmy pasterskiej waszej pieczołowitości, w obronie zdrowej nauki i w jej gorliwem wpajaniu w umysły najmilszego nam waszego duchowieństwa i ludu, mogli coś dodać siły i pociechy. Wszakże gdy nam doniesiono, iż list nasz dla nadzwyczajnej tych czasów trudności, wcale was niedoszedł, więc znowu przed wami czcigodni bracia serce nasze otwieramy, aby waszą troskliwość i żarliwość, o ile tylko możemy, pobudzić.”

Czemuż tych słów nieraczyłeś przytoczyć, kiedy one właśnie wchodzą w porównywane zdania, cytowane w twojej skardze? Czemuż w te zdania wtoczyłeś słowo: „*prawnemu monarsze*”, którego w liście papieżkiem niema? Czemu się tęgorszysz, że Papież wspomina o *dawniejszym breve*, i to zgorzenie z szyderczym zdumieniem wyrażasz? Czyż ten akt papieżki nie dlatego właśnie biskupów niedoszedł, iż go Rossya, jako nieposwojonej myśli napisany, powstrzymała? A ty udajesz, że nie wiesz, o czém mowa; udajesz, że myślisz, iż to było *breve potępiające naród*!

Nie tu koniec twój niesumienności. W osobnym ustępie zamieściłeś słowo i zdanie mające w szczególniejszy sposób piętnować Papieża. Napisałeś niby przy-

taczając słowa Grzegorza XVI: „*Wasz wielkoduszny monarcha*“ poczem wyrzekł się w nawiasie tonem kaifaszowskim: „*Mowa jest o Mikołaju!*“ (sic) — jakby mówiąc — słuchajcie! to Ojciec chrześcijaństwa tak nazywa najkrwawszego katolickiej religii prześladowcę! Jaki nadmiar zapomnienia się! *Do takich to smutnych następstw doprowadza panowanie świeckie Papieżyów.*

Jam judicatus es! Proszę czytać jak stoi w liście papieżkim ten ustęp: „*Fortissimus Imperator Vester etc.*“

Więc *Fortissimus*, znaczy wielkoduszny! Cóż powiesz na to czytelniku? Ta sromotna potwarz rzucona w twarz czcigodnemu Ojcu chrześcijaństwa, niejestże i twoją zniewagą i najwzgardliwszém lekceważeniem? Da Bóg, przekonamy cię, że z innych stron nieszczęśliwej Polski niemniej cię podłemi przeciw papieżtwu argumentami skazić usiłują.

Rzucmy już zasłonę na ten ustęp samemi kłamstwami napisany — a pocieszymy się słowami oskarżonego w nim Papieża, któremi tak kończy w mowie będący list swój do polskich biskupów: „*Boga za was błagamy, aby każdego z was coraz większą obfitością łask niebieskich napełniał i zbogacał. Zawsze naszemu sercu przytomnych upominamy Was, abyście wypełnili radość naszą jedno i toż samo czując; abyście też samą ożywieni miłością i jednomyślnie opowiadali wszyscy, co zdrowej przystoi nauce, słowo zdrowe nienaganione, depozytu strzegąc i w jednym duchu, jednomyślnie dla wiary ewangelii współpracując. Wy też módlcie się do Boga nieustannie za nas, którzy wam błogosławieństwo apostolskie, jako zadatek ojcowskiej miłości, oraz owieczkom straży waszej powierzonej, z najwyższą miłością udzielamy.*“

Tak się kończy ów list Grzegorza XVI, który u nas, jedni z niewiadomości, drudzy z wyrachowanej złości nazywają *klątwą*.

Słowa jego ostatnie wyjęte są z listu ś. Pawła do Tytusa. — Po wyrażeniu: „*Słowo zdrowe nienaganne*: stoi zaraz: *aby się ten, który jest przeciwny zawstydził, nie mając nic, coby o nas mógł mówić złego*“ (R. II. 8). Czcigodny Papież przytaczać ich wyraźnie niemógł — niepozwalala na to troskliwość ojcowska o prześladowanych — ale mądrość święta mówiła teni słowy do uszu i serc biskupów. *Sapienti sat!* Oby byli chcieli wyrozumieć, męczeństwo tylu jużby dawno wydało swoje owoce, a wrogi Papieża niemieliby tak silnego jak dziś oparcia w zachwianej opoce antychrysta. Jednocześnie z tym listem do biskupów polskich (to jest w tym samym dniu) Ojciec św. Grzegorz XVI przez swego sekretarza stanu, wystósował do rządu cara Mikołaja energiczną notę, w której się użala na gwałty wyrządzane sumieniu polskich katolików i rusinów — na system szpiegostwa i denuncjacyi używany w Rosyi i Polsce przeciw katolikom, oraz na niedotrzymanie zobowiązań się ze strony rządu i t. d. i t. d.

Zwracamy szczególniejszą uwagę czytelników na ten cały ustęp tak jasno a dokładnie tłómaczący wszystkie okoliczności towarzyszące wydaniu encykliki do biskupów polskich.

W dalszym ciągu pracy ks. Goliana czytamy:

Przytoczymy słowa allokucyi Grzegorza XVI, w których ten Ojciec chrześcijaństwa wyraził wobec całego chrześcijańskiego świata swoją głęboką boleść, z powodu fałszywego tłómaczenia jego polityki względem potencji nienawistnej katolicyzmowi i jego postępowania względem uciskionych przez nią katolików.

„Co zaś jest jakby najwyższym tej naszej wewnętrznej boleści nadmiarem, co nas w świętości naszego apostolskiego urzędu nad wszelki wyraz niespokojnymi czyni, to, że gdy ustawiczne działanie nasze w obronie Kościoła pod panowaniem rossyjskiem zostającego, do wiadomości licznych wiernych owego kraju niedoszły, skutkiem tej niewiadomości i skutkiem odwiecznej zdrady wrogów tej świętej stolicy upowszechniła się pogłoska jakobyśmy niepomni na świętość naszego obowiązku, nieszczęścia owych wiernych milczeniem pomijali, a tym sposobem sprawę katolickiej religii zdradzali. Więc do tego stopnia rzeczy te już doszły, iżemy się stali dla tak licznnej cząstki owczarni Chrystusowej kamieniem obrażenia i zgorszenia skałą, owszem, iżemy się stali zgorszeniem dla całego kościoła na tym zbudowa-

„nego, którego czcigodna powaga do nas przeszła, jako do jego następcy. Co gdy tak jest, czujemy że Bóg, religia i godność nasza, wkłada na nas obowiązek, iż byśmy tak sromotnej winy samo podejrzenie, jak najdalej od nas odparli. W tym celu wszystkie akty dowodzące naszej troskliwości o dobro katolickiego Kościoła w imperium rosyjskiem, szczegółowo przedstawione każdemu z was przesłaliśmy, aby całemu światu było wiadomo, iżesmy w niczem apostołskiemu naszemu urzędowi nie uchybili.“

Te słowa wyrzeczone były w r. 1842 — w krótkim czasie potem, gdy wielki mocarz i wielki katolicyzm przesładowca stał przed czcigodnym obliczem Grzegorza XVI. Papież ten drzącym już głosem wyrzekł był do niego te pamiętne słowa: „*Najjaśniejszy Panie, starzec którego widzisz przed sobą niezadługo pójdzie na sąd boski, pamiętaj, że on tam na ciebie oczekiwać będzie!*“ Szło tam o sprawę religii i o sprawę uciśnionych.

I ten to Papież powołany został przez autora broszury *Papież i Polska*, aby świadczył przeciwko sobie i wszystkim swym poprzednikom, oraz następcom, iż panowanie świeckie Papieży wiedzie do zdradzenia sprawy Kościoła! Pytamy się tego Pana, czy sądzi, że byłoby łatwo tak się odzywać Ojcu chrześcijaństwa w Rzymie będącym stolicą nie Kościoła, ale Cavoura, albo Mazziniego?

W rozdziale VI ks. Golian rozprawia się z niedorzeczными projektami co do utrzymania niezawisłości Ojca św., jak projekt księdza Michon.

Fantazję longobardzką tak odprawia:

Autor broszury nieposiada się z oburzenia, niemoże utulić się z żalu, że o piers Papieża-Monarchy rozbiły się zastępy i zamysły longobardzkie. Tę zbrodni przeciw jednności i wolności Włoch dopuścił się Papież Stefan II, który widząc Włochy najnikczemniej opuszczone przez cesarzy wschodnich, szukał ratunku dla nieszczęśliwego ludu, nie w barbarzyńcach przybyłych z północy i lud ten bez wytchnienia gnębiących, ale u Franków, których świeżo powstała dynastia, ujęła w swe ręce losy świata krwawym chrztem odrodzonego. Skutkiem tej występnej Papieża polityki: „Na miejsce królewskiej władzy longobardów stanęła władza cesarska Franków.“ Jakie nieszczęście dla świata! jaka klęska dla Włoch! Jaka niezatarta plama na papieżtwie z władzą doczesną! Wiemy, że autor był już zagadnięty w znakomitym pewnym artykule, zkąd u niego ta predylekcja do longobardów? Co do nas, nieważmy się cisnąć mu w oczy wyrzutem bezwstydu. Jaktó? Papież miał zostawić Włochy na pastwę tej szarańczy, która je przez trzy blisko wieki pożerała? Papież miał się zdać z ludem (który w nim jedyną nadzieję pokładał) na łaskę tego Astolfa, który z pogwałceniem swych licznych najuroczystszych przysięg, głuchy na najtkliwsze prośby Ojca chrześcijaństwa, brodził w krwi włoskiej roznosząc wzdłuż i wszerz półwyspu zniszczenie? Jaktó? nadzieją Włoch rozbitą przez Papieża-Monarchę, miały być te longobardy, które bezpośrednio po Gotach, jak lawa wulkanu przez krater najczarniejszej zdrady, wylały się na półwysep? Te longobardy, których przyzwał podły rzeźnawiec carogrodzki dla uratowania skarbów wydartych Włochom, w imieniu Justyniana? Te longobardy, których wódz Alboin spadł bezpośrednio po strasznym Totyli, jako bicz na Latynców? Te longobardy, chciałeś Pan mieć włoskiej jednności i wolności kotwicę, dlatego, że przez trzy wieki zatapiali swoje szpony w ciało Włoch od Pawii aż do Neapolu! Trzy wieki barbarzyńskiej tyranii, łupieztwa i mordu dały im, powiadasz, prawo do owładnięcia wszystkich ludów włoskich, a na Papieża wkładały obowiązek zamknięcia oczu na wszystkie Włoch klęski, stania się głuchym na rozdzierające jęki uciśnionych, i nieczułym na wszystkie o losy Kościoła obawy? I śmiałeś to wszystko napisać? Śmiałeś zrobić przedmiot procesu przeciwko Papieżom i doczesnej ich władzy, z tego, co ludy włoskie z najżywszą wdzięcznością dla Papieży wspominają? Śmiałeś do tyła rachować na łatwowierność, na lekkomyślność twoich czytelników? Śmiałeś to publikować zamknawszy swe oczy na wszystkie następstwa, tak nieodzownie, tak wyraźnie płynące z twego

rozumowania? — i to w imie powinności obywatelskiej, w imie potrzeby prostowania pojęć, w imie wolności Włoch, w imie sprawy polskiej, w imie narodu, który drży z oburzenia i zgrozy na myśl takiej unifikacyi longobardzkiej czy mongolskiej!

W rozdziale VII ds. Golian w następujący sposób zarzut o interesowanych prałatach odpiera:

Autor kończy deklamacją przeciw tym licznym interesowanym prałatom, którzy z obawy o swe tłuste sinekury, oświadczają się przeciw sekularyzacyi państwa kościelnego. Zapewnie autor myślał w tém miejscu o prałatach francuzkich, którzy się oświadczyli najzarliwiej i jednomyślnie, lub może o tych biskupach, którzy ze stałością godną pierwotnych pasterzy i męczenników naszego Kościoła, śmieli stawić swój opór — i za tryumf wyklętego rządu, niechcieli śpiewać *Te Deum!* To więc mowa o arcybiskupie turyńskim wygnańcu z ojczyzny, za obronę praw Kościoła, o arcybiskupie Pizy, Corsim ledwie nie kibitką powiezionym do Turynu — o arcybiskupie Bolonii Viale-Prela, który śmiercią prawie męczennika zaznaczył w dziejach Włoch wjazd Emmanuela do stolicy prowincyi papieżkiej — i o tych wszystkich biskupach, kapłanach i zakonnikach, którzy zamknawszy oczy na wszystkie ziemskie widoki i nadzieje, podali ręce w kajdany przywiezione z Turynu, i modlą się w turmach, w których za rządów papieżkich odprawiali swą pokutę złodzieje i rozbójniki. Z takimi ludźmi, zapytuje autor broszury, co my polacy możemy mieć wspólnego? Sprawa dla której oni cierpią, nas bynajmniej nieinteresuje — raczejbyśmy głośno przeciwko każdemu z nich wypowiedzieć powinni nasze: *Reus est mortis!* Boć to oni są, którzy się ważą ludowi otwierać oczy, na jego sprawę, a tém samém *lud burzą przeciwiać się cesarzowi!*

Autor broszury czuł dobrze, że cała ta filipika przeciwko zdaniu i postępowaniu świętobliwych duchownych może nadwyzwyczajnie łatwo chybić swego celu, zrobić *fiasco*. Bo i cóż w oczach katolików może znaczyć jego zdanie stawione przeciw podniesionemu głosowi nie kilku o synekury bojących się prałatów, ale biskupów całego katolickiego świata? Czuł on, że każdy prawy katolik mógł tu wzruszyć ramionami i zapytać: „Mój Panie, ale któż ty jesteś, w obec którego ksiądz apostata, stanowi tak wielką powagę dla tego tylko, że z Papieża sztydzi — a najgorliwsi całego Kościoła biskupi, to mniej niż zero, jedynie dlatego, że za Papieżem i z Papieżem głos podnoszą? Cóż tedy czyni? Najprzód, powiada, że to namiętna, stronicza wrzawa i hałas a nie głos opinii publicznej. Cóż ztąd, kiedy my katolicy w głosach biskupich i w sprawach Kościoła niezwykłym szukać zdania opinii publicznej. Biskupi są od tego, żeby publiczność katolicką nauczać, a nie zaś od tego, żeby opinią publiczności żydów, kacerzy, odszczepieńców i bezbożników wyrażali. A potem, dla kogóż się to biskupi francuzcy, irlandzcy, angielscy i t. d. stronnictwami objawiają? Czyliż nie biskupi francuzcy wynieśli w górę na swych rękach Napoleona, w chwili, kiedy Pan i jemu podobni w tym Napoleonie widzieliście tylko niezdarnego krety, albo krwawego tyrana? Jeżeli Napoleon podjął ideę narodowości, toczy się ku niemu najpierw zwrócić powinna Irlandya deptana w najświętszych swych prawach, ciemniona przez apostołów wolności włoskiej stawionej przeciwko sprawie papieżkiej? Widzisz Pan, że rozumowanie twoje to znowu garść piasku w oczy czytelnika. Chcąc dalej jeszcze lepiej dowieść, że głos wszystkich biskupów z taką odwagą podniesiony, to tylko: *wyłączenie głosu mające pokryć szczupłość głosów i mniejszość partyi reakcyjnej*, stawiasz przeciwko nim rząd Napoleona i jego odezwy dotyczące kwestyi rzymskiej — rząd ten uwielbiasz, bez względu na to, że z pięścią prefektów policyi stanął przy ustach biskupich swemi odezwaniami, powołując się na prawa w czasach największych gwałtów i najwyuzdańszej tyrani ukute. A czemuże się te odezwy różnią od carskich ukazów stawiających tamę biskupięj wolności? Zaraz niżej cytujesz Papieża Gelazego (obaczmy jak?), słowa o rozdziale pontyfikatu od władzy monarchicznej — a tutaj każesz nam gardzić biskupiem i odezwaniami, a uwielbiać noty policyjne, jakby encykliki, bule, mające pouczać świat katolicki, co jest w zakresie religii, a co nie jest. A jeżeliby jutro też same noty, powołując się na artykuły organiczne lub propozycye gallickie, za-

bronili biskupom stosunków ze Stolicą świętą, dowodząc, że te stosunki są tylko *komplikacją świeckiej polityki*, więcbyśmy się znowu pokłonić im musieli? Tą drogą, gdzież nas usiłujesz wyprowadzić? Czy tam, gdzie mimo deklamacyi na carat, twoja broszura odbywa swobodnie swoje apostołstwo?

Ks. Golian zadał sobie pracę, aby wykazać lekkomyślność w powoływaniu się na świadectwa ś. Gelazyusza i ś. Bernarda. My kiedyś uważaliśmy za rzecz zbyteczną wdawać się co do tego punktu w rozprawę z autorem biorącym i źle biorącym przytoczenia z drugiej ręki; niemniej z uciechą przeczytaliśmy obecną odpowiedź. Wykłada także ks. Golian jak należy właściwie rozumieć słowa z drugiego listu ś. Pawła do Tymoteusza.

Przytoczymy jeszcze zakończenie:

Namiestnik Chrystusa na widok klęsk wiszących nad światem — nad jego ludem, nad prawdziwymi wiernymi, prawie się krwawym potem zalewa — a ty nam doradzasz, abyśmy upadłszy mu do nóg zagłuszali niecną odezwą (mowa tu o podobionym adresie niby katolików francuzkich) jego obawy? Powiedz nam pierwej, gdzie i kiedy Garibaldi zaparł się manifestu wzywającego Italię do wytopienia papieżstwa i księży? Powiedz nam, co znaczy, iż gdy dziennik katolicki we Francyi ten manifest piekielny podał do wiadomości świata, wtenczas dzienniki nieprzyjacielskie Kościołowi, albo go w cichęj złości ignorowały, albo oburzały się na jego publikację, a żaden autentyczności tego aktu zaprzeczyć się nieważył? Więc kiedy przezorność synów ciemności każe milczyć obawom i boleści katolickiej — albo jej krzyk usiłuje zagłuszyć — ty nam w tej robocie każesz brać udział?

Ojciec święty w encyklikach swoich do całego świata katolickiego wyraża swój smutek i swoje obawy, skarży się na niesprawiedliwość i gwałty prawom swoim wyrządzone — a ty nam każesz przekonywać go, że wrzaski i bluźnierstwa jego nieprzyjaciół, to są błagania uciśnionego przezeń ludu, a zadawany cios za ciosem w pierś Kościoła, to dowody serdecznych uspołobień?

Każesz nam słodkimi słowami zadawać kłamstwo św. boleści? — każesz nam wołać do zostającego w ucisku Ojca — że nieprawdą jest, co on o dzisiejszej sprawie włoskiej mówi — i każesz nam to dla tego, że tak poważyli się do niego odezwać katolicy gotowi poświęcić i wiarę i Kościół na rzecz swych krwawych lub sprośnych widoków — że tę odezwę podpisali księża na wzór konstytucyjnych apostatów wyszłych z łona niecnej pamięci końca zeszłego stulecia — księża, którzy rozminawszy się z drogą swego powołania i straciwszy wszelką miłość dla Kościoła, na wzór przekłętęgo Chama chcieliby się nagością Ojca ucieszyć — księży nakoniec których zawiedziona pycha lub bezkarności pragnienie, zbroi w najniebezpieczniejsze bluźnierstwa przeciw hierarchii, przeciw władzy biskupów, przeciw powadze Namiestnika Chrystusowego? Więc to do nas, do polskich kapłanów skierowałeś był te słowa, w których mowa o *terroryzmie wywieranym z góry*? Ów terroryzm, to więc czuwające nad nami oko naszych biskupów! — Obiecujesz nam, że niezadługo ów terroryzm osłabnie — i chcesz nas tą nadzieją pchnąć na drogę otwartego buntu przeciw kierującej nami powadze — chcesz nas ośmielić do założenia protestacyi przeciw głosowi wszystkich biskupów i wszystkich żarliwych katolików! — do protestacyi, na której, straszliwej pamięci Verger byłby się pewnie najpierwszy podpisał?

Do księży polskich śmiałeś się w ten sposób odezwać — i do polskich katolików! Kiedy my przed nowemi schizmy napaściami tulimy się do nóg Ojca i własnych zapomniawszy boleści, współczuciem dla niego pragniemy dowieść świata, że nie jesteśmy jeszcze trupem do pożarcia tej hyenie, ty wtedy w Namiestniku Chrystusowym ukoronowanym przez wdzięczne swe ludy, przez najwznioślejszych chrześcijaństwa bohaterów — wążysz się nam pokazywać tyrana posługującego się Sybirem i knutem?

Nas, księży chcesz ośmielić do przywodzenia w zabójstwie narodu — do wejścia na drogę Siemaszków, którzy papieżstwo w koronie za jedno mają z cartem w tyarze!?

Nam, księżom szepczesz do uszu i serc, abyśmy wiernych polskich wprowadzili na drogę katolicyzmu bez serca i głowy — abyśmy polskich katolików uczyli znieważać boleść Głowy Kościoła, ażebyśmy im dzisiejszą sprawę papieżką zochydzili, jako wolności ludów przeciwną?

Kiedy schizma korzystając z zamętu włoskiego i z wielkich trudności, w jakich znajduje się Naczelnik Kościoła, rozszerza i potęguje niszczące swoje działanie — kiedy na proźby Dziarnowiczian, aby im pozwolono zostawać w jedności z Kościołem, ona odpowiada różgami i torturami — kiedy z powodu powrotu do Kościoła, zniewolonych niegdyś do odstępstwa katolików, wydaje ukazy zabraniające pod najsurowszemi karami *wolnego* administrowania Sakramentów, kiedy straszliwe prawa mające na celu zniszczenie katolicyzmu, rozciąga już dzisiaj i do tego ostatecznego zakątka, który nawet nowego Dyoklecjana polityka oszczędzała — jedném słowem, kiedy schizma chce z serca narodu polskiego wydrzeć ostatni nerw życia — a obojętnością lub niechęcią katolików polskich dla Stolicy świętej chce usprawiedliwić krwawe swoje apostołstwo — ty, w tym samym czasie puszczasz w obieg twoją książkę, któraby nas usposobiła do zamiany *papieżstwa z koroną, na carat w tyarze*, któraby była jednym więcej przeciwko nam dokumentem!

Ale dzięki Bogu, nam księżom i katolikom polskim, niezaszły jeszcze do tyła oczy wiary i rozumu bielmem obojętności, lub występnych złudzeń czarną kataraktą, abyśmy niedostrzegli na czas tych sieci, które około nas ty, i podobni tobie światłomnie czy nieświadomie dzisiaj rozciągacie. Nie, nieoszuca nas ani twoja układność, ani wyrachowana spokojność — równie, jak nas oszukać niezdolają tkliwe lamentacye pewnych Dzienników polskich, zręcznie wtórujące grubym petersburskim spotwarzaniom papieżkiego rządu; jak nas przestraszyć niepotrafią owe dymy, kurzawy i tumany demagogiczne, zagrażające z innej strony rdzeń patryotyzmu; jak nas niezwiódą łyzy krokodylowe płynące nad męczeństwem braci a skarżące jednocześnie umęczonego Ojca, oplakujące czule boleść pewnej części ciała, a potępiające zbolalałę tego ciała Głowę — jak nareszcie niezdolają nas powstrzymać protestacye w duchu ks. Michon wynurzające współczucie dla Papieża, a dowodzące mu że i siebie samego, i cały Kościół w błąd wprowadza, mieniać dzisiejszą sprawę Kościoła i religii, nie zaś *sprawą ziemskiej polityki*.

My księża i katolicy polscy niepotrzebowaliśmy czekać na wasze rady i upominania, aby się zdecydować po której stanąć wypada nam stronie i na co się pisać. My od pierwszej chwili tej wielkiej sprawy, czuliśmy i jasno i silnie, jak nam się dzisiaj sprawować należy — co czynić, — czego się spodziewać, — czego się obawiać? Tém uczuciem piersi nasze natchnęła wiara, którąśmy z krwią wzięli w najdroższej spuściznie po wielkich przodkach naszych, — tém uczuciem natchnął nas czysty zapal religijny, który jest zdolny pechnąć nas na drogę najwyższych poświęceń — ale którym niemożna frymarczyć na rzecz jakiegokolwiek bądź idei czy nadziei, choćby nas do tego cały świat popychał, choćby nas do tego wszystkie wysokości i wszystkie ziemskie wszechmocności namawiały!

My szukaliśmy natchnienia, ale z nieba przez modlitwę — i z ogniska katolicyzmu, przez spotęgowaną z tém ogniskiem jedność. Ku temu, za którego Syn boski nieustannie się modli — my przerażone i zbolale wyciągnęliśmy serca, aby je natchnął tém jasnowidzeniem, tą nieomylnością, która w rzeczach Kościoła nigdy go nieodstępuje. My, jeźliśmy czekali z wielkiem upragnieniem, to tylko na słowo, które spłynąć miało z ust Namiestnika Chrystusa — a na wyrzeczone wreszcie my niepotrzebowaliśmy się pisać, bo ono było najgłębszych naszych przekonań i najżywszych uczuć potwierdzeniem.

My księża i katolicy polscy, pisalibyśmy się przecież i na głosy braci naszych, ktokolwiekby oni byli — byleśmy w owych głosach poculi akcent żarliwości katolickiej, i żywego współczucia dla sprawy tego Kościoła, który nasz naród na swych rękach do dzieł wielkich, do najwznioślejszych przeznaczeń wykołysał.

Odezwcijcie się w duchu tych wzniosłych postaci, którym Bóg niegdyś powierzał kierunek polskiego narodu, a które losy tego narodu zawsze najsilniej sprzegali

z losami Kościoła — odezwiście się w duchu tego bohatera, o którego wielkie męstwo, a większą jeszcze miłość dla Kościoła i Ojczyzny, rozbiła się straszna Islamu potęga — odezwiście się w duchu naszej rzymsko-katolickiej przeszłości, broniącej świat Chrystusowy, zarówno przeciw ohydnemu robactwu zachodnich sekt usiłujących roztoczyć ciało społeczności katolickiej, jako i przeciwko pazurom mongolsko-bizantyńskiej hyeny usiłującej nas pożreć, jako stojących głównie na zawadzie szeregów się majestatu knuta — odezwiście się do nas nie w imię tego machiawelizmu, który się posługuje rozterką i krwią Włoskich ludów, w przeprowadzeniu interesów obcej dumy i chciwości — ale w imię prawdziwej ludów wolności ku posłudze Królestwa Chrystusowego — odezwiście się do nas nie w imię zbrojeckiego noża strojnego w krwawe laury chwilowego powodzenia, ale w imię jedynie czystego i po rycersku w obronie Kościoła wzniesionego miecza — a słowo wasze dopiero będzie zdolne rozdmuchać w pożary iskrę bohaterstwa tłącą w łonie narodu i ten instynktowy zapal, który mimo nieszczęść i upokorzeń rozszerza dzisiaj pierś naszą! — O! wtenczas my polscy katolicy — a zwłaszcza my księża polscy niebędziemy się was pytać, kto jesteście, aby wtórować głosem waszym i roznieść je po wsze strony i krańce, po wszystkich zakątkach naszej ziemi. — Wtenczas będziemy umieli szanować tajemnicę, którą się wam każe okrywać, bądź roztropność, bądź pokora — bo pod najgrubszą zasłoną poznamy w was braci naszych, miłośników chciwego prawdy, i prawdą tylko pragnącego żyć narodu!

Wtenczas my niepoważymy się zapytywać, kto was upoważnił, abyście się odzywali bądź o nas naszym imieniem, bądź imieniem Boga, Kościoła i Ojczyzny do nas — albowiem miłość prawdy i prawda miłości, jest najlepszym świadectwem poruczonego z nieba posłannictwa!

Taka jest odpowiedź księdza Goliana, odpowiedź szczerą, prostą, pełną przejęcia się i siły na lekkomyślności lub matactwa broszury *Pamięć i Polska*. Odpowiadając uczynił rzecz wiele użyteczną. Kiedys dziwić się może będą, że pisarz poważny i duchowny, w zasługę bogaty, podjął spór z autorem paszkwilu pełnego niedowarzonych rozumowań i opierającego się na źle zrozumianych lub przekręconych faktach. Dziś kto zna usposobienie ogromnej liczby umysłów polskich trudu jego nie poczyta za próżny. Życzymy tylko gorąco, aby przełamane zostały trudności wstrzymujące ukazanie się broszury i abyśmy ją rychło ujrzeli w rękach wszystkich tych, którzy szukają prawdy a cenią sumienne przekonanie odzywające się żywo, jedrnie i serdecznie.

Akta Synodu prowincjonalnego Lwowskiego w r. 1564 odbytego.

Z aktów Konsystorza Metropolitalnego Lwowskiego wypisał i wydał
X. Sew. Morawski, Kanclerz tegoż Konsystorza. Lwów 1860.

Z uczuciem wdzięczności wzięliśmy do ręki powyższą publikację, z dziękami w sercu złożyliśmy ją po przeczytaniu. Akta bowiem tego synodu nowym a ważnym są nabytkiem na polu literatury synodów kościoła w Polsce; nadto kreślą one nam w szczupłym, ale wiernym obrazie okres ze wszech miar pamiętny w dziejach naszych. Pamiętny okres, bo od wydania ustaw soboru trydenckiego, które synod lwowski z roku 1564 pierwszy z wszystkich prowincjonalnych synodów polskich przyjął, strumień nowego życia rozlewa się na wszystkie kraje katolickie, krzepiąc i ożywiając i u nas ducha kościelnego. Nie mógł sobór trydencki pierwszego swego zadania spełnić, to jest pojednać protestantów z kościołem, ale za to zasłoniwszy wiarę zaczepioną określeniem jej przed napaścią błędu, dokonał drugiego swego zadania, niemniej ważnego, to jest dokonał reformy w kościele.

Ta to reforma za pośrednictwem koncyliów prowincjonalnych i synodów dyecezalnych przeprowadzana była po pojedynczych dyecezyach, i za ich to pomocą św. Karól Boromeusz przeprowadził w swoich stronach dzieło odrodzenia w duchowieństwie i wiernych. U nas dwa koncylia prowincjonalne tem samém zajęły się zadaniem: Lwowskie z roku 1564 i Piotrkowskie z roku 1577. I pierwsze i drugie ze czcią przyjmuje wszystkie ustawy soboru trydenckiego „sine ulla exceptione“, jak się wyraża koncylium Piotrkowskie.¹⁾

Ze względu jednak na miejscowe okoliczności oba synody prosiły Stolicę Apostolską o uchylenie niektórych przepisów trydenckich a mianowicie, przepisu obowiązującego beneficjatorów do stałej rezydencji, i przepisu zakazującego posiadania kilku beneficjów.²⁾ Synod lwowski przedstawił nadto trudności miejscowe co do wykonania bezzwłocznego ustawy trydenckiej, stanowiącej zaprowadzenie seminaryów po dyecezyach. Wiadomo, że pierwsze dwa przepisy na samym soborze trydenckim nie mały wywołały opozycję ze strony niektórych biskupów i prałatów kościelnych, nie dziw więc, że i u nas w Polsce ten sam osobisty odezwał się interes, a który mając na uwadze, dobrze go opisał kardynał i legat papieżki Commendoni, mówiąc: „Między duchownymi ubodzy tęsknią do wykonania postanowień trydenckich, bogaci i możni wzdrygają się na samą myśl o tem.“³⁾

Na obydwóch jednak koncyliach, tak Lwowskiem jak i Piotrkowskiem episkopat polski duchem Ojców soboru trydenckiego przejęty, wydał zbawienne ustawy, zapowiadające nową erę życia kościelnego w Polsce. Synod mianowicie Piotrkowski ustawami swojemi wszystkich niemal dotyka stosunków kościelnych, aby naprawić to, co się w nich psuło, a zachować co było w nich dobrego.

Szanowny autor wydaniem akt synodu lwowskiego odsłonił nam nową a dotychczas nieznaną stronę tego kierunku reformacyjnego w Polsce, i za to mu się wdzięczność należy; dokonał zaś téj ważnej publikacji z rzadką sumiennością, a wstęp i dołączone przypiski, świadczące o nauce i gruntownej znajomości rzeczy, piękną są jój ozdobą. We wstępie dwa tylko wymienione są synody prowincjonalne lwowskie, pierwszy z r. 1532, drugi z r. 1564. Czyby wzmianka uczonego X. Theinera w jego Rocznikach, o synodzie prowincjonalnym za arcybiskupa lwowskiego Dymitra Solikowskiego nie mogła na ślad trzeciego koncylium prowincjonalnego we Lwowie wprowadzić? Tenże bowiem arcybiskup w liście do Ojca św. pisanym ze Lwowa dnia 4 września 1584 tak się wyraża: „Co do mnie, skoro tylko wstąpiłem na to arcybiskupstwo, zaraz zwołałem synod mojej archidyecezyi: w tym znowu roku ma być zwołany synod prowincjonalny, o co porozumiałem się z biskupami na sejmie lubelskim.“⁴⁾

Zamykamy te kilka uwag wynurzeniem życzenia, aby przykład szanownego autora pobudził i innych do naśladowania. Potrzeba nam, abyśmy się mogli doczekać wiernego i zupełnego obrazu prawodawstwa kościelnego w Polsce, poznać przedewszystkiem synody, które się odbyły, i ustawy na nich wydane, a ileż to z nich dotychczas spoczywa nieznanych w aktach kościelnych, kapitulnych i po bibliotekach? Daj Boże, aby i one doczekały się wnet ogłoszenia.

1) Acta et Const. Syn. prov. Gnesn. prov. a. D. 1577. Cap. II.

2) Akta synodu prow. lwow. pag. 18.

3) Albertrandi: Pamięt. o dawnéj Polsce II. p. 102.

4) Przegląd poznański 1859 półr. I p. 235.

Bezeństwo kapłańskie w kościele katolickim przez X. Jana Chryzostoma Janiszewskiego.

Gniezno, nakładem i drukiem J. B. Langiego. 1860.

Część I, stronnice 648.

W tej chwili wychodzi z druku dzieło wysokości wartości pracowniczego przygotowane, napisane starannie, jedna z tych książek co niezawisłe od przemijających względów jakiegokolwiek rodzaju wziętości i niezależnie od tego, czy będzie powitana skwapliwie czy mniej skwapliwie, w każdym razie zajmie poważne miejsce w dziedzinie umiejętności i zostanie nadal. Autor szanowany jako kapłan, ceniony jako kaznodzieja, zażywający zasłużonej wziętości jako człowiek polityczny, występuje teraz z pracą umiejętną o szerokich rozmiarach. Witamy z pociechą ten owoc długiego rozmysłu i dobrze użytych godzin przy pracowitej pasterskiej robocie oszczędzonych.

Ks. Janiszewski tak sam w przedmowie bliższy cel pracy swojej oznaczył:

Mieszkamy w środku pomiędzy protestantyzmem i schizmą i widzimy pasterzy żonatych tu i tam, a naszych związanych ustawą bezeństwa. Sam widok tak wydatnej, i w życiu od dawna już ustalonej różnicy, pobudza do głębszego zastanowienia się nad nią. Krom faktu ciągle w oczy bijącego, podnoszą się od czasu do czasu i głosy wyraźne przeciw tej ustawie kościoła naszego. Lubo jako katolicy mamy w każdej chwili jak najzupełniejszą pewność o tém, co jest istotną prawdą chrześcijańską, a co nie, częste jednakże podkopywanie tego przekonania, a mianowicie w rzeczach do karności tylko kościelnej, nie zaś do nauki wiary należących, a zatem na pozór obcetych, musi w umysłach mniej obeznanych z nauką, mniej przejętych duchem kościoła, wzniesć powoli pewne podejrzenia, pewne wątpliwości. Żądze zaś cielesne, które i w najlepszych nie obumierają całkiem, dopóki w tém śmiertelnem żyjemy ciele, podsycają skwapliwie i utrzymują schlebiające im wątpliwości. Zaszczepienie niepewności tylko w duszy kapłana w tej mierze, już jest dla niego moralną niemocą, bo osłabia w nim energią wiary, studzi święty zapał, powściąga uniesienie, niepokoi sumienie i wydziera mu swobodę umysłu i serca, w której się poświęcił na służbę Zbawicielowi swemu. Takie rozdwojenie wewnętrzne zamieni silnego duchem i gorliwego nawet kapłana na podłego najemnika; bo wątpliwość o sprawiedliwości i słuszności tej ustawy, zstąpi sumienie i usiłować będzie w razie przestępstwa, winę grzechu zwać na tych, którzy zbyt surowe prawo wydali, a jednak posłuszeństwa dla niego się domagają. Jeśli nie więcej, to przynajmniej zniechęci i obmieri sobie to, co z całego serca miłować powinien. Dla utwierdzenia tak samego siebie, jak innych, którym się ta książka dostanie do ręki, zająłem się troskliwszem tej ustawy badaniem. Czułbym się nader szczęśliwym, gdyby się moja praca przyczyniła do osiągnięcia tego celu, choćby w jednym tylko kapłanie.

W księdze pierwszej przedstawia autor pojęcie kapłaństwa chrystusowego w troistym charakterze nauczycielskim, ofiarniczym i królewskim czyli pasterskim.

Księga ta kończy się bardzo pięknym ustępem, którą tu podajemy:

Oto mamy w krótkości skreśloną ideę kapłaństwa Chrystusowego, które, chociaż wieczne, żyje jednak i w przemijającej doczesności i w jej sercu widzimy ideę dziewiczości i czystości, obie razem tworzą jedną całość dopiero.

Zdziwilibyśmy się istotnie sami, gdyby czas nasz do poziomu przywykły, gdy spojrzysz na ten obraz chociaż słabem piórem skreślony, nie miał zawołać: *to ideały!* i bluźnierczem urąganiem z niego się natrzasać. W krainie popolitości jest

to zarzut wielkiej wagi, ale w istocie rzeczy czemś bardzo trywialnem. Bo któż tego nie wie, że ideał nie jest rzeczywistością i odwrotnie? Któż tego nie wie, że rzeczywistość rzadko i prawie nigdy z ideałem na równi nie stanie i ledwo zbliżyć się do niego zdoła? Ale czemuż jest rzeczywistość, która nie spoczywa na podwalinie pewnej i wzniosłej idei? Albo czemuż jest idea, której żadna nie odpowiada rzeczywistość? Rzeczywistość bez idei jest kłamstwem, a idea bez rzeczywistości marzeniem, a zatem ani pierwsze ani drugie nie jest prawdą. Takim płytkiem i niedorzecznem rozumowaniem możnaby wszystko, co tylko jest wielkiem, wzniosłym i świętem dla ludzkości, w pył pospolitości strącić i pozbawić ją najszlachetniejszych istnienia żywiołów. Cóż nam bowiem przeszkadza potępić w ten sposób wszystkie najświętsze przepisy Ewangelii? I tu można to samo powiedzieć: piękne, wzniosłe i dobre wszystko, czego się po człowieku domaga, ale gdzież są w rzeczywistości ludzie, którzy jęj zupełnie odpowiadają? Na tém, na tém właśnie wszystko zależy, aby człowiek swoją rzeczywistość podnosił do swego ideału. Ideałami karmi się rzeczywistość cała, pospolitość tylko i poziomość nie śmie wzroku swego podnieść ku nim aż za granicę mgły własnej, i dla tego właśnie jest poziomością. Biada temu człowiekowi i narodowi, który sobie w ten sposób pozwoli strącić swój ideał w otchłań poziomości, bo bez wątpienia zamiast się zbliżyć do doskonałości, okryje się bardzo prędko podłością i nikczemnością.

Boleść skrępuje wprawdzie serce i łzę żalu i skrucy wycisnie każdemu prawemu kapłanowi i chrześcianinowi, kiedy rzuci okiem na smutny obraz rzeczywistości i własną swoją niedołężność prawdą ideału swego zmierzy, kiedy sobie wspomni, że i pomiędzy pierwszymi wysłańcami niebios był Judasz i widzi, że ród jego jeszcze nie wymarł; ale czyż to, co w nim powinno obudzić żal i skrucę, co powinno zagrazać do modlitwy za wszystkich i siebie samego, do tém ściślejszego i sumienniejszego wypełnienia powinności swoich, aby sam nie zostawił smutnych po sobie rysów w obrazie rzeczywistości ma go ściągać na dół ze szczytu powołania jego? Gdyby każdy zamiast osłabiać takim płytkiem rozumowaniem nadwątloną już i tak siłę woli ludzkiej, podnosił ją raczej zapaleniem w sercach naszych zamiłowania wzniosłych ideałów chrześciańskich, prędzejby się rzeczywistość zbliżyła do ich podobieństwa. Zresztą potępienie niemoralności w kapłanach zawsze zawiera w sobie potępienie niemoralności całych wieków i pokoleń. To jest prawdą niezaprzeczoną, którą historia wszystkich wieków stwierdza. Bo kapłan żaden nie spadł z nieba, ale z ludzi jest wzięty: dla ludzi bywa postanowion. Jakich zatem społeczeństwa wydawały i wydają ludzi, takich kościół brał i bierze lubo nie bez wyboru na sług swoich, bo innych stworzyć przecież nie jest w jego mocy. A chociaż ich wedle świętych ustaw swoich sposobi i doświadcza, nim ich do świątyni pańskiej przypuści, czyż podobną jest rzeczą, aby od razu zdziczałego moralnie człowieka zamienić na ideał kapłana? Czyż podobną jest rzeczą, aby człowiek wyrwany z potopu zepsucia, jakim świat zalany, którem od dzieciństwa swego przesiąkł, mógł być i pozostać niem nie skażony? Ale ponieważ kościół zawsze służył swoich pierwój doświadczał i ćwiczył, nim im swój urząd wielki powierzył, dla tego i w takich nawet czasach duchowieństwo w ogóle jeszcze moralnie lepszym było od reszty społeczeństwa. To świadectwo daje im nawet sam Voltaire: *„Życie ludzi świeckich zawsze było o wiele gorszem, niż kapłanów, ale wybryki ostatnich zawsze więcej wpadały w oczy dla sprzeczności z ich regułą“*. Takie świadectwo powinno coś znaczyć. Mogły więc i mogą być czasy, w których mniej gwiazd z pośród kapłanów świeciło światu nauką i świątobliwością w powszechnych ciemnościach, całkiem nie upadło nigdy, boć przecież wiadomości o tym smutnym stanie i karcenie grzechu przez kapłanów, którzy są ozdobą wieku swego, doszły nas. Nie taili przeto nieprawości swoich braci, ale wyjawieniem ich przed światem najsurowiej je karcili, i my nie potrzebujemy bynajmniej tego tać, że rzeczywistość nie odpowiada zupełnie idei kapłaństwa, bo przyznanie się do winy może być tylko drogą do pokuty i poprawy, ale prawda, idea kapłaństwa nie traci tu nic na swojej wartości i nie przestaje dla tego być prawdą, że ją złość lub słabość ludzka znieważyla i znieważa.

Ze kapłan *wzięty jest z ludzi*, jest dopiero jedną przyczyną, dla której rzeczywistość nie odpowiada swojej wzniosłej idei, druga nie mniej jest ważna, że *jest postanowion dla ludzi*. Postanowiony tedy jest dla ludzi, lecz nie dla ludzi świętych i cnotliwych, ale właśnie dla ludzi grzesznych, aby szukał i zbawił to, co było zginęło. Z przeznaczenia więc i z powołania swego musi kapłan tam dotąd sięgać, dokąd nikt nie sięga, w te brudy i nieczystości rodu ludzkiego wglądać, których oko świata nawet nie widzi, o wszystkie nieprawości i bezceństwa świata się ocierać. I możeż ten, który ciągle jest w boju, ujęć całkiem ran i ciosów, możeż wśród nieprawości żyjąc zachować zawsze swą duszę i serce w nieskalanej czystości? Po ludzku sądząc jest niepodobieństwem, łaska tylko boska może go zachować; nie chcemy tym zwrotem bynajmniej usprawiedliwiać lub uniewinniać upadków kapłanów. Ale świat, który zwykł po swojemu, po ludzku rzeczy sądzić, powinienby być wyrozumialszym i nie dziwić się tak bardzo, że rzeczywistość nie odpowiada całkiem swęj wzniosłej idei. A pomimo tego wszystkiego nie opuścił jednak Zbawiciel świata kapłaństwa swego na ziemi tak, aby jego samego w nim nie było poznać. Każdemu wiekowi chociaż najciemniejszemu przyświecały z pośród niego gwiazdy wielkiej jasności. Rzućmy tylko okiem ducha naszego na przybytki niebieskie. Tam widzimy św. Ignacych, Polikarpów, Bazylów, Grzegorzów, Ambrożych, Hieronimów, Chryzostomów, Augustynów, Bernardów, Anzelmów, Boromeuszów, Salezycy i któż ich wszystkich wyliczy? I czyż ci bohaterzy (niech mi tu wolno będzie to pytanie wtrącić) cnoty i umiejętności chrześcijańskiej, stali się tém, czém byli i czém są dla ludzkości, przez fizyczne płodzenie dzieci, a nie raczej przez dziewiczość i czystość anielską? Każdy z nich w właściwym sobie i wiekowi swemu kierunku jest wielkim, bo każdy innych miał ludzi przed sobą, inne potrzeby, a pomimo największej różności, widzimy jednak w każdym wyraźne piętno Chrystusa. Najwyższego kapłana, widzimy w nich żyjącego w świetle Zbawiciela świata. I w naszych nawet czasach, które nie szczędzą obelg i potwarzy na kapłanów, widzimy w nich poświęcenia nie mało. Jeden rzut oka na Azję, Amerykę i pustynie Afryki, w których śmierć męczeńska nie jest zjawiskiem rzadkiem, jeden rzut oka na poświęcenie duchowieństwa katolickiego w Irlandyi, w chwili potrzeby w naszej i w sąsiedniej dycezyi szląskiej, gdzie z pośród niego liczne poświęcenia ofiary codziennie padały, dowodzi, że rzeczywistość ma jeszcze podobieństwo do swego ideału. Któż tam więcej okazał i okazuje poświęcenia kapłan czy policyant? Ilekroć nieszczęścia i powszechne klęski do drzwi naszych zakolają, zawsze kapłan pierwszy stawia im opór. Chociaż tedy rzeczywistość nie jest zupełnym ideałem, nie jest jednakże całkiem mu obcą, znajduje w nim swoje prawdę, a on w niej.

Te kilka uwag zdołałyby najidealniejsze przedstawienie rzeczy usprawiedliwić, bo całe chrześcijaństwo jest ideałem, gdyż celem jego jest zamienić pospolitych ludzi na idealnych mieszkańców kościoła tryumfującego w niebieskich. Prawdzie byliśmy to winni, bośmy prawdę, nie jej skrzywienie mieli przedstawić, a nie mniej byliśmy to winni i moralnym pobudkom, że względu na nas samych i całą publiczność. Sumienie samo domagało się tego po nas, abyśmy się przejrzeni w zwierciadle prawdy boskiej i upokorzyli zbawienną niedoleżność własną wzorem doskonałości niebieskiej, do której nas Chrystus powołał. Upokarza wprawdzie porównanie tego, czém rzeczywiscie jesteśmy z tém, czém z przeznaczenia naszego być mamy, ale im głębiej upokorzy, tém się zbawienniejszém stać może. Wzorem bowiem kapłaństwa Chrystusowego chciałem i powinienem własną moję niedoleżność i nędzę zmierzyć, jego wyrokami samego się sądzić, ale nie odwrotnie plamami własnych grzechów wzniosły wzór jego szkaradzić, z nim się potem porównywać i oczywiście kłamstwem sumienia ludzi, że odpowiadam ideałowi memu, że jest tém istotnie, czém z powołania mego być powinienem. W takim razie nie znaleźlibyśmy w ideałe naszym nic więcej, nad to, co w nas samych znajdujemy i cieszylibyśmy się w zaślepieniu naszym z urojonej doskonałości, a to jest otwarciem bram do szerokiej drogi zatracenia. Z krynicy nieba mielibyśmy tu czerpać, nie zaś z ubóstwa własnego, które ani nam ani nikomu pożytku przynieść nie może. Albo mielibyśmy zstąpić w doliny poziomej

często grzechem zarażonej rzeczywistości znaną pod imieniem *zwyczajnej praktyki*, w której wykrzywiona prawda i jej mdłych farb użyć do obrazu kapłaństwa Chrystusowego? Mielśmy iść do tych, których *dobry pasterz najemnikami* zowie, których myśl sama o prześladowaniu trwogą przeraża i do ucieczki sposobi, których wzrok groźny lub słówko niełaskawe przemocy łatwiej skłoni do popełnienia zbrodni w świątyni pańskiej, niż do narażenia dóbr swoich doczesnych na niebezpieczeństwo utraty? Mielżeśmy iść do tych, którzy nie mają tyle siły w sobie, aby się stać *zgorszeniem Żydom i głupstwem poganom* dla ewangelii ś. (boć i dziś są poganie) i w obec tak nazwanych „wykształconych ludzi“ wstydzą się krzyża, pod którego godłem walczyć powinni, którzy każdego słówka unikają mogącego przytomnym posłużyć za powód do nazwania ich obskurantami lub świętoszkami? Mielżeśmy iść do tych, którzy się gami na stopę świata ukształcają, zamiast siebie i świat na wzór Chrystusa przekształcać? Mielżeśmy iść do tych, którzy pod imieniem ewangelii ogłaszają światu cokolwiek czuliej a nawet cliwiej moralności, jaką pogaństwo nawet i Koran w sobie zawiera? Mielżeśmy iść do tych, którym własna wygoda i spoczynek milsze nad ratunek duszy wzywającej ich o pomoc? Czyż nie słuszenie przynależało podnieść raczej o ile możliwości wzrok i serce nasze z uniesieniem ku tej ojczyźnie niebieskiej w której widzimy dobrego pasterza na czele następców swoich, którym już *oddzielić wieniec sprawiedliwości*? Gdybyśmy temu głosowi powołania, sumienia i serca naszego nie byli się starali uczynić zadosyć, byłibyśmy względem nas samych i tych wszystkich, którzy tę książkę wezmą do ręki, ciężki grzech popełnili. Wszystko więc: Bóg, sumienie, rozum i świat żąda od nas prawdy.

Taki więc błachy zarzut nie zdoła nas spłoszyć z drogi prawdy ani charakteru dziewiczości i czystości od kapłaństwa Chrystusowego oderwać. Jest bowiem kapłaństwo nowego przymierza w swoim pierwiastku dziewiczym i czystym i w tém charakterze światu objawiać się będzie. Pozostaje więc prawdą, w całém znaczeniu tego wyrazu, co powiedział jeden z świętych pańskich, że *kapłan choćby był pobożnym, choćby był pokornym, jeśli nie jest czystym, niczém jest*. — Przypatrzmy się teraz tej cnocie kapłańskiej bliżej.

W księdze drugiej wyklada ks. Janiszewski co to jest dziewiczość, jak ją rozumiano w pogaństwie jak w starym zakonie i jak ją Ewangelia dopiero uczciła i wyniosła należycie.

Księga trzecia o wiele najdłuższa, zawiera wywód historyczny bezżeństwa kapłanów. Autor przechodzi z kolei synod nicejski i inne sobory, dekreta Syrycyusza, prawodawstwo Justyniana, walki i uśiłowania pojedyncze w obec zepsucia, śmiałe zwrócenie się ku dobremu za Hildebranda i Piotra Damińskiego następne zaprowadzenie stanowczej reformy i dochodzi koleją aż do soboru trydenckiego.

Bardzo są ważne i pilnie opracowane rozdziały poświęcone reformie Grzegorza VII, tudzież rozdział o czasach reformacyi.

Dla nas znowu wysokie ma znaczenie rozdział XVII gdzie ks. Janiszewski mówi o kościele polskim w epoce reformacyi a mianowicie o Stanisławie Orzechowskim. Charakterystyka Orzechowskiego ze wszech miar na uwagę zasługuje. Przytoczymy nieco z tej części dzieła.

Podczas swojego pobytu w Wittemberdze Orzechowski zapalił się do nowości, któremi po powrocie do kraju chciał sobie chlubę i sławę u spółziomków kupować. Po Lutrze i Melanchtonie słuchał jeszcze Karlostadyusza i Zwingla także odwiedził. „Pod tych trzech przywódców znakami (mówi sam) na raz zoldowałem, każdego sądząc za tém przedniejszego i uczeńszego, im bezwstydniej sprośności płodził, i w zuchwalstwie innych celował: więc Karlostada z Zwinglem wyżej Lutra kładłem.“ W roku 1543 powrócił z Włoch i wtenczas zdawało mu się, że go Włochy z zarazy niemieckiej uleczyły, lecz niestety w krótko uczuł, że ta choroba była tylko na chwilę uśmierzona, nie zaś uleczone, kiedy go tak dalece, jak sam powiada, zdrowego zmysłu pozbawiła, iż się śmiał targnąć swojemi postępkami na ustawy kościoła.

Od pieluch, mówi Ossoliński, przeznaczali go rodzice do stanu duchownego, i w tej nadziei, że im ciężać nie będzie, a dla rodziny stanie się podporą, wysilali się na jego nauki. Gdy jeszcze do szkół w Przemyśle uczęszczał, wyrobił mu ojciec kanonią Przemyślską, a przed wyświęceniem na kapłana dwie plebanie, jedną w Żurawicy, drugą w Pobiedniku. Orzechowski zaś podczas swojego pobytu w Rzymie także o sobie nie zapominał. Jednakże do stanu duchownego czuł w sobie wstręt, a szczególnie z powodu bezżeństwa. Gdy jednak ojciec natarczywie na niego nalegał, targował się z nim przynajmniej na obrządek grecki, ale gdy i to nic nie pomogło, uległ nareszcie następowaniu ojca. To opieranie się nieroztropnej woli ojcowskiej przynosi charakterowi Orzechowskiego zaszczyt, a los jego godny politowania wieczną pozostanie przestrogą dla rodziców i opiekunów, którzy nikczemnymi często powodowani względami, gwałtem młodych ludzi do świątyni pańskiej wtracają. Ta okoliczność tłómaczy poniekąd późniejsze życia jego wypadki. Ojciec tedy zawiózł go do Lwowa, do Piotra Starzechowskiego, arcybiskupa, który mu bez wiedzy Tarła, biskupa Przemyślskiego i w sposób nagannego prawie podejścia dał święcenia. To pominięcie biskupa dyecezalnego wiele mu później narobiło zgryzot. W ogóle lekomyślność, z jaką ojciec nastawał na syna, aby został księdzem, a arcybiskup Starzechowski go wyświęcił, wepchnęła niejakoś młodego Orzechowskiego gwałtem w stan duchowny i dla tego powinna sąd o jego późniejszych wybrykach łagodzić. Talenta i zdatności nie zawsze są zadatkami powołania, to się nie nabywa zawsze, ale przychodzi z góry. W obronie swoich występków odwoływał się później Orzechowski na te okoliczności i zasłaniał się tą płoną wymówką, że przy odbieraniu święcenia żadnego ślubu czystości arcybiskup od niego nie żądał. „Przy obrządku, mówi sam, arcybiskup nie wymagał odemnie żadnej na czystość przysięgi; nic też nie zaszło, co by się zdawało obowiązek jej koniecznie mi narzucać.“ Każdy bowiem wie, że wyświęcający się na kapłanów świeckich nie składają ani przysięgi ani ślubu żadnego na zachowanie czystości, ale tém samém, że wstępują w stan duchowny, zobowiązują się do bezżeństwa i poddają się dobrowolnie pod jego prawa. Co zatem Orzechowski w tej mierze mówił i pisał, płonnym tylko było wybiegiem.

Tarło, ówczesny biskup Przemyślski nie mógł na takie nieprawne wdarcie się Orzechowskiego do jego dyecezyi, co więcej i na podchwycenie już w Rzymie kilku prebend z pod jego szafunku, obojętném patrzeć okiem i nie lubił go jako kortezana. Nie długo także przyszło do kwasów i zatargów. Orzechowskiemu było właśnie na rękę, że zastał kapitułę zwaśnioną z biskupem, a kapitule, że znalazła w nim zuchwałego, wszczwanego i obrotnego pieniacza. Swojami zabiegami i krzykami zyskał tyle, ile Piotr Gamrat, prymas wyroki biskupie przeciw kapitule i jemu zastanowił. Odtąd zuchwalstwo jego nie znało granic. Gdy tak warchoła, mówi Ossoliński, nie tylko z obroży spuszczone, ale poszczuto, wnet się zapalał pierwszych pomyslnych gonów na cały świat zapuszył: sąsiedztwo na około napaścią i pieniacztem kłócił: duchowieństwo lekceważeniem swojego stanu obrażał: publiczność całą zuchwałością zdań, dumném o sobie rozumieniem, pogardą krajowych obyczajów, rozwięzłością języka, zgagą w gniewie, uporem w zacięciu się niechęcił: pokój Dyecezyi ujmowaniem się, przez nienawiść łacińskiego bezżeństwa, za Rusią, wicherzył.“ Śmierć biskupa Tarły 1544 r. odroczyła wcześniejszy tych rozterek wybuch; gdyż jego następca Jan Dziaduski chciał zuchwałe tego gorącego umysłu zapędy łagodnością powściągnąć i uśmierzyć, nawet skargę zanesioną przeciw Orzechowskiemu o pobicie człowieka na śmierć, dozwolił wieczném milczeniem przytłumić. Za to też Orzechowski w pismach z tej pory wynosi pod obłoki Dziaduskiego i zdaje się, że mu wyrazu nie dostaje na jego uwielbienie. Lecz to dobre porozumienie nie długo trwało. Łagodność bowiem Dziaduskiego mogła rozjadowanego zuchwalca na chwilę ugłaskać, ale mu nie dała tego, czego nie miał, t. j. ducha kapłańskiego, który go jedynie w karbach karności kościelnej mógł nadal statecznie utrzymać. W krótkie tedy rozdał znowu spór o Ruś, który tu, jako nie należący do rzeczy, pomijam, wmieszał w nią publiczność, ale, co gorsza, nie tylko sarkał na ustawę bezżeństwa, ale bezwstydném życiem swoim publiczne obyczaje obrażał, jak sam powiada: „widząc

sobie przez wymuszone kapłaństwo drogę do małżeństwa zamkniętą, trzody nałożnic chował, z niemi jak drugi Heliogabal wszetecznie żył, mszą świętą raz tylko w tydzień miewał, zdanie Lutra ganiące beżzenność kapłanów rzymskich na cały głos pochwalał." Wśród tak już wzburzonych umysłów rzucił ów okrzyczany paszkwil na beżzenstwo kapłanów. Nie jest to rzecz naukowej wartości, ale wybuch żaru własnej namiętności, która się z nim, jak koń dziki rozbiegała i przełamwała wszelkie zapory wstydu i przyzwoitości. Aby mógł na tém polu tém swobodniej bujać, obrał sobie formę po temu, to jest mowy i naśladować wymowę Cyncerona na Werresa i Katylinę, wpada obces na świętego Syrycyusza papieża, którego ustanowcą beżzenstwa kapłańskiego być mieni. Łży, znieważa, potwarzy tego świętego papieża, zowie go gwałcicielem przyrodzenia, nieprzyjacielem rodzaju ludzkiego, twórcą najbeżeczniejszych zbrodni stanu duchownego, mordercą ciał, zbójcą dusz, jedném słowem rozwiozłością języka, jeśli nie przesadził swoich mistrzów wittenbergskich, to im niewątpliwie wyrównał. Wyborną tylko łaciną różni się od Lutra.

Ks. Janiszewski daje obszerny rozbiór książki Orzechowskiego, opowiada dalej w bardzo zajmujący sposób znane ale nie dość powszechnie z Ossolińskiego koleje jego życia, i tak w jedno spostrzeżenia swoje zbiera:

Orzechowskiego przekonanie zbadać z gruntu, nie jest rzeczą łatwą. Trzeba się z nim pierw dobrze obeznać. W zdaniach swoich zbyt często samemu sobie się sprzeciwia, co mu już współczesny Frycz Modrzewski sprawiedliwie wyrzucał, trudno więc pochwycić jego istotne przekonanie. Nadto w przedmiotach kościelnych nie umie wcale ani mówić, ani pisać bez wyuzdanéj przesady; czy się w tę czy w ową stronę zapuści, zawsze bryka bez miary, trudno więc i tu do rzetelnéj dojść prawdy. Nie dziw więc, że wielu z pozorów sądząc, policzyło go do różnowerców. Tymczasem mimo niesfornego zuchwalstwa, jakim kościół polski zaburzył, kacerzem istotnym nigdy jednak nie był, owszem z różnowiercami najzacięciéj ze wszystkich i słowem i piórem się ujadał. Zarwał wprawdzie w młodości swojej wiele zdań hereetyckich w Wittenberdze, jak to sam przyznaje, ale ich się całe życie wypierał i przeciwko Lutrowi samemu kilkokrotnie pisał. Targnął się w bezbożny i zagorzały sposób na karność kościelną, ale nie na dogmat. Lecz i karność kościelna jest w związku z nauką wiary i obyczajów, a Orzechowski podważając ją co do beżzenstwa kapłańskiego, robił wywody, w których nie trudnoby było znaleźć zdanie przeciwne nauce wiary i obyczajów. Ztąd nic dziwnego, że Dziaduski, sądząc go zaocznie, obwinął go i o kacerstwo. Ale do istoty kacerstwa czyli herezy należy nie tylko błędzenie w rzeczach wiary i obyczajów, ale nie mniej wbrów wyrokowi kościoła uporeczywe za błędem obstawanie, a Orzechowski do tego się nie poczuwał, dla tego się na niesprawiedliwość wyroku Dziaduskiego żalił i miał w tém poniekąd słusność; dla tego biskupi polscy w Piotrkowie 1552 roku i w Warszawie 1561 roku w obecności Legata papieżkiego winę kacerstwa z niego zdjęli, dla tego i w Rzymie nigdy o to obwiniony nie był. Kara, która na niego spadała za jawne pogwałcenie ustaw kościoła, za okropne zgorszenie, za obrażę wstydu publicznego i zawichrzenie spokojności, była sprawiedliwą, ale obwinienie go o kacerstwo i oparcie na niem kary, było nieprawdziwem. Chociaż porwany duchem czasu roił sobie jak wielu innych, że swoim zuchwalstwem przełamię odwieczne kościoła ustawy, chociaż się zżymał i wściekłą zapalczywością na nie buchał jednak w duszy nie przestał być katolikiem i cięższego nie miał utrapienia nad to którem go rozpadnięcie się z zwierchnością duchowną gniotło. Tyle razy doznawał od niej wstrętu, a jednak nie znużył się przez tyle lat nalegać na nią o potwierdzenie swego małżeństwa. Tego żaden kacerz, żaden prawdziwy od kościoła odstępca nie uczynił. Upojony zasadami literatury klasycznej, zarażony duchem reformatorów Wittenbergskich, do stanu kapłańskiego nieroztropnością ojca i arcybiskupa Starzechowskiego wepchnięty, nie dosyć gruntownie z teologią obeznany a własną pożądlivością podlegany, mniemał, patrząc na to, co się w świecie dzieje że kościół będzie musiał rad nie rad z dawnéj ustaw swoich surowości co do beż-

żeństwa popuścić. Bolało go to rozpadnięcie się z kościołem dotkliwie: to widać z całego jego postępowania, to widać nawet w chwilach najgorętszych jego zapędów. Aby wystraszyć i wymusić na zwierzchności kościelnej to, czego nie mógł wyprosić, udawał, że się kuma z różnowiercami i przejściem do ich obozu groził, ale w duszy nigdy im nie sprzyjał. Używał ich pomocy do odwrócenia niebezpieczeństwa nad swoją głową wiszącego, ale w sercu byłby wołał ich zatąszczyć i z nimi się ujadać. Ta sprzeczność okropna musiała tego nieszczęśliwego człowieka serce rozdzierać a mianowicie tak gwałtowne, tak burzliwe. Dla tego, ledwo jakiegokolwiek doznał potuszenia od zwierzchników kościelnych, co tchu z nimi się łączył. Aby dać dowodu swojej żarliwości i na tém prędsze potwierdzenie swojego małżeństwa sobie zasłużyć, nie czekał, aż go dawni sprzymierzeńcy sami zaczepią, ale sam, jak zapasnik jaki, obiegał kraj, rozsyłał tezy, a gdzie którego kacerza zwietrzył, zaraz rzucał się obces na niego, jak lew z pogroźką, że w braku dowodów gotów się korde-m lub pięścią z nim rozprawić. W nim wszystko było namiętnością, więc dobrej nawet sprawy uczciwie bronić nie umiał. Dowodem tego są karczemne jego spory z Stankarem i junackie zaburzenia spokojności Jędrzejowi Fryczowi Modrzewskiemu, które, jako nie należące do rzeczy, tu pomijam. Zebrzydowski, biskup Krakowski, miał słuszość, kiedy przedstawiał biskupom, że przerzucenie się Orzechowskiego na stronę różnowierców bardzoby ich wzmocniło. Zaiste trudnoby znaleźć zapaleńca stosowniejszego na wicherzyciela kościelnego nad Orzechowskiego. Podważać, obalać, wywracać, burzyć, bałamucić sumienia, odurzać, wszystkie namiętności rozżarzać, któżby od niego lepiej potrafił? Dla różnowierców był potęgą: kościołowi mógł szkodzić wiele, ale pożytku przynieść tylko mało. Bo kościół taką bronią wojować nie może, kościół nie burzy, ale buduje, a do tego nie był Orzechowski. Jego pisma polemiczne z tego czasu, jak Chimera, Kwinkunx i Dyalogi mało mają rzeczywistej wartości. To dobre nawet, co się w nich znajduje, słabnie i liszeje w obec dzikiej i niesforniej przesady, jaką te pisma są przepełnione. Tak osobistość jego, jak excentryczność wyobrażeń nie zdolne były do pouczenia, a tém mniej przekonania przeciwników kościoła. Dla swojej osobistej sprawy połączył się z obozem nieprzyjacielskim, aby z nim razem podważył władzę duchowną i rzucenym na nią popłochem siebie ratować: ale w swojej szalonej zarozumiałości mniemał, że to osłabienie, którego sprzymierzenie się rozmaitych potęg i namiętności wspólnie dokonało, jego przeważnego wpływu jest dziełem. Łudził się przeto tą płonną nadzieją, że jego przerzucenie się w odwrotny kierunek, i jego zuchwałe słowo znowu dawny rzecezy przywróci porządek. Dla tego zrywał się i wspinał, jak mógł, aby zadane swoją ślepą namiętnością kościołowi klęski, równą żarliwością powetować. Lecz jak wtenczas nie umiał zachować miary, tak i teraz i od razu przesadził. Wysnuł sobie tedy taki wywód władzy duchownej i świeckiej, iż z łatwością do tego doszedł wypadku, że stan duchowny tak jest wyniesiony ponad królewski, „że Cesarzowie, Królowie i wszyscy Panowie tego świata, są podnóżkiem stanu Kapłańskiego.“ „Jako Bóg nad Kapłanem wyższym jest, tak Kapłan nad Królem jest wyższym; pasterz Kapłan, a owca Król: owca parszywa Król jest każdy bez Kapłana“. Ztąd łatwo mógł zawiązać, że, gdyby nie było arcybiskupa Gnieźnieńskiego, który go koronował i władzę mu dawał, nie mogłoby być także króla Polskiego. Takie rozumowania mogły raczej rozmieszać lub oburzać, niż pouczać lub przekonywać. I tu zostawił Orzechowski tę smutną po sobie przestrożę, że łatwiej jest podłożyć ogień i pożar wzniecić, niż go ugasić i szkody nagrodzić; łatwiej zbechtać i rozdać namiętności i z ich falą płynąć burząc i niszcząc wszystko, o co zawadzi, aniżeli ją potem powściągnąć i zrządzone spustoszenie zwetować.

Jest to sąd wytrawny i przyłożył się do objaśnienia ludzi szukających szczerze prawdy w kwestyi ciągle uczuciowością albo namiętnościami przeciwkościelnymi zaciemnianej.

Żałujemy, że niemożemy dać więcej wyjątków z książki ks. Janiszewskiego. W każdym razie nie poprzestaniemy na tem pobieżnem sprawozdaniu, ale wrócimy do niej.

Kończąc wyrażamy nadzieję, że dzieło to będzie bardzo czytane. Jakiegokolwiek są okoliczności zewnętrzne prace podobnego rodzaju przychodzą zawsze w porę. Namiętności ludzkie wiecznie się burzą, sofismata ciągle powracają; trzeba podawać sposoby na uśmierzanie jednych, odepchnięcie drugich, trzeba czyste ideały, trzeba nieprzemienne zasady przypominać.

POLEMIKA.

Odbieramy pismo następującej treści:

Kilka uwag nad krytyką

pisemka Ks. Fabisza umieszczoną w Przeglądzie Poznańskim.

(Półrocze II. Poszyt I. 1860, str. 80—88.)

Autor pisemka „Wiadomość o Synodach Prowincjonalnych Gnieźnieńskich” szanownemu krytykowi za rozbiór krytyczny swojej pracy składa niniejszem dzięki serdeczne przy podaniu kilku koniecznych uwag nad życzliwą krytyką.

I. Szanowny krytyk zarzucił mi: „str. 86: „Pominał zaś szanowny autor synod z r. 1423, który można policzyć do najpewniejszych, polegając na wywodzie katalogu ks. biskupa Łętowskiego.“ (I. 369.)

Zgoda, że w r. 1423 odbył się synod pod przewodnictwem Wojciecha Jastrzębca, lecz tenże synod był *diecezalnym krakowskim*, a nie *provincjonalnym gnieźnieńskim*. Szanowny krytyk, jak się zdaje, nie miał pod ręką mego pisemka wydanego pod napisem: „Spis kardynałów i biskupów polskich z dodatkiem synodów przez tychże odprawionych. Oleśnica 1860“, w którym na stronie 47 o synodzie z r. 1423 wiadomość temi słowy podałem: „Biskupi krakowscy. Nr. 31. 1423 synod krakowski. Wojciech Jastrzębiec. Synod z r. 1423 przepisuje kaznodziejom: „Etiamsi personae certae interdum occulte tangantur, eo quod verbum Dei non est alligatum, sed cautos debere esse ostendimus, ut jam mordent, jam laniant, jam terrores inferni incuciant, jam spem salutis et confidentiae poenitentibus subministrent. Proinde omnes praedicatores verbi Dei studeant esse potentes in opere et sermone, ne nomen Dei contingat in eis aliquid blasphemari.“ Ks. biskup Łętowski (tom I. str. 369—370) toż samo po polsku podał, umieściwszy niektóre okoliczności, na które szanowny krytyk nie uważał. Ks. biskup Łętowski bowiem w zacytowanym dziele na str. 368 wyraźnie pisze: „Dwa synody zwołał, *jeden diecezjalny* a drugi *provincjonalny*,“ objaśniwszy takowe w sposób następny, str. 369: „Ustawy synodalne (t. j. synodu diecezjalnego krakowskiego) Wojciecha Jastrzębca z roku 1423 przepisują rady zbawienne kaznodziejom...“ a na str. 355: „Roku 1425 chrzcil in Dominica Esto mihi nowonarodzonego Władysława ...“ dodając na str. 356: „Tegoż roku (t. j. 1425) był synod *provincjonalny* w Łęczycy.“ Ks. Łętowski zatem podaje: „Dwa synody (Wojciech Jastrzębiec) zwołał, *jeden diecezjalny* (krakowski) t. j. w r. 1423 a drugi *provincjonalny*“ t. j. gnieźnieński czyli łęczycki odprawiony w r. 1425. Rzeczony dwa synody podałem w mych pisemkach, nie miał zatem szanowny krytyk żadnego powodu do sprostowania lub przygany.

Paprocki stwierdza chronologią przytoczeniem napisu znajdującego się na grobie Wojciecha Jastrzębca: „Tu leży Albert Jastrzembiec, po-

chodzący ze szlachełnej rodziny Lubniczów, który był najprzód biskupem poznańskim, później w roku 1412 przeniesionym został na katedrę krakowską, na której spędziwszy lat 12, przeniesionym znówu został do kościoła metropolitalnego gnieźnieńskiego w roku 1423. Sprawował w nim rządy lat 13 i umarł we wsi Mnichowiczach roku 1436 *w dzień niedzielny dnia 2 września.* W rocznicę 424 jego śmierci piszę niniejszą replikę.

II. Szanowny krytyk na str. 87 autora reflektuje następującą uwagę: „Synody z r. 1593, 1602, 1612, 1620, 1621, 1720 wcale do obrębu jego pisemka nie należą, bo nie były synodami całej prowincyi gnieźnieńskiej, jak tego tytuły wydanych na nich statutów, które sam autor przytacza, dowodzą.”

O synodach z r. 1593, 1602, 1612 1620 i 1720 zgoda, że takowe były diecezjalnymi i przeziemnie przytoczonymi, lecz co się synodu w r. 1621 odprawionego dotyczy, takowy podałem bardzo słusznie jako prowincjonalny (str. 87—91). Szanowny krytyk twierdzi, że nie był synodem całej prowincyi. Zważywszy jednak:

1) Tytuł „*Synodus Provincialis Gnesnensis Provinciae sub Laurentio Gembicki Archiepisc. Gnesn. — Petricoviae Anno D. Millesimo Sexcentesimo Vigesimo Primo: Die vigesima sexta mensis Aprilis celebrata.*”

2) Wstęp ustaw tegoż synodu: „In nomine Sanctissimae et individuae Trinitatis Patris et Filii et Spiritus Sancti. *Synodus Provincialis Gnesnensis Anno Domini Millesimo Sexcentesimo Vigesimo Primo Indictione Quarta Pontificatus SS. Domini Nostri D. Gregorii, Divina providentia Papae Decimi quinti, Anno Primo, pro die Vigesima sexta mensis Aprilis, Petricoviae in Ecclesia Parochiali legitime congregata, Praesidente Ill. et Rev. in Christo Patre, Dno. Laurentio Gembicki, Dei et Apostolicae Sedis Gratia Archiepiscopo Gnesnensi, Legato nato, Regni Poloniae Primate et Primo Principe. Praesentibus autem Reverendissimis Dominis Comprovincialibus Episcopis Martino Szyszkowski Cracoviensi, Paulo Wolucki Wladislaviensi et Pomeraniae, Henrico Firley de Dambrowica Plocensi, Joanne Węzyk Praemisliensi, Joanne Kuczborski Culmensi, Ottone Schenking Vendensi.*”

3) Approbatę rzymskiej kongregacyi Cardinalium Concilii Tridentini Interpretum: „Nobis injuncto fidem facimus et attestamus, Decreta *Provincialis Synodi Gnesnensis* a D. Archiepiscopo Gnesnensi aliisque Comprovincialibus Episcopis Anno Millesimo Sexcentesimo vigesimo primo die vigesima sexta Mensis Aprilis celebratae. . . .”

Zważywszy, mówię, powyższe dowody zapewne szanowny krytyk przyznać musi, że synod w r. 1621 odprawiony był *prowincjonalnym*.

III. Na zarzut sprawiedliwy (str. 84): „pomija całkiem synod wrocławski z r. 1253” oświadczam, że synod z r. 1253 był mi znany, bo sam przytoczyłem go w pisemku mojem: „Spis chronologiczny Legatów i Nuncjusów św. Stolicy Apostolskiej w Polsce. Oleśnica 1859” str. 10.

IV. Na przyganę szanownego krytyka: „I tak na samém wzmiance Wiśniewskiego w historii literatury polskiej już autor str. 53 opiera kilka synodów”, odpowiadam powtórzeniem mojej uwagi umieszczonej na str. 53: „Statuta wszystkich 3 synodów z r. 1441, 1446 i 1447 w czasie szwedzkiej wojny zaginęły.” Dla braku unikatów ustaw synodalnych z r. 1441, 1446 i 1447 wszelkie poszukiwania będą bezskutecznymi, takowym zaś poświęcać się nie mogę.

V. Negacyą szanownego krytyka na str. 87: „o osobnym zbiorze Fulkona mówić nie można”, odpieram relacyą ks. kanonika Jabezyń-

skiego umieszczoną w jego piśmieku: „Wiadomość o Synodach prowincjonalnych polskich i zbiorach ich statutów 1849“ str. 13: „W tymże samym roku 1233 ogłosił tenże arcybiskup Fulko *zbiór* statutów prowincjonalnych, który w archiwum kapituły wrocławskiej jako najdawniejszy zabytek naszego prawodawstwa kościelnego w zupełności jest przechowywany.“

VI. Zbioru ks. Kottwicza dowodzi Adam Jocher w dziele: „Obraz bibliograficzny-historyczny literatury i nauk w Polsce“ str. 373: „Mikołaj Kottwitz zebrał w imieniu Zbigniewa Oleśnickiego prymasa: Statuta Synodalia pro tota Provincia Gnesnensi a. 1485, które na widok publiczny nie wyszły. Wyjątek z tego dzieła pod tytułem: Doctoris Nicolai Kottwicii Decisio de Interdicto et Excommunicatione znajduje się w statucie Łaskiego fol. 59^b — 74^a; tudzież in Legum Patriarum Volumine I. 316 — 335.“

Zaprzestając na tych kilku uwagach dodać się ośmielam, że drugie wydanie mego piśmka o synodach gnieźnieńskich w rękopiśmie mające stronic 300 przed doręczeniem mi krytyki pierwszego wydania wykończyłem i jak mi się zdaje, uchodzić będzie mogło za dostatecznie rozszerzone: także w niem w dopiskach późniejszych uwzględniłem w mowie będącą krytykę, nadto pomnożyłem je szkicowaniem praw kościoła polskiego. Po uzyskaniu approbaty duchownej drugie wydanie drukiem ogłoszę w nadziei, że czytelnik zadowolni się dobrymi chęciami autora a krytyk uwzględni położenie kapłana parafialnego zamieszkałego w odaleniu od księgozbiorów lub innych źródeł.

Baranów, 1860 r.

Ks. Fabisz.

Niewątpimy, że odpowiedź nasza na powyższe uwagi ułatwi porozumienie się.

Na wywód pod Nr. I obrony odpowiadamy: Arcybiskup gnieźnieński Wojciech Jastrzembiec odprawił dwa synody prowincjonalne w Łęczycy r. 1423 i 1425. O pierwszym wspomina ks. biskup Łętowski w swoim katalogu tom I pag. 360, o drugim tamże pag. 356, o dyecezalnym krakowskim synodzie z r. 1423 jest mowa na str. 360. Wyraźnie więc w katalogu zaszła pomyłka w tém podaniu, „że arcybiskup Wojciech Jastrzembiec dwa synody zwołał, jeden dyecezalny, a drugi prowincjonalny.“

Oto, co pisze ks. biskup Łętowski o synodzie prowincjonalnym z r. 1423: „Roku tegoż 1423 będąc już arcybiskupem, zwołał był synod prowincjonalny do Łęczycy; na którym wydali zgromadzeni biskupi uchwałę naprzeciwno Hussytom.“

Synod Piotrkowski z roku 1621, w którego obronie szanowny autor uwagi pod Nr. II występuje, był prowincjonalnym, i należy do najpewniejszych, dla tego szczerze przepraszamy za pomyłkę.

Czyniąc zarzut pod Nr. IV wymieniony chodziło nam głównie o uzasadnienie pewności historycznej co do odprawienia tychże synodów, i dla tego samo odwołanie się szanownego autora na wzmiankę o nich Wiśniewskiego uważaliśmy za niewy-

starczające. Statuta ogłoszone, są niezawodnie najpewniejszym w tym względzie dowodem, ale w braku ich, trzeba z źródeł historycznych czerpać dowody.

Zarzut co do zbioru Fulkona odpiera autor (Nr. V) powagą zdania ks. kanonika Jabczyńskiego. Rozprawa zacytowana niemałe niezawodnie ma znaczenie na polu literatury naszych synodów prowincjonalnych, ale przy ocenieniu niektórych w nich podań, a mianowicie we względzie zbioru Fulkona na to baczyć należy, że w r. 1849, kiedy rozprawa ta była pisaną, zbiór Bogoryi w swęj całości nie był znany. Obstawiamy dla tego przy naszym twierdzeniu, że żadną miarą nie można mówić o osobnym zbiorze Fulkona, bo inaczej każdą z części, składających manuskrypt Jarosława Bogoryi trzeba by zbiorom nazwać.

Zbioru ks. Kottwicza (Nr. VI) całkiem nie odrzuciliśmy, jedno pragnęliśmy więcej dowodów na to nowe, a tak niepewne odkrycie. Wiadomość z Jochera wzięta nie wystarcza, zwłaszcza że wedle niej zbiór ks. Kottwicza „na widok publiczny nie wyszedł.“

SPRAWY PUBLICZNE.

Dokumenta, tyżące się Kościoła katolickiego pod rządem rossyjskim.

Pismo paryżkie *Wiadomości Polskie* umieściło w numerach swoich tegorocznych 25 i 26 bardzo ważne dokumenta, które w wyjątkach podajemy.

Zupełnie dotąd nieznanne były dwa protokoły komitetu ustanowionego w r. 1855 przez rząd cesarski, aby się rozpatrzyć w położeniu kościoła katolickiego i przedstawić sposoby uczynienia zadość licznym reklamacyom Stolicy Apostolskiej, co więcej, zdaje się że ich nawet cesarzowi Aleksandrowi nieprzełożono aż w roku bieżącym w marcu; cóżkolwiekbaż wiele się z nich oświecić można. W komitecie zasiadali kanclerz państwa jako prezes, generał adjutant hr. Kissielew, hr. Błudow, minister Łanskoy, minister Turkull, radzcy tajni Buteniew, Hube i M. D. Kissielew.

Oto paragrafy pojedyncze protokołu drugiego:

1. *Dyceczyja Tyraspolska.* (Art. 1, 6 i 7 konkordatu.) Według traktatu zawartego z Dworem rzymskim, biskup tyraspolski powinien być stale zamieszkać w okręgu swojej dyceczyji; należało także wybudować kościół katedralny, zamianować członków kapituły dyceczyjalnej i konsystorza, nakoniec otworzyć seminaryum. Te warunki traktatu nie mogły być, wedle objaśnień ministra spraw wewnętrznych, dotychczas wykonane, z powodu, że w mieście Tyraspolu, naznaczonem na rezydencyą władz dyceczyjalnych, nie masz ani świątyni rzymsko-katolickiej, ani miejsca przyzwoitego na pomieszczenie biskupa, kapituły, konsystorza i seminaryum; że z drugiej strony, do wybudowania tych gmachów nie było dosyć czasu, zważając na trudności wojenne (!). P. minister spraw wewnętrznych oświadczył, że aby przyspieszyć edukacyą księży z pośród osadników niemieckich, zbudowanie seminaryum uważa za

rzecz najpilniejszą. Podziela on zdanie p. ministra dóbr państwa, który żądał, aby plan gmachu na seminaryum dyecezyalne, przedłożyć biskupowi tyraspolskiemu, i mniemał, że seminaryum to, mogłoby być, przynajmniej tymczasowo, pomieszczone w mieście Saratowie, który jest środkowym punktem między południowemi i wschodniemi koloniami.

Po dojrzałem roztrząśnieniu tych wszystkich okoliczności, komitet sądzi, że zamiar umieszczenia biskupa, kapituły i konsystorza w mieście Tyraspolu, nie prędko da się zrealizować; że przeto, wchodząc w myśl traktatu zawartego z Rzymem, mniema, iż biskup tyraspolski mógłby, bez żadnej niedogodności, wybrać Saratów na tymczasową rezydencją: tém więcej, że według tegoż traktatu, sam biskup powinien się zajmować administracją i bezpośrednim kierunkiem seminaryum. Pozostaje więc tylko niezwłoczna nominacya członków kapituły, która za zdaniem komitetu, mogłaby być instalowana przy kościele rzymsko-katolickim w Saratowie; należałoby ten kościół zamienić tymczasowo na katedralny: Następnie biskup, mógłby bez przeszkody przystąpić do wybrania członków konsystorza i do urządzenia kancelaryi konsystorskiej, za poprzedniem porozumieniem się z ministrem spraw wewnętrznych.

2. *O rozgraniczaniu i opisaniu dyecezyi rzymsko-katolickich w cesarstwie.* (1. i 2. art. konkordatu.) W skutek zanesionego przez rząd nasz życzenia, zgodził się Dwór rzymski, aby nowa dyecezya rzymsko-katolicka (w Tyraspolu) była utworzona, i aby oznaczone były granice tak téj, jak i poprzednio już istniejących dyecezyi, odpowiednio do zmian, które zaszły w podziale cesarstwa. W 1^m art. konkordatu, wyliczone są wszystkie dyecezye; w 2^m zaś postanowiono, że stosownie do zasad wskazanych artykułem 1^m, rozciągłość i granice dyecezyi, szczegółowo oznaczone będą w osobnej bulli i że ułożone w tym celu *dekreta exekucyjne*, posłane być mają rzymskiemu Dworowi pod zatwierdzenie. W istocie, skoro konkordat został ratyfikowany, Papież nadesłał ze swéj strony bullę (*Universalis Ecclesiae*) z d. 5 lipca 1848 r. i w niej porucił śp. metropolicie (wówczas koadjutorowi) Hołowińskiemu, przygotowanie exekucyjnych dekretów. Wkrótce potem, najwyższym ukazem z d. 29 grudnia 1848 r. rozkazano rządzącemu senatowi w zakresie cywilnym, a śp. Hołowińskiemu w zakresie duchownym, wydać należyte rozporządzenia, aby granice dyecezyi rzymskiego wyznania w cesarstwie, zastosowano do granic zachodnich gubernii i utworzono siódmą, obecnie tyraspolską dyecezyą.

Dekreta exekucyjne, ułożone według konkordatu, bulli (*Universalis Ecclesiae*) i istniejących w Kościele rzymsko-katolickim prawideł, powinny zawierać, co następuje:

- 1^o oznaczenie granic dyecezyi;
- 2^o wyliczenie parafii w każdej dyecezyi, z wyszczególnieniem miast, miasteczek, wsi i t. p. do nich należących;
- 3^o wyliczenie wszystkich klasztorów w każdej dyecezyi znajdujących się, wraz z dzisiejszą liczbą zakonników i zakonnic;
- 4^o wykazanie sumy przeznaczonej na utrzymanie każdego kościoła.

Dekreta takowe miały być przedstawione rzymskiemu dworowi, niepóźniej, jak w sześć miesięcy po ich ułożeniu.

Śp. metropolita Hołowiński przygotował je w r. 1849 i na mocy danéj mu władzy, zakomunikował, w poświadczonych kopiach, właściwym biskupom dla wykonania w sferze duchownej, oryginalne zaś dekreta 1851 r. przedstawił przy raporcie, ministrowi spraw wewnętrznych, z prośbą o przesłanie ich do Rzymu.

Ta prośba Hołowińskiego dotąd nie została spełnioną dla przyczyn następnych. W ciągu negocyacji w Rzymie, pełnomocnicy rzymskiego dworu domagali się, ażeby na przyszłość żaden z istniejących w imperyum klasztorów nie był zniesiony, bez poprzedniego w téj mierze porozumienia się z Stolicą Apostolską. Pełnomocnicy nasi w osobnym protokóle, podpisanym jednocześnie z konkordatem oświadczyli, że nie widzą powodu, dla któregoby rząd nasz miał zamiar na nowo kasować klasztory; że wreszcie, jeżeliby to stało się później koniecznem, przez wzgląd na małą liczbę

zakonników, lub dla innych kanonicznych przyczyn, to w takim razie niezawodnie rząd zgłosiłby się w tej sprawie do rzymskiego Dworu. Tymczasem, w skutek ukazów wydanych już po ratyfikowaniu konkordatu, zniesiono, w różnym czasie, trzydzieści pięć katolickich klasztorów, bez żadnego zgłoszenia się do Papieża. W skutek czego, oznaczona w dekretach śp. Hołowińskiego liczba klasztorów, w chwili ich przedstawienia, nie odpowiadałaby liczbie rzeczywistej. Z drugiej strony po ułożeniu tych dekretów, utworzono dwie nowe parafie, które także nie mogły być w nich zamieszczone.

Dwa sposoby przedstawiają się obecnie, aby załatwić nasuwające się ztąd trudności:

1^o albo zawiadomic Papieża, że dekreta exekucyjne są rzeczywiście przygotowane, lecz z powodu pewnych niedokładności, jakie się do nich wcisnęły, potrzeba zamianować innego wykonawcę, którego powinnością byłoby nowe dekreta ułożyć, lub poprzednie poprawić.

2^o albo też, przesyłając je rzymskiemu Dworowi, jak je był ułożył nieboszczyk Hołowiński, objaśnić, że od tego czasu zniesiono kilka klasztorów, przez wzgląd na małą liczbę zakonników; ale że nasz rząd w troskliwości o duchowne potrzeby mieszkańców rzymsko-katolickiego wyznania, wszystkie klasztorne świątynie, przy których były parafie, utrzymał jako parafialne kościoły, porówna z innemi, naznaczył im odpowiedni fundusz i w potrzebną ilość księży zaopatrzył; że gotów jest nawet, dla służby rzymsko-katolickiego wyznania, zachować i inne kościoły, chociażby te nie były parafialnemi, skoroby tylko miejscowe okoliczności okazały potrzebę pomnożenia istniejących parafii.

Po pilném i troskliwém roztrząśnieniu tej kwestyi drażliwej, komitet mniema, że drugi z wskazanych sposobów, odpowiadając więcej godności naszego rządu, uprzedza nadto wszelkie explikacye w przedmiocie zniesionych klasztorów, którychby, w innym razie, Dwór rzymski niezawodnie się domagał. Zbyteczném byłoby dodawać, że należy, przy tej sposobności, uwiadomić Papieża, iż po zawarciu konkordatu i po ułożeniu dekretów exekucyjnych, dwie nowe założono parafie: co może posłużyć za nowy dowód, jako rząd nasz, nietylko wcale nie chce przeszkadzać poddanym rzymsko-katolickiego wyznania w dopełnianiu obowiązków swęj wiary, ale owszem pragnie im takowe ułatwić.

3. *O sufraganach.* Artykuł 3ci konkordatu zatwierdza liczbę sufraganów, jaką oznaczyła bulla Piusa VI z r. 1798. Artykuł 4ty ustanawia jednego sufragana w nowo utworzonej dyecezyi (obecnie tyraspolskiej). Następnie, w skutek późniejszego porozumienia się z rzymskim Dworem, w r. 1848, dodano w tejże dyecezyi jeszcze jednego sufragana.

Na zasadzie tych postanowień, liczba sufraganii w imperyum, powinna być następująca: w archidyecezyi mohilewskiej 2; w dyecezyach: wileńskiej 3, telszewskiej 3, łuko-żytomierskiej 2, mińskiej 1, kamienieckiej 1, tyraspolskiej 2, razem 14.

P. minister spraw wewnętrznych doniósł komitetowi, że do końca 1855 nie było u nas ani jednego sufragana, lecz że zamiarem jest jego, w myśl zawartej umowy, przedstawić na sufraganów, pięciu kandydatów (co już rzeczywiście dokonaniem zostało) i że następnie, skoro pokażą się godni kandydaci, będzie można posłać nowe przedstawienia.

Komitet jest zdania, że aby przekonać Dwór rzymski, o szczerém dążeniu naszego rządu do wykonania wszystkich artykułów konkordatu, wypada, przyspieszyć ile można, przedstawienie kandydatów na wakujące sufraganie.

4. *O wyznaniu rzymsko-katolicko-ormiańskiem.* W artykule 8, 9 i 10 umowy powiedziano:

1^o Że biskupi kamieniecki i tyraspolski naznaczają liczbę kleryków ormiano-katolickich, którzy mają być utrzymeni, kosztem rządu, w podwładnych im seminaryach.

2^o Że przy każdym z tych seminaryów ma się znajdować ksiądz ormiano-ka-

tolicki, w celu obznajmienia ormiańskich seminarzystów z obrządkami kościelnymi według ich wyznania.

3^o Że ile razy wymagać będą duchowne potrzeby Ormian katolickich w tyra-polskiej dyecezyi zamieszkałych, bez względu na zwyczajne środki, któremi pierw-
wój te potrzeby zaspakajano, będzie mógł, biskup tyraspolski, na koszt skarbowy, wysłać wybranych przez siebie księży, na wizyty i objazdy.

Z objaśnień ministra spraw wewnętrznych okazuje się, że artykuły te także nie były wypełnione; lecz p. minister oświadczył, że skoro właściwi biskupi zaniósł do niego stosowne przedstawienia, nie omieszką on ułatwić im wypełnienie tego obo-
wiązku, włożonego na nich konkordatem. Aby zaś usunąć na przyszłość wszelkie nieporozumienie, minister sądzi, że trzeba zawiadomić biskupa tyraspolskiego, iż przyjęcie kilku ormiańskich kleryków do kamienieckiego seminarium, skoro to się okaże koniecznem, zależeć będzie tylko od jego umówienia się z miejscowym biskupem.

Komitet zupełnie się zgadza na to przedstawienie; ale sądzi, że właściwiej byłoby przyjmować do kamienieckiego seminarium kleryków ormiańskich kamienie-
ckiej dyecezyi; tych zaś, którzy mogą z czasem przybyć z Kaukazu, osadzić w two-
rzącym się seminarium saratowskiem, a w takim razie, stosownie do warunków umowy, potrzeba będzie do tegoż seminarium naznaczyć księdza ormiano-katolickiego, któ-
ryby kleryków ormiańskich nauczał obrządków ich wyznania.

5. *O sprawach małżeńskich.* Podług 14 artykułu umowy, sprawy małżeńskie mają być rozpatrywane i sądzone w pierwszej instancyi przez właściwe miejscowe konsystorze, w drugiej zaś przez konsystorz archidyecezalny: gdy zaś konsystorz archidyecezalny sądzi w pierwszej instancyi, wówczas drugą stanowić będzie najbliższy dyecezalny biskup, umyślnie do tego przez Dwór rzymski upoważniony. W wykonaniu tego punktu Papież wydał 12 czerwca 1849 dwa breve, przez które nadana została biskupowi żytomirskiemu, na lat pięć, władza duchownego sądu dru-
giej instancyi w sprawach małżeńskich, osądzonych w pierwszej instancyi przez me-
tropolitę mohilewskiego; biskupowi zaś płockiemu, takąż władzę w sprawach wycho-
dzących z archidyecezalnego konsystorza warszawskiego.

Po otrzymaniu z Rzymu tych breve, należało je niezwłocznie zakomunikować właściwym biskupom, lecz jak widać z objaśnień p. ministra spraw wewnętrznych, tego dotąd nie uczyniono. Idzie więc w tej chwili o wskazanie, jak w tej mierze postąpić należy.

Komitet mając na uwadze, że przeminał już pięcioletni termin, na który była nadana przez to breve władza, że nadto w tym przeciągu czasu jeden z wyznaczonych biskupów, płocki, zszedł z tego świata: sądzi iż wypada prosić Dwór rzymski o nowe breve dla jednego biskupa w Imperyum, a dla drugiego w Królestwie Pol-
skiem i skoro te nadejdą, niezwłocznie je zakomunikować właściwym biskupom.

6. *O profesorach seminarjów.* Art. 22 umowy oddaje biskupom wybór profe-
sorów seminarium; na mocy zaś art. 25, wszyscy profesorowie w seminarjach po-
winni być rzymsko-katolickiego wyznania.

Wszakże w r. 1851 wydany został najwyższy rozkaz; którym polecono historją i język rosyjski wykładać nauczycielom prawosławnym, i od tego to czasu profe-
sorami tych przedmiotów w seminarjach, bywają zwyczajnie nauczyciele miejscowych gimnazjów lub szkół powiatowych.

Przedmiot ten szczególną zwrócił uwagę komitetu, który nie znajdując sku-
tecznego sposobu, aby zaspokoić reklamacje rzymskiego Dworu, powziął myśl, iżby polecono naszemu posłowi przekonać Dwór rzymski, że ukaz z r. 1851 był wywołany koniecznością. Bowiem wpośród miejscowych mieszkańców nieprawosławnego wy-
znania, nigdzie nie można było znaleźć nauczycieli, którzyby zdolni byli wykładać te dwa przedmioty; atoli rząd przedsięwzięcie należyte środki, aby przysposobić katolików na nauczycieli tych dwóch przedmiotów, którymby wykład ich mógł być poręczony w seminarjach.

7. *O ustawie akademii duchownej rzymsko-katolickiej w Petersburgu.* Artykuł 29 konkordatu wskazuje, że obecna ustawa akademii duchownej, rzymsko-katolickiej, ma być zmieniona, stosownie do zasad przyjętych w konkordacie co do urzędzenia seminariów, i przedstawioną, przy właściwym raporcie, Dworowi rzymskiemu przez arcybiskupa mohilewskiego. Obowiązek ten włożony na arcybiskupa, nie został dopełniony przez nieboszczyka metropolitę Hołowińskiego; teraz więc według zdania komitetu potrzeba czekać na jego następcę. Ponieważ zaś Dwór rzymski i w tym względzie domaga się wykonania konkordatu, wypada zatem, aby minister spraw wewnętrznych zwrócił uwagę przyszłego arcybiskupa mohilewskiego, że do wykonania tego artykułu arcybiskup osobiście jest obowiązany, i że on to ma dopilnować, aby w tym względzie stało się zadość konkordatowi.

8. *O naprawianiu kościołów rzymsko-katolickich.* Artykuł 31 konkordatu postanawia, że będzie można, bez żadnej przeszkody, naprawiać rzymsko-katolickie kościoły; tymczasem, aż do roku 1852, trzeba było do każdej naprawy specjalnego pozwolenia od ministra spraw wewnętrznych. W 1852 roku podobano się w Bogu spoczywającemu imperatorowi Mikołajowi, na prośbę metropolity Hołowińskiego, dozwolić naprawy kościołów i odtąd odbywają się one bez przeszkody; wszakże, ponieważ tego rozkazu dotąd nie ogłoszono i nie zamieszczono w *Swodzie zakonów*, przeto komitet zgodnie ze zdaniem ministra spraw wewnętrznych, sądzi, że potrzeba znieść się z dyrektorem oddziału II kancelaryi. J. C. M. dla zamieszczenia tych przepisów w dodatkach *Swodu zakonów*. Przyczém komitet mniema, że można te przepisy o naprawie kościołów rzymsko-katolickich, zastosować i do restauracyi tak nazwanych kościołów filialnych i kaplic istniejących za pozwoleniem rządu.

Protokoły przesłano namiestnikowi królestwa dla jego wiadomości z dodaniem następujących objaśnień:

1. *Sprawy małżeńskie.* Tu należą dodatkowe artykuły z d. 29 listop. 1848 r. (których wykonanie wstrzymano) odnoszące się do zmian niektórych w porządku instancyi dla spraw małżeńskich, zwłaszcza téż dla tych, które osądzone były w warszawskim archidiecezyalnym konsystorzu. Wykonanie tych artykułów będzie przedmiotem osobnego przedstawienia do Rzymu.

2. *Przedstawienie kandydatów na wakujące biskupstwa i sufraganie w Królestwie Polskiem.* Podług tego artykułu w protokóle woła jest JCMości, aby na biskupstwo augustowskie, przedstawiono nowego kandydata. Jeżeliby zaś w Rzymie nie przyjęto czy tego, czy téż innych, proponowanych w ostatnim czasie, kandydatów na wakujące w Królestwie biskupstwa, to i na ich miejsce przedstawić jednocześnie nowych, z wyjątkiem biskupstwa krakowskiego czyli kieleckiego, z którym wstrzymać się, dopóki dycezyja ta nie zostanie rozdzielona: co jest koniecznem w skutek przyłączenia okręgu krakowskiego do Austrii. JCMość raczył podobnież rozkazać, ażeby po przedstawieniu biskupów, niezwłocznie proponowani byli kandydaci na wakujące sufraganie.

W ogóle, w tym względzie myślą jest JCMości, aby się trzymać z całą ścisłością praw kanonicznych przy wyborze kandydatów, jak również, że należy zostawić swobodę wyborów: kapitułom na biskupstwa, biskupom na sufraganie. Rozumie się samo przez się, że rząd zawsze ma prawo nie potwierdzać wyborów podejrzanych lub niewłaściwych; zresztą trzeba spodziewać się, że samo duchowieństwo wstrzyma się od złych elekcyi, wiedząc do jakiego stopnia byłoby dlań korzystnem, aby naczelnicy jego posiadali zaufanie rządu.

3. *Przedstawienie do Rzymu kandydata na wakujące grecko-unickie biskupstwo w Chełmnie.* Przedstawienie to należy, o ile można przyspieszyć.

4. *Oznaczenie obowiązków rzymsko-katolickiego duchowieństwa przy dawaniu ślubów mieszanych.* Uznano, że można w tym względzie zastosować do Królestwa Polskiego, postanowienia wydane przez Dwór rzymski dla Prus, Bawaryi i Węgier.

5. *Prowincyałowi zakonu karmelitańskiego w Królestwie Polskiem, pozwolono udać się do Rzymu, aby był obecnym przy wyborze generała tegoż zakonu.* Pozwolenie to może być rozszerzone i do innych zakonów w Królestwie Polskiem, pod temi samemi warunkami, to jest, skoro nastąpią wezwania z Rzymu i dojdą prowincyałów w sposób zastrzeżony dla korespondencyi z Dworem rzymskim.

Nakoniec JCMość żąda, aby biskupom i administratorom dyecezyi objawiono słownie, że rząd nie sprzeciwia się, aby, dopełniając swych obowiązków, według praw kanonicznych, przedstawiali do Rzymu raporty o stanie powierzonych im dyecezyi, byle tylko doniesienia te posyłane były do Rzymu, za pośrednictwem naszego poselstwa.

Ktokolwiek zna cały przebieg rokowań dworu rossyjskiego z Rzymem, ten łatwo dopatrzy iż Rossyi chodzi o złagodzenie form zewnętrznych i o zaspokojenie pozorne Stolicy Apostolskiej, ale że nie czyni ona żadnych ze swojej strony ustępień. Zresztą są rzeczy, które się zgłębiła dotąd wedle przedstawień komitetu nie odmieniły.

Wiadomości podaje także w całej rozciągłości, umieszczony przed półtora roku w streszczeniu w dzienniku *Univers* i w piśmie naszym raport senatora Szczerbinina o sprawie Dzierżnowickiej. Raport ten kończy się jak następuje: a cesarz dodał na marginesie uwagi i wyraził rozkazy, które drukujemy *cursive* w nawiasach:

Tak tedy, pobłogosławił mi Pan Bóg w spełnieniu ze zdumiewajacém, i śmiem rzec przez nikogo w Witebsku niespodziewaném powodzeniem, dzieła niewątpliwéj wagi, tak pod względem religijnym jak i politycznym, na wypadek którego wszyscy spojierali z ciekawością, a które mogło przybrać zgubne i ogromne rozmiary, grożąc zachwianiem dopełnionego w 1839 roku połączenia unii z prawosławiem: („*Czyni to wielki zaszczyt rozumnym i prawdziwie chrześciańskim czynnościom senatora.*“) Złe mogło być bardzo łatwo przytłumione w samym początku, ale przez niepojętą obojętność i nierozważne dyspozycye władz miejscowych, przez rozmaite zaniedbania, jako to: niezaopatrzenie wysłanej komisji w oryginał odpowiedzi sekretarza Stanu do przyjmowania prośb, w celu zakomunikowania jej włóscianom; zbyt długie zatrzymanie w witebskim więzieniu, nie starając się go nawrócić, głównego sprawcy i t. d., uporowi włóscian dozwolono rozszerzać się i wzmacniać.

Z tém wszystkiém, choć nieszczęśliwa ta sprawa pomyślnie skończona, nie śmiem zapewnić W. C. Mości, że się coś podobnego nie wznowi, jeśli natychmiast nie będą przedsięwzięte środki następne, surowe ale sprawiedliwe, w celu ukrócenia dominikanów, tych głównych podżegaczy do odstępstwa od prawosławia, wpływających na obłąkanie łatwowiernych włóscian, wpajających w nich wiarę, że tylko w rzymsko-katolickim Kościele znajdują zbawienie:

1^o Zabiański klasztor dominikanów, znajdujący się blisko Dziernowicz, oddawna jest nadetatowym i miał być zniesiony, skoroby liczba zakonników zeszła niżej *minimum*. Atoli zawsze wynajdywane bywają sposoby utrzymania naznaczonej liczby zakonników, zastępując ubywających innymi, przysyłanymi z różnych miejsc do klasztoru. Dominikanie tak są pewni długiego jeszcze istnienia tego klasztoru, że w czasie méj wizyty, widziałem podejmowane w nim restauracye. Potrzeba jest konieczna pośpieszyć ze zniesieniem tego głównego siedliska fanatycznej propagandy. („*Znieść natychmiast.*“)

2^o Przełożony klasztoru, ks. Filip Mokrzejcki, znajdujący się jeszcze poprzednio pod nadzorem policyi i uwolniony od takowego manifestem, miewał w ostatnich czasach kazania w białoruskiém narzeczu, dążące do osłabienia przywiązania i uszanowania dla prawosławia. Niezwłoczne wydalenie jego z witebskiej gubernii, z zakazem powrotu, posłuży za przykład zbawienny dla innych księży i zakonników. („*Wykonać.*“)

3^o Ze sprawy śledczej, prowadzonej przez komisją pokazuje się: że katolickie duchowieństwo przyjmowało do spowiedzi i komunii świętej, osoby prawosławne.

wnego wyznania, wbrew swym własnym piśmiennym zobowiązaniom, jako to: ksiądz Ostankowicz, mieszkający u obywatela Eysmonta, ks. Wołyński, ks. Sawicki, z których ostatni ochrzcił według rzymsko-katolickiego obrządku, dzieci jednego włościanina, pomimo to, że na podaną przez tego włościanina prośbę, aby mógł wraz z rodziną wyznawać łacińską wiarę, nadeszła odmowna odpowiedź od metropolity Hołowińskiego, jeszcze w 1854 r.; a takowe odmówienie zostało potwierdzone przez dzisiejszego metropolitę Żylińskiego. Jeśli się nie uzna za stosowne oddać tych dwóch księży pod sąd, to jednak, w każdym razie, rozkazać potrzeba koniecznie jak najsurowiej całemu duchowieństwu katolickiemu w ogólności, ażeby się powściągnęło od tych nieprawnych postępów, pod karą niezwłocznego wydalenia z kraju. Że zaś duchowieństwo to może się składać niewiadomością, należy zobowiązać na piśmie wszystkich księży witebskiej gubernii, jako téż i wszystkich, którzy później będą wyświęceni, ażeby przyjmowali do spowiedzi i komunii i inne oddawali pomoce duchowne, tym tylko z swojej parafii, którzy złożyli dowody prawne, że należą do łacinników.

Do tego śmiem dodać niektóre uwagi o środkach, które według mego rozumienia, możnaby zastosować w wypadkach podobnych obecnemu, to jest w razie odstępstwa całych wsi od prawosławia.

Prawa nasze nader wyraźne i jasne względem podżegaczy do apostazy, nakazują odstępców duchownej oddawać zwierzchności, która, w razie ich uporów, postępuje z nimi według przepisów cerkiewnych. Z pewnością można powiedzieć, że nauki duchowne konsystorza połockiego prawosławnego, nie obiecują najmniejszego skutku na wiernych, wprawdzie przyłączonych, ale wcale nie umocnionych w wyznaniu wschodniej cerkwi, między którymi wielu wyznawało dawniej obrządek łaciński, i którzy w ogólności nie mają żadnego szacunku dla popów ex-unitów, uważając ich jako odstępców swjej wiary. Sam arcybiskup Bazyli tegoż jest zdania, i kiedy się toczyła rzecz o upamiętanie głównego podżegacza do odstępstwa, najprzewielebniejszy, po pilnem i baczнем rozważeniu wszystkiego co zaszło i wszystkich nauk dawanych nawróconym i uporczywym, oraz dla innych przyczyn, prosił gubernatora i władze gubernialne, aby niewprzód odysłał wspomnianego podżegacza, aż kiedy się pokaże w nim niewątpliwa i najszczersza skrucha, przyznanie się do zbrodni. Procesa podżegaczy i apostatów toczą się nader powolnie w izbach i sądach, ponieważ zasiadają w nich katolicy. Znalazłem kilka podobnych spraw o nawracania na katolicyzm, ciągnących się od lat dziesięciu a nawet i więcej. Śmiem myśleć, że dla witebskiej gubernii warto byłoby postanowić osobne prawidła w tej mierze, jak na przykład następujące:

1^o W razie odstępstwa całemi wsiami od prawosławia, naczelników rodzin wysłać do wielkorosyjskich klasztorów dla przekonania ich i umocnienia w prawosławiu (*"Tak postąpić."*)

2^o Dla oznaczenia stopnia winy odstępców, rozdzielić ich na kategorie po dziesięciu ludzi; utworzyć komisję z sowietnika guberskiego, oficera żandarmeryi i deputata duchownego, która sporządzi spis do tych kategorii zaliczonych, i następnie, wraz z opinią swoją i wnioskami, przedstawi je pod zatwierdzenie naczelnika gubernii.

3^o Dla wykonania postanowień komisji i surowego a blizkiego dozoru chłopów we wsiach, gdzie się pokazały odstępstwa, utworzyć stanową kwaterę, i wybór przystawa, któryby potrafił rozumnie rozporządzić się, i na którego można byłoby liczyć, poruczyć naczelnikowi gubernii. Temu to przystawowi będzie zlecone wysłać winowajców, wskazanych według wzwyż wspomnianych list, do wielkorosyjskich klasztorów, zaczynając od tych, co się najuporczywszymi pokazali.

4^o Wszystkie sprawy w witebskiej gubernii w rzeczy odstępstwa, podlegające sądowemu rozpatrzeniu i wyrokowaniu, odsyłać do sąsiednich wielkorosyjskich gubernii. (*"Wszystko to przyjąć za niezmienną regułę postępowania i zakomunikować to oberprokurowi najświętszego synodu."*)

Nie podzielam całkowicie zdania tych, którzy uważają za konieczne zastąpić w witebskiej gubernii, wszystkich bez wyjątku popów ex-unitów, popami zgruntu prawosławnymi. Bez względu na to, że to byłoby niesprawiedliwie, bo się znajdują między nimi ludzie światli, godni, dla których najwyższym ukazem zalecona jest apostołska pobłażliwość: trzeba pamiętać, że oddają oni tutaj niewątpliwe usługi znajomością miejscowego narzecza, miejscowych obyczajów, nie mających związku z dogmatami i tajemnicami wiary. Mnie się zdaje, że można byłoby w pomoc dycezyjalnej zwierzchności, bez ubliżenia jej, odkomenderować w charakterze misyonarzy, prawosławnych księży, znanych ze swojego przykładnego prowadzenia i nauki, wybranych przez najświętszy Synod, którzyby utwierdzili w wierności, przyłączonych do wschodniej cerkwi. Ci duchowni, nie tykając się obcych wyznań, przykładem i kazaniami swojemi pożytecznie oddziaływaliby przeciwko wpływowi katolickiego duchowieństwa, rozwijającemu się w witebskiej gubernii, powoli wprawdzie, lecz w sposób niewątpliwy. Oprócz tego, dla zupełnego ubezpieczenia duchowieństwa naszego w witebskiej gubernii, potrzeba koniecznie użyć stanowczych środków, w celu uwolnienia go od kłopotów i potrzeb życia codziennego, a oraz rozkazać mu, aby oddawali bezpłatnie posługi duchowne swym parafianom. W tém jest główna wyższość parafian katolickich nad prawosławnymi, i w tém tkwi ponęta dla ostatnich do przechodzenia na obrządek łaciński. Sami dziernowicy chłopci skarżyli się przedemną na niemożność zaspokojenia prawosławnych popów, którzy ciągle domagają się pieniędzy, podarunków i różnych produktów pobieranych w naturze pod pretekstem kolendy. *(„To wszystko zakomunikować oberprokurowi najświętszego Synodu, dla przygotowania odpowiednich propozycji, które mają być przedstawione do mego zatwierdzenia.”)*

Potrzeba zwrócić szczególną uwagę na budowanie nowych i naprawienie starych prawosławnych cerkwi. Z ogromnej korespondencji, w różnych czasach prowadzonej w tym przedmiocie, widać tylko bezskuteczny zachód zobowiązywania na piśmie obywateli do podtrzymywania prawosławnych świątyń i budowania mieszkań dla sług cerkiewnych. Obywatele ci, po większej części katolicy, myślą tylko o swoich kościołach. W przejażdżce mojej po tym kraju, miałem sposobność widzieć smutny kontrast stanu świątyń między pierwszymi a drugimi, a ta okoliczność musi wywierać wpływ na umysły prostego ludu, na który zawsze i wszędzie, mniej lub więcej, działają zewnętrzne wrażenia. W zarządzie dóbr państwa, w witebskiej gubernii, ułożone są prawidła bardzo odpowiednie, w rzeczy budowania prawosławnych cerkwi. Bardzo byłoby pożądanem, aby można było zastosować te prawidła do obywatelskich majątków, przy pomocy rządu i spółdziałaniu zarządzającego witebską izbą dóbr państwa, człowieka pełnego sumiennosci i ożywionego rzetelną gorliwością o dobro ogólne. Dla ulżenia skarbowi, w dawanych z rządowej kasy zapomogach, można byłoby na chłopów mały główny pobór, z czego utworzyłby się tak nazwany kapitał duchowny, do rozdzielenia którego ustanowiony byłby komitet, gdzieby zasiadał mianowany od rządu czynownik. Z tego kapitału można byłoby udzielać summy probostwom, na najęcie robotników do uprawiania ziemi do nich należących. Taki pobór chłopci chętnieby wnosili w zamian powinności w naturze, które ich odciągają od własnych gospodarskich zatrudnień i robót. *(„Minister spraw wewnętrznych ma wniosek ten roztrząsnąć i przedstawić go bezwzględnie do mego zatwierdzenia.”)*

Z naszej strony odbieramy teraz list takiej treści:

„Przesyłam rozporządzenie rządowe zakomunikowane przez władzę duchowną księżom. Pokazuje ono jak schizma usuwa wszystko, coby mogło wzrost jej tamować. Niestety stróże kościołowi nie czuwają w tej mierze jak należy i często dają się używać za narzędzie. Podobnych rozporządzeń bywało już więcej, jak np. polecenie duchownym, aby w kwestyi papieżkiej nic się nieodzywali, nakaz izby podano spis osób, które porzuciły wiarę katolicką a przeszły na schizmę z surowym nadmieniem izby ich nieprzyjmować do spowiedzi i innych sakramentów, gdyby chcieli znowu do kościoła wrócić. Te i tém po-

„dobne rozporządzenia przesyłają biskupi i konsystorze nie tylko bez żadnej uwagi, ale nawet z poleceniem zastosowania się do nich. Słyszałem, że p. Drzewiecki, dyrektor główny komisji sprawiedliwości wydał rozporządzenie do rejentów, aby w dni galowe żadnych czynności nieprzyjmowali, a to nie tylko pod ich unieważnieniem, ale nadto pod narażeniem się osobistym na karę. Cóż to za bałwochwalstwo! Więc u p. Drzewieckiego niema różnicy między dniem świętym a galowym?

Zamieszczamy teraz rozporządzenie rządowe znane nam z posłuchu a uzupełniające szereg zamachów wymierzonych na nietykalność spowiedzi katolickich:

Kommissya Rządowa Spraw Wewnętrznych
i Duchownych w Warszawie dnia $\frac{28 \text{ maja}}{9 \text{ czerw.}}$ 1860 r.

Nr. $\frac{3008}{12,147}$.

Do

JWJXBiskupa Dyecezyi Kujawsko-Kaliskiej.

Dochodzą do komisji rządowej reklamacje, że niektórzy duchowni rzymsko-katolicy z Królestwa udają się na nabożeństwa do blizkich granicy kościołów w cesarstwie, miewają tam kazania i nauki kościelne w duchu odwołującym wyznawców prawosławnych od ich religii i zachęcającym do przejścia na religię rzymsko-katolicką, oraz że ich przypuszczają do spowiedzi i komunii św. w kościołach swoich rzymsko-katolickich z zapewnieniem: że gdy ci odbędą spowiedź i przyjmą komunię św. wedle obrządku i w kościele katolickim, stają się już wyznawcami rzymsko-katolickimi. Podobnego rodzaju postępowanie wzbronione jest kodexem kar głównych i poprawczych ogólnie wszystkich mieszkańców Królestwa obowiązującym.

Aby duchowni rzymsko-katolicy nie narażali siebie i wyznawców prawosławnych na kary, komisja rządowa ma zaszczyt wezwać *JWPana o wzbronienie* duchownym tak świeckim jako też zakonnym dyecezyi pod jego zwierzchnictwem *wszelkich działań dążących do oderwania prawosławnych od ich religii i przejścia na religię rzymsko-katolicką*, a także udawania się do gubernii w cesarstwie dla miewania tam kazań i nauk kościelnych — jako obowiązków do miejscowego duchowieństwa, a nie do obcego należących i *nie przyjmowania do spowiedzi i komunii św. nikogo z obcych parafii, kto nie przedstawi zastrzeżonego jednym z przykazań kościoła rzymsko-katolickiego pozwolenia swego właściwego proboszcza* i tem samem nie udowodni, że jest wyznania rzymsko-katolickiego, a to pod karami kodexem kar głównych i poprawczych zastrzeżonemi, od których jakiebądź tłumaczenie nie uwolni.

Dyrektor Główny Radca Tajny.

(podp.) Muchanow.

Za zgodność świadczy

(podp.) X. Schultz Regens kanc. B.

Konsystorz Jeneralny Kaliski.

w Kaliszu d. 20 czerwca 1860 r.

Do

Dziekana dekanatu....

Kopią reskryptu komisji rządowej z dnia $\frac{28 \text{ maja}}{9 \text{ czerw.}}$ r. b. otrzymaną przy odezwie JWPasterza z d. 12 czerwca r. b. Nr. 705 przesyła WJX. Dziekanowi z wezwaniem, iżby takową zakommunikował duchowieństwu swego dekanatu celem zastosowania się.

(podp.) X. Lisiecki, oficyał.

Księża katolicy przed sądami przysięgłych w księstwie poznańskim.

Przed niedawnym czasem *Dziennik poznański* umieścił następujące sprawozdanie:

Leszno, 29 września. Wczoraj zakończyły się obecne roki sądu przysięgłych tutejsze. Nie mam zamiaru zdawać z nich szczegółowego sprawozdania. Aczkolwiek niektóre sprawy mogły obudzić interes jurystów, dla ogółu publiczności tylko sprawa sądowa d. 25. września, ważną i bardzo ważną była.

W dniu tym zasiedli na ławce oskarżonych, szewc K. z Gostynia wraz z swą żoną o wielożeństwo i 2 duchownych jako to proboszcz z Gostynia i 1 z księży Filipinów w Gostyniu, oskarżeni o danie pomocy w téj zbrodni, jeden przez dokonanie zapowiedzi, drugi przez udzielenie ślubu. Przedwstępnie nadmienić trzeba, że na te roki powołano pierwotnie samych tylko przysięgłych niemieckiego i żydowskiego pochodzenia, a dopiero pod datą 15 września, zawezwano na sesję rozpoczynającą się 20 września 4 obywatele Polaków i katolików jako przysięgłych.

Treść skargi była następująca. Szewc K. ożenił się przed dwoma laty; to małżeństwo zostało jednak uznanem za nieważne przez dwa wyroki sądów archidiecezalnych w Poznaniu i Gnieźnie, na mocy zeznania świadków, iż małżeństwo nastąpiło w skutek przymusu i że oblubienica wprost z kościoła wróciła do domu matki i nigdy nie powstała w domu swego męża. Na mocy tych faktów uznały sądy duchowne nie tylko nieważność małżeństwa, ale wyraźnie w wyrokach swoich przyznały stronom wolność zawarcia innych ślubów. Na zasadzie tych wyroków oskarżony K. wszedł przed półtora rokiem w nowe śluby małżeńskie z obecnie współoskarżoną, z domu H. Proboszcz miejscowy go zapowiadał, ksiądz zaś ze zgromadzenia Filipinów, w obecności pierwszego pobłogosławił śluby. Ponieważ jednak prawo krajowe z d. 2 stycznia 1849 zniósło prawomocność wyroków duchownych, prokuratora królewska z powodu, że rzeczony K. niebył z pierwszą żoną sądownie rozwiedzionym, wnosi przeciw niemu i dzisiejszej jego żonie skargę o wielożeństwo, zaś przeciw dwóm wspomnianym duchownym o udzielenie pomocy celem spełnienia téj zbrodni, żądając wyrzeczenia na obciążonych kary pięcioletniego zamknięcia w domu kary i poprawy.

Treść skargi i cały przebieg sprawy kazałyby się domyślać że uznanie niewinnymi oskarżonych było rzeczą najprostszą; tymczasem, chociaż owi czterej obywatele katolicy wszyscy w dniu tym zasiadali, werdykt uznający oskarżonych niewinnymi, zapadł dopiero po bardzo długiej naradzie przysięgłych i bynajmniej nie jednomyślnością, ale tylko większością głosów.

Najmocniej jestem przekonany, że, jeśliby podobny przypadek powtórzyć się miał, w podobnych warunkach co do przysięgłych, (a było już trzy takich spraw w tym roku: w Ostrowie, Poznaniu i Lesznie), uznanie niewinności nie dałoby się zdobyć i doczekalibyśmy się chwili, gdzie duchownego katolickiego, szanującego wyrok sądu duchownego, za to właśnie do domu kary i poprawy na 5 lat zamkną. Sądzę że dla najwyższej władzy duchownej, jest *periculum in mora*, i że wypada albo bezzwłocznie polecić duchownym archidiecezyi, jeśli to nie uwłacza przepisom kościelnym, by się ściśle stósowali do owych nowych przepisów cywilnego prawa krajowego, albo też uzyskać jakiś reskrypt ministerjalny zawierający procedurę kryminalną w podobnych razach. W obec takiego konfliktu sądów duchownych ze świeckimi, dopóki prawo o małżeństwie uregulowaniem nie będzie, musi władza duchowna koniecznie tak wielkiemu niebezpieczeństwu rychło zapobiedz; aczkolwiek bowiem i tą razą oskarżeni za niewinnych uznani zostali, dość upokorzenia dla katolików, widzieć dwóch duchownych na ławie wraz ze zwykłymi zbrodniarzami, bo nawet tyle względności sąd nie okazał, by przysięgłych osobno losować, owszem losowano razem dla dwóch spraw i rzeczeni duchowni oświadczenia swe w tym wzglę-

dzie robić musieli pospół z dwoma zbrodniarzami o rabunki i złodziejstwa oskarżonemi; na tę jedyną różnicę zdobył się sąd, i to po naradzie, że oskarżonym duchownym dozwolił zająć narożnik ławy obrońców. Tém więcj to dziwić musi, że ubliżyłbym prawdzie, nie przyznając przyzdującemu jaknajwiększej bezstronności, uszanowania praw języka polskiego i wszechstronnej uprzejmości. Ale pomijając duchownych, czyż nie upokażającém, widzieć na ławie oskarżonych pocziwe stadło małżeńskie, za to, że uwierzyło słowom i wyrokom najwyższej władzy duchownej? czyż nie nad wyraz bolesném, że żonę oskarżonego, w skardze i w ciągu procedury, nazywano niezamężną, bez względu na świętość sakramentu małżeństwa kościoła katolickiego, co gorące łzy wstydu i upokorzenia na twarz téj biednej kobiety sprowadzało, której na domiar wszystkiego w toku procedury kilka razy, o jój dziecku z obecnego małżeństwa spółdoném, jako nieprawem wspomniano?

Pomimo więc uniewinnienia oskarżonych, trudno sobie bardziej upokarzającą chwilę dla serc katolickich wystawić a przecieć milczeć musiały, by żadnym żywym wyrazem nie wzbudzić przeciwnych namiętności. Obrona niby to uczoną była, ale zamiast głównie bić w dobrą wiarę oskarżonych, w fakt, że gdzie nie masz przymusowego małżeństwa cywilnego w prawodawstwie, tam anomalią jest żądanie rozwodu cywilnego; zamiast bić w sprzeczność, że podczas kiedy czynność duchowna przy zawieraniu małżeństw dostateczną jest do skutków cywilnych, to nieuważnienie koniecznie sądy cywilne wyrzekać mają, bo inaczej zbrodnia się popełnia; zamiast tego wszystkiego obrońca rozwodził się, że w kraju jak Polska, gdzie od wieków wszystkie węzły społeczne i polityczne się rozwiązywały i rozłaziły, kościół tak pochozny do panowania jak katolicki, musiał koniecznie korzystać z téj niemocy by wszystko zagarnąć i ztąd w W. Księstwie, jako części dawnéj Polski, ta szeroka władza sądów duchownych, ta tradycja u ludzi prostych o władzy duchownej i znaczeniu jój wyroków.

Ostatecznie, chociaż główni oskarżeni z pod kryminalnego zarzutu uniewinnieni zostali, dziecko ich będzie zawsze w oczach prawa cywilnego pod względem skutków cywilno-prawnych, nieprawém tylko dzieckiem.

Cała ta procedura, a nie pierwszy raz coś podobnego się wydarza-nasuwa ważne zapytania i jest nowym dowodem jak mało chodzi władzy nawet sądowej o spokojne i roztropne rozstrzyganie trudności w kwestjach spornych między państwem i kościołem. Czy nie lepiej było po, rozumieć się zawczasu z naczelnikiem archidiecezyi i obmyśleć sposób, aby wyroki sądów duchownych mających jurysdykcją jawną, niewątpliwą, opartą na prawie kanonicznem, przyznaną przez umowy rządu świeckiego ze Stolicą Apostolską, były komunikowane sądom dla uporządkowania ich następstw cywilnych, niżli pokazywać niechęć kościołowi, wgardę jego ministrom i lekceważenie tam gdzie chodzi o prawa sumień i o najdelikatniejsze uczucia serca ludzkiego?

Zwracamy się i my z zaufaniem do władzy archidiecezalnej, iżby obmyśliła jak zasłonić księży przed innemi tego rodzaju napaściami. Co się tyczy kapłanów, którzyby się jeszcze w podobném położeniu znaleźć mogli, spodziewamy się iż wybiorą sobie lepszych obrońców, takich którzyby nie narażali na szwank godności kościoła i pola zasad nieodbiegali.

Prawa języka polskiego.

Wielkie jest znaczenie słowa i w porządku Bożym i w porządku ludzkim. Duch człowieczy słowem się objawia, słowem się kształci, w słowie cała jego potęga. Takie słowo żywe wciela się w rozliczne mowy, ale każda mowa w pojedynczych społecznościach ma całą wartość, całe znaczenie słowa. Jedno słowo od Boga, jedna mowa dla człowieka. Do każdej mowy poosobno przywiązał Pan Bóg łaskę rozu-

mienia, każdej poosobno pozwala się rozrastać z małych początków u dziecka i spletać potem w cudowną całość kształtów. W jakiej mowie odzywano się do niemowlęcia, jaką wzrastające dziecko słyszało koło siebie, w jakiej mu dano pierwsze pojęcia o Bogu i wiadomość o tém co dobre a co złe, taka zostaje miazgą władz jego umysłowych narzędziem do czynności, świadectwem wartości wewnętrznej. Marzyć można w kilku językach, myśleć jasno zdrowo i silnie tylko w jednym. Dla tego to wszyscy ci którzy się dopuszczają zamachów przeciw mowie jakiej, grzeszą i ciężko grzeszą. Świętokradzkie ich zamiary, pokusa niszczenia dzieła Bożego powoduje ich usilnością.

Przewinienie w tej mierze ma rozmaite stopnie. Złe robią ci co nie znają uszanowania dla czystości mowy własnej i naginają ją do obcych zwrotów lub z obcemi mowami mieszają; tacy niepojmują świętości słowa, nierozumieją, że są odpowiedzialni za jego nieskazitelność. Gorzej czynią ci co nierozwiniętą myśl dziecka zmuszają chwiać się między wyrazami kilku mów, błakać się wśród rozlicznych porządków wyobrażeń odpowiadających różnicom językowym; tacy samochcąc narażają siłę jego umysłową a nawet wartość moralną. Cięższa jeszcze wina tych co od razu w obcej mowie dzieci chowają; okradają je oni ze skarbu istotnego, ze spuścizny ojczystej i pozbawiają łask do słowa prawowitego przywiązanych. Ale najcięższa zbrodnia takich, którzy próbują zadać gwałt duchowi ludzkiemu i wydzierają mu to co mu najpotrzebniejsze, co najdroższe ludziom, owe słowo ich własność od kolebki, wyraz na ich pojęcia i na ich uczucia, próbierz ich moralnej dobroci, zarazem sumień skazówka.

W historii widzimy, że rządy obce zawsze próbowały zniweczyć słowo ludów podbitych lub uciśnionych, aby je swoim słowem zastąpić. Upatrywały one korzyść dla siebie w zachwianiu sumień ludzi innej mowy, w ich moralnem uniżeniu i w zbezwładnieniu ich działalności przez zepsowanie najpotrzebniejszego narzędzia wspólności towarzyskiej. Historia pełna jest takich bezbożnych robót a nigdzie ich więcej jak w dziejach wspólnych stosunków Germanów i Słowian. Co się stało z krajami Lutyków i Obotrytów, co z Pomorzem? Już tam i śladu mowy słowiańskiej nie znajdzie. A nim ta mowa zginęła ileż ucisku niechrześcijańskiego z jednej strony, cierpień, męczeństw istotnych z drugiej, jakie długie wieki upadku u przenaaradawanego plemienia! Dziś jeszcze widzimy u Wendów i na Szlązku górnym gorzkie owoce zawziętości germańskiej przeciw mowie tych okolic. Szlązk górny broni z bohaterskim uporem wiary swojej i mowy swojej, od kilku wieków wysła się w nierównych zapasach a jednak osłabł do tyła przez to że słowo jego zdołano nadwerężyć (już mowa niemiecka gniece tam mowę polską niby muł powodzi łąkę wiosenną), iż cała ta ludność liczna dotąd, popadła w pewne poniżenie. Któż nie pamięta z jaką pogardą wspominano o Szlązku górnym w izbie berlińskiej, choć u Szlązaków tyle czystej pobożności i tyle cnoty, że jedna i druga podziwienie obudzają w duszach podnioślejszych.*)

U nas język niemiecki wciska się drogami urzędowemi i koleją towarzyskich tudzież szkolnych stosunków. I w tym i w tamtych razie mamy obowiązek i mamy prawo bronić się. Chodzi o rzecz najistotniejszego znaczenia, o czystość słowa naszego, o czerstwość myśli naszej. Wszelkie zaniedbanie w tej mierze, wszelka lekkomyślność, grzeszne są i na surową zasługują naganę.

*) Przypominamy że Kard. Diepenbrock oddawał hołd wysokim zaletom Szlązaków górnych. Obacz o tem w życiu jego przez ks. Förstera.

A jednak pomimo licznych ostrzeżeń, pomimo najoczywistszego niebezpieczeństwa dotąd panowała u nas gorsząca niedbałość. Było rzeczą przyjętą narzekać na język francuzki, od niemieckiego zalewającego nas ze wszystkich stron, słabo się broniono *). Próżno podnosiły się raz po raz głosy ostrzegające (my sami po kilkakroć wracaliśmy do tego przedmiotu), nic nie mogło rozbić obojętności prawie powszechnej. Nie korzystano nawet z praw istniejących, zaniedbywano powoływać się na nie i w końcu wydać się mogło urzędnikom, że prawa te stały się zbyteczne, lub że jakieś przedawnienie nastąpiło.

Oczywiście raz przyszło do ocknienia i otworzyły się oczy. Stało się, że ś. p. półkownik Niegolewski poruszył kwestyą w dobrą chwilę i że znalazł drogę do sumień. Odtąd poseł Bentkowski pozbierał pracowicie dowody zamachów przeciw mowie polskiej i zamieścił je w wyborniej publikacji powszechnie znajomej w kraju. Powoli zaczęto kwestyą języka roztrząsać na zebraniach powiatowych, przy zjazdach duchowieństwa, w kołach towarzyskich. *Dziennik poznański*, *Nadwiślanin* poświęcili jej wiele dobrych artykułów i dziś ruch umysłów jest istotnie uderzający. Bodajby pokazano wytrwałość i rzecz całą nie jako środek poruszenia umysłów, ale jako ciągły, niezmienny, konieczny obowiązek przyjęto.

Miedzy nieprzyjawnymi narodowości naszej ocknęły się niechęci, wołają że to agitacja polityczna i nie więcej. My na zarzut odpowiadamy, że agitacja polityczna może się tak z kwestyą języka jak i z każdą inną połączyć. W każdym razie czy jest agitacja czy jej niema, sprawa w gruncie dotyka najdosłojniejszych względów społecznych najistotniejszej swobody ducha. Wierność mowie naszej jest jedną z najwyraźniejszych naszych powinności.

Żadne prawo nie może nam wydrzeć tej spuścizny, żadne też śmiało zagłady nie wyrzeka. Co więcej prawo jest w tym razie za nami. Przyznano nam swobodne używanie naszej mowy w chwilach

*) Wyrzekanie na język francuzki stało się w końcu manierą. Stefan Witwicki podniósł głos przeciw francuzczyźnie lat temu dwanaście i miał w wielkiej mierze słusność. On przemawiał do całego kraju; otóż w dalszych naszych prowincjach istnieje w wyższym towarzystwie zdrożne i często śmieszne nawyknięcie do francuzczyzny z krzywdą języka ojczystego. W Poznańskim rzecz się ma inaczej. Tu już mało kto po francuzku umie, i pono na francuzki język powstają ci najbardziej, którzy się go nienauczyl. A jednak język francuzki koniecznie potrzebny wykształceniemu człowiekowi, zgoła u nas niebezpieczny nie jest. Inaczej język niemiecki. To ciągle mieszanie wyrazów niemieckich do potocznej rozmowy, ta skwapliwość u młodzieży do popisywania się z niemieckimi dowcipami (wyraz *witz* przyswoili już sobie i nieznają innych żartów jeno żarty niemieckie) psuje powoli i kala nie tylko mowę ale i pojęcia. Płacono dawniej kary za słowa francuzkie wyrzeczone z nieuwagi, pono przydatniejszą by było rzeczą płacić kary za słowa niemieckie. Powiedzmy prawdę, mało już kto u nas mówi poprawniej i pisze poprawniej po polsku a wszystko dla tego, że w szkołach i na uniwersytecie nieumiano się oprzeć wpływom niemieczyny. Jeżeli już miał być jaki wpływ obcy a nie widzimy tej konieczności, toć wolimy dla ducha polskiego wpływ francuzki. Tu przytoczymy jedno spostrzeżenie. Ile razy w obec urzędników lub znaczniejszych osób obcego pochodzenia znajdują się Polacy wychowani po francuzku i Polacy wychowani po niemiecku, pierwsi prawie zawsze zachowują spokojną godność, kiedy drudzy bardzo często silą się na pokazanie, że z wielu stron do przekonań niemieckich przystają. Rzecz to podrzędna pozornie, ale nas zawsze wielce uderzała.

łagodniejszego usposobienia i te przyznania pozwalają nam oprzeć się na ustawach pisanych w obec wielorakich i ciągle powtarzanych zamachów.

Rzecz oczywista że jest pożyteczną rzeczą znać swobody jakie nam służą i oto w tej chwili wyszła z druku książeczka: *Zbiór praw dotyczących się narodowości polskiej i języka polskiego w Wielkiem Księstwie Poznańskiem.* (Poznań u Żupańskiego str. 97). Publikacja ta, przedruk w znaczniej mierze wydanej przed 12 laty w Wolsztynie jeśli się nie mylimy broszury, niedostateczną jest, ale i tak znajduje się w niej wiele rzeczy przekonywujących i pouczających.

Autor publikacji którą wspominamy daje w pięciu paragrafach wywód o rekojmjach prawnie pod rządem pruskim językowi polskiemu przyznanych. Między innemi taki szczegół przypomina:

„W roku jeszcze 1841 król pruski Fryderyk IV pochwalając zapal Polaków należących do sejmu prowincjonalnego Wgo Księstwa a domagających się z wytrwałą i szlachetną konsekwencyą uznania praw języka polskiego, uznając mówię ten zapal (na który tylko ludzie wyższych usposobień zdobyć się mogą) odpowiada stanom zgromadzonym w dniu 6 sierpnia 1841 r. dosłownie:

„Narodowości polskiej przyobiecane zostały mocą traktatu wiedeńskiego i odezwu z dnia 13 maja 1815 uwzględnienie i opieka. Wykonawcy traktatu wiedeńskiego postanowili *chwałebną miłość każdego szlachetnego ludu* do swego języka swoich obyczajów i historycznych wspomnień także i w Polakach uszanować, a pod naszym panowaniem doznawać one będą poszanowania i opieki i t. d.

„Przed dziewiętnastu więc laty królewskie usta wyrzekły, iż tylko szlachetny lud może zachować cześć dla języka swego, dla wspomnień swoich historycznych zwyczajów i obyczajów.“

Zbiór ustaw i przyznań na końcu podany obejmuje dział praw publicznych i dział praw szczegółowych.

Powtarzamy, publikacja p. Żupańskiego jest jeszcze niedostateczna, ale zawsze ma swoją użyteczność. Wiemy iż gorliwi obywatele gotują dokładniejszy i obszerniejszy podręcznik praw językowi polskiemu służących; niemożemy dość zachęcać aby praca ta wykończona i ogłoszona została.

Czyńmy wszystko co można ku zasłonięciu wielkiej spuścizny przodków, ku obronie stariej mowy naszej. Zastawiamy się prawami ludzkiemi, posługujemy się przyznanemi rekojmjami. Wszelako choć się nam godzi tej spokojnej drogi trzymać, niezapominajmy że język należy do rzędu świętości, których w żadnym razie, dla żadnych powodów odstąpić nam nie wolno. Polacy pokazujemy miłość mowy polskiej, Słowianie dowódzmy zawsze że pojmujemy wartość słowa.

Zakłady naukowe emigracyjne.

Znajdujemy w numerach 29 i 30 *Wiadomości polskich* następujące sprawozdania:

Instytut Panien Polskich. W tych dniach odbył się popis publiczny i rozdanie nagród w Instytucie Panien Polskich w Hotelu Lambert, zostającym pod opieką i przewodnictwem założycielki księżnej Czartoryskiej. Liczne grono rodaków, aktowi temu przytomne, z radością widziało postępy uczennic, które później poświęcając się zawodowi nauczycielskiemu, tak ważne oddają i oddać mogą przysługi w wychowaniu kobiet u nas.

Mianowicie zadowolniły obecnych postępy w języku polskim, które Instytut zawdzięcza staraniom i gorliwości panny Antoniny M. ...

Następujące uczennice otrzymały nagrody:

Za język polski: panny, Marya Rakowska i Józefa Kałużyńska; tym dwóm uczennicom przypadła również nagroda szczególna w kwocie pieniężnej ustanowiona od dwóch lat przez generała Władysława Zamojskiego. W niższych oddziałach:

Za język polski: panny, Gordaszewska, Zofia Chodźko, Helena Brzoska, Gabryela Ostrowska, Inès Noińska, Anna Pilińska.

Za kompozycję polską: Marya Chodźko.

Za nauki klasyczne: panny, Leonida Wróblewska, Helena Brzoska, Ostrowska, Kałużyńska, Marchocka, Orzechowska, Wanda Smoleńska, Gordaszewska, Pilińska, Adelina Wróblewska. W popisie z muzyki zostającej pod przewodnictwem pani Mattman, brały udział panny: Marya i Zofia Chodźko, Marchocka, Bartkowska, Augustyna Wolska, Gabryela Ostrowska, Malwina Truszkowska, i wreszcie panna Anna Wróblewska, której talent piękną rokuje przyszłość. Tak więc Instytut ten, rokrocznie rozszerzając swój zakres działania, coraz większe przynosi dla kraju owoce; bo z pociechą wspomnieć przychodzi, że sto ośmdziesiąt panien wychowanych w jego murach, wielkie już zasługi przyniosły w edukacji narodowej, zastępując cudzoziemskie nauczycielki sprowadzone do Polski, oraz przynosząc młodszemu pokoleniu gruntowną naukę i zdrowe zasady. Cały ten zastęp wychowanek dowiódł już w obec kraju pożytecznością swoją staranną edukacji i uzdolnienia, a moralnością i zaszczytnym postępowaniem, tych cnót prawdziwie polskich, pod których wpływem młodociane lata przepędził.

Szkola polska na Batignolles. Akt publicznego rozdania nagród, odbył się w Szkole Polskiej na Batignolles dnia 11 b. m. Obszerny dziedziniec szkolnego gmachu przemieniony w przestronną salę, strojny w godła narodowe, służył za miejsce zebrania. Liczne grono Polaków z emigracyi i cudzoziemców, wreszcie obecność osób powszechny w kraju mających szacunek, przyczyniła się do nadania obchodowi temu charakteru uroczystego i prawdziwie narodowego.

P. Filon, inspektor akademii paryżkiej, delegowany przez Ministra Oświecenia, przyzydował zebraniu: przy nim zasiadali p. Delalleau i p. Gabourd, urzędnik z ministerjum spraw wewnętrznych. JCWksiążę Napoleon okazujący dla Szkoły Polskiej nieustającą opiekę i troskliwość, zlecił pierwszemu adjutantowi swemu, pułkownikowi de Franconiére i jałmużnikowi księżnej Klotyldy, ks. kanonikowi Doussot, by go na zebraniu tém reprezentowali. Rada Szkół na z prezesem swym p. Sewerynem Gałęzowskim zajmowała miejsca, obok tych wysokich francuzkich urzędników.

Po odśpiewaniu przez uczniów hymnu religijnego, przemówił do młodzieży p. Stanisław Poniński członek rady szkolnej w polskim języku. Mówca wykazawszy naprzód uczniom ważność dnia tego, przedstawił liczne powody jakie mieć powinni, aby wytrwać w pracy, tak dla własnej korzyści, jako też dla pożytku ojczyzny, Polski.

Po p. Ponińskim, zabrał głos przyzydujący zebraniu p. Filon. Mowę jego, która głębokie na słuchaczach sprawiła wrażenie, podajemy tu w całości tłomaczoną.

„Uczniowie! Stając pośród was w imieniu Ministra Oświecenia, aby rozdać nagrody pracy waszej i zdolnościom przynależne, tuszę sobie, że obcym wam niejestem. Dawny uczeń, dawny profesor Lyceum, do którego wielu z was uczęszcza, od lat kilkunastu bywam świadkiem ubiegań się waszych na konkursach, gdzie godnie sławę tej szkoły utrzymujecie. Przedwczoraj jeszcze, miałem przyjemność ogłoszenia na-

zwisk kilku z pomiędzy was. Nazwiska te wypisane będą obok imion dzieci naszych w księdze złotój Uniwersytetu, tak jak wyrte są w dziejach Francuji imiona ojców waszych, co na tyłu pobojuwiskach krew swą przelewali, obok francuzkich żołnierzy.

„Lecz Szkoła Polska, nietylko przez nagrody odnoszone na konkursach, ale przez wewnętrzną organizację, porządek, przez ducha doskonałego, jaki jój przewodniczy w pracach, zdobyła w sobie miejsce między najlepszymi zakładami naukowemi Francuji, i tym sposobem odpowiedziała zamiarom swych założycieli. Jest temu lat dwadzieścia, jak ludzie owi, co tyle ojczyźnie poświęcili, nową, ostatnią postanowili jój oddać przysługę. „Uchylmy głowy przed smutną terażniejszością,“ wyrzekli sobie oni, „ale pamiętajmy o przeszłości i przygotujmy przyszłość.“

„Ta przyszłość, to wy, to wasze młode pokolenie, powołane przez Boga, by starszych zastąpić, nieść i przechować wytrwale narodowe tradycje. Te tradycje odżywają się w pełni i kwitną na gościnnój ziemi, co ojcom waszym dała schronienie. Jest w narodach coś niezawisłego od miejsc i okoliczności; język, wiara, przekonania i historyczne wspomnienia, bardziej istotę narodu stanowią, niżeli mury i ziemia, one są duszą w ciało nie ujętą a przez to samo śmierci nie ulegającą. Pamiętacie zapewne rzymskiego bohatera, który uchodząc z ujarzmionego Rzymu, przenosił w dalekie strony, rzymski obyczaj i instytucje, a który miał prawo wyrzec słowa, jakie wielki nasz Corneille w usta mu włożył:

Rome n'est plus dans Rome; elle est toute où je suis.

„Wy jesteście i zostaniecie przedewszystkiem, synami ojców waszych. Uczycie się ich języka, nietylko by nim pisać, lecz aby nim mówić: wasze śpiewy narodowe i wspomnienia, dają wam żywą pamięć ojczyzny, od której oddaleni jesteście. Za pokarm duszy, służą wam wielkie wzory i przykłady, w jakie obfituje wasza historia. Z sercem wzruszeń pełnem, śledzicie losy Polski od jój wstąpienia w ten świat chrześcijański, który później tak dzielnie przeciw najazdom barbarzyńskim broniła.

„W rocznikach dziejów waszych napotykacie wciąż fakta świadczące o tój przyjaźni, co oddawna Francję z Polską łączy. Z nich dowiadujecie się o Henryku Walezym, co na swój głowie obie nosił korony, i o tój księżniczce francuzkiej, córce ks. Nevers, która będąc żoną dwóch waszych królów, przeniosła na brzegi Wisły, obyczaje, język i wykształcenie francuzkie. Działo się to w połowie XVI wieku. Młodzi Polacy, podówczas tłumnie zwiedzali ojczyznę swoją królowej; podróż do Paryża była niejako dopełnieniem ich wychowania. Nic lepiej nie maluje ówczesnego stosunku dwóch narodów, jak napis na bramie tryumfalnej, którą miasto Toruń wystawiło na przyjazd Maryi Ludwiki:

Vistula nunc Gallis bibitur Ligerisque Polonis.

Pani tój towarzyszył świetny orszak dam honorowych: niektóre z nich posłubione zostały Panom Polskim, a jedej los pozwolił zostać żoną bohatera, żoną Jana Sobieskiego. Wielki ten człowiek, zanim się wslawił przez nieśmiertelne zwycięztwa, zwiedził Paryż; tu w salonach księżny Longueville poznał naszego wielkiego Kondeusza; natchnął się czynami zwycięzcy z pod Rocroy, Friburg, i Nortlingen, a stosunek przyjaźni, jaki łączył tych dwóch ludzi, przetrwał przez całe ich życie.

„Gdy Sobieski zostawszy koronnym hetmanem, zwyciężył Turków pod Chocimem, i gdy odgłos tego zwycięztwa, całą poruszył Francją, pani Sévigné przepowiedziała w jednym z swych listów, że hetman królem zostanie. Przepowiednia się ziściła. W kilka lat później Turcy korzystają z zamieszek dzielących świat chrześcijański, rzucili się na Wiedeń; stolicy austriackiej i państwu, zupełna groziła zagłada, gdyby Sobieski na pomoc nie pospieszył z tym rycerskim zapalem krzyżowca, zapalem, który się zawsze w Europie budzi, ile razy chrześcijaństwo jest zagrożone. Wygrana pod Wiedniem, ochroniła na zawsze Zachód, przed napadami muzułmanów. Imię zwycięzcy z pod Wiednia, powtarzano z równem uniesieniem w krajach katolickich i protestanckich; w Anglii, tak samo jak we Włoszech i Hiszpanii. Jeden ze zdobytych na Turkach sztandarów, zawieszony został w starożytnój nawie Ś. Pio-

tra, a kopuła Michała Anioła, rześkiem zapłonęła światłem, na świadectwo, że wszystkie ludy chrześcijańskie uroczyste obchodzą święto.

„Takie to obrazy przedstawia wam wasza historia. W dniach żałoby, gdy los naród wasz zawodzi, uczucie smutku, znajduje pocieszenie w męce, pełnej hartu wytrwałości. Starożytny mędrzec powiada, że nie ma widoku bardziej godnego bogów, jak widok szlachetnego człowieka, w walce z przeciwnościami. Panowie! wznioślejszy zaiste widok przedstawia cały naród, gdy dotknięty nieszczęściem, umie znaleźć w niem moc i siły, aby z męskim spokojem, oczekiwać wyroków Opatrzności.

„Wychowanie, jakie tu odbieracie, podwójny ma charakter, nosi ono na sobie cechę i narodowych tradycji waszych i francuskiej cywilizacji. Sympatya publiczna, która was otacza, może wam być słusznym bodźcem i siłą. Książę Napoleon, którego troskliwość za najcenniejszą stać wam może nagrodę, przeznaczył cztery honorowe medale dla tych co się najwięcej odznaczyli, a Cesarz rachuje na was tak samo jak na francuską młodzież, dla wykonania wzniosłych swych zamiarów.

„Postępujcie więc z ufnością po drodze, jaka się otwiera przed wami; wytrwale pracujcie się do trudu, co was czeka. Słuchajcie rad danych wam przed chwilą w ojczystym języku; pracujcie w naukach ścisłych, lecz nie poświęcajcie im nauk klasycznych i literatury.

„Niech zasady moralne, przedewszystkiem woła waszą kierują; zostańcie wiernymi dwom ojczyznom waszym, które ubiegają się o was, a pielęgnując w duszy cześć dla Polski, służcie wraz z nami tej szlachetnej Francji, która pragnie przyjąć w pomoc każdemu nieszczęściu i stać w obronie każdej słusznej sprawy, tej Francji, która roku zeszłego wyrzuciła Włochy, a która w tej chwili gotuje się pomścić na Wschodzie krzywd wyrządzonych religii i ludzkości.“

Nagrody otrzymali:

W oddziale elementarnym.

a) W klasie IX: Zaleski Gustaw, Zaleski Karol, Strzałkowski Edmund, Wrześniowski Karol, Gorecki Henryk. b) W klasie VIII: Marchocki Stanisław, Dukaciński Julian, Piskiewicz Antoni, Zaleski Wojciech, Puckowski August, Stryjeński Tadeusz. c) W klasie VII: Kisielewski Jan, Kawiecki Juliusz, Skrypkunas Emmanuel, Bukojemski Artur, Borysewicz Szymon, Wilczyński Edward.

W oddziale gramatykalnym.

a) W klasie VI: Gajewski Kajetan, Głuchowski Edward, Ulkowski Milcyad, Korsak Wojciech, Szczepanowski Władysław. b) W klasie V: Kozubski Jan, Michalski Władysław, Waligórski Władysław, Płuszcowski Piotr, Zieliński Włodzimierz, Stański Gustaw, Rzętkowski Juliusz, Jedliński Witold. c) W klasie IV: Medyński Władysław, Niewęglowski Bolesław, Kisielewski, Antoni, Malinowski Władysław, Zadunajski Wiktor, Myszkowski Karol, Szelechowski Fortunat, Stryjeński Władysław.

W oddziale przemysłowym.

Chełmicki Karol, Korsak Jerzy, Kałużyński Izidor, Popławski Antoni, Stoblewski Stanisław, Krempowiecki Stanisław, Jaraciński Paweł, Renkiewicz Stanisław, Proniewski Marcelli, Krempowiecki Alfred.

W oddziale wyższym czyli licealnym.

W szkole samą zasłużyli na nagrody: Mickiewicz Jan, Gasztowt Wacław, Kozubowski Teodor, Zenowicz Leon, Mękarski Ludwik, Gronostajski Artur, Padzyński Ludwik, Słomczyński Andrzej, Wiczniński August, Berecki Artur, Lipowski Ernest. Ci sami uczniowie, jakkolwiek w małej liczbie (32) posyłani do Liceum Cesarskiego Bonaparte, współubiegając się z młodzieżą francuską tego zakładu otrzymali w ogóle sześćdziesiąt jeden nominacji, pomiędzy którymi czternaście nagród. Z tych sześć wtrzymał Mękarski Ludwik, trzy Gasztowt Wacław, po jednej zaś Słomczyński Andrzej, Piliński Juliusz, Ratajski Kazimierz

i Kahl Emil. Na wielkim ogólnym konkursie w Sorbonie, Szkoła Batińskiego otrzymała w tym roku sześć nominacji, a między temi jedną nagrodę. W szczególności: Mękowski Ludwik otrzymał drugą nagrodę za wersję łacińską, Gasztowt Wacław czwarty accessit z łacińskiego i ósmy z greckiego; Piliński Juliusz trzeci accessit z matematyki; Ratajski Kazimierz czwarty accessit z fizyki. W końcu p. Filon zawiadomił publiczność, że J. C. W. Książę Napoleon i w tym roku, jak w latach poprzednich, w dowód swojej stałej życzliwości dla zakładu raczył przysłać cztery medale (jeden złoty wielki, dwa srebrne i jeden brązowy) dla wręczenia tym uczniom, którzy się odznaczyli na wielkim konkursie w Sorbonie, w Liceum i w Szkole. Pułkownik p. de Franconière natychmiast w imieniu J. C. W. wręczył uczniom takowe medale: wielki złoty Mękowskiemu Ludwikowi, srebrny Gasztowtowi Wacławowi i Pilińskiemu Juliuszowi, a brązowy Ratajskiemu Kazimierzowi. Niezmordowana, obywatelska gorliwość z jaką prezes Rady szkolnej kieruje tym zakładem, pomocna troskliwość dla szkoły rodaków, znaleźć mogły na tegorocznem zebraniu prawdziwą i najprzyjemniejszą nagrodę, w widocznych postępach młodzieży, w uznaniu ogólnem kraju, i w świadectwach wymownych jakie rząd, przez usta swych urzędników instytucji tej oddaje. Śpiew narodowy *Jeszcze Polska nie zginęła* zakończył tę uroczystość i połączył wszystkich obecnych w jednym rzewnem, wzniętym uczuciu.

O ostatniej odpowiedzi Dziennika poznańskiego.

Mieliśmy dyskusję z *Dziennikiem*. Szło o rzecz bardzo wielkiej wagi, o oznaczenie za pomocą zdarzeń historycznych jakie były stosunki Rzymu z Polską, błogosławioneli i korzystne lub niebezpieczne że nie powiemy izgubne. Każdy przyzna, że kwestya to zajmująca i wysokiego znaczenia zawsze, dzisiaj szczególniejszej nabierała donośności. Cóżkolwiekby nie my spór wywołaliśmy, *Dziennik* sam z siebie biorąc za przyczynę wydrukowanie w naszym piśmie artykułu p. Wład. Kulczyckiego, obszerną pracę historyczną przeciw papieżtwu ogłosił. My jeno przyjęliśmy wyzwanie i w miarę świadomości naszej wykazaliśmy szczegółowo nicość uczynionych zarzutów. Nieomineliśmy żadnej trudności, nieprzemilczeliśmy żadnego oskarżenia, zaś rozbierając pojedyncze punkta przytoczyliśmy obficie źródła i powagi. *Dziennik* odpowiedział nam szeroko opuszczając niektóre z pierwotnych zażaleń, innych pobieżnie jeno dotykając, a przytém puszczając się na nowe historyczne zaczepki. My w trzech długich artykułach *Dziennika* nieznaleźliśmy ani objaśnień, ani dowodów o jakie godziło nam się upominać, przyjęliśmy przecież pole dyskusyi takie, do jakiego nas samowolnie ograniczono i znowu przyniesiliśmy nie rozmowiania wsośnie, ale fakta, daty i długie przytoczenia. Mieliśmy wszelkie prawo spodziewać się dalszej dyskusyi i to poważnej, wytrawnej w znacznej mierze na pole naukowe odniesionej, tém większe prawo, że *Dziennik* wywołując spór cały napisał był: „Co do każdego punktu, gdyby miał być zaprzeczony najobszerniejszą przjmujemy z góry dyskusją, oświadczając gotowość „poparcia każdego twierdzenia.“ Tymczasem oto odprawa jakąśmy w nrze 190 otrzymali:

„Dwa ostatnie posyty *Przeglądu poznańskiego* mieszczą bardzo „rozszerzoną polemikę z naszym piśmie w odpowiedzi na artykuły w numerach 145, 146 i 147 *Dziennika*. Co do istoty rzeczy o które był „spór, nie mamy z naszej strony nic nowego do nadmienienia i czyteln-

„nika chcącego się bliżej objaśnić odsyłamy jedynie do tego, cośmy „w powołanych numerach powiedzieli, przytoczyli lub wskazali, prosząc „tylko, iżby w różnych kwestjach np. co do Comendoniego i Grazianiego, co do breve papieżkich z lat 1830 i 1832, co do konfederacyi „z r. 1573 i t. d. zechciał porównać teksty wedle naszych cytatów. „Prócz tekstu breve papieżkiego z r. 1832, który znaleźć można we „wszystkich współczesnych gazetach, między innemi w gazecie W. Ks. „Poznańskiego z r. 1832 nr. 212, mógłby niedosć jeszcze objaśniony „czytelnik zająrzeć także do tekstu ekspozycyi dołączonej z rozkazu papieża do allokucyi z dnia 22 lipca 1842 r. Co do strony formalnej „sporu, rzekamy się dalszej z *Przeglądem* polemiki; wypadałoby nam „bowiem koniecznie przejść w taki ton polemiczny, do jakiego nie czuję w sobie powołania, i w którym żadnego pożytku publicznego ani „też zbudowania nie upatrujem.

Jestże to dyskusya, jestże to uszanowanie dla przekonań cudzych? Niech ludzie nienamiętui i nazwyczajeni prawdy w sporach naukowych poszukiwać osadzą.

Dziennikowi jak oczywista nie chodziło o oszczędzanie uczuć katolików. Dla papieżstwa niema on ani względności ani uszanowania. Niedawno jeszcze pisał (w nrze 242): „Takie rządy świeckie duchowne „jakie w państwie kościelnem nie tylko były plagą dla rządzącego, „a że nim była głowa kościoła, więc w następstwach swoich istną „także plagą tegoż kościoła: takie powiadamy rządy już są niepodobne.“ Kto w taki sposób Stolicę Apostolską poniża i to w chwili, kiedy ją najcięższe próby dotyczą, ten zaiste jawnie pokazuje, że zbył wszelkiego umiarkowania i wszelkiej wyrozumiałości. *Dziennik* zaprzestał dyskusyi, bo mu była niewygodna; zresztą dla ogromnej masy czytelników nieskorój do sprawdzeń i poszukiwań, proste zaręczenie i kilka namiętnych okresów wystarczają.

Dziennik odseła jedynie do tego, co sam powiedział lub przytoczył. My daliśmy i daleko więcej przytoczeń i daleko liczniejsze skazówki. Otóż z dwójga jedno: albo przytoczenia i skazówki nasze są fałszywe, a wtedy łatwo nam tego dowieść za pomocą tekstów; albo są prawdziwe, a w takim razie dla czego jedynie w artykułach *Dziennika* czytelnicy prawdy szukać mają?

Uprasza *Dziennik*, aby na jego cytatach przekonanie opierać. My wzywamy, aby sprawdzono i jego cytaty i nasze.

A mianowicie co do Kommendoniego, *Dziennik* podał opowiadanie swoje w wielu punktach niezgodne z opowiadaniem Grazianiego; uczynił to w odpowiedzi na narracyę w pierwszym naszym artykule zamieszczoną także nieściskłą i z omyłkami*). Owóż zabierając się do drugiej naszej odpowiedzi, odczytaliśmy i Grazianiego i Malinowskiego, sprawdziliśmy zgodność wykładu całej sprawy u Malinowskiego i u Grazianiego, i podaliśmy całkowity tekst Malinowskiego. Czyśmy co opuścili albo przemienili, albo czy w przedmowie Malinowskiego jest co przekrecone? To snadno wykazać.

Co do konfederacyi z r. 1573 *Dziennik* nie podał żadnych dokumentów, przytoczył jeno nieco z jej uchwał. My natomiast przedrukowaliśmy z Załuskiego długi ustęp, który 13 stronie w piśmie naszym zajmuje. Każdy chcący się oświecić znajdzie tam wszystkie szczegóły

*) Pisząc pierwszy artykuł nie mieliśmy pod ręką ani *Żywota Kommendoniego* przez Grazianiego, ani *Listów Kommendoniego* w tłumaczeniu Malinowskiego i zaufaliśmy pamięci, która nas w szczegółach zawiodła.

wykazujące, czem była ta dysydencka robota. Czyśmy źle przytoczyli, obcinając lub zmieniając? A jeżeli nie, to może Załuski fałsz popisał?

Dziennik kładzie jeszcze litery *i t. d.*, przez co zdaje się chcieć podawać w wątpliwość prawdziwość naszych przytoczeń. Niechajże do-
wiedzie nam choć jednego rozmyślnego przeinaczenia.

O zarzucie, że papież Klemens XIV pochwalił rozbiór Polski, prze-
milcza przecież autor artykułów *Dziennika*. Niechajże raz ta niedo-
rzeczność wyjdzie z obiegu.

Z drugiej strony napotykamy jeszcze jedną wzmiankę o breve
Grzegorza XVI do biskupów polskich.

Nierozumiemy, po co *Dziennik* wskazuje, gdzie breve z r. 1832
znaleść można. Jest ono drukowane wielokroć, a i my już nieraz treść
jego przytaczaliśmy. Co się tyczy breve z r. 1830 czy 1831, o tém
nigdzie najmniejszego śladu nieznajdzie.

Przypominamy cośmy w kwestyi owego breve papieżkiego nadmie-
nili. Pisaliśmy w przedostatnim numerze:

Dziennik się upiera, że istnieje breve z 1831 r. Jeżeli istnieje toć mu go łatwo
wydrukować. Prosimy o nie. My twierdzimy stanowczo, że nie ma breve z téj daty,
tak twierząc niemamy nic do przyniesienia. *Dziennik* który utrzymuje przeciwnie
powinien dowód pokazać. Niechaj ogłosi breve aby nas skonundować, cóż łatwiej-
szego? Wzmianka że rząd narodowy wstrzymał to breve na granicy, nieopiera się
na niczem. Któryż z członków rządu narodowego (a żyje ich jeszcze trzech) powie-
dział kiedy o tem?

W ostatnim znowu numerze wróciliśmy do téj rzeczy w następu-
jący sposób.

Dziennik pisał w pierwszych swoich przeciw broszurze p. Kulczyckiego arty-
kułach: „Przypomnim, że breve papieża Grzegorza XVI z r. 1832 stara się uświęcić
„stan rzeczy przez rozbiory Polski sprowadzny, powagą pisma św. i tradycjami
„kościół.” I na innem miejscu natrafił o cenzurach kościelnych, „którymi
„walcząca o niepodległość Polska została obłożona przez papieża Grzegorza
„XVI.” Myśmy na to oświadczyli: 1) że nie istnieją żadne cenzury kościelne
przeciw Polakom co uczynili powstanie narodowe; 2) że przeciwnie kardynał
Sekretarz Stanu odpowiadając na list marszałka Sejmu, wyraził się bardzo przy-
chylnie o narodzie polskim; 3) że jakiegobądź innego dokumentu z tego czasu
niema; 4) że głośny list Grzegorza XVI do biskupów polskich wyszedł dopiero
w r. 1832. Tłómaczyliśmy także, że w liście do biskupów polskich nie cho-
dzi o uświęcenie stanu rzeczy przez rozbiory zaprowadzonego, ale o przypomnienie
słów Pawła św. o władzy, słów stanowiących odwieczną regułę kościoła. Cóż *Dzien-
nik?* *Diennik* omijając wszystkie punkta naszej odpowiedzi pisze: „Co do breve pa-
„piezkich z r. 1831 i 1832 które Grzegorz XVI wydał na żądanie Rosyi do bisku-
„pów polskich, *Przegląd* upiera się przy twierdzeniu, że wszystkie gadania o jakimś
„breve z r. 1831 są nieprawdą i że żadnego innego dokumentu rzymskiego z tego
„czasu niema, prócz przychylnego Polsce listu kardynała Bernetti. Jestto wpraw-
„dzie łatwy sposób polemizowania, powiedzieć: tak jest jak ja mówię i koniec. Ależ
„*Przegląd* nadużywa przywileju nieomylności, a choćby go posiadał, niech nam po-
„zwoli w przypadku kolizyi dwóch powag, trzymać się raczej nieomylności papieża,
„mianowicie kiedy chodzi o zaświadczenie rzeczy którą sam zrobił. Otóż Grzegorz
„XVI wyraźnie powiada w breve swojem z r. 1832: „W téj epoce“ (to jest w epoce
„zerwania wszystkich więzów prawnej uległości prawowitym monarchom) „przesła-
„liśmy wam breve, ażeby was zawiadomić, że nieszczęścia wasze mocno poruszyły
„serca nasze. Dowiedzieliśmy się, że przeszkody płynące z okoliczności czasowych,
„nie dozwoliły temu breve dość rąk waszych.“ Że tego breve rząd narodowy nie
„wypuścił w r. 1831 do Polski i szerzyć nie dał, rzecz prosta. Ale to nie racya,
„żeby *Przegląd* teraz własnym słowem Grzegorza XVI fałsz zadawał.

Przecież my nieprzemilczeliśmy o wzmiance dawniejszego listu w breve

z r. 1832, jakby się z wyrazów *Dziennika* zdawać mogło. Myśmy pisali: „Breve do biskupów polskich wspomina list dawniejszy, który nie doszedł. Tego listu żaden ślad nie istnieje, ale wyraźnie nie był korzystny dla Rosyi, kiedy go w swoim czasie gabinet petersburski nie wydobył i nieogłosił.“ Jeżeli breve z r. 1831 niezaginęło niechże je *Dziennik* na naszą konfuzyą ogłosi. *Dziennik* dodaje, że rząd narodowy tego breve niewpuścił. W tej mierze mamy prawo żądać dowodu.

Ku objaśnieniu całej sprawy oświadczamy jeszcze, żeśmy się udali do ostatniego ministra Spraw Zagranicznych w czasie powstania naszego z r. 1831, i że otrzymaliśmy łaskawie od niego objaśnienie, że w całym ciągu wojny polskiej aż do wyjścia rządu narodowego i wojska za granicę, żadne pismo z Rzymu nie nadeszło i o żadnym rządzie narodowym niewiedział. Więc wniosek, że breve nie zostało wpuszczone do kraju, jest czczeniem, na niczem nieopartym domysłem.

Wspomnieliśmy że nigdy nie tailiśmy (jakby to można było wnosić ze słów *Dziennika*), iż w breve z r. 1832 jest wzmianka o dawniejszem breve dziś nieistniejącem. Dodajemy, że w pierwszym naszym tegorocznym numerze pisaliśmy na str. 143:

List Ojca św. do biskupów polskich nosi datę 9 czerwca 1832 r. a zatem był pisany w dziewięć miesięcy po wzięciu Warszawy. W nim Grzegorz XVI wzmiankuje inny list swój do biskupów polskich ale taki który nigdy na jaw nie wyszedł i którego żaden ślad nie pozostał. Widać że nieprzywiązywał doń wagi papież kiedy go między dokumentami przy allokcyi oddrukowanemi, tam gdzie się list marszałka Ostrowskiego, odpowiedź kardynała Bernetti, noty księcia Gagarina i list z 9 czerwca 1832 zamieścić nie kazał. Oczywiście biskupi polscy odebrali jeno list czerwcowy. Wspomniy jeszcze, że drukując wielkie *bullarium* rzymskie z czasów Grzegorza XVI całkiem list do biskupów polskich wypuszczono. Szczegół ten ma swoją wagę.

Wzmianki końcowej w krótkim artykułiku *Dziennika* nierozumiemy. Albo jest to nie nieznaczący ogólnik, albo przytyk obelżywy, do jakiego się ludzie szlachetni nieznijają. Wolimy mniemać, że to frazes i nic więcej. Zresztą kiedy już *Dziennik* nasunął coś o tonie polemiki, toć odwołujemy się do ludzi spokojnych, aby porównali nasz ton polemiczny z jego tonem polemicznym i wyrzekli, kto z nas miał zawsze na baczeniu a kto stracił z oczu wszystkie względy wspólności narodowej, wymiarkowania dla zdań przeciwnych a nawet przyzwoitości.

Dziennik napisał że się wyrzeka dalszego sporu; niech czyni jak zechce. Co do nas raz jeszcze oświadczamy, iż się nie lękamy żadnej historycznej co do stosunków papieństwa z Polską dyskusyi. Jesteśmy mocno przekonani, że wpływ papieża u nas uważany w pewnym ciągu był zbawienny, dobroczynny, wyraźną przychylnością nacechowany i ufamy szczerze, że pomimo naszej niedostateczności zdołamy rozjaśnić każdą w tej mierze wątpliwość, każdy zarzut zwycięzko odeprzeć.

Krzywdy wyrządzone Ojcu świętemu i kościołowi we Włoszech.

Rewolucya włoska poszła naprzód i dopełniając miary gwałtów w państwie kościelnem, pokazała dowodnie, że jej żadne względy wyższego rzędu nie zatrzymają. Stronnicy Piemontu na półwyspie wypowiedzieli głośno przed światem i powtarzają, iż posiadanie doczesne Stolicy Apostolskiej ostać się nie może. W tej mierze odcienia mało znaczą; widzimy że i pan de Cavour i Garibaldi wskazują Rzym za przyszłą stolicę. Prawda, zaręczają oni, zwłaszcza pierwszy z dwóch, że niepodległość kościoła nie ucierpi, choć miasto wieczne będzie w ich

ręku; ależ to nędzne wybiegi i szkaradna obłuda! Któż nie pamięta, jak rząd Wiktora Emanuela obchodził się dotąd z Kościołem. Wszak nawet w chwili obecnej więcej biskupstw osieroconych w samym Piemontcie, niżli pod schizmatyckim rządem rossyjskim, wszak więżą tam i wywożą biskupów, wszak kilku pasterzy schnie na wygnaniu, wszak klasztory pozamykano w największej części, wszak wpuszczono samochcąc protestantyzm, usunięto duchowieństwo od udziału w wychowaniu publicznem i poddano je pod nadzór policyjny, wszak zagrabiono fundusze dobroczynne, wszak uprawniono wszelką bezbożność i wszelkie zgorszenie. Takie są dzieje jedenastu lat ostatnich. Ale chociażby dzisiejsi władcy byli jak najlepsi, kościół w żadnym razie nie może zostać narażony na wielowroty polityki i zmienne usposobienia osób rządzących. Posiadanie doczesne koniecznością jest, by zapewnić niepodległość namiestnika Chrystusowego. Tak twierdzi nieprzerwanie Stolica Apostolska oparta na wyrzeczeniach soborów, to mówi doświadczenie wieków, to czują, to powtarzają wszyscy ci co szczerze i sumiennie kochają katedrę Piotrową i pragną tryumfu nauki objawionej. Przeciw zasadzie posiadania doczesnego powstają jenó wyraźni przeciwnicy, oczekujący i spodziewający się rychłego obalenia, czy też przeobrażenia katolicyzmu, a także lekkomyślni i zaślepieni. Tamtych rozumiemy, tych zgoda nie. W rodzinnych stosunkach niktby nie poświęcił na niepewne losu drogich sobie osób, niktby nie dał wygnać ojca i brata z ich własnego domostwa, pod błahym pozorem, że się dla nich nieochybnie gdzieś i kiedyś przyzwoite mieszkanie urządzi; owóż w rzeczach najwyższego znaczenia, w rzeczach świętych, wielu nakłania się do ślepego optymizmu, wielu oburza się, że wierni synowie kościoła niechcą odstąpić papieża i przyszłości instytucji kościelnych jakiemus nieokreślonemu przeznaczeniu historycznemu powierzyć, wielu zasad odbiega a ludzkiemu rozumowi i ludzkiej przebiegłości zawierza.

I w imię czego z jednej strony radykaliści włoscy z drugiej ich przyjaciele domagają się z goła niepodobnych ustąpień? Oto w imię jedności Włoch. A przecież jedność nie należy do rzeczy bezwzględnych i koniecznych. Zaiste wszystko co uczciwie możebne da się pogodzić z niezależnością Stolicy Apostolskiej: tak niepodległość kraju i swoboda i federacyjne zjednoczenie. Ale nie, oni odpychają rzeczy godziwe i napierają się jedności, dążą do jedności śród oklasków tych, co nienawidząc wiary katolickiej, powzięli namiętną śród obecnych zawirzeń nadzieję, że nadszedł czas upadku kościoła. Z tém wszystkiem zastanówmy się. Gdyby się udało albo panu de Cavour albo Garibaldiemu jedność na ruinach najdosłojniejszych świętości zaprowadzić, i gdyby ta jedność co zresztą jest rzeczą zupełnie niepodobną, utrzymała się i ustaliła, czy wtedy byłaby na wieki wieków zabezpieczona pomyślność już nie powiemy tego co odpowiada wyższym dążnościom duszy ludzkiej, ale chociażby tylko doczesna i materyalna o jaką stoi szczególniej świat dzisiejszy? Podobno wcale nie. Po stu, po dwustu latach ocknęłyby się inne myśli i inne zamiary, czynność umysłowa weszłaby na inną drogę i znowu prawdopodobnie wzięłoby się do obalania tego co dziś wbrew wszelkim zasadom, z takim pokrzywdzeniem ludzi z taką skwapliwością do czynienia gwałtu zbudować próbują. Otóż kościół nieulega tym kolejom, kościół przechowuje skarb prawd niezmiennych i w żadnym razie przystać nie może na zniszczenie swojej organizacji, dla tego że nadeszła w kolei wielkich przemian świata nowa przemiana, jedna więcej z liczby tylu co przeminęły, on urządzony na trwanie i na przetrzymywanie zmian niestałością ludzką wywoływanych.

Tego wszystkiego nie chcą rozumieć ludzie ruchu, ile że w świecie dzisiejszym nie zasady popłacają jeno wrażenia, nie sumienie prowadzi jeno popędy uczuć. Jest nawet wyraźnie dwie logiki, jedna przeciw kościołowi druga za radykalizmem. Te same rzeczy ganione są lub chwalone, w miarę tego czy zawadzają lub służą sprawie radykalnej. Rzecz uderzająca, tylu i tylu ludzi oburza się na dogmat nieomylności kościoła, tudzież na jego następstwa i tacy skwapliwie wyszukują w historii kościelnej omyłek ludzkich i błędów ludzkich i ciskają je w oczy katolikom jako zbrodnie. Nieprzebaczają żadnej ułomności, niewyrozumiewają żadnego położenia; co więcej niemogąc znaleźć dostatecznej liczby faktów szkodliwych sprawie kościoła, powtarzają fałsze dawno wyjaśnione i zbite, lub rozciągają do Stolicy Apostolskiej odpowiedzialność za obce namietności i obce przewinienia. Na pozór bardzo im chodzi o tolerancją, o godność człowieczeństwa, o swobodę, o praktykę miłości chrześcijańskiej. Skoro przeciw radykalizm zacznie uciskać sumienia, poniewierać godność człowieka, zaprowadzać gwałt a wyłączność i przelewać strumieniami krew przeciwników, zaraz go rozgrzeszają na wszystko przystając i albo milczą albo nasuwają tłumaczenia. A jednak rzecz jest jawna, że radykalizmowi nie o prawdy bezwzględne i konieczne do zbawienia, jeno o uczucia i interesa doczesne chodzi, o uczucia i interesa co do których wolno się mylić wolno różnić, wolno mieć niepodległe przekonanie.

Cóżkolwiekbyś niech świat sądzi jak chce, niech hołduje gwałtom i kłęk przed powodzeniem, niegodzi się odstępować zasad Ewangielii, niewolno mieć innej logiki jeno logikę moralności objawionej. Nie sukces, nie wziętość miarą dla nas, ale prawda i sprawiedliwość. Wedle nich, przestrzegając tylko umiarkowania jakie przystoi dobrej sprawie, sądząc będziemy wszystko co zaszło we Włoszech.

Każdemu wiadomo, że przemoc wzięła górę w państwie papieżkiem. Zdawna przygotowywano najazd, zamierzano tylko nieco później wkroczyć; ociągano się za powstaniami miejscowymi które mimo szeroko rozgałęzionych sprzysiężeń, mimo zachęty udzielonej przez broszurę *Le Pape et le Congrès* nie pojawiły się zgoła a tymczasem przyspasabiając sobie naprzód pozory dla łatwiej zresztą do pociągnięcia opinii europejskiej, drażnionej bez przerwy pogłoskami, że się zawiązały umowy legitymistyczne do których Rzym należy, że wojsko obcego pochodzenia uciska mieszkańców państwa kościelnego i że jen. de Lamoricière zagraża legacyom. Wszystko to były fałsze widoczne: żadne spiski legitymistyczne (wszelkie podobne roboty uważałyby należało za ciężko grzeszne w chwili obecnej) nie istniały, wojsko papieżkie zachowywało się jak najłagodniej (dziś mu i nieprzyjaciele sprawiedliwość w tej mierze oddają) a jen. de Lamoricière nie mógł myśleć o zaczepieniu stutysięcznej armii piemonckiej. Przygotowywała się tedy zwolna grabież i p. de Cavour czekał sposobnej pory. Tymczasem ubiegł go Garibaldi, zrobił wyprawę do Sycylii zrewolucjonizował Neapol i zagroził istnieniu nie jeno ministerstwa turyńskiego, ale jeszcze całego srodkowego stronnictwa. Co tu było robić, p. de Cavour przejrzał całą trudność położenia swego między Europą i rewolucją a miarkując że groźniejsza dlań rewolucya postanowił ją śmiałością postępowania przejednać. Skoro go nie kłopotowały zasady, skoro się odważał na wszelkie bezprawie, przyznać trzeba, że rachował doskonale na dziś przynajmniej. Więc co prędzej zebrał dostateczne wojsko, Europie rzucił kilka wieści o nieuchronnych powstaniach w państwie kościelnem, wymyślił fałszywy krwawej barwy rozkaz dzienny jen. de Lamoricière a przesłał ultimatum do Rzymu. To wszystko było tylko dla pozoru

bo jak wiemy nie czekał na odpowiedź dworu papieżkiego i wpierniż nim ta odpowiedź mogła być wygotowana, nieostrzegając, wojny niewypowiadając, popchnął naprzód kolumny generałów Fanti i Cialdini. P. de Cavour podeptał wszelkie przepisy prawa narodów, wszelkie rękojmie jakich najkonieczniejsze względy ludzkości wymagają, jednak milczą ci wszyscy co się zawsze za rękojmiami ujmować zwykli: niech-noby był sobie czego podobnego pozwolił jen. de Lamoricière, a nieza-wodnie zaraz słyszelibyśmy skargi i potępienia, w imię oświaty i chrze-ścijańskiej moralności. Piemontczycy weszli nagle, niespodzianie i po-odcinali jen. Lamoricière od punktów oparcia jego korpusu, zda-wało im się, że tym sposobem zgniotą wojsko papieżkie bez oporu i że potęm będą się mogli chwalić przed Europą, iż chorągwi Ojca św. nikt niebronił. Cóżkolwiekby wyrachowanie to dla którego tyle szkarad popełniono, zostało całkiem omyłone. Zapowiadano powstania, tele-grafowano o powstaniach, tymczasem nigdzie się ludność nieuruszyła i dopiero za zbliżeniem się lub za wejściem Piemontczyków, nieliczne garstki agentów obcych lub sprzysiężonych zatykały chorągwie piemon-ckie i zaprowadzały nowe municypalne władze*). Obrona na całej linii była mężna i uczciwa. Pierwsi odważnie czoło stawili Włosi, pod do-wództwem pułkownika Zappi w Pesaro. Później Szwajcarowie bili się doskonale w Perugii, Irlandczycy w Spoleto, Niemcy w odwrocie z Sini-gaglia, Polacy w Ankonie. Nikomu serca nie zabrakło, nikt nieodbił powinności, ale największy zapał, bohaterstwo prawdziwe, pokazali Fran-cuzi i Belgowie których pod Castelfidardo jen. de Pimodan na dziesięć razy liczniejszego nieprzyjaciela w doskonałej usadowionego pozycji poprowadził. Wielka ich część zginęła, sam dowódzca położył życie swoje; wszelako krew ta nie na darmo pociekła, woła ona o sprawi-edliwość do Boga a świadczy o nieograniczonem poświęceniu wiernych synów kościoła. Nowi Machabejczycy, młodzieńcy ci pokazali jak się służy prawdzie i jak się za prawdę umiera.

Bitwa pod Castelfidardo miała ze strony wojsk Ojca św. prawdzi-wie chrześcijański charakter. Poruszającą jest rzeczą czytać szczegóły jak się gotowali do walki i generałowie i żołnierze, jak się spowiadali, z jakim wzruszeniem przystępowali do stołu pańskiego**). Wiedzieli że idą na zgubę, ale woleli zginąć niż się haniebnie poddać. I nie-tylko Francuzi dotrwali pod sztandarem, ale i Włosi i Niemcy***). Obrona

*) W dziennikach francuzkich czytaliśmy list jednego francuzkiego duchownego, który wracając z Loreto znalazł się wśród maszerującej na Spoleto armii piemon-ckiej. Opowiada on jak razem z wojskiem przybywali do miasteczek ajenci ma-jący paki kórkard, chorągwi i napisów zawczasu przygotowanych; jak ludność pra-wdziwa usuwała się albo się w milczeniu przypatrywała.

**) Mons. Sacré przełożony kolegium belgijskiego w Rzymie, był kapłanem przy oddziale francuzko-belgijskim. On słuchał spowiedzi jen. de Lamoricière i jen. de Pimodan przed bitwą i od niego wiadomo, że oba ci dowódcy w świętym domku w Lorecie do stołu pańskiego przed światem jeszcze przystąpili. Wzruszenie obecnych podczas tej uroczystej chwili miało być bardzo wielkie.

***) Włosi pod Castelfidardo stali do końca pod ogniem Piemontczyków i dopiero nazajutrz do niewoli się dostali. Francuzi którzy nieumieją skromnie wawrzynów zbierać i w tym razie sobie wszelką zasługę przyznali, a Włochów o zdradę oskarżyli. Zgromił ich za to w osobnym rozkazie dziennym Mons. de Mè-rode. Dziś wiadomo już powszechnie, że żaden oddział włoski nie przeszedł na pobojuwisku do nieprzyjaciela, że Włosi kapitulowali razem z Niemcami, że ich od-prowadzono jako jeńców wojennych i że skoro część ich stosownie do kapitulacyi

Perugii jest również bardzo zaszczytna, a obrona Spoleto przypomina dawne czasy rycerskie*). Dzieje tej krótkiej kampanii zamyka zbombardowanie Ankony, gdzie jen. de Lamoricière i pan de Quatrebarbes na czele Włochów, Polaków i Niemców do ostatka opór wojsku lądowemu i flocie stawiali, dając dowody wytrwałości i rezolucyi, które nawet w szlachetnym przeciwniku w admirałe Persano podziwienie obudzily**). Wspominamy szlachetność admirała Persano, inaczej postępowali i przemawiali od początku do końca i w odezwach swoich i w depeszach telegraficznych dowódcy armii lądowej. Używali obelżywych wyrazów o żołnierzach papieżkich, nazywali najemnikami niemieckimi ludzi wszelkich narodowości co z pobożnych pobudek poszli byli bronić Ojca św. Jłowi de Lamoricière zarzucali tchórzostwo, głosili że mają w rękę listy udowadniające jako istniał spisek legitymistyczny***), zaręczali o uniesieniu wyzwolonych niby poddanych papieżkich. Wszystko to było im potrzebne na razie dla dziennikarstwa europejskiego, o sąd historyi śnać niedbają. Sąd historyi napiętnuje kiedyś te rozmysłne fałsze, tak jak napiętnuje niegodziwość kilkogodzinne bombardowanie Ankony już po wywieszeniu białej chorągwi i po rozpoczęciu układow†). Ale może najszkaradniejszym rysem całej tej opłakaniej historyi jest hipokryzja oświadczeń za kościołem i jego głową widomą w manifestie Wiktora Emmanuela, w mowach pana de Cavour i w innych urzędowych dokumentach††). Jaka śmiałość zaręczać za swoją dobrą wolą dla

wypuszczono największa liczba wróciła do Rzymu. Wielu Włochów papieżkich dotąd wbrew zobowiązaniu w niewoli przytrzymują.

*) Irlandczycy w Spoleto pod dowództwem majora O' Reilly chcieli się trzymać do upadłego. Było ich dwie kompanie: 260 ludzi. Za zbliżeniem się korpusu piemonckiego dwunastotysięcznego, wszyscy poszli do spowiedzi i do stołu pańskiego przystąpili. Bronili się naprzód w mieście i to przez cztery godziny, potem w cytadeli. Wzywano ich do poddania się. O' Reilly odpowiedział: „Bronimy tego miasta dla P. Boga i dla papieża, poddać się nie możemy, umrzeć gotowi jesteśmy.“ Wysadzono bramę i pięć wyłomów uczyniono, oni jeszcze nie stracili odwagi i dopiero delegat papieżki rozkazał im kapitulację zawrzeć. W niewoli jak najgorzej się z nimi obchodzono, teraz przybywają do Francji wraz z rodakami swemi z innych oddziałów, obdarci ze wszystkiego, na pół nędzy, żyjące świadectwo nieszlachetnego postępowania rządu piemonckiego. Opis pięknej obrony Spoleto powtórzyły dzienniki angielskie wszystkich odcieni.

**) Raport admirała Persano został ogłoszony.

***)) Rozgłoszono, że pułares jen. de Lamoricière wpadł w ręce Piemontczyków i że w nim były papiery wielce kompromitujące. To fałsz; ale gdy przyszło do wydrukowania papierów zabranych po biurach, pokazało się jak oczywista, że cięń zmywy nie istniał. Wszelako bajka obiegła całą Europę a o sprostowaniu rząd piemoncki nie myśli.

†) Fakt bombardowania Ankony od strony ładu po wywieszeniu flagi białej, wyszedł na jaw w parlamencie turyńskim, gdzie margrabia Brignole jeden miał odwagę przemówić jak katolik i odezwać się w obronie pogwałconych zasad. Raport admirała Persano i zdanie sprawy p. de Quatrebarbes uzasadniły szczegółowo oskarżenie. Zdaje się, że generał piemoncki chciał się zemścić za to, że jen. de Lamoricière nie z nim ale z admirałem w umowy wchodził. W każdym razie jakże się dzieje, że prasa liberalna europejska, która tyle pisała o szturmie zeszłorocznym do Perugii, dziś się nie oburza na szturm do Spoleto i która taką zbrodnią miasta Ankony nie uważa? Powtarzamy, dwie logiki są ciągle widoczne.

††) Dzienniki francuzkie drukują obecnie ciekawy list Margr. de La Rochejaquelein członka senatu francuzkiego. W nim hipokryzja rządu piemonckiego ślannie jest wytknięta. P. de La Rochejaquelein przed kilku miesiącami bronił publicznie poli-

Stolicy Apostolskiej, w obec Europy która patrzy na nieustający ucisk kościoła w Pjemontcie, mówić, że religia doznaje swobody i kwitnie pod panowaniem konstytucyi piemontkiej, kiedy codziennie ministerstwo staje się winnem nowych zamachów. Zaprawdę Piemont jeno ruiny sieje, jeno niewolę przynosi. I pan de Cavour i Garibaldi wypędzają zewsząd Jezuitów i Redemptorystów, także innych zakonników i inne zakonnice, więżą, przesładują księży, ciągle się wtracają w zarząd pojedynczych dyecezyi i oni głośni stronnicy swobody wszędzie katolikom usta zamykają*). A cóż dopiero powiedzieć o systematycznej prawie demoralizacyi kraju? Jeżeli co boli Ojca św. w téj z tylu względów bolesnej napaści obecnej, to właśnie przekonanie, że mnóstwo ludzi za wpływem radykalnej propagandy straci wiarę i obyczaje, odstąpi kościoła i pójdzie w służbę bezbożnych stowarzyszeń tajnych. Pytamy się ludzi sumiennych, azali postępowanie Piemontu nie jest właśnie najlepszym argumentem za władzą doczesną.

Następujące nagle po sobie wypadki postawiły Ojca św. w konieczności odezwania się raz jeszcze do świata katolickiego. Niedawno Pius IX był obwieścił skargi swoje w allokucyi z 13 lipca i w liście do biskupów Maronickich, teraz po ciężkich zawodach**), w strapieniu

tyki cesarskiej i powiada, że dopiero teraz oczy mu się otworzyły. Wystąpienie jego ma więc tém większą wagę. Pare ustępów z listu przytaczamy:

„W roku zeszłym ogłosiłem list napisany 7 listopada, który dał powód do „rozmaitych nieporozumień. Byłem wówczas szczególnie zajęty tém com uważałem „za korzystne dla Francyi we Włoszech, miałem na względzie zniweczenie wpływu „politycznego Austrii na politykę rzymską i źle oceniałem następstwa przyłączenia „Romanii do Piemontu. Nie przewidywałem tego co się dziś stało, nie sądziłem „aby takie rzeczy były podobne. Wszelako od trzech miesięcy w obec przenie- „wierstw i kłamstw, w obec pogwałceń prawa narodów jakich się tam w imię *no- „wego prawa* dopuszczają w obec doktryn szalonych i czynów które muszą przera- „zić albo oburzyć ludzi uczciwych, poczytuję sobie za obowiązek głośno przyznać „żem się wówczas omylił. Niechaj nikt nie myśli, że przystaję na to co się dzieje „teraz, że przyzwalam na zdania polityczne i religijne, któremi się posługuje owe „niby *nowe prawo* grożące zagładą wszelkiej oświacie. W tych dniach odczytywa- „łem rzecz Machiawela o *książęciu* i uderzyło mnie, że taki książę siedzi dziś na tro- „nie krwią i majątkiem Francyi podniesionym. Król ten rzuca obelgi na szlache- „tnych i walecznych Francuzów co przejęci uczuciem religijnem, poszli służyć Ojcu św. „i zostali zgnieceni bijąc się jeden przeciw trzdziestu, w skutek niespodzianego na- „padu dokonanego bez wypowiedzenia wojny. W tym razie obraza i nas we Francyi „dosięga. P. de Cavour obiecuje, że w krótcie Rzym będzie stolicą króla Włoch, „przytém dodaje: *dostojny naczelnik naszej religii będzie mógł swobodniej i niepodległej „pełnić swój wzniosły urząd pod zastoną miłości i uszanowania dwudziestu jeden milionów „Włochów niż pod opieką dwudziestu pięciu tysięcy bagnietów*. W słowach powyższych „ileż ironii i przekąsu względem Stolicy Apostolskiej, ile niewdzięczności dla Francyi! „Ale nie, tak nie będzie; upłynie sześć miesięcy naznaczonych przez p. de Cavour, „a my jednak nie zwierzmy miasta Rzymu i osoby Ojca św. miłości i uszanowaniu „króla Wiktora Emanuela i jego generała Garibaldiiego. Francya długo czeka cier- „pliwie, w końcu przecież pokaże się, że jest wierna tradycjom całego ciągu dzie- „jów swoich i że jeśli sprzyja niepodległości Włoch, zbrodni rewolucyjnych nienawidzi.“

*) Pisma katolickie w Pjemontcie nękane są procesami. Niedawno *Cattolico* w Genui zapozwany był przed sąd za to że wydrukował bulę św. Piusa V, żadnego ze swéj strony niedodając komentarza.

**) Ojciec św. pełen zawsze ufności w Bogu, miał nadzieję, że wojsko jego zdoła kraj od napaści zasłonić. Ta nadzieja uderza w pięknej odezwie kapelana

serca swego znowu przemówił do kardynałów na konsystorzu tajnym z dnia 28 września. Ta nowa allokucya tak się zaczyna:

„Przychodzi nam narzekać z głębokim smutkiem i z niewymownym żalem na niesłychane zamachy, jakich się rząd podalpejski przeciw nam tej Stolicy Apostolskiej i kościołowi katolickiemu dopuścił.“

Ojciec św. zawsze trzymając się umów w Villafranca i Zürich podpisanych, nagania z kolei zabór państw włoskich i grabież Romanii, zaczętem prowadzi dalej:

„Podczas gdy świat katolicki nie przestaje silnie przeciw temu „bezbożnemu zamachowi odzywać się, rząd piemoncki usiłuje zagarnąć inne prowincje Stolicy św., mianowicie Picenum, Umbrią i patrimonium Piotra św. Przekonał się on, że ludność tych prowincyi pragnie żyć spokojnie, że jest wiernie do nas przywiązana i że ani pieniędźmi „szczodrze rozrzucanemi, ani żadnym niecnym podstępem pociągnąć się „nie da do odstąpienia prawego rządu, wysłał więc tam naprzód oddziały złożone z hołoty aby wywołać niespokojności i bunt, a potem „wojsko regularne, któreby bronią przymus zaprowadziły.“

Tu papież wspomina ultimatum piemonckie.

„Znacie dokładnie ów list bezczelny doręczony naszemu kardynałowi sekretarzowi stanu, a usprawiedliwiający zabórcze zamiary. Rząd „piemoncki śmiał nam w liście swoim zagrozić, że rozkazał wojsku „swemu zająć nasze posiadłości, skorobyśmy nie rozpuścili cudzoziemców „służących w naszych nielicznych szeregach. Otóż w tej samej prawie „chwili gdy nam ten list doręczano, już wojsko piemonckie zalewało „nasze prowincje.“

Widzimy, że najdostojniejsza na świecie powaga oskarża Piemont o pogwałcenie wszystkich rękojmi praw narodów. Papież mówi dalej:

„Nie można powstrzymać silnego oburzenia w obec fałszywych „oskarżeń, licznych oszczerstw i obelg podawanych jako pozór bezbożnej napaści, co jest zamachem na władzę świecką kościoła rzymskiego. „I kogóż nie zastanowi zarzut, że rząd nasz przypuścił do szeregów „wojska naszego cudzoziemców, kiedy to prawo służyło dotąd i służy „każdemu prawemu rządowi, służy zaś jeszcze wyraźniej Stolicy Apostolskiej ze względu, że najwyższy kapłan rzymski jest ojcem wspólnym „wszystkich wiernych?“

W tym punkcie przewrotność Piemontu jest coraz widoczniejsza. Ojcu św., naczelnikowi przyznanemu całego świata katolickiego niema być wolno zaciągać ochotników z pomiędzy wiernych synów kościoła zagranych gorliwością o jego obronę, a Garibaldiemu służy prawo formować oddziały ochotników z Anglików, Węgrów i t. d. i to do zaciepnego działania. Wszędzie i zawsze widoczna jest podwójna logika, logika namietności radykalnego stronnictwa.

Szlachetną młodzież co pospieszyła ku ratunkowi Stolicy Apostolskiej w ten sposób broni Pius IX:

„Wiadomo powszechnie, jakie oburzenie, jaki żal w świecie katolickim obudziła pierwsza grabież na Stolicy Apostolskiej dokonana. „Więc zaraz ze wszystkich stron świata znaczna liczba wiernych spiesznie tu a dobrowolnie przybiegła, aby się zaciągnąć w nasze szeregi, „ku obronie praw naszych, praw Stolicy Apostolskiej i Kościoła. Tych „żołnierzy naszych rząd piemoncki śmie znieważać, wspominając o nich „obelżywie jako o najemnikach. A przecież wielu z nich, tak z po-

naczelnego armii papieżkiej, na krótko przed wkroczeniem Piemontczyków rozesłanej. Pan Bóg inaczej przeznaczył, Pius IX przecież na duchu nieupada.

„między krajowców jak i z pomiędzy cudzoziemców należy do rodzin szlacheckich, głośne nosi imiona, co więcej przysili służyć w naszym wojsku bez żołdu, jedynie z przywiązania dla wiary.“

Z kolei papież oddaje świadectwo wierności całej swojej armii.

„Rząd piemontcki, mówi, wie doskonale jaką nieskazitelną wiernością odznaczyło się wojsko nasze i jak nadaremnie próbowano zdradliwymi podstępami, tudzież przekupstwem żołnierzy naszych zbałamucić.“

Tu nadmienia Ojciec św.:

„Nie widzimy potrzeby odpierać kłamliwych oskarżeń o barbarzyństwo miotanych na wojsko nasze. Ci co szkalują je, nie są w stanie ani jednego dowodu na poparcie swoich zarzutów przytoczyć. Raczej przeciw nim samym zwrócić można skargę, opierając ją na hańbieńskich odezwach dowódców piemontckich.“

Ludzi sumiennych powinno to uderzyć, że władzom papieżkim co chwila zarzucają uciski i barbarzyństwa, na które nikt nigdy dowodu nieprzynosi, a że sami Piemontczycy co chwila dopuszczają się krwawych zbrodni. Rozstrzeliwania i mordy w Sycylii i Neapolu są rzeczą udowodnioną, choć o nich przemilczają nasze pisma czasowe. W angielskich dziennikach przychylnych Garibaldiemu (o dziennikach przeciwnych nie wspominamy) znajdzie wszystkie szczegóły. Jenerałowi de Lamoricière przypisywano kłamliwie, że wydał rozkaz dzienny grożący rabunkiem i zaraz zrobił się wielki chałas; otóż teraz jen. Cialdini istotnie grozi rozstrzelaniem zbrojnym neapolitańskim oddziałom chłopów i cóż na to obrońcy ludzkości? Ciągłe i ciągle dwie logiki.

Muszą namiętności nieskończenie zaślepiać sumienia i wszelaką ich prawosć krzywić, kiedy właśnie ci którzy najbardziej powstają na wszystko, co kościół ku obronie prawdy bezwzględnej, ku obronie jedności wiary przedsiębrał, którzy w zaciekłości swojej fałszywie nań odpowiedzialność za złe środki polityczne jak inkwizycya hiszpańska i rzeź św. Bartłomieja zrzucają, tak snadno wszelkiej rewolucyi, wszelkiej dążeń zaczepnej i to w interesie przemianym, doczesnym jedynie, pozwalają najkrwawszych środków używać. Czemu inkwizycya w porównaniu z rzeziami r. 1793 we Francyi? Tak często słyszeliśmy o więzieniu Galileusza, a teraz o rodzinie Madiai i o małym Mortarze*), a cóż to jest, nawet wedle uważania nieprzyjaciół Stolicy Apostolskiej, naprzeciw mordów dokonanych w r. 1849 w Rzymie u św. Kaliksta przez Zambianiego, albo naprzeciw dzisiejszych rozstrzeliwań w Sycylii? Jedną miarą czyny wszystkie mierzyć należy, a mieć za próbiez zasady wiekuiste, inaczej gwałtem się jeno służy i jak najfałszywiej ocenia się wypadki.

W dalszym ciągu allokucyi swojej obwieszcza papież:

„Rząd nasz nie mógł się domyślać nieprzyjacielskiego napadu, skoro nas zapewniano że wojsko piemontckie zbiera się na granicy, nie dla zaczepki, jeno dla przeszkadzania bandom wichrzycieli. Ztąd wódz naczelny wojsk naszych ani przypuszczał, aby mógł mieć do walczenia z armią piemontcką.“

Jak widocznie za dobrze jeszcze w Rzymie o rządzie turyńskim tuszono.

*) Komu sprawa małego Mortary nie otworzyła jeszcze oczu co do machinacyi Piemontu przez dzienniki, ten chyba niechce prawdy widzieć. Dziś znowu sprawę tę poruszają z Turynu aby sobie powody do zajęcia Rzymu przysposabiać. Czynią tak jak zwykli czynić dyrektorowie widowisk. Ci kiedy sztuka jaka miała powodzenie, co chwila do niej wracają, próbując azali się jeszcze popłatną nie okaże.

Tu allokucya opowiada o wtargnięciu Piemontczyków, o cofaniu się Jła de Lamoricière do Ankony, tudzież o bitwie pod Castelfidardo i oto hołd, jaki oddaje męztwu żołnierzy co na wszystkich punktach walczyli.

„Kiedy nam przychodzi rozdzielać zasłużone pochwały między „naczelnego wodza wojsk naszych a oficerów i żołnierzy, którzy wszyscy „w niespodzianem spotkaniu, tak odważnie, chociaż nierówni siłą, za „sprawę Boga, kościoła, téj Stolicy Apostolskiej i sprawiedliwości wal- „czyli, od łez nam się prawie wstrzymać niepodobna na przypomnienie „ilu to mężnych, ilu szlachetnych młodzieńców, co zostali żołnierzami „dla tego że gorąco wierzyli, śmierć w skutek niesłusznej i okrutnej „napaści znalazło. Oby wyrazy nasze uśmierzyły boleść ciężko strapi- „pionych rodzin, oby czego pragniemy i spodziewamy się zaszczytna „i tak zasłużona z ust naszych pochwała poległych, a zostawili oni „świetny przykład uczuć religijnych, poświęcenia i miłości dla nas i dla „stolicy świętej, uwieczniając ich imiona w pamięci chrześcijańskiego „świata, pociechę istotną tym rodzinom przyniosła.“

Rozrzewniające te słowa stanowią najpiękniejszą pochwałę bohater- „skiego zastępu, któremu jen. de Pimodan tak rycersko przewodniczył i innych wojska papieżkiego oddziałów. Najwyższy kapłan dodaje tu zarazem wyrazy, które uczuciom i modlitwom wszystkich wiernych kap- „łanów Chrystusowych odpowiadają.

„Pocieszamy się nadzieją, że wszyscy którzy tak chlubnie za sprawę „kościoła polegli, otrzymają ów spokój i wieczną szczęśliwość, o które „dla nich Boga miłosiernego błagaliśmy i błagać nieprzestaniemy.“

W tem miejscu zwraca się papież do Piemontu.

„Zaiste znieść niepodobna wyuzdaną i niepraktykowaną obłudę, „z jaką najezdniccy powtarzają w odezwach swoich, iż zajmują nasze „i inne prowincye włoskie, aby w nich przywrócić zasady moralnego „porządku.“

I kogóż z ludzi zdolnych zastanawiać się nie oburzy, ten jawnie i bezwstydnie fałszywy powód w notach i manifestach Piemontu tak śmiało podawany? Nam manifesta piemonckie przypominają manifesta trzech rządów w epoce rozbioru kraju naszego. Wtedy także mówiono o porządku moralnym, o sumieniu europejskiem a nawet i o bezpieczeństwie własnem; i nic dziwnego, wszystkie gwałty są sobie podobne.

Allokucya tak dalej rzecz prowadzi:

„Ludzie tym kłamliwym przemawiający językiem są właśnie ci „sami, którzy od dawna zawziętą wojnę kościołowi, jego sługom i jego „instytucyom wypowiedzieli, którzy gardząc ustawami i cenzurami ka- „tolickimi, poważyli się więzić najznakomitszych kardynałów, biskupów, „tudzież duchownych, wypędzać zakonników z klasztorów, zagrabić „dobra kościelne i pustoszyć kraje będące własnością świętej stolicy. „I mogą zasady moralnego porządku być przywrócone przez tych, co „otwierają szkoły publiczne wszystkim błędom a nawet o zgrozo zakła- „dają domy rozpusty, co za pomocą druków i sztuk teatralnych wielce „niegodziwych, podkopują wszelką wstydlivość, wszelką niewinność, „wszelką cnotę podają na wzgardę i szyderstwo, święte tajemnice na- „szej boskiej religii, jój przepisy, jój kapłanów, jój obrządki i nabożeń- „stwa, aby zniszczyć wszelkie pojęcie sprawiedliwości i wywrócić pod- „stawy społeczności równie świeckiej jak i duchownej.“

Tu każdy szczegół jest ważny, bo wiemy, że Ojciec św. oskarżenia niepewnego, nieudowodnionego licznemi faktami nie obwieści. Jak widzimy Pius IX napiętnował obłudę Piemontu i wskazał na czem się

zasadza odrodzenie dzisiejsze włoskie. Ujął się przy tej sposobności za poniewieranemi najniesłuszniej dostojnikami kościelnymi, za wyganianiem zewsząd Jezuitami*) i innemi zakonnikami, za rzuconym na pastwę różnym chciwościom majątkiem kościelnym. Skreślił smutny obraz, do którego my obecnie wiele jeszcze czarnych rysów dodać możemy. Jakoż, dziś już powszechnie wiadomo, że w Neapolu znajduje się przy Garibaldim jako kapelan apostata Gavazzi**), że on i inni jemu podobni gwałtem po kościołach nabożeństwa katolickie odprawiają, i że kardynał Riario Sforza został wygnany z kraju za to, iż niechciał przyjąć punktów w których było między innemi, że udzieli wszelkiej duchownej jurydykcyi ludziom tego rodzaju. Taką to niepodległość zostawiają kościołowi ci co zaręczają przy każdej sposobności, że szanują religię, że chcą jej swobody i że pod ich rządami najpomysłniej się ona krzewi.

Z kolei Ojciec św. wyrzekł w swojej allokucyi potępienie przeciw wszystkim z krzywdą Stolicy Apostolskiej dokonany czynom.

„Znowu podnosimy, rzekł, z pośród tego dostojnego zgromadzenia „głos nasz jak najsilniej, wedle tego co nam przykazuje nasz obowiązek „i zanosimy żalobę przed cały świat katolicki. Potępiamy w zupełności „niegodziwe i świętokradzkie zamachy króla Piemontu i rządu jego, „wszystko co uczynili za nieważne i niebyte ogłaszamy, zarazem protestujemy i protestować nie przestaniemy za utrzymaniem całkowitem „władzy świeckiej kościoła rzymskiego, wraz z jego prawami, które są „własnością wszystkich katolików.“

Katolicy chwiejący się w zdaniu swoim pod naciskiem okoliczności, powinni rozważać sumiennie te oświadczenia i protestacye. Tak twierdzi, to powtarza głowa kościoła, więc żadne tu wybiegi, żadne sofizmata nie pomogą.

Ojciec św. skarży się jeszcze, że mu nikt w pomoc nie przychodzi, czyni to zaś powołując się na „oświadczenia kilkakrotnie powtarzane, które odebrał od jednego z najpotężniejszych monarchów Europy.“ Więć Francya uczyniła wyraźne przyrzeczenia, których nieotrzymuje. Zresztą jest to jedyna wzmianka o Francyi w allokucyi papieżkiej, dowód, że Ojciec św. widzi się spowodowanym zaufania cesarzowi odmówić. Inaczej przed niedawnym czasem wspominał Pius IX o wielkomyślnym narodzie francuzkim i o rządzie francuzkim w liście do maronickich biskupów.

*) Prześladowanie najcięższe dotyka Ó.O. Jezuitów. Kiedyś dużo będzie do powiedzenia o gwałtach jakich się przeciw nim w imię wolności dopuszczają. Wspomnimy że kiedy weszli Piemontczycy do Orvieto zaraz zajęli klasztor Ojców, pozamykali każdego z zakonników osobno i ciągle strzelali na podwórzu mówiąc przytrzymanym, że jednego po drugim kolejno rozstrzelują. Co za wykwin w niegodziwości! Nam Polakom niepodobna bez głębokiego żalu myśleć o staruszkach Jezuitach polskich, którzy wygnani z Rosyi przed laty czterdziestu, po długiej tułaczce, znaleźli wreszcie schronienia we Włoszech, a teraz znowu przeganiani zostają z miejsca na miejsce. Wielu z nich obarczonych jest wiekiem i dolegliwościami. Podobno niektórzy przybyli do Galicji; oby wszyscy na własnej ziemi odetchnąć mogli.

**) Gavazzi dawny zakonnik włoski od lat dziesięciu został protestantem i jeździł po Anglii i Ameryce miewając prelekcyę o kościele katolickim i przeciw kościołowi. Długi czas płacili go prezbiterianie. W Ameryce nosił publicznie pugiłał w miejsce krzyża. Teraz w Neapolu zaraz na wstępie kazał sobie gwałtem otworzyć do kościoła katedralnego i przybrany w szaty kościelne udziela błogosławieństwa.

Papież wyraźnie wskazuje, że mogą nadejść okoliczności któreby go do opuszczenia Rzymu zmusiły.

„Wysłano, powiada, wojsko piemonckie prawie aż pod mury naszej stolicy, przerwano wszelkie komunikacje z narażeniem spraw publicznych i prywatnych, wstrzymano dowozy a co najważniejsza utrudniono stosunki kościelne z całym światem. Ztąd idzie, że w niepewności jaka nas otacza widzimy się zmuszeni wbrew naszej woli rozmyślać o środkach zabezpieczenia na każdy przypadek powagi naszej.“

Gdyby więc dopuszczono znowu Piemontczyków aż do bram Rzymu i pozwolono im komunikacje przerywać, Pius IX wyjedzie z miasta wiecznego, aby móżdż na wygnaniu zapewne, ale swobodnie urząd swój sprawować.

W obec niewzruszonego tego postanowienia papieżskiego, Francuzi których polityce wielceby wyjazd papieża zaszkodził, zajęli wojskiem swoim całe prawie patrimonium św. Piotra *).

Allokucya potępia jak najwyraźniej zasadę nieinterwencji, taką jaką dziś jest stawiana.

„Ubolewamy, powiada Pius IX, nad ową nieszczęsną i szkodliwą zasadą tak zwaną *nieinterwencji*, praktykowaną przez niektóre rządy w sposób dogodny dla innych rządów, nawet wtedy gdy idzie o niesprawiedliwą napad. W ten albowiem sposób zapewnia się niejako bezkarność najazdom, wywłaszczeniom i wszelkim pogwałceniom praw. I dziwnem wydawać się musi, iż samemu tylko rządowi piemonckiemu wolno jest przekraczać tę zasadę; zaczem wypada niedorzecznie, że interwencja zagraniczna dozwolona jest tylko ku temu, aby wywoływać i podpieierać rokosze.“

Szczególna bo jest zaiste ta zasada nieinterwencji. W imię jej ma nie być wolno pomagać Ojcu św., a tymczasem godzi się Anglii naprzykład pieniądze, broń i ochotników do Włoch posyłać.

Allokucya kończy się przemową do monarchów Europy i pobożnem oświadczeniem ufności w opiekę Bożą.

Dokument to wielkiego znaczenia i zasługuje, aby go z wszelką starannością rozważać.

Napad na państwo papieżkie zrobiła w całym świecie wrażenie niezmierne. Poruszyli się katolicy zwłaszcza, i zaraz ozwały się za sprawiedliwością wymowne głosy we Francyi, Anglii i Niemczech. Biskupi francuzcy wszyscy prawie ogłosili z kolei listy pasterskie pełne gorących uczuć. Żałujemy, że nie możemy wielkiej części tych doskonałych odezw przytoczyć, przynajmniejśmy damy wyjątki z okólników biskupów z Poitiers i z Nantes.

*) Wiadomo jest z dzienników i na drodze prywatnej że wszędzie gdzie Francuzi napowrót rząd papieżki przywrócili, okazała się wielka i głośnie uciecha. W Nepi, w Civita Castellana, w Viterbo radość publiczna objawiła się uroczystościami do których oczywiście nikogo nienakłaniano. Sama obecność Francuzów wszelką w tej mierze rękomię ludziom uprzedzonym lub niedowierzającym daje.

O Viterbo rozgłoszono rozmaite fałsze. Naprzód dzienniki wydrukowały protestacyę municypalności zgola nieobjaśniając, że to niebyła municypalność dawniejsza, ale nowa narzucona przez Piemontczyków. Później rozpuszczono pogłoskę, że dwa tysiące mieszkańców oddaliło się za zbliżeniem się Francuzów. Otóż jest to fałsz zupełny. Urzędowy dziennik rzymski oznajmuje (tu także Francuzi są świadkami), że zaledwie sto osób opuściło miasto a i z tych znaczna liczba raz po raz powraca.

Rządowi piemonckiemu koniecznie o to chodzi, żeby wzmóc Europie iż mieszkańcy państwa papieżskiego byli bardzo nieszczęśliwi, i wierzą mu na słowo. Cóż kiedy fakta ciągle zaprzeczają zaręczeniom prassy turyńskiej.

Pierwszy z nich pisze:

„Chwila obecna uroczysta jest, znaczenie jej wielkie w dziejach kościelnych i w historii świata. Trzeba modlić się, modlić się usilnie i bez ustanku. Dziś właśnie jest święto archanioła Michała i czytaliśmy o walce jego z Szatanem. Takie samo ma znaczenie walka w państwie papieżkiem. Ostateczny jej wypadek niewątpliwy. Zwiększtwo pozostanie przy Bogu i przy kościele, tryumf świętokradztwa krótkotrwały. Padło wielu walecznych, nie żałujmy ich zbyt. Zginęli za prawdę, za sprawiedliwość, za prawo, za kościół, za Jezusa Chrystusa; możemy się spodziewać, że są w niebie. Jeżeli zaś krew ich nie zmyła jeszcze całkowicie win ich żywota, to ofiarowana za nich wszędzie niekrwawa ofiara otworzy im bramy wiekuistych przybytków. Imiona ich otoczone są chwałą niepożyta. Cześć nieśmiertelnym ofiarom sprawy która nieupadnie aż do końca wieków! Jest wielu rannych, inni znowu dostali się do niewoli. Winszujemy im i powtarzamy głośno, że błogosławione matki co dały życie tym młodym bohaterom.“

Oto jak się zaczyna okólnik biskupa nantejskiego:

„Wielkie niegodziwości dzieją się obecnie we Włoszech. Monarcha, który nosi krzyż w herbie swoim, który niema innych podań rodzinnych jeno katolickie i którego przodkowie obsypani dowodami przychylności ze strony Stolicy Apostolskiej, po tylu pobjewiskach krew za wiarę przelewali, teraz od lat dziesięciu ucho na zgubne rady podawszy, prześladuje religię w swoim państwie, widocznie aby umysły przygotować do zerwania z najłagodniejszym z papieży. Niedawno on jeszcze wypierał się udziału w napaściach na inne kraje włoskie, napaściach które skoro się udały, jemu cały zysk przynoszą, a teraz sam wysłał swoje wojska przeciw stałym i prawie bezbronnym posiadłościom Stolicy Apostolskiej i to bez wypowiedzenia wojny, z pogwałceniem wszelkiego prawa narodów i wszelkich zasad uczciwości. Tak iście czynili barbarzyńcy w najgorszych epokach historii świata.“

Okólnik kończy się w ten sposób.

„Niewiem jaka będzie kolej wypadków, wszelako niezapominajmy, że obowiązek każe nam pilnować aby się sumienie ludu niepsowało. Cokolwiek nastąpi przypominajmy wielkie zasady, zasady wiekuiste prawdy i sprawiedliwości. Żadna potęga ludzka nieobali pewników następujących:

„Siła nie stanowi prawa.“

„Wygrana niczego nie usprawiedliwia.“

„Przeniewierstwo i zdrada nie są podporą bezpieczną.“

„Królowie i możni świata mają w niebie surowego sędziego, przed którym nie będzie podobna gwałtów przeciw słabszym racją stanu usprawiedliwić.“

„Pan Bóg jest cierpliwy bo jest wieczny.“

„Kościół katolicki ma nieśmiertelne trwanie a iść będzie naprzód koleją prześladowań i tryumfów skróś państw obalonych i zapomnianych dynastii.“

„Módlcie się za poległych wojowników, módlcie się za tych co trwają przy Ojcu św., módlcie się wedle tego co nam Namiestnik Chrystusowy, nawet z pośrodku utrapień swoich zaleca, módlcie się za prześladowców kościoła. Ich jeszcze więcej żałować trzeba niżli papieża, boć życie krótkie, wieczność bez końca a straszną jest rzeczą popaść w ręce Boga żywego z ciężarem takich zbrodni na duszy. Módlcie się także i za współników niegodziwości, powtarzając za ukrzyżowanym Synem Bożym: *Panie przebacz im bo nie wiedzą co czynią.* Tak

„jest zapoznają oni i przepisy honoru i obowiązki swoje i najoczywistszy interes własny a także interes ludów sobie powierzonych. *Pater dimitte illis.*”

Biskupi francuzcy i biskupi wielu innych krajów nakazali znowu modlitwy.

U nas z wyjątkiem *Tygodnika kościelnego* nikt się dotąd nieodezwał. *Tygodnik* przemówił jak przystało na pismo szczerze katolickie.

„Król Wiktor Emmanuel, są słowa artykułu wstępnego w No. 25, „rozkaż wojsku swojemu wkroczyć w państwo papieżkie i zająć takowe, „oświadczając w swęj proklamacyi, że siedzibę papieża szanować będzie, gotów z mocarstwami europejskimi traktować, aby zabezpieczyć jego niepodległość. A więc głowa kościoła Chrystusowego już nie „od Boga dzierżyć ma swe prawa, ale od jakiegoś kongresu europejskiego, na którym protestancka Anglia i Prusy, schizmatyczna Rosya, Piemont ze swoim rządem łóż masońskich, a może nawet bisurmańska Turcyja będą swe wota składać. Jakaż wniosła pozycyja „dla tego, któremu podług słów Pana naszego klucze królestwa niebieskiego są oddane! — Czyż może dzisiaj jeszcze ktoś wobec takiej „napaści i takich zamiarów utrzymywać, że w sprawie włoskiej tak „jak się dzisiaj toczy o kościół nie chodzi? Czyż nie uderza to obłudne „wyrażenie Wiktora Emanuela, że szanować będzie *siedzibę* papieża? „Widocznie tutaj o to chodziło aby w chwili obecnej, kiedy wojsko „francuzkie Rzym zajmuje i bronić go myśli, przez tę siedzibę Rzym „rozumiano. Ale zastrzeżono sobie zarazem, że gdyby się okoliczności „trochę tylko zmieniły, siedzibą tą będzie tylko pałac watykanu.“

„Wszakże ogłoszony program Mazziniego, który ruch włoski już „moralnie ogarnął brzmi jak następuje: *„Jedność Włoch ze stolicą w Rzymie.“* A czyliż wtedy można po ludzku przypuścić, można się spodziewać, wnioskując tylko według zdrowego rozumu, że kościół katolicki, rzymsko-katolicki jeszcze istnieć będzie? — Czyż władza świecka w Rzymie przy pierwszej sposobności nie zawyrokuje może większością jednego głosu, że nie ma potrzeby obierania papieża i istnienia widomego kościoła? O zapewne! Kościół Chrystusów nie upadnie, „bo to rodzajowi ludzkiemu zaręczył Pan. Ale do jakże biednej może „być sprowadzony kondycyi! Mówią niektórzy, że kościół był w katakombach najświętszym. Zapewne; ale tą razą i katakomb mu nie zostawia. Zastępca Piotra świętego będzie się błakał po wyspach Oceanii, „po puszczech niezaludnionych Kanady lub Kalifornii, albo jak ktoś „szydlerczo wyrzekł, będzie pływał po morzu na wielkim okręcie Lewiatanie aby tém więcej przypominał łódź Piotrową.“

„Zapewne, powtarzamy, kościół Boży nie upadnie, bramy piekielne „nie przemogą go, skończy on w chwale swojej, będzie jedna owczarnia „i jeden pasterz, wojowanie przemieni się w tryumf. Ale z nami cóż „się stanie? Czyliż oddani na pokusy świata, osieroceni, widząc naderaz „ocznie ponizenie kościoła, będziemy mieli dość siły, czyli raczej otrzymamy dość łaski bożej, bo siła tu nie wystarczy, by wytrwać w wierze „która nas jedynie zbawić może?“....

„U nas gorąca miłość kraju zjednała sprawie włoskiej sympatyje, „dano się ukłodzić wszechstronnym i tylokrotnym zaręczeniom, że tu „o kościół nie chodzi.“

„Dziś przecież rzecz już się ma inaczej. Dzisiaj już wszelką „mskę zrzucano, dziś już nie chodzi o walkę Austrii z Piemontem, lub „Garibaldeggo z Burbonami; dziś król Wiktor Emmanuel sam wyrzekł, że „zabiera kościołowi to co posiada, a w nagrodę obiecuje wziąć go pod „swoją protekcyę. Nie jestże to policzek na twarz oblubienicy państwa?

„skiej? Czyż każdy katolik, któryby temu przyklasnął, nie przestałby „tém samém być katolikiem?

„Jest to dzisiaj niezaprzeczoną prawdą, że tylko wierze katolickiej „winna Polska, że dotąd nie jest wynarodowioną. W kościele schronił „się duch narodu w chwili, kiedy na ziemi już dla niego nie było przy- „tułku. Ale jeżeli narodowość polska korzyść odniosła z tego aliansu „z kościołem, to i kościół, który jako troskliwa matka, tak bardzo dba „o to, aby żadna nie zginęła owieczka, raduje się z niego. Urodzeni „w czasach niewiary i wolterianizmu, truci od dzieciństwa wychowa- „niem opartém na racjonalizmie protestanckim, ocierając się przez dłu- „gie czasy o łoże wolnomularstwa, czyżbyśmy nie byli ulegli i odstąpili „wiary ojców naszych, gdyby nczucie narodowe nie było stało na jej „straży? — Sądzimy, że przeto w niczém kościołowi nie ubliżamy. Bóg „w miłości swojej niewyczerpanej użył tego niewyczerpanego środka, „aby nam wieczne dobro zachować. Czyż to zjednoczenie się dwu inte- „resów miłości doczesnej i dobra wiecznego nie powinno być dostate- „czném, aby nam dzisiaj jak najwyraźniej wskazać, w którą stronę go- „rące nasze sympatie bez wachania zwrócić należy? Dzisiaj, kiedyśmy „się doczekali czasów téj smutnej walki, starajmy się zasłużyć na to, „aby nas Bóg naznaczył na żołnierzy swoich. Zysłając modły nasze „do Niego za kościół święty i Głowę jego, dodajmy prozbę za siebie „samych, wołając:“

„Panie, nie bierz nam jedynęj naszej obrony!“

Niestety ani grabież posiadłości kościelnych ani widoczna obłuda odez w piemontkich nieotworzyła oczu uprzedzonym. Pisma polskie pod- yscają dotąd uniesienie dla Garibaldiiego tudzież Piemontczyków i na- wet spróbowano katolickiemu polskiemu ludowi, przemilczając prawdę i przekręcając fakta, najzaciętszego wroga kościoła jako wzór chrześci- anina przedstawić.

Ach, odezwiemy się do tych zaślepionych i niebacznych polityków, wasze zbłąkane uniesienia podkopują całą tradycję mozolnych ku obronie wiary usiłowań w kraju! Kiedy mają słuszność Cavour i Garibaldi zamyka- jący klasztory i zagrabiający majątek kościelny, nie miał jég nasz lud pocziwy z rozpaczą broniący do ostatka świątyń i klasztorów wielko- polskich jak w Golańczy i na tylu innych miejscach. Kiedy wolno świeckiej władzy więzić i wywozić za lada sposobnością biskupów, nie- potrzebnie u nas takie wzruszenie kraj cały w epoce wywiezienia ś. p. arcybiskupa Dunina opanowało. Kiedy Garibaldiemu składacie hołdy mimo że apostatę gwałtem do kościoła wprowadza i pozwala mu od- prawiać świętokradzkie nabożeństwa, toć całe oburzenie na Czerskiego było rzeczą zbyteczną. Dajecie broń w ręce przeciwnikom, mogą teraz dowodnie pokazać, że dla was wszelki ruch religijny jest tylko środkiem politycznym. Przyjdą chwile próby, i wtedy głos wasz niebędzie miał żadnego znaczenia, a jeśli się będziecie próbowali odezwać, przypomną wam ironicznie ci którzy niczego niezapominają, żeście sami naprzód ucisk władzy świeckiej rozgrzeszyli i uprawnili.

Poległych chwalebnie obrońców kościelnego sztandaru uczczono wszędzie uroczystemi żałobnymi nabożeństwami. W Rzymie ta cześć pośmiertna przybrała osobny charakter przejęcia i powagi. Jłowi de Pimodan którego ciało przywieziono do miasta wiecznego aby je pocho- wać w francuzkim kościele św. Ludwika, wyprawiono wspaniały pogrzeb. We Francyi wszędzie biskupi przewodniczyli obchodom żałobnym i wielu z nich bardzo wymownie przy téj sposobności przemówiło. Nadewszy- stko zrobiły wrażenie pełne wzniosłości, gorącego uczucia i powagi głosy biskupów z Poitiers i z Orleanu. Ogłoszono je drukiem; nie

tracą zgoła w czytaniu i żałujemy, że nam z nich niepodobna wyjątków podać. Episkopat francuzki uderzający przedstawia widok, broni odważnie i znakomicie praw Stolicy Apostolskiej, nie dając się ani chałasom radykalizmu pociągnąć ani odstraszyć dokuczliwemi ze strony rządu przymówkami*). Można śmiało powiedzieć, że po Ojcu św. biskupi Francyi czynią dziś najwięcej ku oświeceniu i poratowaniu ciężko zakłóconych sumień. W Anglii i w Irlandyi także odprawiano obchody żałobne bardzo uroczyste. Z mów mianych przy tej smutnej okoliczności najwięcej uderzały mowy księdza prymasa Irlandyi tudzież Dra Manning. I w Niemczech niebrakło nabożeństw za dusze poległych. U nas niesłyszeliśmy dotąd o żadnej podobnej uroczystości, wskazę przekonani jesteśmy, że kapłani w cichości serca przed Panem Bogiem o tych nowych Machabejczykach pamiętają.

Chodzi o wzniesienie im pomnika w stolicy świata katolickiego. Rzecz tę obwieścił już był biskup z Perpignan w prześlicznym swoim liście pasterskim o allokucyi, mówiąc: „Ofiary którym cześć oddajemy należą do rozmaitych krajów katolickiego świata, pamięć ich ma prawo do jawnego udziału w trwałości jaką katolicyzm nadaje oznakom wdzięczności swojej. W Rzymie w ognisku powszechnym stanie pomnik, który jako spuścizna przekazany będzie przyszłości miasta wiekuistego.“

Teraz dziennik urzędowy rzymski wydrukował następującą odezwę: „*Gloriosam mortem occubuerunt* (słowa z allokucyi). W Pesaro, Perugii, Spoleto, Castelfidardo, Ankonie, wielu walecznych ze wszystkich krajów katolickich przelało krew swoją za prawdę, sprawiedliwość i kościół. Napadnięci zniemacka bili się odważnie jeden przeciw wielu. Historia osądzi i ich i ich przeciwników, my zaś współcześni niepowinniśmy zostać obojętni. Rzym pełen jest pomników poświęconych wszelakiej chwale, niechże się wzniesie jeden pomnik więcej dla nich. Odzywamy się do serc szlachejnych całego świata, ale odzywamy się szczególnie do Rzymian na których ciąży wyraźniejszy obowiązek wdzięczności. Ojciec św. zatwierdził myśl naszą. Dzieło wykona jeden ze sławnych sztukmistrzów. Sztuka mamy nadzieję uwieczni w marmurze serc naszych uczucia.“ Na odezwie podpisani są książę Orsini, Margr. Patrizi, książę Salviati i Mons. Nardi. I u nas kto może niechaj przyrzuci szeląg do tej otworzonej dla wszystkich katolików skarbony.

Do Rzymu znówu przychodzą liczne adresy. Katolicy wszystkich krajów świata czują potrzebę pokazania Ojcu św. czci, współczucia i zaufania. Wymieniać tych ponowionych adresów nie będziemy, wspomnimy tylko o jednym z nich o adresie z Sabaudyi. Adres sabaudzki podpisali arcybiskup z Chambéry i biskupi, duchowni wszystkich stopni, najznamienitsi obywatele jak margrabia Costa de Beauregard, członkowie rodzin de Menthon, Costa, de Boigne, de Bourget, de Viry i t. d. tudzież ogromna liczba wiernych. Czytamy w nim:

„Najazd państwa kościelnego i podstęp towarzyszący tej wielkiej niesprawiedliwości napełniły nas smutkiem i oburzeniem. Z głębi serca podzielamy strapienie Piusa IX monarchy, ojca i najwyższego kapłana.

*) Jak wspomnieliśmy rząd niechcąc jawnie wypowiedzieć, że trzyma z nieprzyjaciółami kościoła mimo ich niegodziwości, ciągle głosi o swojej przychylności dla Stolicy Apostolskiej a zdania i roboty obrońców papieżstwa piętnuje zarzutem legitymizmu. Taktyka to wygodna, jeno równie niebezpieczna jak niesprawiedliwa. Nierozumiemy coby zyskało cesarstwo gdyby w końcu uwierzono, że całe duchowieństwo z biskupami na czele przeszło pod znaki Henryka V.

„Jesteśmy Ojciec św. i chcemy pozostać wiernymi synami twemi; próby „doświadczające kościół nas także doświadczają. Wszyscy my katolicy „Sabaudy za przewodem biskupów naszych stajemy u nóg Waszój Świę- „tobliwości i protestujemy z całego sumienia naszego, ze wszystkich sił „naszych przeciw niegodnej grabieży dziedzictwa które i do nas tak „jak do całego Chrześcijaństwa należy. Grabież ta tém większą napeł- „nia nas goryczą, że została dopełniona pod imieniem rodziny królew- „skiej, którąśmy nawykli szanować i że krzyż sabaudzki, starożytne „godło pobożności tej rodziny i naszej, jest dziś chorągwią wszelkiej „niesprawiedliwości. Wierz Ojciec św. żeśmy od dawna cierpieli nad „tém czego się Piemont przeciw prawom i wolności kościoła dopu- „szczał; tych praw tej wolności broniliśmy krok za krokiem, Sabau- „dya uczyniła wszystko co mogła, aby swego króla na zgubnej drodze „zatrzymać. Ale skoro Piemont zagarnął Romanię odwróciliśmy się „od niego, by nie mieć udziału w jego powodzeniach przeciw prawu „i sprawiedliwości. Wówczas Sabaudya urażona w swoim honorze i w swoich „uczuciach katolickich zerwała dawne związki i połączyła się z Fran- „cyą, w nadziei że starsza córka kościoła nigdy swój matki nie- „opuści. I rozpoznaliśmy zaraz katolicką Francję, gdy dostoyny wódz „i młódź szlachetna ruszyli się z jej łona i pospieszili bronić stolicy „Piotrowej.“

Adres kończy się wyrażeniem nadziei, że Francya przywróci cał- kowitą niepodległość Ojcu św. i tak zapewni światu spokój prawdziwy*).

Czy można się tego spodziewać?

My należymy do tych którzy aż do wyjścia broszury *Le Pape et le Congrès* liczyli na dobrą wolę, roztropność i siłę rządu francuzkiego. Odtąd zwątpiliśmy, bo nam niepodobna oczu na fakta wyrażnie zamykać.

Rząd cesarski niezawodnie gani i odrzuca wiele z rzeczy jakie się dziś we Włoszech dzieją, w gruncie jednak czyni wszystko aby bez- karność i bezpieczeństwo panu de Cavour zapewnić. Prawda, Francuzi bronią Rzymu i małej części państwa papieżkiego; ale czynią to więcej jeszcze w interesie swego wpływu politycznego niżli w interesie religij- nym. Zresztą cóż z tego, że obsadzenie Rzymu i patrimonium utrzy- muje zasadę posiadania doczesnego, kiedy ta zasada traci na znacze- niu swoim przez oderwanie Romanii, Marchii i Umbrii?

Ostatni artykuł a raczej manifest dziennika *Constitutionnel* nic za- spokojającego nie przyniósł, przeciwnie. Zawikłane rozumowania pisa- rza urzędowego pokazują, że choć przenosi drogi umiarkowania i pra- gnie pogodzić sprzeczności, w gruncie przystaje na wszystko co niewolę kościoła wprowadza i nakłada przymus Ojcu św.

*) Wyszła ostatniemi czasami w Paryżu ciekawa broszura p. t. *Les deux Annexions* (u Francka str. 62). Autor porównywa przyłączenie Sabaudyi do Francyi z przyłączeniem Krakowa do Austrii. Wywód historyczny o sprawie krakowskiej dokładny jest, a nakreślony z wielką znajomością przedmiotu i z żywym uczuciem krzywd ojczyzny. Z tej strony małoby co można publikacyi zarzucić. Prawda także że Sabaudya całem sercem zapagnęła odłączyć się od Piemontu a połączyć się z Francją. Autor pomylił się w tém jedynie, że przytaczając powody rozbratu, pobudki religijne przemilczał. Na co się niemożemy zgodzić, to na wstępne zaraz wyrazy. Dzisiaj w obec niegodziwości piemonckich trudno powiedzieć: „Polityka się „przeobraża, Machiawel traci przewagę, bezinteresowność i prawość stają w miejscu „egoizmu i kłamstwa.“ Niestety tak nie jest. Broszura pięknie wyklada o wyższo- ści prawa nad siłą, otóż obecnie nie prawo, nie bezinteresowność, nie prawość przemagają jeno podstęp i siła.

Powtarzamy cośmy już nieraz powiedzieli lub napomknęli. Cesarz chce niezawodnie pomyślności Włoch i świata, jeno myśli, że ku temu potrzebne jest przeobrażenie społeczeństwa za pomocą instytucji napoleońskich. W jego pojęciu dynastia napoleońska ma posłannictwo uspokojenia rewolucyi przez uprawnienie zmian przez rewolucye zaprowadzonych. Dla siebie pragnie a nawet szuka roli opatrznościowego pacyfikatora. Że jednak ku temu aby mógł zostać rozjemcą losów europejskich, potrzeba aby się jeszcze wiele rzeczy obaliło, rad jest wstrząśnieniom, rad że inni na swoją odpowiedzialność podejmują całą ową brzydką radykalną robotę, która potem otworzyć ma drogę gojącym, kojącym, wszelakim dobroczynnym wpływom.*) Ale człowiekowi choćby najmędrszemu nie może być danem Opatrzność zastępować. Pan Bóg sobie zostawił przewidywać i układać przyszłość, zaś od śmiertelnych, czy monarchów, czy bohaterów, czy prostych szeregowych, chce jeno aby wypełniali przykazania, aby się ściśle moralności ewangelicznej trzymali. Inszęj drogi postępowania, innego kryterium na ocenienie wypadków niema. Chrześcianie nieznają starego prawa lub nowego prawa, znają tylko naukę objawioną i płynącą z niej powinność trwania przy kościele Bożym. Cesarz wierzy w swoje przeznaczenie, ale cóżby było, gdyby go P. Bóg w środku dni jego zatrzymał? Nad tem powinni się zastanawiać ci wszyscy, którzy go usprawiedliwiają z dwuznacznych i zawiłanych robót, w przekonaniu że on sam potem w porę wszystkie trudności rozwiąże.

We Francyi polityka cesarska wywołuje liczne niechęci i liczne nagany. W tych czasach ozwał się przeciw niej P. de Falloux w broszurze o której wspomniemy obszerniej. Byłoby więcej krytyk, gdyby nie przymus administracyjny ciężący na dziennikach**) a także gdyby nie pewne umiejętne mamienie i rozdawanie opinii.

Francya z jednej strony zasłania Ojca św., z drugiej napiera nań o ustąpienia zgoła niepodobne. Papież niemoże odbiedz zasady, niemoże złamać swojej przysięgi. Powtarzaliśmy to wielokroć i jeszcze powtarzamy. Kłątwy są rozmaite, owa przysięga nakazana przez ś. Piusa V niedopuszcza podwójnego wykładu.

Wśród tylu powikłań jedno położenie Piusa IX jest jasne zupełnie. Pilnujący obowiązku swojego, oparty na długowiecznej tradycji czeka z ufnością w Boga i pobożną spokojnością, azali burza nie przesiłi się i nie ustanie. Wie że kościół ciężko już był nieraz próbowany i daleko jeszcze ciężej niż obecnie, a że jednak zawsze w końcu nie on runął, lecz nieprzyjaciele jego w proch się rozpadli. O siebie nie stoi, niedawno jeszcze powiedział do jednego Irlandczyka: „Od lat czterech, „nastu nie znam wytnienia, ale jestem Namiestnikiem Tego, który „miał jeno ciernie na odpoczynek głowie swojej.“ Wystawiają go jako niedołężnego monarchę dającego się powodować ministrom, albo jako upartego przy zasadach starego porządku starca. Jedno jest grubą

*) Napoleon III chce widocznie uczynić dla Europy to co Napoleon I uczynił dla Francyi. Dla niego istnieje tradycja Napoleońska. Otóż niezapominajmy że w tej tradycji poddanie kościoła państwu przeważnie się odzywa. Dzisiejszy cesarz nie uwięziłby papieża, nie marzyłby o osadzeniu go w Paryżu, on nie dziecinnie i mechanicznie nie naśladuje, wszelako zdaje się iż mniema jako pewne poniżenie głowy kościoła potrzebne jest, aby wpływ Francyi wszechwładnie się rozpostarł.

**) Niedawno zniesiono dekretem cesarskim dziennik katolicki w Lugdunie, za to że śmiało szczerze o położeniu obecnem rzeczy pisał.

obelga, drugie rozmyślną niesprawiedliwością. W ogóle te podziały na ludzi starego i nowego porządku, starego i nowego prawa są zwykle ciężkiem bałamuctwem, boć prawda i sprawiedliwość są tylko jedne; wszelako można je jeszcze przyjąć w polityce. Inaczej się mają rzeczy kiedy idzie o kościół. Kościół nie wiąże się solidarnie z żadnym porządkiem i z żadnym systematem ziemskim. Tu wszystko przemija a on trwa wiecznie. Kościół się również zmian nie boi, nieraz w nich początkował, często je przyjmował i uświęcał, w żadnym razie nie pokazywał wstępu do rzeczy śmiałych i nowych. Tylko dlań świętością jedyną jest prawo Boże. Kiedy się *nowe prawo* pojawi, kościół je przy-
mierza do zasad wiekuistych i dopiero jeżeli wytrzyma tę próbę, udziela mu przywilejów chrześcijańskiego obywatelstwa. Pius IX nie odpychał dawniej uczciwych dążeń do niepodległości, szlachetnych aspiracji narodowych i dziśby ich nie odepchnął, ale w obec bezbożnego radykalizmu, przeniewierstwa, tudzież fałszywej ambicji stawiał nieprzełamany opór i stawiać nieprzerwanie.

Ojciec św. zawsze był wielce pobożny, teraz pobożność jego głębszą się jeszcze stała i rzewniejszą. Ufa nieograniczenie siłę modlitwy i wszystkim modlitwę zaleca. *) Ci co go widzieli po niedawnych klęskach uderzeni zostali pogodą jego i łagodnością przy silnem postanowieniu.

Budującą jest rzeczą, widzieć jak pomimo groźnych okoliczności nikt w Rzymie nie traci odwagi. Nawet rozpoczęto na nowo organizację wojska **). Nigdy dobre sprawy nie popadają w zwątpienie.

Materyalne położenie Ojca św. jest bardzo trudne. Podatki nie wpływają a musi opędzać wszystkie kościelne i świeckie potrzeby. Szczęściem wierni przychodzą w pomoc i to w sposób uderzający. Na osiemdziesiąt milionów pożyczkę papieżką pomimo tylu niefortunnych okoliczności podpisanych zostało siedemdziesiąt dwa milionów, świętopietrze przyniosło półpiętnastą miliona złotych. Korzystając z kłopotów rządu papieżkiego król sardyński odezwał się z pokusą pieniężnego wynagrodzenia; odrzucono z oburzeniem tę propozycję. Pius IX przyjmuje z wdzięcznością grosz wdowi wiernych, interesowanej pomocy możnych tego świata niechce. Oto w tej mierze artykuł urzędowy *Dziennika rzymskiego*.

„Pomoc ofiarowana przez wiernych wspólnemu Ojcu wynosi po

*) Z woli Ojca św. odbyło się w Rzymie wiele uroczystych nabożeństw. Niedawno jeszcze przyniesiono w processyi z kaplicy Borghese w bazylicę Santa Maria Maggiore do Gesu cudowny obraz N. Panny. W Gesu był wystawiony przez trzy tygodnie i lud pobożny tłumnie się zbierał. W końcu znowu obraz processjonalnie do S. Maria Maggiore odprowadzono.

Duchownym powtarza często Ojciec św. że od nich wiele zależy, że poprawiając się pod chłostą Bożą, garnąc się skwapliwie do obowiązków mogą wyjednać zmiłowanie.

**) Co do rozciągłości tej organizacji są pono podzielone zdania w sferach rządowych rzymskich. W każdym razie wracają do służby papieżkiej dawni żołnierze i ochotnicy. Mają wszelakie prawo bo pozawierane na linii bojowej kapitulacye zapewniły im zupełną wolność. Tymczasem Piemont zatrzymuje znaczną liczbę niewolników wojennych włoskich pod pozorem, że niemożę pozwolić aby się na nowo wojsko papieżkie formowało. To złamanie słowa jest jedną niegodziwością więcej. I tak hańbą jest dla rządu piemonckiego że się wszędzie z niewolnikami źle obchodziło, obdzierając ich ze wszystkiego i łącz obelżywami wyrazami. Temu władza mogła zapobiedz. Dzienniki turyńskie zaczęły już Schmidt Szwajcara nazwać naczelnikiem zbójców.

„dzisiaj jeden milion sześćset tysięcy skudów. Summa ta poszła wyłącznie do skarbu papieżkiego, którego wpływy zmniejszone znacznie w kole wypadków, nagle ustały prawie od chwili, gdy w skutek chwiejącej się polityki rządów Europy i innych okoliczności, o których lepiej przemilczeć, napaść obca podsunęła się bezkarnie aż pod mury Rzymu.... Ojciec św. doznaje wielkiej pociechy widząc w szczodrobliwości dzieci swoich, środek nasunięty przez Opatrzność, aby zaradzić w pewnej mierze rosnącym niedostatkom skarbu. I choć pomimo ucisków na jakie może być narażony, nigdyby się nie skłonił do przyjęcia pomocy połączonej z umową zobowiązującą i warunkami od tych, których nazywają wielkimi na ziemi, nie odmówi przecież szeląga dobrowolnie przez wiernych świata katolickiego składanego. Jeżeli taki zasiłek był mu użyteczny pierwój, toć w skutek nieszcześliwych okoliczności jeszcze się użyteczniejszy stał teraz, kiedy trzeba opatrzyć utrzymanie wojskowych i urzędników, co wierni obowiązowi usunęli się przed najazdem i pospieszili tam gdzie ich powinność wołała. Ojciec św. silnie przeświadczony, że opieka Najwyższego skróci próby obecne, ufa zarazem iż pobożna i szlachetna pomoc ze strony wiernych ulży ciężkiej potrzebie bodaj chwilowej tylko.“

Dalsze więc składki na świętopietrze są konieczne. W wielu krajach: w Anglii, w Belgii, we Francji, organizują stałe podatki. W Niemczech zawiązano bractwo św. Michała mające osobne postanowienie porządkowania składek i zachęcania do datków. Mamy nadzieję, że i u nas urządzi się za przyłożeniem się władzy duchownej coś odpowiedniego temu, co czynią katolicy innych krajów. Zaś jeżeli nam wolno zdanie objawić, pragnęlibyśmy mocno, iżby jakie stowarzyszenie pobożne pod opieką jednego ze świętych patronów kościoła polskiego zawiązać się dało.

W swoim liście pasterskim z okoliczności ostatnich wypadków wydanym pisze między innemi świątobliwy biskup Marsylski:

„Jeżeli Ojciec wiernych straci doczesne panowanie to zostanie wygnanym. W takim razie lub się znowu skryje w katakumby, lub będzie go widzieli szukającego po dalekich brzegach przytułku i schronienia, aż dopóki nie przeminie nieprawość podobna do gwałtownego potoku. Ufajmy że zadanie na dzień sprawiedliwości, który będzie figurą dnia sądu ostatecznego.... Tymczasem módlmy się a oprócz tego spieszymy z pomocą Ojcu wiernych. Papież żąda od nas ofiar, przecież cóż są te ofiary w miarę ofiar tych szlachetnych młodzieńców co oto życie swoje oddali. Zresztą kiedy głowa cierpi, cierpi także i całe ciało i choćbyśmy mieli sobie ująć aby dać ojcu wspólnemu, to takie wyrzeczenie się siebie słodkie będzie każdemu co ma wiarę i miłość synowską w sercu. Kogóż niewzruszy widok Namiestnika Chrystusowego, przyciśnionego chwalebne ubóstwem a oczekującego ratunku od wiernych? Spieszymy więc z datkami i niechaj się pokaże, że Zastępca Tego który obiecał oddać z lichwą wszystko co się składa z miłości ku niemu, nie zawiedzie się w zaufaniu jakie w nas położył.“

Ks. biskup Marsylski przytacza list napisany do niego o składki świętopietrza w imieniu Ojca św.

Wiedząc o krytycznym położeniu finansów papieżkich a skłonne zawsze domyslać się niegodziwości, dzienniki turyńskie i belgijskie ogłosiły, że w Rzymie rozprzedają nieocenione skarby artystyczne. Jest to fałsz dotykany, bo jeszcze żaden papież nie uronił nic z tej spuścizny wieków. Owóż teraz urzędowy dziennik rzymski z oburze-

niem pogłosce zaprzeczył i zaręczył, że cokolwiek nastąpi najmniejszego przedmiotu w zbiorach rzymskich brakować nie będzie.

Ksiądz biskup Marsylski wspomniał o dniu sądu i sprawiedliwości. I my wierzymy, że nadejdą inne czasy, że kościół zwycięży ostatecznie; wszelako ani podobna nam przewidzieć, jak się to stanie. Niczego dobrego nie spodziewamy się od wdania się mocarstw północnych, bo jak zawsze tak i teraz uważamy obie ostateczności i radykalizm i abso-lutyzm za fatalne dla prawdy i dla kościoła. Zjazd warszawski cofa nas do złych podań, złe współnictwo odnawia. Z drugiej strony mamy przekonanie, że z całego ruchu włoskiego wyjdą jeno ruiny, wydzie rozprzeżenie i zguba dusz. Zbłąkane uniesienia wnoszą na wysoki podnóżek Garibaldiiego z całą jego nicością moralną,^{*)} obałamuczone umysły zamykają oczy na szkarady postępowania Piemontu, przyjdzie chwila odczarowania i pokaże się, że i gwałtowny ale szczery Garibaldi i podstępnie przebiegły Cavour nic nie zbudowali i nic nie byli w stanie zbudować. Będą oni karać jeden dla drugiego**), będą się kłócić o wpływ i o panowanie i w końcu pogrążą ojczyznę w przepaści. Kochają zapewne oba kraj swój, ale go źle kochają a co naj-zgubniejsze, kochają go z krzywdą wiary świętej.

Kiedy myślimy o przyszłości Włoch ściska się serce nasze. Uspokajamy się myślą, że Pan Bóg nie próbuje nad miarę i że zawsze kiedy postanowił zesłać lepsze czasy, chłoscze srogimi biczami, aby świat ze zmaz oczyścić. Garibaldi i jego hufce są biczem Bożym dla kościoła.

Pan Bóg ma swoje drogi. Dopuszcza złego, pozwala że groźby, strachy, gwałty wzbierają jak najwyżej, pozwala że ruiny ziemię zasiewają a potem zseła odsiecz niespodzianą. Nieraz zdaje się, że czyni to aby większy cud pokazać i przekonać ludzi, że nie w rozumie ludzkim ratunek, jeno w Jego miłosierdziu.

Co nas pociesza to że sprawa papieżka ma coraz więcej stronników. Dotąd nikt jej z tych co się za nią oświadczyli zrazu, nie odstąpił, a iluż obałamuczonych wróciło na prawdziwą drogę? Znamie to zawsze dobrych spraw, że wbrew namietnościom i powodzeniom, nie tracą jeno zyskują obrońców.

*) Garibaldiiego dziś już łatwo z faktów ocenić prawdziwie, a jednak mnóstwo ludzi upiera się w uniesieniu dla niego. Tacy nie chcą uznać rzeczywistości. Na księży o księżach wszystko złe wierzą, choć księża z charakteru swego dają rękojmię sumienności i wyrzeczenia się siebie, a na postęпки dyktatora Sycylii i Neapolu upornie oczy zamykają. Wieluż jest takich coby mu chętnie w opiekę losy kościoła i papieztwa oddało!

**) Warto uważać że Mazzini dziś już tak wspomina w odezwach swoich o królu piemontkim, jak Wiktor Emmanuel o Ojcu św. Wiktor Emmanuel pisze się wiernym synem kościoła a Mazzini wiernym poddanym Wiktora Emanuela.

WIADOMOŚĆ ARTYSTYCZNA.

Przyszedł do Poznania sztychowany w Rzymie portret Mickiewicza. Wspominaliśmy już dawniej o tém znakomitem dziele sztuki. Sztych wykonany został wedle oryginału Romana Postępskiego w pracowni sławnego Merkurego. Wizerunek poety podobny jest i szlachetnie podobny; co się zaś tyczy wykonania na blasze, znać rylec śmiały, znać doskonałą szkołę równie daleką miękkości manieryzmu i obrachowania na wrażenie: jak zaniedbania lub suchości. Pierwszy to istotnie artystyczny portret autora pana Tadeusza. Odbicia dokonano starannie w Paryżu. Cena jest bardzo przystępna (20 złp.).

UWİADOMIENIE.

Numer podwójny *Przeglądu* wychodzący obecnie byłby się już dawno ukazał gdyby nie uporne choroby zecerów w drukarni i nie trudność zastąpienia ich innemi.

Następny numer wyjdzie przed 15tym grudnia, a od N. Roku 1861 zacznie znowu pismo drukować się naprzód w ten sam sposób jak dawniej.

Na ponawiane zgłaszania się z Galicyi odpowiadamy, że chętnie przystajemy aby nam ztamtąd prenumeratę w pieniądzech austriackich przysyłano, rachując dwa złote reńskie na talar. W takim razie przesyłka pocztą będzie na koszt redakcyi.

Poczty galicyjskie przyjmują prenumeratę, ale tylko wedle kursu pieniędzy pruskich.
